



KAGE
UNLEASHED

BESTSELLING AUTHOR
MARIS BLACK

TLUMACZENIE: NINELLO, MARIKAIZII, MISS WHY,

KOREKTA: WROTKA 777

GRAFIKA: MISS WHY

- SPIS TREŚCI -

PROLOG	3
-1-	6
-2-	25
-3-	38
-4-	50
-5-	62
-6-	84
-7-	103
-8-	121
-9-	143
-10-	155
-11-	179
-12-	186
-13-	201
-14-	217
-15-	232
-16-	243
-17-	257

CAŁKOWITY ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA !!!
PLIK DOSTĘPNY JEDYNNIE NA CHOMIKU
eenie_meenie_miney_moe

T. MELLO

BETA WROTKA 777

- PROLOG -

Był sobie pewien dureń o włosko-amerykańskich korzeniach imieniem Bobby. Miał zniszczone brązowe buty i sztruksowe spodnie, które śmierdziały papierosami i brudem. Jego dłonie były ciepłe, ale kłykcie zawsze miał obtarte, a paznokcie obgryzione prawdopodobnie ze stresu spowodowanego swoim życiem. Nie było usłane różami. Ten facet nie potrafił się zachować, a jego ciężkie życie było konsekwencją awersji do pracy. Zamiast starać się znaleźć pracę i stać się kimś szanowanym, żebrał i oszukiwał, nie po to by odnieść sukces, ale po to by przetrwać. Jego brat Peter również nie był świętoszkiem, ale był o wiele mądrzejszy niż Bobby. Obaj bracia byli znakomitymi manipulantom, ale tylko Peter był w stanie zamienić swoje umiejętności w kupę szmalu.

Podczas gdy Peter płał się w bogactwie i budował imperium w Mieście Grzechu, Bobby spał na podłodze na materacu w opanowanym przez karaluchy pokoju w Filadelfii. Ogrzewanie było luksusem, na który mógł sobie pozwolić jedynie w najzimniejsze zimowe miesiące. Zazwyczaj dawał sobie radę, mając kilka wełnianych koców i świece, które dostał za darmo dzięki czyjejs

uprzejmości. Nie prosił o pomoc swojego snobistycznego, młodszego brata, który zawsze patrzył na niego, jakby był bardziej obrzydliwy, niż rozgnieciony owad na podeszwie jego eleganckiego buta.

Dni Bobby spędzał w miejscowej siłowni, ponieważ tak naprawdę zawsze chciał być bokserem. Facet miał szczękę z żelaza i silne, umięśnione ciało, ale nigdy nie miał prawdziwego trenera i liczył jedynie na dobroć właścicieli siłowni, i wskazówki jakie mógł wyciągnąć, obserwując innych. W dodatku zaprzyjaźnieni trenerzy powiedzieli mu, że ciężko byłoby wyrwać spod wpływu ulicy takiego zawodnika. Bobby nigdy nie szanował zasad.

Pewnego dnia Bobby znalazł młodą dziewczynę imieniem Sara, która spała w alejce niedaleko siłowni. Była wychudzona i zmarznięta, a na jej kończynach widniały paskudne ślady po igłach i jak się później okazało, były w każdym zakamarku jej ciała. Ale była piękna i Bobby jej zapragnął, więc zabrał ją do swojego mieszkania, odciął od narkotyków i wyznaczył sobie cel, by zatroszczyć się o swojego anioła znalezionego na ulicy.

Pięć lat później zakochane ptaszki wciąż były razem, z wielkim trudem próbując wychować dwóch małych chłopców, którzy urodzili się rok po roku, gdyż antykoncepcja była zbyt droga dla dwójki profesjonalnych żebraków. Nie mieli pojęcia jak radzić sobie z normalnym życiem i ostatecznie się rozeszli. Sara wróciła do ćpania i zaczęła znikać na dłużej, niż się pojawiała. Bobby zajął się chłopcami: Evanem i jego młodszym bratem Michaeliem, zabierając ich ze sobą każdego dnia na siłownię. Zawodnicy i trenerzy przyzwyczaili się do tego, że dwa małe urwisy kręciły im się przez cały czas pod nogami i kiedy byli wystarczająco duzi, by walczyć i się na tym skupić, zaczęli trenować z profesjonalnymi zawodnikami. Stali się oficjalnymi maskotkami siłowni, a ci wszyscy ludzie stali się ich rodziną.

Pewnej nocy, gdy jeden z chłopców miał sześć lat, a drugi pięć, poszli z tatą do swojego brudnego mieszkania, nie kłopotząc się tym, by włączyć

światło, ponieważ i tak nie mieli prądu, i znaleźli swoją matkę leżącą nieruchomo na dwóch materacach na podłodze w ich salonie. Obok niej była niemal kompletnie wypalona świeca, a płomień kopał i syczał w kałuży roztopionego wosku. W ramię ich matki była wbita igła, a jej oczy były zamglone na bladoniebieski kolor, nawet w tych częściach, które powinny być białe.

Michael dotknął ręki swojej mamy i poczuł, że była tak zimna i twarda jak betonowa podłoga w siłowni. Nawet gdy świeca na dobre zgasła, a jego ojciec płakał cicho przy oknie, z przerzuconą luźno ręką przez wąskie ramiona Evana, Michael wciąż trzymał jej zimną dłoń. Nie wiedział niczego o śmierci ani o tym, co znaczyło normalne życie, ale jakimś cudem wiedział, że to był ostatni raz, kiedy był w stanie dotykać kobiety, którą kiedyś nazywał mamusią.

T. MELLO

BETA: WROTKA 777



KAGE

Wypieprzyłem ostro swojego chłopaka, w każdym tego słowa znaczeniu: bez prezerwatywy, bez żelu i bez pierdolonej litości. Zostawiłem go na wpół nagiego i zalanego łzami na podwórku przy domu jego rodziców w przeddzień operacji jego mamy. To było okrutne, prawda? Powinienem czuć się winny. Zamiast tego uciekałem, jakbym właśnie oddał czarny pas w Jiu-jitsu w pierwszej rundzie walki o mistrzostwo.

To dlatego, że nie myślałem racjonalnie. Cholera, nie wiedziałem nawet w jaki sposób z kimś zerwać, a szczególnie wtedy, kiedy byłem zajebicie wkurwiony. Poradziłem sobie z tym tak, jak ze wszystkim innym, albo to przezwyciężałem, albo sobie odpuszczałem. I teraz to był koniec. Nadszedł czas,

by wkroczyć w kolejny etap życia i to taki, który nie obejmował Jamiego Atwooda.

UFC, nadchodzę.

Moje spocone uda wydawały nieprzyzwoite dźwięki, gdy poruszałem nimi na skórzanym siedzeniu taksówki, do której wsiadłem. Boże, strasznie wilgotne powietrze tu mieli. Byłem całkiem pewien, że temperatura w Vegas była wyższa, prawdopodobnie w okolicy trzydziestu dwóch stopni, ale powietrze w Georgii było tak ciężkie od wilgoci, że niemal czułem jakbym w nim pływał. To było obrzydliwe – jakby żywe i dotykało mnie paluchami, zwilżając każdy centymetr mojej skóry. Ostry chłód klimatyzowanego powietrza w taksówce w połączeniu z moją gorącą, moką skórą sprawił, że dostałem gęsiej skórki, a cienki strumień potu spłynął mi po skroni, gdy przetarłem bok swojej twarzy. Zadrżałem.

– Dokąd, kolego? – zapytał kierowca przez pleksi, a jego twarz była zmęczona i pomarszczona z racji wieku.

Spojrzałem w górę oszołomiony, a mój oddech wciąż był zbyt szybki. *Dokąd miałem jechać? Ach, tak.* – Hartsfield – powiedziałem mu.

– Nie masz bagaży? – zapytał, wpisując adres lotniska w GPS.

– Nie mam nic. Jestem tylko ja. – Przez pomazane okno taksówki ledwo mogłem zobaczyć domek w stylu lat siedemdziesiątych, w którym dorastał Jamie ze swoją obrzydliwie prowincjonalną rodziną. Pieprzona, urocza gromadka Atwoodów. W sumie nie miałem nic do jego mamy czy do młodszego brata, Paula. Ale jego ojciec i ta rozwydrzona starsza siostra, Jennifer? Oboje mogli pocałować mnie w dupę. Sama myśl o nich sprawiała, że moja krew znowu zaczynała buzować. To *oni* zaczęli to gównu. To *oni* byli powodem, dla którego uciekałem w środku nocy, zostawiając swoje bagaże.

– Podróżowanie za dnia jest znacznie łatwiejsze – napomknął kierowca. Oparłem się ciężko na siedzeniu, próbując się rozluźnić i mając nadzieję, że adrenalina opadnie do czasu, gdy dotrę na lotnisko. Oczekiwali, że zjawię się jutro w południe – pierwszego dnia obozu treningowego przed walką, ale zaskoczę ich tym, że przyjadę wcześniej. Nie było sensu tego odkładać, ponieważ zostało mi tylko jedenaście dni na zrzućnię piętnastu kilogramów i przygotowanie się do pierwszej walki w UFC. Nie mogłem sobie pozwolić na rozproszenie, nawet jeśli to rozproszenie miało słodkie brązowe oczy i tyłek, przez który byłem tak twardy, że mógłbym pieprzyć dziurę w stalowej płycie.

Jamie, Jamie, Jamie...

Próbując się zresetować i zapomnieć o wydarzeniach dzisiejszego wieczoru, potarłem ręką na oślep swoją twarz, czując dwudniowy zarost. Zły pomysł. Poczulem woń trawy, ziemi i świeżej spermy na swoich palcach, a wspomnienia uderzyły we mnie z pełną siłą. Kłótnia z Jamiem w altanie jego rodziców, dzwonięcie po taksówkę, by się stamtąd wydostać i ten mały skurwiol, który mnie dogonił. Cholera, co on sobie myślał? Sprowokował mnie i uderzył prosto w twarz.

Widziałem wszystko w czerwonych barwach.

Zanim mnie walnął, chciałem zwyczajnie odejść i uciąć wszystkie więzi z tym kolesiem i nigdy nie oglądać się za siebie. Ale jak tylko poczułem jego pięść na swoich ustach, wszystko się zmieniło. Natychmiast stałem się wygłodniałym psem, a on był moją ofiarą. Szedł przez podwórko w kierunku drzew, uciekając ode mnie, bo wiedział, że wszystko zjebał. I teraz chciałem, żeby za to zapłacił.

Dogoniłem go, pchnąłem go twarzą do ziemi, wykręciłem mu ramię i trzymałem je w dolnej części jego pleców. Wiercił się trochę, drażniąc mnie, więc wspiąłem się na niego i usiadłem na jego udach. Zamiast się poddać, tak

jak się spodziewałem, że zrobi, Jamie sprowokował każdą cząstkę siły jaką miałem w sobie i wypchnął tyłek w moją stronę, podnosząc mnie lekko do góry.

– Kage – wyjęczał moje imię, a ten dźwięk rozszedł się po moim ciele i dotarł prosto do fiuta. Byłem twardy podczas całej naszej kłótni, lecz to było zanim byłem w stanie odejść.

Nigdy więcej.

Nie sędzę, że miał świadomość tego, co robił i prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z tego, jaki wpływ na mnie będzie miało jego zachowanie. Bóg jeden wiedział, że próbowałem ukryć swoją ciemną stronę, kiedy był w pobliżu, ale może on to wszystko widział. Tak czy inaczej, było już za późno.

Już go nie chciałem, prawda? Wkurzył mnie, zrobił wszystko, co w jego mocy, żeby się upewnić, że nikt się o nas nie dowie i to bolało. Zachowywałem się jak dżentelmen w stosunku do niego, traktowałem go jak księcia, rozpieszczałem go i zrobiłem wszystko, by stał się centrum mojego świata, a co dostałem w zamian? Pierdolone odrzucenie. Na tę chwilę chciałem z nim skończyć, zapomnieć o całym lecie i sprawić, by zniknęło, ale on ciągle naciskał i naciskał. A teraz wpędził nas obu do mrocznego miejsca, w którym potrzeba wygrała nad zdrowym rozsądkiem.

– Tak bardzo tego chcesz? – zapytałem, chcąc go upokorzyć. Chciałem również go skrzywdzić, więc to zrobiłem. Szarpnąłem jego ramię wystarczająco mocno, by krzyknął, ale zamiast złagodzić moją potrzebę albo dać mi odrobinę satysfakcji, jego cierpienie jeszcze bardziej nakręciło to wyśmienite uczucie w moim ciele i sprawiło, że chciałem skrzywdzić go jeszcze bardziej. Opadłem na jego plecy i przygryzłem miękką skórę w miejscu, gdzie jego ramię spotykało się z szyją, jęcząc, gdy poczułem jak się pode mną wił. Nie zdając sobie sprawy, że to robię, zacząłem się poruszać w taki sposób, jakbym go pieprzył, a uczucie tarcia moim kutasem o jego tyłek wypędziło wszystkie racjonalne myśli z mojej

głowy. Boże, niewiarygodnie mnie podniecał. Nie mogłem się doczekać, żeby w niego wejść, ale musiałem wiedzieć, że mnie tam chciał. Gdybym się nie upewnił, że również tego pragnął, sprawy mogłyby stać się nieprzyjemne. Zdałem sobie z tego sprawę dzięki odrobinie rozsądku, jaka mi pozostała.

– Jamie, spójrz na mnie. – Usiadłem do tyłu i poluzowałem uścisk na jego ramieniu.

Odwrócił głowę i zerknął przez ramię. Oczy miał szeroko otwarte, usta rozchylone i bez wątpienia wyglądał, jakby chciał się pieprzyć.

Zsunąłem spodenki, wyciągnąłem swojego fiuta i pchnąłem nim w kierunku jego dziurki, wciąż ukrytej pod materiałem spodenek. Wtedy zapytałem:

– Tego właśnie chcesz?

Kiwnął i *właśnie wtedy zobaczyłem, że płakał.*

To był ten moment, w którym zdałem sobie sprawę, że jego łzy prawie mnie zniechęciły. To że potrzebował mnie w ten sposób, krzywdziło go. Przeszywał mnie tym swoim wzrokiem pełnym tęsknoty, tymi wielkimi brązowymi oczami, które mogły unicestwić nawet najsilniejszego mężczyznę. Byłem o krok od wciągnięcia go w ramiona i scałowania tych wszystkich okropnych łez, których nie chciałem być powodem.

Ale nie. Nie prosił o miłość. Już podałem mu swoje serce na srebrnej tacy, i to mu nie wystarczyło. Prosił o coś bardziej mrocznego niż miłość, coś do czego byłem przyzwyczajony. I nie było mowy, bym odszedł, dopóki nie dam mu każdej, okrutnej rzeczy, którą *myślał*, że chciał.

– Synu, jeśli zamkniesz drzwi, będziemy mogli odjechać – powiedział kierowca, patrząc na mnie.

Zawahałem się. Wszystko o czym mogłem myśleć to, by wyskoczyć z taksówki, pobiec za dom, chwycić Jamiego i tulić go w swoich ramionach. Zapomnieć o dumie i zdrowym rozsądku. Był mój i wciąż go chciałem. Minęło zaledwie kilka minut. Prawdopodobnie wciąż tam był. Co jeśli go skrzywdziłem? Powinienem przynajmniej sprawdzić. Powinienem przynajmniej podnieść go z ziemi i podciągnąć mu spodenki.

– Nie – jęknąłem głośno, przeczesując palcami swoje rozczochrane włosy i pociągając za nie mocno, chcąc poczuć ból. Czasem ból był jedyną rzeczą, która pomagała mi dojść do siebie. Marzyłem, bym miał ze sobą jeszcze jedną gumkę do włosów prócz tej, którą rozerwałem, kiedy Jamie i ja się kłóciliśmy. Spięcie ich z powrotem mogłoby sprawić, że czułbym się mniej jak zwierzę. Mniej, jakbym się rozpadał.

Potem – zanim mogłem podjąć jakąś tragiczną decyzję – zamknąłem drzwi.

Kiedy taksówka ruszyła, spojrzałem przez tylną szybę, widząc jak rodzinny dom Jamiego stawał się coraz mniejszy, aż w końcu zniknął. Naprawdę powinienem czuć taką desperację będąc na przedmieściach? Myślałem o tym, że tu wszystko wyglądało jak w świąteczne poranki, a ludzie chodzili w jednoczęściowych piżamach i mieli białe płotki wkoło domu. Dzieciaki po szkole przygotowywały sobie przekąski, a psy na podwórkach aportowały. Wiedziałem, że moje wyobrażenia o rodzinie były zapożyczone z telewizji, ale czułem się oszukany, że to, czego doświadczyłem, nie było w ogóle podobne do tego, czego oczekiwałem. Czy to wszystko było tylko fantazją? Od zawsze znałem tylko hotele i obsługę tam pracującą, i paraliżującą samotność, która trwała tygodnie, potem miesiące i lata. Myśl o tym, że gdzieś na świecie było coś więcej niż to, była niemal pocieszająca.

Byłem taki szczęśliwy, jadąc z Jamiem do domu. Nawet czołg nie byłby w stanie zdrzeć mi z twarzy uśmiechu, gdy mama Jamiego oprowadzała nas po

jej małym ogrodzie. Potem wpadliśmy w kuchni na jego byłą dziewczynę, i to było jak pieprzony cios.

Nawet teraz nie byłem pewien, jakim cudem się tam znalazła i myślę, że Jamie również. Ale gdy wchodzisz do domu swojego chłopaka i widzisz tam jego byłą, przed którą płaszczy się cała rodzina... Hej, to naprawdę mnie wkurzyło, ale starałem się o tym nie myśleć. To było tylko zwykłe utrapienie, prawda? Jamie nie był nią dłużej zainteresowany i nie dał mi żadnych powodów, żebym w to wątpił. Tak sobie wmawiałem.

Walczyłem ze złością, oddychałem tą niezręcznością, chciałem dać tym ludziom kredyt zaufania. Ale kiedy jego ojciec przyszedł i powiedział mi, że oczekuje, iż zawodowa relacja, która łączyła mnie z jego synem się skończy i przydzielił nam miejsca do spania – a ja zostałem na lodzie, mając spać na kanapie – coś we mnie pękło. Poczulem się dotknięty, gdy to się stało.

Nie to, żebym był święty czy coś, ale cholera, to ja namówiłem Jamiego, żeby przyjechał na operację swojej mamy. Ja zapłaciłem za jego bilet i go tu przywiozłem. Nie wiem, być może oczekiwałem trochę cieplejszego przyjęcia niż to, w jaki sposób pan Atwood powiedział mi przy szklance Johnny'ego Walkera, żebym się pierdolił

– *Zrobił to, co miał* – powiedział. I to nie jego słowa mnie tak wkurzyły, tylko spojrzenie w jego oczach, które mi posłał przez stół. Potrafiłem odczytać ludzi. Potrafiłem wyłapać niewypowiedziane słowa, poczuć emocje, kiedy ludzie z całej siły próbowali je ukryć. Zwiększona zdolność do wyczuwania takich rzeczy wydawała się być efektem ubocznym bycia zawodnikiem. Przynajmniej dla mnie. Więc kiedy ojciec Jamiego uniósł swoją szklankę z taniego sklepu i wzniósł toast za naszą *osobną* przyszłość, jego oczy mówiły coś znacznie innego niż jego usta. I to nie było nic przyjemnego.

Nikt nie poklepał mnie w plecy i nie powitał w rodzinie. Nie. Nieprzytomny narzeczony Jennifer – pierdolony damski bokser – mógł siedzieć tyłkiem przed telewizorem i zachowywać się, jakby był jedyną osobą w pokoju, jakby każdy był mu coś winien. A ja nie dostałem od tatusia nawet pierdolonego uśmiechu.

Stłumiłem jęk i uderzyłem pięścią prosto w siedzenie. Coś pod tapicerką i pod poduszką nie chciało się poddać. Moje oczy otworzyły się szeroko z zaskoczenia, gdy moje kłykcie trafiły w metal, jak w chwili gdy uderzasz w ścianę i zadajesz sobie sprawę, że przypadkowo trafiłeś w gwóźdź.

Nie przekląłem, nie krzyknąłem, ani nie zapłakałem. Zamiast to zrobić, zacisnąłem zęby i uśmiechnąłem się, zasysając oddech przez nos i czując to znajome uczucie agonii, którego pragnąłem tak bardzo, jak ludzie pragnęli czekolady. Moje kłykcie nie były złamane, tego byłem pewien, ale z pewnością będą pozdzierane. Czuję to za każdym razem, gdy zadawałem cios prawą ręką i lubiłem to. To będzie przypominało mi o Jamiem i o tym, że nie powinienem już nigdy nikomu ufać.

Boże, kiedy to wszystko się tak spierdoliło? Chciałem być silny. Dla Jamiem, chciałem trzymać się w kupie. Jego mama jutro miała iść do szpitala i potrzebował spokoju, a nie tego, bym wszczynał aferę z powodu własnej niepewności. Cholera, musiałem sobie radzić z dużo dziwniejszymi sytuacjami i znacznie chłodniejszymi przyjęciami niż to. I podejrzewałem, że jego ojciec miał rację, chcąc by jego syn podążył jego śladami i żył w spokoju na przedmieściach, niż żeby żył w związku z nie zrównoważonym emocjonalnie, homoseksualnym zawodnikiem MMA.

Ogólnie rzecz biorąc, myślałem, że odwaląłem kawał dobrej roboty trzymając swój temperament na wodzy i szukając racjonalnego wyjaśnienia. Naprawdę próbowałem być idealnym chłopakiem.

Ale potem... wydarzyła się sytuacja z naszyjnikiem.

Pieprzony naszyjnik miłości z sekretnym znaczeniem tylko dla mnie. *Ta, jasne.* Kiedy leżał w moim łóżku, napalony i wypieprzony na wszystkie sposoby, Jamie pozwolił mi obrócić serce Claddagh, tak że było zwrócone prosto do jego serca. Powiedział wtedy, że byłem jego bratnią duszą. Myślałem, że naprawdę tak uważał.

Ale najwyraźniej, gdy dotarliśmy do Georgii, jego kapryśny tyłek stał się niedostępny, a on był gotowy mnie zdradzić. Kiedy jego siostra zwróciła uwagę na jego odwróconą zawieszkę, mógł ją jakoś zbyć, może nawet powiedzieć, że kogoś poznał. Nie wydałbym go. Nie chciałem go zawstydzić ani postawić w takiej sytuacji przed jego rodziną. Ale zdjęcie naszyjnika na moich oczach i odwrócenie go z powrotem? Odczułem to jak rażące zaprzeczenie – jakby odwołał to, co wtedy powiedział. Słowo daję, kopniak prosto w jaja nie bolałby tak bardzo.

Więc tak. Nie wytrzymałem. Straciłem panowanie nad sobą, a przysięgałem, że nigdy tego przy nim nie zrobię.

Zajebicie go kochałem.

Wciąż widzę jego wielkie oczy wpatrujące się we mnie – ciepłe, brązowe, takie, które mogłyby wchłonąć mnie całego. I jego słodkie, pełne usta – tak cholernie kuszące nawet wtedy, gdy kpiły ze mnie w złości. Niech to szlag, dlaczego nie pocałowałem go ostatni raz? Ostatni raz go nie posmakowałem, nie zaciągnąłem się jego słodkim zapachem, nie poczułem jego uległości pod moimi palcami.

Zamiast tego, wykorzystałem go jak bezimiennego chłopca od pieprzenia. Nie, nawet gorzej. Upokorzyłem go i skrzywdziłem. Najbardziej niepokojącą częścią tego wszystkiego było to, że pozwolił mi to zrobić. Kurwa, błagał o to,

nawet wtedy, gdy patrzył na mnie tymi swoimi pełnymi bólu i smutku oczami. Naciskając na mnie, jak tylko on potrafił.

Zabijając mnie od środka.

Wziąłem go od tyłu, ponieważ nie mogłem dłużej znieść patrzenia w te oczy. I dlatego, że chciałem go ukarać. Chciałem go zniszczyć. Unicestwić go za to, że mnie w sobie rozkochał i za to, że był w stanie żyć beze mnie. Za to, że odwrócił naszyjnik, nie zastanawiając się nad tym dłużej niż nad zmianą skarpetek.

Więc tak. Zrobiłem to. Wypieprzyłem. Go.

To czego nie wziąłem pod uwagę, to że w konsekwencji tego wszystkiego zniszczę również siebie. Nie wiedziałem, że zostawię swoje złamane serce tam na ziemi obok niego, trzepoczące na piachu.

Ale to nieważne. Nie będę potrzebował serca tam, dokąd się wybierałem. Byłem pewien, że nie było miejsca na emocje na obozie treningowym przed walką. Każdego dnia będą kazali mi przekraczać granicę, zmuszając mnie do tego, bym dawał z siebie maksimum i zrzucił nadmiar wagi, który może mnie zdyskwalifikować, zanim w ogóle dotrę do oktagonu. Marco to wszystko zaaranżował – dziesięć dni w jakiejś pustynnej dziurze z najlepszymi trenerami i zawodnikami, jakich mogły kupić pieniądze mojego wujka. Jeśli naprawdę byli warci swojej ceny, może pomogą mi się pozbyć tych wszystkich emocji. Pomogą mi zapomnieć, że kiedykolwiek poznałem pierdolonego Jamiego Atwooda.

Ponieważ dokładnie tego teraz potrzebowałem. Byłem pewien, że rozwalę tego drugorzędnego zawodnika, przeciwko któremu będę musiał walczyć. Był nikim. Tak naprawdę potrzebowałem kogoś, kto wykończy mnie do tego stopnia, że nie będę miał siły myśleć o tym brązowookim demonie, o którym pamięć będzie mnie prześladowała na każdym kroku. Z pewnością najlepší

trenerzy w branży mogliby mi w tym pomóc – ponieważ tak nazwał ich Marco, a on wiedział, co mówił. Nie wiedziałbym, którzy są najlepsi, nawet gdyby walnęli mnie prosto w głowę, ponieważ nigdy nie śledziłem za bardzo profesjonalnej sceny MMA. Byłem w to tak wewnętrznie zaangażowany, że nigdy nie zostałem widzem czy kibicem. Prawdę mówiąc, nienawidziłem tego sportu tak samo jak mi na nim zależało. Podporządkował mnie, zawładnął mną, scalił mnie i wydrążył we mnie dziury. Starłem się skupiać na treningach, trzymałem się grafiku i walczyłem, kiedy mi kazali.

I wygrywałem. Zawsze wygrywałem.

Czasem zbyt łatwo było wygrywać. Czułem wewnętrzny przymus, by to robić, to pewne. Już prędzej przyłożyłbym sobie pistolet Aldo do głowy i pociągnął za spust, niż pozwolił komuś się pobić. Ale również tego nienawidziłem, ponieważ wygrywanie pokrywało się z planem mojego wujka. Choć raz miałem ochotę olać ten plan, wiecie? Po prostu zakończyć wszystko i uśmiechnąć się bezczelnie do mistrza manipulacji, który mnie *wychował*. Facet nigdy nie nawalił. Wszystko musiało być po jego myśli albo przydarzało ci się coś złego. Nigdy nie zabrnąłem tak daleko, by się dowiedzieć, co to mogło oznaczać, ale każdego dnia mojego życia kusiło mnie, żeby to sprawdzić. Nie chciałem być częścią jego planu ani być marionetką w jego rękach, a dokładnie tym byłem.

Kiedy byłem nastolatkiem i naprawdę wkręciłem się w walki, zaczął przyprowadzać na siłownię chłopaków, żeby ze mną walczyli. Co chwilę podsyłał mi przeciwników, którzy byli znacznie poniżej moich umiejętności. Systematycznie, kalkulując, karmił mnie nimi. Pokonywałem ich po kolei, traktując każde pobite ciało jako przejście na kolejny etap, aż w końcu wszyscy znaleźli się poniżej mojego poziomu. Wtedy zaoferował w nagrodę pieniądze, jakbym był jakimś cyrkowcem. *Przyjmijcie wyzwanie, ludzie! Pokonajcie tego dziwaka i zgarnijcie nagrodę!*

Ta, ale zawsze dla niego występowałeś, prawda?

Przełknąłem smak goryczy, odpychając niepokojący obraz mojego wujka jako osoby prowadzącej pokaz cyrkowy, a potem to poczułem: panikę, kołatanie serca i nienośne wrażenie jakby stukilogramowy ciężar siedział mi na klatce.

Atak paniki.

Zwalczałem go najlepiej jak potrafiłem. Gdybym tak bardzo się nie starał, gdybym nie próbował tego przezwyciężyć, wpadłbym w zasadzkę i nie byłoby nic co mógłbym zrobić. Tyle nauczyłem się przez te wszystkie lata. Podkradałby się do mnie powoli, jakby wiedział, jak mnie nie przestraszyć, a potem nagle byłoby zbyt późno. Byłem w miejscu, z którego nie ma odwrotu, kiedy zdałem sobie sprawę, że równie dobrze mogłem poczekać, zacisnąć zęby i to przetrwać.

Ale to co stało się z Jamiem, totalnie mnie rozwaliło. Nie byłem przyzwyczajony do *uczuć*. Miałem jeden atak paniki, odkąd go poznałem i wierzyłem, że to dlatego, że wiedziałem, iż złe było to, że chciałem spróbować stworzyć z kimś związek – wciągnąć kolejną osobę, do mojego popieprzonego życia. Jeśli miałbym w sobie resztki sumienia, odwróciłbym się i odszedł od niego tej pierwszej nocy na imprezie MMA, kiedy tak niezdarnie próbował przeprowadzić ze mną wywiad. Gdy wkurzył innych dziennikarzy, skutecznie usuwając ich z drogi i żądając mojej uwagi. Może gdybym wtedy odszedł, mielibyśmy spore szanse. Osobno. Zamiast tego odnalazłem go i skazałem nas obu na to samo.

Tak bardzo jak chciałbym poddać się swojej złości i obarczyć winą Jamiego za zdradzenie mnie przy pierwszej lepszej okazji, nie mogłem tego zrobić. Prawdą było, że zasługiwałem na to, co dostałem. Za wszystkie złe rzeczy, które zrobiłem w ciągu swoich krótkich dwudziestu czterech lat życia, zasłużyłem na to i na o wiele więcej. To była karma.

Wokół mojej szyi było zawiązanych wiele ciężkich kamieni i mimo że byłem wystarczająco silny, by je dźwigać przez resztę swojego życia, zbrodnią by było, gdybym samolubie oczekiwał, że ktoś inny za mnie to zrobi. Ale dokładnie to zrobiłem z Jamiem. Próbowałem wziąć sobie niewinnego chłopaka, który waży trochę więcej niż moja sztanga do rozgrzewki i zmusić go, żeby zatroszczył się o mnie i mój bagaż.

Jakim cudem kiedykolwiek myślałem, że Jamie był w stanie to zrobić? Nigdy nie dał mi żadnych powodów, bym myślał, że był tak silny i szczególnie wyrozumiały. Ale było coś w tych jego ciepłych, brązowych oczach. Coś, co krzyczało: *Wybierz mnie! Wybierz mnie!* Więc to zrobiłem. Wybrałem go. Spojrzałem mu prosto w twarz, wiedząc, co miałem do zaoferowania i zdecydowałem, że chciałem go mieć nieważne czy mu się to podobało, czy nie.

Teraz pędząc autostradą w kierunku lotniska, obserwując jak drapacze chmur w Atlancie przybliżają się do mnie, ogarnęło mnie poczucie winy. Grube i sztywne jak te stare, wełniane koce, pod którymi ojciec zmuszał nas byśmy spali – takie, które nie przylegały do twojego ciała i nie oferowały żadnego komfortu.

Część mnie wciąż chciała Jamiego, tak jak pragnąłem następnego oddechu, ale dotarło do mnie, że przeceniłem go pod wieloma względami. Żyłem w fantazji, w której mogliśmy dla siebie coś znaczyć i ostatecznie to był powód mojego upadku. Błagałem los, opatrność, Boga i wszystkie możliwe moce, by był tym, czego pragnąłem – czego potrzebowałem. Ale koniec końców, okazał się przeciętnym kołesiem, który kończy w przyszłym roku studia i zrobił dla siebie coś dobrego. Prawdopodobnie podpisze kontrakt z jakąś lokalną firmą albo będzie reprezentował hip-hopowych artystów lub sportowców, którzy prowadzili pod wpływem alkoholu albo pobili swoje dziewczyny. Będzie walczył z popołudniowymi korkami, żeby wydostać się z Atlanty, pojechać do domu na kolację na przedmieściach, będzie układał

dzieciaki do snu i pieprzył swoją żonę. Właśnie takie życie było pisane Jamiemu Atwoodowi i miałem nadzieję, że takie życie dostanie.

Nie mogłem mu tego zaoferować. Nikomu nie mogę. To co mam do zaoferowania, to podróż w jedną stronę do miasta zwanego Prozak¹.

Jamie zasługiwał na normalne życie. To co mi zrobił w domu swoich rodziców... było niczym. Jasne, uraziło moje ego i w tamtym momencie go za to nienawidziłem. Ale nie mogłem tego powstrzymać. Według mnie, to znaczyło, że nie byłem wart, by być w jego życiu. Przeżył fajną przygodę, a teraz to koniec. Będzie mógł kontynuować swoje rodzinne życie, którego tak wielu ludzi pragnie – z białym płotkiem, ogródkiem i pierdoloną altanką na podwórku obwieszoną świątecznymi lampkami. W tym czasie ja będę miał tylko Grotto, które będzie reprezentowało moje życie – nie prawdziwe, ale to w porządku. Nie zasługiwałem na nic prawdziwego. W miarę upływu czasu kamienie na mojej szyi będą stawały się cięższe i nie będę musiał nikogo nimi obarczać.

To była niesamowita fantazja. Obrazy przemykały przez mój umysł – marzenia o rzeczach, które prawdopodobnie nigdy się już nie zdarzą. Trzymanie Jamiego za rękę, gdy szliśmy ulicą w biały dzień, żarciki, które szeptałem mu do ucha w trakcie jednego z tych głupich pokazów w Vegas, pocieranie ręką jego uda pod stołem ekskluzywnej restauracji. Nigdy wcześniej nie robiłem żadnej z tych rzeczy i było pewne, że nigdy więcej nie będę miał szansy, by znowu je zrobić. Ale pieprzyć to.

Pieprzyć Jamiego Atwooda. Pieprzyć go i te jego brązowe oczy. Pieprzyć te uzależniające usta, tego idealnego fiuta, ten słodki tyłek...

¹ lek psychotropowy, który nie tylko likwiduje uczucie przygnębienia, ale również zwiększa poczucie własnej wartości, tłumi wyrzuty sumienia, pomaga zwalczyć nieśmiałość i tremę. Jednym słowem zmienia osobowość człowieka.

Ta, pieprzyć ten słodki tyłek. Mogłem to robić, zanim skończył się nasz czas.

I ta jedna zwyczajna myśl sprawiła, że byłem twardy, a dziwny ból skumulował się we wnętrzu mojego brzucha i owinał wokół mojego serca. Sięgnąłem i ścisnąłem swojego zdradzieckiego kutasa, aż zabołał, przypominając sobie o tym, że nie mogłem więcej o nim myśleć. Cholera. To nie tak, że był kimś wyjątkowym czy niezwykłym. Mogłem wyrwać takiego kolesia za pomocą dowolnej aplikacji i mieć go przed sobą na kolanach w ciągu paru godzin. Bez zobowiązań, bez złamanego serca.

W rzeczywistości może to by mi pomogło o nim zapomnieć. Mógłbym umówić się z jakimś chętnym nieznajomym na spotkanie w Vegas, zaraz po tym jak wyląduję, a następnego ranka zgłosić się na obóz świeży i wypoczęty. To nie byłby pierwszy raz. Robiłem to niemal za każdym razem po skończonej walce.

Na obrzeżach miasta stał mały motel, który nazywał się Tick-Tock, z zielono–żółtymi zasłonami i łózkami, które śmierdziały jak naftalina i tyłek. Miał małe łazienki z pokrytymi pleśnią płytkami i papierem toaletowym, który był tak sztywny, jak to coś, co ludzie pakują do torebek na prezenty. W każdej szafce była Biblia Króla Jakuba i prezerwatywy. Właśnie tam zawsze spotykali się ze mną chłopacy – albo raczej powinienem powiedzieć, że tam się spotykali z Johnem Brownem. Wymyśliłem to fikcyjne imię, ponieważ nie chciałem używać swojego prawdziwego.

John Brown był jak zraniony szczeniaczek.

Kiedy grałem swoją postać, zazwyczaj pojawiałem się tam z rozwaloną wargą i rozcięciem pod okiem, całkowicie wykończony po walce sprzed kilku godzin. Zawsze byłem gotowy by iść, zazwyczaj z pulsującym wzwodem, który nie opadał, odkąd rozbrzmiał gong sygnalizujący koniec walki. Gdy przysyłali mi do pokoju chłopca do pieprzenia, nie wymienialiśmy ze sobą żadnych

uprzejmości, żadnego ‘*hej, jak się masz?*’ ani uścisków dłoni. Zwyczajnie zamykałem za sobą drzwi i uśmiechałem się do przysmaku tej nocy – zawsze byli ładniutcy, młodzi, z dużymi oczami i tacy, którzy pragnęli być naprawdę mocno wykorzystani. Przyglądałem się im przez dłuższą chwilę, gdy przelykali i wili się podczas mojej obserwacji, widząc jak mój nikczemny uśmiech na nich działał i jak drżeli, spoglądając na drzwi. Uwielbiałem, kiedy to robili – podniecało mnie to. Ta niepewność, to drobne wahanie, jawny strach przez tym, że może tym razem podjęli się czegoś, czemu nie będą w stanie sprostać. Ale wiedziałem, że ich również to podniecało. Wszystko to było częścią gry.

Wybierałem tylko tych, którzy pragnęli tego, co miałem do zaoferowania – trochę poniżania, trochę bólu, a wszystko związane cienką wstążką strachu. Oczywiście nic złego naprawdę się nie działo. Wszystko polegało na dobrej zabawie. Przytrzymywałem ich, związywałem im nadgarstki paskiem albo sznurkiem od zasłon, jeśli chcieli, podduszałem ich swoim wielkim kutasem, zanim nakładałem prezerwatywę i pieprzyłem ich porządnie i mocno. Czasami nawet dawałem im klapsy czy coś w tym stylu, jeśli mieli ochotę, żebym to zrobił, ale tylko gdy błagali. Nie miałem wymyślnych potrzeb – nie potrzebowałem uroczystego przyjęcia ani sprzętów, żadnych zasad poza tymi, które były oczywiste. Jedyne co mnie interesowało to ostry seks. Pieprzyłem, dochodziłem, a potem odchodziłem.

Seks był tym, czego potrzebowałem by ochłonąć po walce, bo w przeciwnym razie chodziłbym nerwowo przez wiele dni. Cała ta agresja, która się we mnie budowała, musiała gdzieś znaleźć swoje ujście, a wystrzelenie jej z główki mojego kutasa działało lepiej niż terapia. Wiedziałem to, ponieważ doświadczyłem obu tych rzeczy.

To co właśnie zrobiłem z Jamiem, wydawało mi się inne, ponieważ było bardziej jak walka niż seks. Zamiast mnie uspokoić jak normalnie to robił, czułem, że potrzebowałem ochłonąć *po* seksie. Byłem podniecony jak cholera i

nie byłem pewien jak to powstrzymać. Nienawidziłem tego, co mi zrobił, do czego mnie zredukował i tego jak bezradny się przez niego czułem. Miłość nie powinna taka być. Ale co ja, do cholery, wiedziałem o miłości?

Wyciągnąłem telefon z kieszeni i chciałem kliknąć ikonkę mojej ulubionej aplikacji, ale zanim to zrobiłem, wycofałem się. Mój kciuk zawisł nad nią w powietrzu i wydawało się, jakby unosił się tam przez wieki. W swojej perwersyjnej wizji widziałem światła miasta, które błyskały za oknem, słyszałem odgłosy na ulicach, dudnienie i stukanie, a mój kciuk wciąż był w tym samym miejscu. Wtedy – zanim w ogóle zdałem sobie sprawę z tego, co się działo – wcisnąłem przycisk szybkiego wybierania, łącząc się z moim psychiatrą.

– Michael? – Jej głos brzmiał na zdyszany po drugiej stronie linii. – Wszystko w porządku?

W tle, niedaleko telefonu, słyhać było męski głos, a ona zakryła mikrofon i wymamrotała coś do niego.

– Przepraszam, że cię niepokoję, doktor Tanner – powiedziałem.

Nie przyznałem się jej, że ześwirowałem. Nie musiałem. Był tylko jeden powód, dla którego dzwoniłem do niej poza naszymi comiesięcznymi sesjami.

– Czy coś się stało, Michael? Mam przyjechać? Jest tam Jamie?

Na sam dźwięk jego imienia, moje ciało osłabło. Jakimś cudem to, że powiedziała je na głos, sprawiło, że wszystko stało się prawdziwe. *I skończone.* Przesunąłem się w róg pomiędzy siedzenie, a drzwi taksówki, jak przerażony dzieciak. Teraz to mój lekarz był po drugiej stronie telefonu i nie miałem problemu z tym, żeby czuć i pokazać swoje słabości. Dźwięk wydostał się z moich ust – coś na kształt westchnięcia i szeptu, i walnąłem głową w szybę tak mocno, że zazgrzytały mi zęby.

– Jamiego już nie ma – powiedziałem jej. – Spieprzyłem, doktor Tanner. Skrzywdziłem go. Próbowałem odejść, ale nie chciał mi pozwolić. Potem mnie uderzył i straciłem zimną krew. Wiesz, jaki się staję, kiedy tracę głowę i chcę wygrać. Zrobiłem mu krzywdę i zostawiłem go leżącego na ziemi. Przysięgam, że nie chciałem tego zrobić. Co jest ze mną nie tak? Dlaczego nie możesz mnie naprawić?

Cisza na linii była ciężka, rozciągając się przez kilka sekund dłużej niż powinna, zanim znowu ktoś przemówił.

– Posłuchaj mnie uważnie, Michael. – Doktor Tanner ściszyła głos i mogłem usłyszeć szmer na drugim końcu linii. – Ubiorę się i przyjadę do twojego mieszkania. Nigdzie nie wychodź, niczego nie ruszaj ani z nikim nie rozmawiaj. Wykonuj swoje ćwiczenia oddechowe i o nic się nie martw. Obiecuję, nie będziesz miał żadnych kłopotów. Słyszysz mnie? Twój wujek zaraz tam kogoś wyśle, żeby się wszystkim zajął. – Przerwała i wzięła głęboki oddech. – Jesteś pewien, że on... nie żyje?

Zamrugalem i poczułem jak moje brwi się ze sobą łączą z powodu zdezorientowania. Zajęło mi pełne dziesięć sekund, zanim dotarło do mnie to, co właśnie powiedziała. – O mój Boże. Nie, doktor Tanner. Nie skrzywdziłem go w ten sposób. – Nie wiem, co zszokowało mnie bardziej. Fakt, że myślała, iż byłem zdolny zabić Jamiego z zimną krwią, czy to, że mówiła tak spokojnie o tuszowaniu dowodów. Skóra mi mrowiała, a łzy całkowicie wyschły. Przyszło mi do głowy, że może właśnie przypadkowo odkryłem złoty środek na powstrzymanie ataku paniki – czysty, otępiający szok.

– Cooo? – zapytała doktor Tanner, przeciągając. – Mówisz, że wszystko z nim w porządku?

– Cóż, tego nie powiedziałem – odpowiedziałem jej ostrożnie. – Ale... żyje. Pokłóciliśmy się, to wszystko, ale kłótnia nie skończyła się dobrze. Wracam do Vegas.

Westchnęła, tak że niemal mogłem to poczuć przez telefon. – Przeraziłeś mnie. Nawet nie masz pojęcia, jaką czuję ulgę.

Jęknąłem, marząc o tym, żeby też ją poczuć.

– Wiesz, że on nie jest dla ciebie odpowiedni, prawda? – Komentarz doktor Tanner był płynny, cichy i stworzony po to, by przebić się przez moje mury obronne. – Jesteście z zupełnie różnych światów. Nie ważne jak bardzo tego chcesz, to nigdy nie zadziała.

Zaśmiałem się, nawet jeśli nie było nic zabawnego w tej sytuacji. – Nie musisz tracić czasu na swoją magiczną siłę perswazji, doktor Tanner. Mój związek z Jamiem oficjalnie się skończył. Ty i mój wujek możecie iść świętować, bo wiem, że i tak o wszystkim mu powiesz.

Patrzyłem w ciszy przez okno taksówki, podziwiając słynny hotel Peachtree Plaza, nieświadomie porównując drapacze chmur w Atlancie do panoramy Vegas, przy której zasypiałem każdej nocy. Mój umysł wirował i nie byłem już dłużej pewien, o czym myślałem.

Ta noc była jedną, wielką, bolesną, pierdoloną chwilą – która przynosiła kolejne – aż zdałem sobie sprawę, że chciałem skulić się w kącie i przestać żyć. Po prostu się od tego odciąć i to zatrzymać. Problemem było to, że nie wiedziałem jak umrzeć. W mojej głowie, umieranie było jak przegrana i nieważne jak bardzo sprawy się spierdoliły, przegrana nie wchodziła w grę. Nie dla Michaela Kage'a.

Nie dla Maszyny.

T. MELLO

BETA WROTKA 777

2

JAMIE

Gdyby ryk upokorzenia dudniący mi w uszach nie zatarł wszystkich innych dźwięków, mógłbym usłyszeć zbliżające się kroki w miejscu, gdzie leżałem na brzuchu na podwórku ze spuszczoneymi do kolan spodenkami. Ale nie usłyszałem do czasu, gdy Layla stała tuż przede mną i było zbyt późno, żeby zrobić coś, by zachować godność. Nie to, żebym próbował. Sięgnąłem po spodenki i pociągnąłem je w górę swoich wilgotnych, brudnych od piasku nóg, zakrywając się w najbardziej możliwie efektowny sposób. Spodenki wciąż były założone krzywo, połowa ściągacza była schowana do wewnątrz, szew nie był na środku i wżynał mi się w jaja, ale poprawianie spodenek i tak nie pomogłoby mi wyglądać lepiej. Nie teraz.

Nigdy nie czułem, żebym upadł tak nisko ani nie byłem tak cholernie bezbronny. Layla nie powinna mnie takiego widzieć, wykorzystanego i sponiewieranego przez faceta.

Kurwa, to wygląda naprawdę źle.

Podeszła bliżej, a jej blond włosy świeciły w świetle księżyca. Jej skóra była zbyt blada, żeby skutecznie mogła w ciemności się do kogoś podkraść. Łapała każdy promień światła i odbijała go z powrotem.

– Jamie? – Jej głos był łagodniejszy, niż kiedykolwiek słyszałem i brzmiała na trochę przerażoną.

Oderwałem od niej wzrok, obciążając koszulkę mocniej niż to konieczne, rozciągając materiał. Miałem na sobie zbyt mało ciuchów, by ukryć przed nią swoje ciało. Wszystkie intymne części zostały już zakryte, ale to wciąż było za mało. Byłem z nią w intymny sposób przez wiele miesięcy, smakując jej ciało i pozwalając jej smakować moje, ale teraz wydawała mi się obcą osobą, która nigdy nie widziała mnie nago, a tym bardziej nie pozwoliła mi w siebie wejść i patrzyła jak dochodzę.

Obserwowała mnie przez dłuższą chwilę, a setka różnych emocji przewijała się przez jej twarz.

– Co? – warknąłem, brzmiąc niegrzecznie i protekcyjnie. Myślałem, że się wkurzy i odejdzie, ale tego nie zrobiła. Nie miałem szczęścia.

– Pozwól mi cię obejrzeć. – Jej wzrok błędził po całym moim ciele, a ja próbowałem skurczyć się pod jej badawczym spojrzeniem. Potem się pochyliła i chwyciła w dłoń moją brodę, odchylając mi głowę na boki, by sprawdzić czy wszystko było okej, a jej oczy się zwęziły. – Boże, Jamie, czy ten culero² cię skrzywdził? Mam zadzwonić na 911? – Jej oczy złagodniały, nawet gdy kąciki

² Layla Wam później pięknie wyjaśni co to znaczy ;)

jej ust opadły, kiedy na jej twarzy mimowolnie pojawiło się obrzydzenie. Jej palce lekko się trzęsły, gdy trzymały moją brodę.

– Nie musisz nigdzie dzwonić – powiedziałem, zażenowany tym, że w ogóle to rozważała.

Meksykański akcent Layli zawsze był wyraźniej słyszalny, gdy próbowała coś wyrazić albo być zabawna, ale szczególnie w sytuacjach, kiedy wkładała w coś emocje. – Jesteś pewien, papi?

– Nie nazywaj mnie tak, Layla! – Wyrwałem się z jej uścisku i odwróciłem, próbując coś zobaczyć w ciemnościach lasu, który był zaledwie kilka metrów ode mnie. Zacząłem się zastanawiać, czy mógłbym się do niego wczłogać i zniknąć, a słuch by po mnie zaginął. Może bym umarł z wychłodzenia, jak ci ludzie, o których słyszy się w wiadomościach. – Nie jestem już twoim papi.

– Nie gadaj – powiedziała, krzywiąc się. – Myślę, że już zrozumiałam. – Opadła na ziemię obok mnie, nie przejmując się piaskiem ani tym, że zostanie zaatakowana przez obrzydliwe robale, jak byłoby w przypadku większości dziewczyn. Moja siostra by tak zrobiła, ale nie Layla. Zawsze była wyluzowana jeśli o to chodzi.

– Chcę być teraz sam – powiedziałem jej, próbując kontrolować drżenie dolnej wargi. Wciąż miałem ochotę płakać, ale niech mnie szlag, jeśli jej pokażę, jak się rozpadam.

Spojrzała na mnie, a światło księżyca rozświetliło jej twarz i przyłapałem ją na przewracaniu oczami. – Jesteś szalony, jeśli myślisz, że zostawię cię samego. Może i nie jestem już twoją dziewczyną, ale to nie znaczy, że mi na tobie nie zależy. Boże, co on ci zrobił.

Moje serce natychmiast podskoczyło do gardła, a ciepło z powodu zażenowania zakradło się w górę mojej szczęki i do policzków. – Um... Co dokładnie widziałaś?

Wydała z siebie dźwięk podobny do śmiechu. – Uwierz mi, widziałam wystarczająco. Co za pieprzony drań. On... – Zagryzła wargę, jej wzrok błędził niepewnie z boku na bok, a głos opadł do szeptu. – On cię *zgwałcił*, Jamie.

– *Nie!* – krzyknąłem, przerażony tym, że mogła tak pomyśleć – że użyła tak obrzydliwego słowa. Kage nie zasłużył na to, by łączyć go z takim słowem. Nigdy. Sama myśl o tym sprawiała, że bolało mnie serce. – Nie zrobił tego. To nie tak, Layla. Prosiłem go o to, przysięgam.

– Właśnie to mówią ofiary ataków – przyznała trzeźwo. – Kiedy mężowie je biją i robią różne rzeczy, wiesz? Mówią, że na to zasłużyły. Spotkałam się z tym wiele razy w przypadku mojej przybranej siostry i kilku koleżanek mojej mamy. *W Prawie i porządku: sekcji specjalnej*³...

– Ale w moim przypadku to prawda. Nie zrozumiesz nas... i tego jak to między nami działa.

– Zaatakował cię. Widziałam to na własne oczy – twierdziła uparcie, biorąc głęboki oddech. Potem opuściła głowę i zaczęła mówić cicho, z determinacją, jakby opisywała scenę rozgrywającą się przed jej oczami. – Słyszałam waszą kłótnię z pokoju gościnnego. Nie chciałam podsłuchiwać, ale nie mogłam się powstrzymać. Okno obok mojego łóżka wychodzi na tyły podwórka – dokładnie tutaj. – Wskazała na okno, jakbym nie znał rozkładu domu, w którym mieszkałem od urodzenia.

– Próbowałam ignorować krzyki – kontynuowała. – To nie moja sprawa, prawda? To znaczy, wiedziałam, że twój szef nie był szczęśliwy i że coś było

³ Serial opowiada o grupie nowojorskich policjantów zajmujących się przestępstwami na tle seksualnym.

nie tak. Wymienialiście między sobą spojrzenia, które... cóż, szczerze mówiąc nie chciałam myśleć, co one oznaczały. Wkurzył się w chwili, kiedy mnie zobaczył. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego mnie nie lubił. Potem kiedy wyszliście na zewnątrz, pomyślałam: *hmm... może coś naprawdę jest na rzeczy.*

Spojrzała na mnie, chcąc, żebym obalił ten niepotwierdzony zarzut. Kiedy tego nie zrobiłem, mina jej zrzędała. Wzięła powolny, głęboki oddech i kontynuowała szczegółowe opowiadanie historii, której nie chciałem słyszeć, szczególnie gdy wychodziła z jej ust.

– Tak czy inaczej, zdecydowałam się pójść do łóżka, bo nie chciałam wiedzieć, co jest między wami. Ale wtedy zacząłeś krzyczeć i się zmartwiłam. Powstrzymywałam się tak długo jak mogłam, ale w końcu rozchyliłam żaluzje, żeby się upewnić, że wszystko z tobą w porządku. Wtedy zobaczyłam jak na ciebie naskoczył. Zbiegałeś z górki, a on cię zaatakował i nawet z tej odległości mogłam stwierdzić, że to nie była zabawa. Przez chwilę myślałam, że mi się przywidziało, bo to wyglądało, jakby zdarł ci spodnie i zaczął... – Jej głos się złamał i nie próbowała dokończyć tego zdania. – Zanim zmusiłam się do ruszenia, by ci pomóc, byłam w szoku przez kilka minut. Do czasu aż dotarłam do tylnych drzwi, ten culero podciągał już spodnie i odchodził, jakby nic się nie stało. Chciałam za nim pobiec i skopać mu tyłek, ale jeśli był w stanie zrobić coś takiego tobie, to nie chciałam myśleć, co mógłby zrobić mnie. Ten skurwiol jest przerażający, Jamie. Te oczy. Kiedy na mnie spojrzał... – Wzdrygnęła się, nie będąc w stanie dokończyć.

Chciałem, żeby dokładniej to wyjaśniła, żeby powiedziała mi co właściwie zobaczyła, kiedy spojrzała mu w oczy. Ponieważ kiedy ja w nie patrzyłem, widziałem coś, bez czego nie mogłem żyć. Ale wyobrazenie sobie jak Layla wskakuje Kage'owi na plecy, próbując powalić go na ziemię, sprawiło, że się zaśmiałem. To był wyrażający ból dźwięk bez życia, ale to zawsze śmiech. Może jednak nie umrę po tym co się stało.

– Chciałaś skopać mu tyłek, mówisz? – droczyłem się.

– Jak możesz się w tym momencie śmiać? – zapytała, a jej oczy świeciły z wściekłości.

– Bo to wszystko nie jest takie, jak myślisz. – Szturchnąłem jej ramię swoją pięścią. – To znaczy jest źle, ale nie z tych powodów, o których myślisz.

– W takim razie, dlaczego mi ich nie podasz? Bo wolisz, żebym nie rozumiała. Zdecydowanie nie rozumiem jak możesz go bronić.

Westchnąłem.

– To że Kage... mnie *wypieprzył* nie było najgorsze. Kiedy ci mówiłem, że o to prosiłem, nie miałem na myśli przenośni. Nie mówiłem, że obwiniam się za to, co się stało albo, że na to zasłużyłem. Chodziło mi o to, że praktycznie błagałem go, żeby mnie pieprzył. – Spojrzałem na Layłę, próbując zobaczyć, czy przez moją szczerość ześwirowała. Chciałem, żeby zrozumiała sytuację, ale nie chciałem, żeby zobaczyła, jak bardzo mnie to dotknęło na poziomie emocjonalnym. Co innego było wyjaśnić to słowami, a co innego pozwolić jej zobaczyć, jak rozbity byłem w środku.

Żołądek skręcał mi się na samą myśl o tym, jaki byłem szorstki i jaką czułem potrzebę będąc z Kagem. Znowu go chciałem. Mój tyłek piekł, a ja byłem cały obolały, ale cholera, pragnąłem go. Layla przyjrzała mi się bliżej i wyglądała, jakby się miała zaraz pochorować, ale nie mogłem przestać mówić. Musiała zrozumieć.

– Najgorsze było to, że mnie zostawił – powiedziałem jej. – Nie na dzień czy dwa. Powiedział, że już dłużej nie chce ze mną być. Wszystko dlatego, że nie wiem jak sobie poradzić z tym, co się między nami dzieje. – Musiałem odwrócić wzrok i przełknąć wielką gulę, którą czułem w gardle. – Co jeśli odszedł na zawsze? Nie wiem, co mam zrobić, wiesz?

– A co chcesz zrobić? – Spojrzała na mnie z niedowierzaniem. – Podziękuj niebiosom, że zniknął z twojego życia. Kolesi jest agresywny, Jamie. Jest niezrównoważony. Nie potrzebujesz tego. Martwisz się o pracę? Nie musisz pracować dla kogoś, kto cię napastuje tylko dlatego, że nie chcesz stracić posady. To się nazywa molestowanie seksualne. Mógłbyś go oskarżyć, jeśli pojedziesz do szpitala i to zgłosisz. Pozwól, żeby zrobili ci obdukcję.

– Layla, to nie był gwałt. I nie chodzi o pracę.

Oboje byliśmy cicho. Po napiętej chwili, przełamałem milczenie. Nie dlatego, że chciałem, ale dlatego, że musiałem. Żalenie się byłej dziewczynie, że zostałem upokorzony przez kolesia, było ostatnią rzeczą, jaką chciałem robić, ale nie mogłem powstrzymać potoku swoich myśli. Kage był dla mnie wszystkim. Jeśli nie mogłem z nim być, chciałem chociaż o nim rozmawiać.

– Jak odzyskać faceta? – Mój głos był cichy, a wszystkie wysiłki, by zgrywać maczo, zostały pogrzebane pod bólem.

– Naprawdę, Jamie? Pytasz *mnie*, jak odzyskać faceta?

– Wiem – jęczę. – Uwierz mi, jestem świadom tej ironii. Wiesz ile mnie kosztuje, żeby o to pytać? Nie wiem co robić. Musiałem użyć każdej uncji swojej samokontroli – i dumy – żeby za nim nie pobiec, Layla. On nawet mnie już nie chce, a ja siedzę tu i myślę, jak go odzyskać. Boże, nie mam siły.

– Wow – wydyszała, spoglądając w górę na niebo, gdy pojedyncza łza wypłynęła z kącika jej oka. Wytarła ją opuszką palca. – Prawie wcale się nie przejąłeś, kiedy z tobą zerwałam. Zauważyłeś to? Powiedziałam ci, że spotykam się z kimś innym, a ty po prostu to olałeś. Myślałam, że przynajmniej się wkurzysz albo będziesz zazdrosny, czy coś, ale nic z tych rzeczy. Byłeś zimny jak lód. A teraz siedzisz tu i płaczesz jak dziecko za tym culero.

– Proszę, przestań go tak nazywać. Nie mam nawet pojęcia co to znaczy, ale wiem, że jeśli wychodzi z twoich ust, to nic dobrego.

Posłała mi sarkastyczny uśmiech. – To znaczy *jebany duppek*, Jamie. – Wyraz jej twarzy wyzywał mnie do tego, bym się z nią kłócił.

– Jezu, to takie... dosłowne. – Roześmiałem się. – I niepokojąco precyzyjne. – Spojrzałem na nią spod rzęs.

– Nie patrz tak na mnie – powiedziała. – To już dłużej na mnie nie działa.

– Proszę, bądź miła, Layla. Zależy mi na nim, dobra?

Wzruszyła ramionami, ale nie odpowiedziała. Znałem ją wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, co to oznaczało. Od tej chwili, tak długo jak Layla się martwiła, imię Kage'a brzmiało Culero.

Siedzieliśmy w ciszy przez długi czas, próbując oddychać ciężkim powietrzem, wsłuchując się w dźwięki nocy, w świerszcze i inne owady, a nawet w żaby, które rechotały od czasu do czasu.

– Nie oceniaj Kage'a zbyt pochopnie, Layla – błagałem cicho. – Wiele w życiu przeszedł. Nie jestem pewien, jakie trupy kryje w szafie, ale mam przeczucie, że to nic ładnego. I jeśli mogłabyś go zobaczyć, kiedy jest normalny, a nie wkurzający jak teraz, zrozumiałabyś. Jest niesamowity.

– Niesamowity? To co widziałam, nie było niesamowite. Gadasz, jakby ktoś ci zrobił pranie mózgu. Jest niesamowity, wiele przeszedł, bla, bla, bla.

Spojrzałem na nią.

– A w czym on jest gorszy od Matta, który ukradł mi cię sprzed nosa i zabrał do baru na waszą pierwszą randkę? Taki świetny z niego facet?

– Nie był świetny i nie jesteśmy razem. Miałaś rację, że był dupkiem.

– Cóż, przykro mi, że wybrałaś sobie złego faceta. Ja miałem szczęście i znalazłem dobrego.

Obruszyła się.

– Gdybym wiedziała, że oboje próbujemy znaleźć sobie facetów, nigdy bym się z tobą nie umówiła, Jamie. Co, do chuja? Byłeś gejem, kiedy byliśmy razem? Byłam dla ciebie tylko przykrywką?

– Nie, oczywiście, że nie. Nie jestem gejem.

– Tak? Więc jak to nazwać? Ponieważ jestem przekonana, że właśnie mi powiedziałeś, że sypiasz z facetem. Nie wspominając o tym, co widziałam na własne oczy.

– Posłuchaj, nie wiem kim jestem, okej? Nie obchodzi mnie to. Wiem tylko, że miałem wcześniej związki, które całkowicie mnie satysfakcjonowały. Tak jak nasz. Zależało mi na tobie, Layla. Seks był świetny, a ty jesteś słodką dziewczyną i nigdy nie pomyślałem, by zdradzić ciebie czy kogokolwiek innego, faceta czy kobietę. Ale... z nim jest inaczej.

– Jak inaczej?

– Ciężko to wyjaśnić. Jest tak, jakbym nie mógł myśleć o niczym tylko o nim. Gdy jestem z nim, jestem w to totalnie zaangażowany, wiesz? Jakby nie istniało nic więcej na świecie, prócz nas. A gdy nie jesteśmy razem, myślę tylko o tym, kiedy znowu go zobaczę, odtwarzam w głowie nasze rozmowy, wspomnienia... Boże, nie mogę uwierzyć, że mówię ci to wszystko. – Poczulem jak ciepło oblało moją twarz, ale to nie wystarczyło, bym się zamknął. – Przez cały czas marzę o jego ciele. Znam je na pamięć, Layla. Widzę go za każdym razem, kiedy zamykam oczy. Jakim cudem to mi się przydarzyło? Jak mogłem na to pozwolić?

– Nie wiem, czy chcę tego słuchać – przyznała Layla.

– Wiem. Naprawdę przepraszam, że akurat ty musisz patrzeć, jak się rozpadam. Ale muszę ci powiedzieć, jak się czuję. Po prostu nie chcę, żebyś myślała, że to był atak z jego strony, czy wykorzystanie seksualne albo gwałt

czy coś. To nie to. Wszystko co się dziś wydarzyło jest tak samo moją winą jak jego. W rzeczywistości, wina leży bardziej po mojej stronie.

– Czy on się wkurzył o to, że tu jestem? O to chodziło?

Pokręciłem głową. – Nie, to była tylko wisienka na torcie. Myślę, że tak naprawdę wściekł się o to, że próbowałem się zachowywać, jakby nic pomiędzy nami nie było. Powiedział, że moi rodzice interweniowali i że sądziłem, że nie był wystarczająco dobry, by nazwać go moim chłopakiem. Poczul się, jakbym wykorzystał go tylko do seksu.

Layla chrząknęła.

– Może tak było, tylko nie chciałeś tego przyznać.

– Zwariowałaś? Niejeden mógłby zabić, żeby mieć Michaela Kage’a za swojego chłopaka. Z wielu innych powodów niż seks.

– Więc dlaczego próbowałaś utrzymać go w sekrecie?

– Nie robiłem tego. Nie do końca. Sądzę, że nie zdawałem sobie sprawy, że to się stało, dopóki nie było za późno. Przez bardzo długi czas próbowałem ignorować myśli, które o nim miałem. Wydawało się, jakby czasem ze mną flirtował, a ja byłem totalnie zagubiony. Ale nie potrafiłem przyswoić tego, że mnie chciał. Potem nagle zaczęliśmy się całować i robić różne inne rzeczy. Kręciło mi się w głowie, wiesz? To było jak naprawdę wspaniały sen, z którego nie chcesz się obudzić. Potem stało się to, co dzisiaj i wszystko się skończyło. Zostałem sam, zanim w ogóle dotarło do mnie, że kogoś miałem.

– Więc jesteś... *zakochany*? – powiedziała to słowo, jakby czuła jego gorycz na języku.

– Nie wiem. Czy miłość oznacza, że wolałbyś umrzeć, zamiast próbować się podnieść? Jeśli tak, to może jestem. Ale wiem, że on mnie nie kocha. Nie po dzisiejszym wieczorze.

Siedzieliśmy i wsłuchiwalismy się przez chwilę w rechot żab i dźwięki wydawane przez świerszcze. W końcu Layla klepnęła kilka razy swoje ramię, a potem udo.

– Jesteś gotowy, żeby wejść do środka, Jamie? Komary próbują mnie zjeść. W dodatku muszę wziąć prysznic i przygotować się do wyjazdu z twoją mamą do szpitala za kilka godzin. – Spojrzała na moje krzywo ubrane spodenki, a potem na brudne nogi. – Jestem pewna, że ty również nie chcesz pójść tam, wyglądając w ten sposób.

– Mama... – Popatrzyłem na ciemny dom, zamknąłem oczy i przełknąłem. – Dzięki za przypomnienie. Nie tylko utonęło moje życie miłosne, ale muszę też zawieźć mamę do szpitala na usunięcie piersi. Czy może być gorzej?

– Tak, Jamie. Byłoby gorzej, gdybyś to *ty* jechał na usunięcie piersi.

Cholera. Miała rację. Byłem cholernym egoistą, martwiąc się o siebie i faceta, którego znałem od paru miesięcy – faceta, który właśnie mnie porzucił – podczas gdy to moja mama miała prawdziwe problemy. Musiałem to olać i skoncentrować się na tym, by być dla niej silny. Głównie po to tu przyjechałem.

Layla podniosła się z ziemi i wyciągnęła rękę, by mi pomóc. Odepchnąłem ją.

– Dzięki, ale nie jestem niedołączny. Żałosny, głupi, naiwny, popierdolony... jestem pewien, że te wszystkie słowa mnie opisują, ale nie jestem niedołączny.

Wstałem, zastanawiając się, czy zbyt szybko tego nie powiedziałem, kiedy poczułem ból w tyłku. Skrzywiłem się i spojrzałem na siebie w dół. Moje kolana były pozdzierane, byłem cholernie brudny, a moje mięśnie bolały od napinania, gdy Kage mnie pieprzył. Zapamiętałem sobie, żeby nigdy nie pozwolić koleśowi pieprzyć mnie z wściekłości bez ochraniaczy na kolanach,

lubrykantu i rozluźnienia mięśni. Chwila. Co ja sobie, do cholery, myślałem? Nigdy więcej nie pozwolę, by pieprzył mnie jakikolwiek koleś.

Ponieważ, hello!... nie jestem gejem.

Kage był jedynie przygodą, jednorazową sprawą. Nie powinienem mieć żadnych wątpliwości i nie powinienem kwestionować swojej orientacji. Byłem jedynie człowiekiem, który popełniał błędy, a Kage był największym. Był jak spadająca gwiazda. Każdy mógł się w nim zakochać, prawda? Tylko nie ja. *Każdy, kurwa.* Nawet największy maczo – największy samiec alfa. Cholera, nawet Chuck Norris wystawiłby tyłek dla Kage'a, gdyby miał szansę.

– Jamie? O czym myślisz? – Layla pomachała mi ręką przed twarzą.

– Och. – Zamrugałem, żeby pozbyć się niepokojącej wizji, w której Kage uprawiał seks z Chuckiem Norrisem, który z jakichś powodów, wciąż był ubrany w strój karate. – Nie chcesz wiedzieć. Zaufaj mi, nawet ja bym nie chciał.

Zacząła iść w stronę domu, ale zawołałem jej imię.

– Poczekaj. – Dokuśtykałem się do niej. – Zanim wejdziemy do środka, muszę coś wiedzieć.

– Tak? O co chodzi?

– Nie zrozum mnie źle, ale dlaczego tu jesteś, Layla?

Zatrzymała się przed tylnymi drzwiami. – Zastanawiałam się, kiedy mnie o to zapytasz. Boże, przepraszam, Jamie. Nie chciałam sprawiać ci problemów, to po prostu się stało. – Wypuściła nerwowo oddech i oczywiste było, że bała się tej rozmowy. – Wpadłam na Treya przy uczelni i rozmawialiśmy. Powiedział mi, że słyszał, że twoja mama ma raka i że jest naprawdę źle. Wiem, że nie powinnam, ale poprosiłam go o twój numer stacjonarny i zadzwoniłam. Odebrała twoja siostra i zaczęłyśmy rozmawiać o tobie i wspomniała, że

przyjeżdżasz na operację mamy. Przysięgam, że chciałam tylko powiedzieć twojej mamie coś miłego, co oczywiście zrobiłam, ale potem Jennifer powiedziała jej, żeby mnie zaprosiła, bym dotrzymała ci towarzystwa w szpitalu. I wtedy twoja mama poprosiła, żebym została. Przysięgam, niczego nie sugerowałam. Szczerze mówiąc, nie chciałam przychodzić, ale jak mogłam odmówić twojej mamie, gdy jest chora?

– W porządku – zapewniłem ją, wskazując na drzwi i puszczając ją przodem. – To miłe, że przyszłaś. Po prostu nie wiedziałem, jak to się stało. Zajeście mnie zaskoczyło, kiedy zobaczyłem twój zaparkowany samochód.

– Założę się, że tak. – Posłała mi smutny uśmiech, gdy odprowadziłem ją do drzwi pokoju gościnnego. – Naprawdę przepraszam za wszystko. Wciąż jestem wściekła na tego dupka, ale żałuję, że przysporzyłam ci problemów.

– Kiedy wracasz do siebie? – zapytałem, mając nadzieję, że nie odbierze tego w tak niegrzeczny sposób, jak to zabrzmiało.

– Jutro. Pojadę z tobą do szpitala, posiedzę do końca operacji i poczekam, aż powiedzą, że wszystko z nią dobrze.

Uśmiechnąłem się łagodnie. – Do zobaczenia za kilka godzin.

– Dobranoc – odpowiedziała.

Poszedłem do swojego pokoju, nie kłopotząc się tym, by zapalić światło. Po ciemku znalazłem łóżko i opadłem na nie, nie ściągając nawet ciuchów. Wiedziałem, że ktoś obudzi mnie wystarczająco wcześnie, żebym wziął prysznic i się przebrał. Nie miałem siły robić nic poza leżeniem w ciemności i świrowaniem. Już tęskniłem za Kagem. Tyłek okrutnie mnie bolał, ale nie obchodziło mnie to. Zdawało się, że ból to jedyna rzecz, która mi została.

TL MISS WALKY

BETA WROTKA 777



JAMIE

Poranek nadszedł zbyt szybko i obudziło mnie pukanie do drzwi. To był mój tata. – Wstawaj – krzyknął. – Wyjeżdżamy za pół godziny.

– Ych – jęknąłem. – Dobra, już idę pod prysznic.

Zawlokłem się do łazienki, czując zeszywniałe mięśnie i obolały tyłek. Nadal było ciemno, więc potknąłem się o coś wielkiego i ciężkiego, gdy przemierzałem pokój. Nie zatrzymałem się, żeby sprawdzić, co to było.

Gorąca woda spływała kaskadami po moim ciele, uspokajając mnie i wywołując głęboki jęk przyjemności. Tak było do momentu, aż trafiła na obolałą skórę moich pozdieranych kolan i syknąłem, zaciskając zęby z bólu. Ledwo mogłem się zmusić, by dotknąć tyłka. Nie tylko bolał, ale czułem się źle, zmywając z siebie Kage'a. Wciąż mogłem go tam poczuć, jego silne ręce rozchylające mnie, główkę jego kutasa rozciągającą wejście, jego nasienie

pulsujące w moim ciele. Moje powieki z trzepotem się zamknęły, gdy przejechałem palcami po wrażliwej, opuchniętej części mojego ciała, marząc, by te place należały do kogoś innego. Odwróciłem się, wsadziłem twarz pod strumień wody i pozwoliłem sobie na porządny płacz. Moje ramiona trzęsły się z emocji i byłem wdzięczny, że woda zmyła wszystkie łzy, zanim mogły wypłynąć.

Po prysznicu odkryłem, że tym czymś, o co się potknąłem, była skórzana torba Kage'a. Spakowaliśmy nasze rzeczy razem do jednej torby. Wtedy wydawało się to bardzo wygodne, ale teraz było uzasadnioną wymówką, żeby się z nim skontaktować.

Dzięki ci, Boże!

Nie przejmowałem się nawet włożeniem bielizny, tylko wskoczyłem na łóżko i myślałem, co do niego napisać:

Zostawileś swoje rzeczy.

Przez dziesięć minut siedziałem z gołym tyłkiem na łóżku, nerwowo kręcąc stopą, żując skórki z boku kciuka i stukając opuszkami palców o zęby. Jak ćpun czekający na działkę. Czekałem i czekałem, ale żadna odpowiedź nie przychodziła. Im dłużej czekałem, tym bardziej się denerwowałem, a serce w mojej piersi stawało się coraz cięższe. Pewnie spał. Z pewnością po tym wszystkim, co razem przeżyliśmy, nie zignorowałby mnie ot tak. To nie tak, że chciałem go błagać, żeby wrócił, nic z tych rzeczy, po prostu dałem mu znać, że zapomniał swoich rzeczy.

W końcu wciągnąłem walizkę na łóżko i pogrzebałem w niej, wybierając parę bokserów, wygodną koszulkę i czarne, obcisłe dżinsy. Potem zmieniłem dżinsy na parę luźnych szortów, przypominając sobie, że przez cały długi dzień będę tkwił w szpitalu. Podeszedłem do dużego lustra na drzwiach szafy i dobrze się sobie przyjrzałem. To co zobaczyłem, było szokujące.

Na moim policzku znajdowała się długa szrama, nie głęboka, ale różowa i lekko napuchnięta. Kiedy poprzedniej nocy moja twarz była przyciśnięta do ziemi, nie przyszło mi do głowy, że będą jakieś widoczne obrażenia. Gorzej, bo na moim ramieniu był wielki, purpurowy ślad w miejscu, gdzie ugryzł mnie Kage. Poprawiłem ułożenie dekoltu w koszulce, modląc się, żeby został na swoim miejscu i przypomniałem sobie ból, gdy Kage ssał ten punkt, sprawiając że krew podeszła pod samą skórę.

Przez to wspomnienie ścisnęło mnie w żołądku i starałem się zapomnieć, jak bardzo naciskałem, by Kage stracił nad sobą kontrolę. Bo bez względu na to, co mógł powiedzieć i jak to rozegrać, wiedziałem, że ją stracił. Wszystko było zauważalne w sposobie, w jaki mnie dotykał i w tonie jego głosu.

Wielki, zły wojownik stracił nad sobą panowanie z mojego powodu. Uśmiechnąłem się do siebie.

Uśmiech zmienił się w grymas, gdy zauważyłem swoje kolana. Jezu, były całe podrapane i poobijane. Westchnąłem i wróciłem do walizki, niechętnie wyciągając czarne dżinsy i zakładając je. Przyjąłem już na siebie wystarczająco dużo ciosów bez konieczności tłumaczenia ojcu, w jaki sposób rozwalilem kolana w ciągu kilku godzin, odkąd poszedł spać. Jakoś wątpiłem, żeby uwierzył, że lunatykowałem, chodząc na klęczkach po podwórku.

Jennifer została z Paulem, a mama, tata, Layla i ja pojechaliśmy do szpitala. W czasie drogi sprawdzałem wiadomości w telefonie, mając nadzieję na odpowiedź Kage'a w sprawie zapomnianego bagażu, ale nic nie przyszło. Wciąż jednak było wcześnie.

Kolejne godziny przeleciały jak piasek przez palce. Operacja mamy miała odbyć się w szpitalu Grady Memorial, tym, w którym pracowała jako pielęgniarka, więc szybko przeszła przez procedurę przyjęcia na oddział. Mieli już większość informacji w jej kartotece, a jej przyjaciele starali się, żeby

wszystko było dla niej jak najmniej stresujące. Mama знаła nawet chirurga, który miał ją operować.

– Dziwnie będzie widywać na korytarzu doktora Fishera, gdy już mnie zoperuje – powiedziała pielęgniarce, która pomagała jej usiąść na wózku inwalidzkim i miała zawieźć ją, by przygotowali ją do operacji.

– Ci lekarze widzieli już wszystko. Przywykli do tego – stwierdziła pielęgniarka, chichocząc, gdy pchała wózek przez podwójne drzwi i wiozła ją korytarzem. Mama nie oglądnęła się za nami, ale powiedziano nam wcześniej, że będziemy się mogli z nią zobaczyć, zanim wjedzie na salę. I rzeczywiście, około godziny później – zostawiając Laylę w poczekalni, ponieważ nie była członkiem najbliższej rodziny – ja i tata zostaliśmy zaprowadzeni labiryntem sal do osłoniętego obszaru.

Mama leżała na szpitalnym łóżku, wyglądając zaskakująco spokojnie w znoszonej szpitalnej koszuli, z ramionami bezwładnie spoczywającymi po bokach. Już wcześniej podano jej jakieś leki rozluźniające i, kurza twarz, naprawdę działały. Uśmiechała się z zadowoleniem i bełkotała o tym, jakim miłym mężczyzną jest doktor Fisher, i jakie wspaniałe są pielęgniarki w Grady Memorial, i jak docenia to, że wszyscy tak ją wspierają. Później, na sali operacyjnej miała zostać znieczulona przez anestezjologa, zaintubowana i podłączona do respiratora. Ta myśl sprawiała, że się denerwowałem, ale nie miałem zamiaru z nikim się tym dzielić. Musieliśmy myśleć pozytywnie.

– Kocham cię – powiedziała najpierw tacie, a potem mnie, jej bełkot stawał się coraz bardziej niewyraźny. Jej powieki opadły i było jasne, że długo nie pozostanie świadoma. – Mówią, że kiedy cię znieczulają, gada się głupoty. Że zdradza się wszystkie swoje tajemnice. Nie pozwól mi na to, Jamie. Gdy zacznę paplać bzdury, po prostu mnie ucisz, okej?

– Poradzisz sobie, mamó – powiedziałem i złapałem ją za rękę, nie chcąc patrzeć na kroplówkę podłączoną do jej przedramienia. Przez nią, wszystko wydawało się takie realne. – Nie powiesz niczego wstydliwego.

– Mam taką nadzieję. – Wyciągnęła swoją dłoń z mojej i próbowała poklepać mnie po policzku. Zamiast tego jej ręka opadła na moją klatkę i ześliznęła się na łóżko. – Taki dobry chłopiec. Gdzie jest Layla? Cieszę się, że nie jest w ciąży. Zabezpieczajcie się, dobrze? Musicie najpierw skończyć szkołę, zanim założycie rodzinę.

To sprawiło, że zaczerwieniłem się jak szalony. – Mamó, Layla i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi. Już nie jesteśmy razem.

– Myślałam, że do siebie wróciliście. Zadzwoiła, żeby sprawdzić, co u mnie, kiedy dowiedziała się o tym, że jestem chora.

Coś we mnie, coś perwersyjnego i lekkomyślnego, zdecydowało się przetestować granice mojego małego życia i powiedziałem coś głupiego tylko po to, żeby zobaczyć, co się stanie.

– Spotykam się teraz z kimś innym. – Mogło to nie być do końca prawdą, ale chciałem, żeby tak było.

Odwróciłem od niej wzrok i przypadkowo dostrzegłem, że tata podejrzliwie mi się przyglądał. Przygryzał wargę od środka, a jego oczy były tak zmrużone, że zastanawiałem się, czy w ogóle coś przez nie widział.

– Jamie, naprawdę uważasz, że to właściwy czas, żeby dyskutować o twoim życiu miłosnym? Twoja matka zaraz będzie miała operację.

– Przepraszam. – Odchrząknąłem. – Ona zaczęła ten temat. Nie chciałem tylko, żeby myślała...

– Powiedziałem, zamknij się – warknął tata, a ja momentalnie zamilkłem.

Dzięki Bogu, mama zasypiała. Jej głowa opadła na ramię i wydawało się, że nie może już dłużej myśleć spójnie, co według mnie było błogosławieństwem. Nie chciałem, żeby martwiła się choć przez sekundę. Wybuch taty, delikatnie mówiąc, był szokujący. Był zawziętym mężczyzną i zwykle nie zgadzał się z podjętymi przeze mnie decyzjami, ale krzyczenie na mnie, żebym się zamknął było niemiłe, nawet jak na niego. Przypuszczałem, że był na krawędzi, bo bał się o mamę.

Po tym jak zawieźli ją na blok operacyjny, wróciliśmy do poczekalni i usiadłem między Layla i tatą. Podczas oczekiwania, wszyscy troje bawiliśmy się telefonami. Tata grał w Candy Crush, Layla nieustannie pisała ze znajomymi, a ja odpowiadałem na wiadomości na stronie Kage'a i profilach w mediach społecznościowych. Nie było tego za wiele, ale starannie odpowiadałem na każdy z nich, upewniając się, żeby nie powiedzieć niczego, co by mogło zostać źle zinterpretowane. Co jakiś czas klikałem w wiadomości, żeby się upewnić, czy Kage nie odpisał, kiedy nie patrzyłem. Oczywiście, nie zrobił tego.

W poczekalni wisiał monitor, na którym wyświetlane były nazwiska wszystkich pacjentów znajdujących się na chirurgii i ich aktualny status. Na przestrzeni całego poranka obserwowaliśmy jak status mamy zmieniał się z *Przygotowania* na *Operacja*, a na końcu na *Sala pooperacyjna*. Kiedy wyskoczył ostatni status, zaczerpnąłem głęboki oddech i dopiero wtedy zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo byłem spięty i przerażony. Po chwili przyszła pielęgniarka i zabrała nas na OIOM, gdzie mama miała zostać, aż będą pewni, że mogą ją przenieść do normalnej sali, gdzie przez kilka dni będzie odzyskiwać siły, zanim wróci do domu. Po raz kolejny Layla nie mogła wejść do środka. Mama odezwała się najpierw do taty, a potem do mnie. Nie mogę sobie przypomnieć, co dokładnie powiedziała. Pamiętam jedynie, że myślałem tylko o tym, jak bardzo byłem wdzięczny, że znowu mogę usłyszeć jej głos.

Kiedy powiedziano nam, że z mamą będzie wszystko w porządku, wzięłem samochód taty i podwiozłem Laylę do jej volkswagena. W czasie jazdy było tak niezręcznie jak nigdy wcześniej. Patrzyłem prosto przed siebie, jakbym miał klapki na oczach, stukając kciukami o kierownicę w rytm muzyki lecącej w radiu.

Wreszcie Layla odwróciła się i na mnie spojrzała.

– Wiesz, nie musisz tak usilnie próbować udawać, że nic się nie stało, Jamie. Twoja mama jest w szpitalu, a do tego zerwałeś z... – Nie mogła wymówić jego imienia. – Tym facetem.

Ale hej, przynajmniej przystopowała z tymi hiszpańskimi wyzwiskami.

– Nie udaję – skłamałem, starając się, utrzymać wyrównany ton głosu. Czy tak brzmieeli normalni ludzie? Nie mogłem sobie przypomnieć.– Po prostu jestem zmęczony, to wszystko.

Layla prychnęła i odwróciła twarz przodem do kierunku jazdy. Kiedy rzuciłem szybkie spojrzenie w jej stronę, jej delikatne rysy były mocno napięte i zdałem sobie sprawę, że nie tylko ja tu cierpiałem.

– Hey, Layla... – Nie wiedziałem, co zamierzałem jej powiedzieć, ale słowa same ze mnie wyszły. – Doceniam to, że tak w porządku się zachowałeś w związku z tym wszystkim, za to, że jesteś dla mnie dobra, kiedy wcale nie musisz. Wiem, że to może nie być dla ciebie łatwe, widzieć mnie w takim stanie, ale obiecuję ci jedną rzecz: podobałaś mi się, kiedy się ze sobą spotykaliśmy.

Zauważyłem, że rzuciła mi sceptyczne spojrzenie, więc naciskałem dalej, chcąc, by zrozumiała.

– Jesteś najfajniejszą i najseksowniejszą dziewczyną, jaką znam i zależy mi na tobie. Ale z Kagem? Pierwszy raz poczułem, jakbym był w dojrzałym związku. Czy to ma sens? Spotykasz się z kilkoma osobami, zależy ci na

wszystkich, a wtedy nagle zdajesz sobie sprawę, że ten nowy ktoś może być *inny*. – Zerknąłem w bok i roześmiałem się pierwszy raz od niepamiętnych czasów. – Cholera, nie wiem, co ja wygaduję. Jestem beznadziejny w związkach.

– Właściwie nie mam ochoty tego mówić, ale myślę, że tym razem możesz być całkiem niezły. Trochę nawalałeś, kiedy byliśmy razem. To dało mi do myślenia. – Przygryzła wargę i w zamyśleniu wpatrywała się w okno. – Myślę, że chyba jeszcze nigdy nie byłam zakochana. Nie tak *naprawdę*. Myślałam, że jestem w tobie zakochana, że kiedyś weźmiemy ślub, ale kiedy zrozumiałam, że tobie się do tego nie spieszy, byłam gotowa znaleźć kogoś innego. To nie mogła być prawdziwa miłość, prawda? Gdy jest się gotowym rzucić wszystko tak szybko?

Nie odpowiedziałem. Właśnie przyznała, że to co było między nami, to nie miłość, a ja się z tym zgadzałem. Wszystko ustalone. Koniec dyskusji. Zdecydowanie nie chciałem, żeby puszka Pandory wciąż była otwarta. Najlepszym rozwiązaniem było zamilknąć i pomału się wycofać.

Kiedy dotarliśmy do domu, nawet nie zwracałem sobie głowy wejściem do środka. Zamiast tego obszedłem dom i skierowałem się prosto w stronę altanki, przeklinając ją w duchu. Altanki powinny być romantyczne, ale ta zawsze będzie mi przypominać najgorsze chwile mojego życia.

Myślałem, że Layla po prostu weźmie swoje rzeczy, wsiądzie do auta i odjedzie, ale zamiast tego poszła za mną. Szczerze mówiąc, myślę, że bała się, że zrobię coś szalonego.

– Layla, jedź do domu – odezwałem się.

– Nie pojedę, dopóki nie będę miała pewności, że wszystko z tobą okej. Gdzie idziesz?

– Muszę znaleźć swój naszyjnik. – Poszedłem na drugą stronę altanki i skierowałem się w stronę lasu, nieświadomie pocierając szramę wypaloną na moim karku. – Kage zerwał go i wyrzucił w tym miejscu. Muszę go znaleźć.

Zacząłem wszędzie grzebać, modląc się, żeby nie wpadł w gruby dywan suchych liści w lesie. Usłyszałem skrzypnięcie, gdy Layla stanęła obok mnie.

– Niczego nie ruszaj! – ryknąłem.

– Nie jestem głupia – odwarknęła. – Wiem jak należy przeszukiwać las. Pamiętaj, że widziałam każdy odcinek CSI. Musimy zrobić to tak, jakby była tu narysowana siatka, tak żeby niczego nie ominąć.

Westchnąłem – Dobra. Ale nie chcę gadać, okej?

– Dobra.

Przez co najmniej pół godziny podążaliśmy po prowizorycznym wzorze siatki, chodząc ze spuszczonej głowami i dostrzegając tylko liście i gałązki, a od czasu do czasu pająka albo żuka. Monotonny chrzęst naszych stóp o liście nie zaprzętał wystarczająco moich myśli, pozostawiając mi zbyt wiele czasu na rozważania, a im dłużej trwały poszukiwania, tym bardziej zaniepokojony się czułem. Dokładnie w tym czasie, kiedy myślałem, że moje oczy nie mogą już tego znieść, kiedy wszystko zaczęło wyglądać na jeszcze bardziej podobnie niż przed chwilą, gdy zastanawiałem się, czy popadałem w obłąd, Layla krzyknęła:

– Znalazłam!

Bardziej mściwa eks-dziewczyna mogłaby zakopać go nawet jeszcze głębiej w liściach, albo schować do kieszeni i potem spalić. Ale nie Layla.

Podskakiwała, wymachując złamanym naszyjnikiem w powietrzu, wykonując jeden ze swoich cheerleaderskich wykopów i wzbijając liście do lotu. Nie mogłem nic na to poradzić i wybuchnąłem śmiechem z powodu absurdalności tego jak tańczyła wokół, potrząsając tyłkiem i wykrzykując

wiwatujące okrzyki w lesie, strasząc tym pewnie każde zwierzę w okolicy. Po prostu patrzyłem, oczarowany jej śmiałością, przez chwilę dokładnie pamiętając, dlaczego w ogóle zacząłem się z nią spotykać.

Kiedy w końcu przestała się wić i podeszła, by położyć naszyjnik na mojej dłoni, spojrzałem na niego z mieszaniną ulgi i żalu.

– Dzięki. Nie wiem, po co chciałem go odzyskać. I tak już nic nie znaczy.
– Schowałem go do kieszeni dzinsów.

Poszedłem z Laylą do domu, żeby zabrać jej torbę z rzeczami na noc, a potem do samochodu. Kiedy otworzyłem dla niej drzwi od volkswagena, wyciągnęła rękę i położyła ją na moim ramieniu.

– Przestań się tak dołować, Jamie. Ten culero wróci. Zaufaj mi.

– Nazywa się Kage – poprawiłem ją surowo. – Albo Michael, jeśli wolisz. Wszystko, byle nie to okropne słowo.

– Wszystko jedno. – Uśmiechnęła się i siadła za kierownicę.

Nie zaczekałem, żeby zobaczyć jak odjeżdża. Wszedłem do środka, gdzie Jennifer i Paul siedzieli na kanapie, oglądając Cartoon Network.

– Z mamą dalej jest wszystko w porządku, prawda? – zapytała z lękiem Jennifer. – Nic się nie zmieniło, od kiedy opuściła chirurgię? Tata dzwonił i powiedział, że mama świetnie sobie radzi.

– Tak, ciągle powtarzają, że dobrze sobie radzi, ale muszą ją jeszcze chwilę zostawić na OIOMIE. Nic poważnego. Robią tak ze wszystkimi, żeby się upewnić, że nie zaczną krwawić czy tym podobne. Za kilka godzin, kiedy najgorsze będzie miała już za sobą - ich słowa, nie moje - to przeniosą ją na inne piętro.

– Kiedy możemy ją zobaczyć? – spytał Paul, a jego oczy były bezradne i przerażone. Był taki mały i nigdy wcześniej nie był bez swojej mamy.

– Niedługo – zapewniłem go. – Ale nie martw się, świetnie sobie radzi. A tato się nią opiekuje. Będzie w domu za trzy dni, dobrze, kolego? – Zastanawiałem się, czy czasem nie powiedziałem tego do Paula, jakby był niemowlakiem, zamiast dziesięciolatkiem, ale napięcie z jego ramion zniknęło i uśmiechnął się szeroko, więc chyba musiałem zrobić to dobrze.

– Dobrze, Jamie – wtulił się w bok Jennifer i skupił na telewizorze. – Lubisz *Johnny'ego Bravo*? – zapytał.

Wskoczyłem obok niego na kanapę, ściskając go między siebie a Jennifer.

– Żartujesz sobie? Uwielbiam *Johnny'ego Bravo*!

Przez jakiś czas oglądaliśmy telewizję i zarówno ja, jak i Jennifer, ignorowaliśmy fakt, że była najbardziej wkurzającą suką na całej planecie, która skutecznie zrujnowała moje całe, cholerne życie. Przyjdzie czas na zemstę, kiedy mama poczuje się lepiej i gdy moje uczucia nie będą tak nadszarpnięte.

Sprawdziłem wiadomości przynajmniej ze dwadzieścia razy, całkowicie świadomy faktu, że graniczyło to z szaleństwem. Cudownym trafem sygnał przychodzącej wiadomości rozległ się, kiedy akurat na niego nie patrzyłem i zacząłem przeszukiwać telefon, starając się do niej dostać. Była od Kage'a.

Zatrzymaj to gównu. Nie potrzebuję tego – głosił tekst, a ja zarumieniłem się z zakłopotania. Po kilku godzinach oczekiwania na odpowiedź, to właśnie dostałem - jedno, wielkie *spierdalaj*.

Bolało, że aż tak bardzo nie mógł mnie znieść, że wolał stracić swoje rzeczy, niż znowu się ze mną spotkać. Gdyby sytuacja była odwrotna, chciałbym odebrać wszystko – nawet bezwartościowy papierek z na wpół zjedzonego cukierka – byle tylko mieć pretekst, żeby go zobaczyć.

Najwidoczniej on nie czuł tego samego względem mnie.

Wyślizgnąłem się do mojego pokoju i ruszyłem prosto w kierunku torby należącej do Kage'a. Zamierzałem ją przekopać i zobaczyć jakie to jego skarby były teraz moje. Pamiątki, które w niewielkim stopniu wypełniłyby dziurę, którą wydarł w moim sercu. To co znalazłem, sprawiło, że zabrakło mi tchu.

Kage zostawił swój tablet. Był to jeden z tych hybrydowych laptopów, które były potężniejsze niż mój komputer i kosztują blisko trzy tysiące. Właściwie to nigdy nie widziałem, żeby na nim pracował, ale kilka razy przyłapałem go na tym, że zatrząskiwiał go, gdy się zbliżałem. Pamiętam, jak pierwszego dnia pracy zapytał mnie, czy mam jakieś zawstydzające rzeczy na moim laptopie i gdy stwierdził, że byłby rozczarowany, gdybym jednak nie miał. To, co teraz miałem w rękach było oknem do jego duszy.

Jakie sekrety tam skrywasz, Kage?

Wcisnąłem przycisk zasilania i patrzyłem jak się odpalał, wypuszczając drżący oddech, gdy zobaczyłem nieunikniony ekran z hasłem. Wiedziałem, że nie powinienem próbować się włamać, ale wiedziałem też, że pomijając cień wątpliwości, mimo wszystko spróbuję. Nie było go i tylko to mi po nim zostało, więc jak mogłem nie spróbować?

Gdybym zdawał sobie sprawę, jaką dostanę nauczkę, schowałbym ten tablet z powrotem do walizki i wysłał cały ten kram z powrotem do Vegas, gdzie było jego miejsce. Bo bez względu na to, jak kuszącą perspektywą mogło się to wydawać, to kradzież niechronionego wglądu w cudzą duszę, nigdy nie była dobrym pomysłem.

TL MISS WALLY

BETA: WROTKA 777



KAGE

Spodziewałem się jakichś opustoszałych baraków albo czegoś w tym stylu, z ogrodzeniem z drutu kolczastego i oponami od traktora na podwórku. Nie mam pojęcia, dlaczego tak sobie wyobrażałem obóz treningowy, kiedy Marco mi o nim opowiadał. Może dlatego, że kilka razy określił go mianem *obozu dla rekrutów*.

Rzeczywistość była zgoła inna. Po pierwsze, była to rezydencja. Palmy otaczały ogromne czerwone drzwi wejściowe, a z przodu na okrągłym podjeździe zaparkowane były drogie samochody. Kiedy wysiadłem ze swojej Corvetty i obszedłem ją, by wyjąć torbę z bagażnika, mogłem przysiąc, że usłyszałem damski pisk i plusk wody. To były odgłosy wakacyjnego kurortu.

Z domu wybiegł Jason Kinney, zostawiając za sobą szeroko otwarte drzwi, a jego niebieskie oczy błyszczały z ekscytacji.

– Stary, pakuj tu swój tyłek. To najlepszy obóz na świecie.

Jego włosy w kolorze średniego brązu były dużo krótsze, niż kiedy ostatni raz się widzieliśmy, bo ogolone niemal na zero. Miał nowy tatuaż na szyi, który przypominał mi pasek papieru na cygarach.

Przechyliłem głowę i przyjrzałem mu się. – Wyglądasz inaczej.

– Tak? – zapytał, wiedząc dobrze, że tak było.

– Tak. Za każdym razem, gdy cię widzę, jest na tobie więcej tuszu. Zostało ci choć trochę gołej skóry?

– Niewiele. – Roześmiał się, ukazując ten nieśmiały uśmiech, który zawsze sprawiał, że czułem lekkie poczucie winy.

Spotkaliśmy się w szkole średniej i natychmiast wdaliśmy się w bójkę. Nie był to sparing, ale prawdziwa walka. Obaj byliśmy wtedy nieźle narwani, obaj trenowaliśmy mieszane sztuki walki. Nie pamiętam, kto pierwszy zaczął - wydaje mi się, że miało to coś wspólnego z Vanessą - ale skończyło się tym, że Jason został pospiesznie skierowany na pogotowie z ukruszonym przednim zębem. Uratowali ząb, ale na zawsze został mu ciemniejszy obszar w miejscu, gdzie ząb łączył się z linią dziąseł.

Był przystojnym facetem i osobiście uważałem, że ten ząb w ogóle nie psuł jego wyglądu, ale miał w zwyczaju odrobinę obniżać górną wargę tylko po to, żeby go zasłonić. Jako wytrawny gracz, nigdy nie miał kłopotów z przyciąganiem uwagi dziewczyn, ale to nie powstrzymywało go od obciążania tej wargi. Sprawiało to wrażenie, że był nieśmiały, ale potrzeba było jedynie kilku minut w jego towarzystwie, żeby zorientować się, że było całkowicie odwrotnie. Facet był pełen surowej energii i nie bał się wyrażać własnych opinii na żaden temat.

– Te tatuaże zwabiają więcej cipek niż twoje miliony.

W rzeczywistości moje miliony gwarantowały mi zero cipek, ale nie zamierzałem tego podkreślać. Zamiast tego powiedziałem: – Widziałeś mnie w ogóle? Nie potrzeba mi milionów, żeby cokolwiek dostać.

Jason wybuchnął śmiechem. – To fakt. Dobrze wyglądasz, chłopie. – Przyjrzał się mojemu ciału, ale była to czysto platoniczna obczajka. Zawodnicy ciągle tak robili.

Kiedy zarabiałeś na życie swoim ciałem, ludzie mieli tendencję do tego, żeby na nie patrzeć i sprawdzać o co to całe zamieszanie, albo żeby określić w jakiej byłeś formie. Często było to po prostu docenianie ludzkiego ciała. Z biegiem lat nauczyłem się skutecznie odróżniać te spojrzenia od prawdziwego zainteresowania.

Stąd wiedziałem, że Jamie pragnął mnie od pierwszej nocy, w której się poznaliśmy. Żar bijący od tego chłopaka sprawił, że zacząłem się tak bardzo pocić, iż myślałem, że będę musiał zrzucić z siebie ubrania, żeby ochłonać. To, czego w tym czasie u niego *nie* wyczułem, to wibracji heteroseksualnego faceta. Naprawdę wierzyłem, że on ze mną flirtował. Ale później flirtował całkiem sporo i nie zdawał sobie nawet sprawy, że to robił. To tak jakby myślał, że jeśli nie powie czegoś słodkiego lub seksownego, to nie liczy się jako flirt.

Chciałbym, by choć raz mógł zobaczyć się z boku. Zobaczyć, że jego postawa i wdzięczenie się było jednoznacznie seksualne, a jego ruchy były precyzyjnie wyreżyserowane, by przyciągać uwagę. Prostowanie ramion, kołysanie bioder, ruch języka... Proste ruchy, ale kiedy je wykonywał, stawały się jakoś bardziej podniosłe. Ale przede wszystkim chciałem, żeby mógł zauważyć, jak jego ciemne oczy były do mnie przyklejone, sugerując w bardzo cnotliwy i niepozorny sposób, że chciał zostać wypieprzony mocno i porządnie. Jeśli mógłby to zobaczyć, zrozumiałby, dlaczego musiałem za nim gonić, mimo iż dowiedziałem się, że był hetero. Nawet kiedy mogłem sporządzić listę stu powodów, dlaczego nie powinienem tego robić.

Sposób, w jaki patrzył na mnie Jason nie miał z tym nic wspólnego. Z pewnością w jego spojrzeniu była głęboka sympatia, która była wywołana wieloma latami przyjaźni i zaufania związanego z tym, że byliśmy partnerami w walce, ale nawet w niewielkim stopniu nie było w nim nic seksualnego. On również mi się nie podobał, ponieważ nigdy nie pociągali mnie zawodnicy. Byli zbyt podobni do mnie. Zauważyłem, że sporo mężczyzn czuło pociąg do facetów podobnych do siebie, o tej samej budowie ciała, podobnej karnacji i rysach twarzy. Jamie w niczym mnie nie przypominał i to mi się podobało. Kiedy wspomniałem o tym doktor Tanner, zasugerowała, że moja osobowość była tak mocno wypaczona w jedną stronę, że potrzebowałem kogoś, kto by mnie zrównoważył. Myślę, że mogła mieć rację.

Niestety nie miałem już tej równoważni. Zostawiłem go za sobą i teraz byłem tylko ja sam. Może w trakcie obozu okaże się, że dobrze zrobiłem.

– Czy ja słyszę kobiety? – zapytałem, kiedy Jason wpychał mnie przez frontowe drzwi do posiadłości.

– O, taaak. Naprawdę gorące kobiety i do tego mają na sobie bikini. Stary, mamy tam nad basenem istny harem. Nie wiem na jakim obozie się wzorowali, ale myślę, że Hugh Hefner jest tu kierownikiem.

– Może tu mieszkają – zasugerowałem, przemierzając imponujące foyer i kręcone schody.

– Nie – odpowiedział Jason. – Pojawiły się tu po mnie. Przypuszczam, że chodzi o przygotowanie umysłu. Doładować się krążącym tu testosteronem, by być potem ostrzejszym. W dodatku wiem, że po walce zawsze chce mi się pieprzyć. A tobie?

Wymamrotałem coś, co ledwo przypominało słowa. Bo, taa, miałem ochotę się pieprzyć po walce, prawdopodobnie bardziej desperacko niż

którykolwiek z nich, ale nie chciałem udowadniać tego faktu w tym domu i przy jego obecnych mieszkańcach.

Szczerze mówiąc, trochę się wkurzyłem z tego powodu. Nie chciałem być poganiaczem niewolników, ale traktowałem ten obóz bardzo poważnie. Co jeśli moi partnerzy będą zbyt zajęci lataniem za spódniczkami, zamiast skupić się na rozgrywkach?

Marco wszedł do foyer i przywitał się ze mną, a ja nigdy w życiu nie ucieszyłem się tak na jego widok.

– Miałeś wystarczająco długie wakacje? – zapytał. – Gotowy, żeby zacząć? Jak już wiesz, facet, z którym masz walczyć nie jest dostosowany do twoich warunków. Nie jest nawet blisko. Ale zrzućcie aż tylu kilogramów będzie wyzwaniem. Nie będziesz już tak silny i ciężki, jak do tego przywykłeś, a utrata wagi pozbawi cię energii. A przeciwnik, który normalnie nie stanowiłby zagrożenia, może cię zaskoczyć, kiedy będziesz osłabiony.

Stary, dobry Marco. Tylko praca i zero zabawy. Uwielbiałem to w nim, zwłaszcza w tym momencie, gdy potrzebowałem ocalenia od Jasona, który próbował nakłonić mnie na imprezowanie.

– Tak, Marco, jestem gotowy. Pokaż mi tylko mój pokój i daj mi się przebrać, a potem możemy wziąć się do roboty.

Pokój, do którego mnie zaprowadził, był duży, z mnóstwem okien i francuskimi drzwiami. Ucieszyło mnie to. Potrzebowałem wielu okien, w przeciwnym razie czułem się jak w klatce.

– Idę po mój ochraniacz na zęby do swojego pokoju – powiedział Marco.
– Zaraz wracam.

Pokazałem mu kciuk uniesiony w górę i położyłem swoją torbę obok wielkiego, królewskich rozmiarów łóżka. Sięgało do podłogi i było przykryte

pikowaną, grubą kołdrą. Zanim zrobiłem cokolwiek innego, zerwałem kołdrę i rzuciłem ją na krzesło stojące w kącie. Nie było mowy, żebym mógł spać pod tym narzędziem tortur. Następnie założyłem parę niebieskich szortów treningowych. Nie przejmowałem się koszulką. Wątpiłem, żebym przez cały czas trwania obozu w ogóle ją nosił, no może wyjątkowo na czas posiłków.

Z zewnątrz dobiegły odgłosy zagrzewające do walki, po których nastąpił wielki plusk, a potem jeszcze więcej wiwatów. Przeszedłem przez francuskie drzwi i wyszedłem na balkon. Miałem doskonały widok na basen, który znajdował się bezpośrednio przede mną, i na trzy piękne dziewczyny w skąpych strojach kąpielowych siedzące na brzegu basenu z nogami zamoczonymi w wodzie. Jason zrzucił z siebie ubrania i wskoczył do wody tylko w bokserkach. Próbował namówić dziewczyny, by się do niego przyłączyły, pluskając na nie wodą, a one śmiały się i piszczaly. Trzy inne dziewczyny leżały na leżakach, a ich szczupłe ciała modelek błyszczały od olejku. Podobnie jak dziewczyny z oktagonu UFC, te tutaj były przepięknymi białymi dziewczynami o tym samym typie budowy – wystarczająco chude, by wyglądać dobrze, gdy kamera doda im pięć kilogramów. Były swoimi idealnymi kopiami, włączając w to włosy, które delikatnymi falami odpadały na ich łopatki, a jedyną zauważalną różnicą był kolor ich włosów i kolor bikini.

Kilku facetów, którzy jak przypuszczałem byli moimi pozostałymi partnerami na treningach, siedziało blisko leniuchujących dziewczyn, spoglądając na nie wygłodniałe, gdy rozmawiali. Zastanawiałem się, jak można wybierać między klonami w oparciu o sam wygląd.

Marco lekko zapukał w częściowo otwarte drzwi od sypialni i wszedł do środka.

– Co myślisz? – zapytał.

– Nie wiem, stary. Trochę za dużo luzu jak na mój gust. Próbuję się przygotować do walki, a ci faceci starają się zaliczyć panienki.

– Wyjąłeś mi to z ust. – Spojrzał przez moje ramię na bawiących się gości.
– Więc zgaduję, że nie zamierzasz wykorzystać tych oto dam w czasie naszego pobytu?

– Odpieprz się, Marco.

Roześmiał się, co zdarzało się dość rzadko i poklepał mnie mocno po ramieniu. On i ja mieliśmy między sobą niepisaną umowę – *nie pytaj, nic nie powiem*. Nigdy nie zwierzałem mu się ze swojego życia prywatnego, ale byłem w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach przekonany, że się domyślał. Odkąd pojawił się Jamie, Marco przez cały czas rzucał jakieś dwuznaczne komentarze, jakby chciał się upewnić, że zdawałem sobie sprawę z tego, że on wiedział.

– Myślisz, że ci faceci będą się w stanie skupić? – zapytał. – Czy mam coś powiedzieć Rayowi?

– Kim jest Ray?

– Ray Roberts, właściciel tego domu. Wieloletni trener. Będzie nas prowadził i aranżował różne rzeczy.

– I to on sprowadził tu dziewczyny?

Marco pokiwał głową.

– Cóż, w takim razie nie wiem, jak wiele zaufania mam dla Raya. Myślę, że byłbym bardziej produktywny, gdyby to były te opuszczone baraki, które sobie wyobrażałem, gdzie wykonywałbym ćwiczenia na polu minowym czy czymś takim. Może odrobinę podtapiania dla zwiększenia agresji.

Marco zachichotał. – Coś ty sobie, do diabła, myślał o tym obozie? To nie ma być więzienie. To po prostu miejsce z dala od rozproszeń prawdziwego

świata, pozwalające skupić się na jednej rzeczy: przygotowaniu do walki. Masz tu dobre podstawy, Kage. Masz mnie, masz Raya i trzech partnerów do walki. Na samym dole jest siłownia wyposażona we wszystko, co tylko sobie zamarzysz, basen do przepływania okrążeń, dietetyka w kuchni, który zadba o to, byś jadł to co powinienes. Właśnie zamontowano na dole całkiem nowy ring. Jest piękny, chłopie.

– Okej. Będziemy improwizować. Ale jeśli dziewczyny wejdą nam w paradę, poprosimy Raya, żeby je odesłał, tak? To znaczy, cholera, chcę, żeby chłopaki dobrze się bawili. Jeśli będą mogli spuścić nocą trochę pary, to może będą z tego korzyści za dnia.

Marco przytaknął. – Myślę, że wszystko będzie dobrze. A jeśli nie, zrobimy tak, żeby było.

W siłowni na dole w końcu zacząłem czuć się lepiej w związku z całym tym obozem. Poznałem Raya, który fizycznie był imponujący, posiadał ramiona futbolisty i wielki nos, który został złamany więcej niż jeden raz. Był głośny i miał silny uścisk dłoni. Prawie ugięły się pode mną kolana, gdy pierwszy raz poklepał mnie po ramieniu, witając się ze mną.

Przez następne dziesięć dni miał czasem wcielać się w trenera, gdyby zobaczył coś, w czym mógłby pomóc. Był kiedyś poważanym trenerem zapaśników w college'u, więc naprawdę wiedział o czym mówił, gdy chodziło o turlanie się po macie.

Jednak nie przebywał często z nami twarzą w twarz. Lawirował pomiędzy siłownią, kuchnią i swoim biurem, pracując nad tym, aby wszystko sprawnie działało. Jestem pewien, że miał wcześniej do czynienia z innymi wojownikami i organizował inne obozy, choć nigdy nie dał nam odczuć, że z nami pracował. Sprawiał, że czuliśmy się, jakbyśmy byli jedynymi w jego wszechświecie i cenilem to sobie.

Był chodzącą encyklopedią wszystkiego związanego z MMA, ale jego wiedza na temat diet i zrzucania wagi była równie obszerna. Nigdy wcześniej nie byłem zmuszony schudnąć, więc nie byłem pewny, czy rzeczy, które mówił, były prawdą czy też nie, ale był tak pewny siebie, że niemożliwym było mu nie uwierzyć. Usiadł ze mną i wszystko wyjaśnił z niesamowitą cierpliwością. Omówiliśmy moje cele fitnessowe i rozmawialiśmy o tym, w jaki sposób osiągniemy każdy z nich. Pod koniec naszego spotkania czułem pewność, że Marco dobrze zrobił, wybierając obóz Raya.

Partnerzy treningowi, których zorganizował, byli na najwyższym poziomie. Brody Howard był chudy i jasnowłosy, z szerokim uśmiechem i nosem nakrapianym piegami. Miał niesamowite osiągnięcia i zaskakująco dobrze kontrolował swoje ruchy, w przeciwieństwie do niektórych starszych zawodników, których obserwowałem, bo tamci machali jedynie rękami dookoła jak strach na wróble z Czarnoksiężnika z krainy Oz. Sam Stone był małym mięśniakiem z ogoloną głową i blizną pod lewym okiem. Był twardy i bezlitosny na macie, ale przyjazny jak diabli. Natychmiast polubiłem ich obu, podobnie jak Jason. Marco nigdy nie lubił nikogo oprócz mnie, i to tylko dlatego, że pracowaliśmy razem od tak dawna, ale mi to pasowało. Nie zatrudniałem go ze względu na jego umiejętności towarzyskie.

Treningi były dobre, głównie dlatego, że trzymały moje myśli z dala od Jamiego. Miło było oderwać się od koszmarnego lotu, który musiałem znieść, żeby się tu dostać. Wierciłem się i stresowałem, aż przechodząca obok stewardessa zatrzymała się i zapytała, czy wszystko było okej. Błędnie założyła, że bałem się latania i zasugerowała, żebym wypił drinka. Wypiłem trzy.

Chciałem jednak czegoś więcej – pigułki nasennej albo skręta. Czegokolwiek, co pozwoliłoby mi wyłączyć mózg i załapać się na kilka godzin snu. Ale teraz, gdy związałem się z UFC, testy narkotykowe były częścią

mojego życia, więc nie było mowy, by jakakolwiek zakazana substancja znalazła się w moim organizmie.

Jakimś cudem, nawet bez pomocy tych rzeczy, udało mi się zasnąć. Prawdopodobnie dlatego, że mój mózg był po prostu wykończony. Ale potem dostałem SMS-a od Jamiego. Było wcześniej jak cholera, więc wiedziałem, że wysłał go, zanim pojechał do szpitala. Słyszałem sygnał przychodzącej wiadomości, zerknąłem na powiadomienie i wyciszyłem telefon. Cokolwiek chciał mi powiedzieć – nie mogłem tego w tym momencie przeczytać.

A jeśli to chodziło o jego mamę? Jeśli by tak było, czułbym się fatalnie nie odczytując tej wiadomości, ale po prostu nie mogłem. Zamiast tego w ciszy pomodliłem się za nią, prosząc bóstwo, w które nawet nie wierzyłem, by zapewniło jej bezpieczeństwo w czasie operacji.

Nie wierzyłem w Boga z tych samych powodów co wielu ludzi. Nie mogłem sobie wyobrazić, by kochający Bóg pozwolił, żeby przytrafiały się tak straszne rzeczy jak mi, kiedy byłem mały. Czasem zastanawiałem się nad tym i starałem się wierzyć. Może było tak jak mówią ludzie, że Bóg działa w niezbadany sposób, albo że ma plan, czy coś. I może, choć zabrał moją mamę bez wahania, ulituje się nad Jamie i pozwoli jego mamie żyć. Warto było spróbować, więc się modliłem.

Ale nadal nie przeczytałem wiadomości. Wiedziałem, że nie poradzę sobie z tym, dopóki nie zakopię się po szyję w treningach. Kiedy nie będzie istniało już nic, tylko ja i walka, i gdy będę tak wykończony, że nie będę w stanie dać się ponieść emocjom. Wtedy zobaczę, co tam jest napisane.

Dokładnie to wydarzyło się pierwszego dnia obozu. Trenowałem tak mocno, że nie mogłem nawet myśleć. Najpierw pracowaliśmy nad obroną w parterze. Zawodnik, z którym miałem walczyć był typowym amerykańskim zapaśnikiem, z niewielkim doświadczeniem walki na stojąco, więc było niemal

pewne, że będzie starał się mnie powalić na ziemię przy każdej nadarzającej się okazji.

– Postawa szerzej – wrzasnął Marco, gdy Jason przyciskał mnie mocno do siatki w nowo wzniesionym oktagonie Raya. Robił co w jego mocy, by sprowadzić mnie do parteru, stękając i pocąc się, wbił mi łokieć w splot słoneczny. Trzymałem go za nadgarstek, oparłem się o niego i słuchałem paplaniny Marco: – Nie chcesz, żeby ten facet leżał na tobie i przyduszał cię przez cały czas. Utrzymaj go na nogach. Zrzuć go z siebie. Musisz go zaciągnąć na środek i, kurwa, znokautować.

Wiedziałem to wszystko, ale cieszyło mnie słuchanie głosu Marco, wykrzykującego instrukcje w praktyce, ponieważ to uczyło mnie słuchać go podczas walki.

Po tym, jak sprawdziłem granice swojej wytrzymałości, broniąc manewry mające powalić mnie na ziemię, wykorzystałem resztki energii na serię wykopów. Kopałem, waliłem pięścią i dźgałem w grube piankowe ochraniacze, które od przodu chroniły ciała facetów. Znokautowałem wszystkich bez litości, podążając za wyszczekiwanymi przez Marco komendami z takim skupieniem, że nawet mnie to przerażało. Potem, gdy byłem już prawie gotowy, by paść, a mój oddech był ciężkimi sapnięciami, a moi partnerzy sparingowi uciekli do chłodnego schronienia jakie dawał im basen, w końcu się poddałem.

Poszedłem do swojego pokoju, zamknąłem drzwi i usiadłem na łóżku z telefonem w ręce. Serce waliło mi w piersi, gdy otarłem pot z czoła, otwierając wiadomość od Jamiego. Do tego momentu nie zdawałem sobie nawet sprawy, jak wielką miałem nadzieję na coś żarliwego. Nie byłem wybredny, jeśli chodzi o rodzaj owej żarliwości. Czulość byłaby miła, bo udowodniłaby, że nadal mu na mnie zależy. Mógłbym nawet zaakceptować gniew, ponieważ być może moje odejście zniszczyło go tak samo jak mnie. Moje serce mogło znaleźć

pocieszenie niemal we wszystkim, oprócz jednego zimnego zdania, które napisał.

Zostawiłeś swoje rzeczy.

Serio? To była wiadomość, z przeczytaniem której zwlekałem cały dzień? To były słowa, które odsuwałem od siebie godzinami, zmartwiony, że mogą zmusić mnie do porzucenia treningu i pospiesznego powrotu do Georgii?

Zamknąłem oczy i zaczerpnąłem głęboki wdech, ściskając telefon tak mocno, że to dziwne, iż się nie złamał. Potem, zanim mógłbym powiedzieć coś głupiego i się obnażyć, poniżyć jeszcze bardziej w oczach faceta, który już i tak zrównał mnie z ziemią, odpisałem:

Zachowaj to gównu. Nie potrzebuję tego.

I nie chodziło mi tylko o rzeczy w walizce. Mówiłem o wszystkim: o seksie, przyjaźni, jego pracy, jego sercu, moim sercu... każdej jebanej rzeczy. Ponieważ nie potrzebowałem tego. Potrzebowałem tylko walczyć. Tylko to zawsze miałem, tylko na to mogłem liczyć i tak było okej.



JAMIE

Szpital to całkowicie inny świat. Kiedy wchodzisz przez te podwójne frontowe drzwi, wiesz, że będziesz musiał na jakiś czas kompletnie wstrzymać swoje życie. W przypadku operacji mojej mamy, to wstrzymanie trwało cztery dni.

Wziąłem ze sobą laptopa i przez pierwsze dwa dni zrobiłem sporo rzeczy. Może i Kage powiedział mi, że nie chciał już pracy jako mój chłopak, ale nie zwolnił mnie z posady swojego publicysty, jego wujek również nie. Więc pracowałem. Skopiowałem i wkleiłem wszystkie szczegóły dotyczące jego nadchodzących walk na stronę oraz konta na portalach społecznościowych, odpowiedziałem też na wiadomości i dodałem zdjęcia ze swojego dysku.

To sprawiało, że miałem zajęte myśli, przez co nie wariowałem.

Ale w końcu chwyciłem tablet, który schowałem w torbie od laptopa. Tablet Kage'a, z sekretami chronionymi przez hasło. Jak niby miałem je odgadnąć? A lepsze pytanie brzmiało – czy w ogóle tego chciałem?

Wiedziałem, że nie mogło być spacji, ale wielkie i małe litery oraz liczby były dozwolone. Jeśli w hasle były jakieś specjalne znaki typu wykrzyknik, to miałem przejebane. Ale na szczęście pod spodem widniała mała podpowiedź: *Ulubione miejsce*.

Nucąc w głowie melodię z *Mission Impossible*, spróbowałem po raz pierwszy rozszyfrować jego hasło.

LasVegas. Nie.

TheGrotto albo *Grotto*? Nie.

TheOctagon albo *Octagon*? Nie.

A te same słowa, ale wszystko z małych liter? Nie, nie i nie.

Kurwa!

Miło ze strony Kage'a, że dał mi podpowiedź, z którą mogłem pracować. Niestety to tylko potwierdzało, jak mało o nim wiedziałem. Jak mogłem nie wiedzieć, jakie było jego ulubione miejsce? To była praktycznie podstawowa rzecz, jakiej można było się o kimś dowiedzieć, gdy się go poznawało. Schowałem tablet z powrotem do torby i zacząłem się dąsać. Im trudniejsze było odgadnięcie hasła, tym bardziej chciałem to zrobić, a miałem dużo czasu do zabicia.

W czasie lunchu podczas trzeciego dnia, poszliśmy z tatą do stołówki, ale ja tylko siedziałem i patrzyłem, a on jadł. Próbował zmusić mnie do tego, bym zjadł kawałek steku i trochę ziemniaków. Nie powiedziałem mu, że to nie wyglądało dla mnie jak jedzenie – że ostatnio nic tak dla mnie nie wyglądało.

– Nie zamierzam zaprzepaścić swojej diety przez to smażone coś.

– Odkąd przyjechałeś do miasta, nic nie jadłeś, synu. To niedorzeczne. – A on w tym czasie wchłaniał jedzenie tak, jakby ktoś zaraz miał przyjść i mu je zabrać.

– Nieprawda – zaprzeczyłem. – Rano zjadłem kilka ugotowanych jajek. A wczoraj sałatkę i kilka plasterów awokado.

– To niewystarczające i dobrze o tym wiesz. Wyglądasz niezdrowo.

– Tato...

– Mówię poważnie, Jamie. – Upuścił widelec na talerz i posłał mi stanowcze spojrzenie. – Co się z tobą dzieje? I nie mów mi, że nic, bo nie jestem głupi. Widzę, że coś cię trapi. Coś innego niż stan zdrowia twojej matki.

Odchyliłem się na swoim krześle i skrzyżowałem ramiona na piersi, obserwując jego twarz i starając się ocenić, jak bardzo mogłem być z nim szczery. Co by się stało, gdybym wtedy mu wszystko powiedział? Wyparłby się mnie, czy zrozumiał?

Prawda była taka, że chciałem być szczery. To moje kłamstwa zraniły Kage'a. W ciągu dwóch dni, kiedy zniknął, miałem wiele czasu, by przemyśleć sobie pewne sprawy i doszedłem do wniosku, że od początku miał rację, co do wszystkiego. Nigdy nie powinienem był akceptować jego uczucia prywatnie, jeśli nie byłem na to gotowy publicznie. Cholernie go pragnąłem, ale tylko na moich warunkach. On dał mi całego siebie, a ja dałem mu tylko to, co było dla mnie wygodne.

Teraz, siedząc z tatą w szpitalnej stołówce, chciałem się zrehabilitować. Nawet jeśli Kage nigdy by się o tym nie dowiedział, to przynajmniej będę wiedział, że zrobiłem to, co było trzeba.

– Tato, muszę ci o czymś powiedzieć. To coś, z czym możesz się nie zgadzać, ale nie będę się czuł jak mężczyzna, jeśli nie mogę być co do tego szczery.

– Dobrze – powiedział ostrożnie.

Moje kolano podskakiwało jakieś pięćdziesiąt razy na minutę i czułem nagłą potrzebę, by wstać i zwiać. Ale nie ruszyłem się z miejsca, wziąłem głęboki oddech i unieruchomiłem nogę, przyciskając do niej dłoń.

– Chodzi o Kage’a.

Tata wyraźnie się wzdrygnął, a wyraz jego twarzy powiedział mi, że Kage miał rację co do kolejnej rzeczy. Mój tata już wiedział, że coś się między nami działo. Wiedział i nie był zadowolony. Ale skoro już zacząłem, to musiałem zacisnąć zęby i kontynuować.

– Kiedy byłem w Vegas, on i ja bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Zbliżyliśmy się do siebie i... – Boże, dlaczego tak trudno było to powiedzieć? Z pewnością *zrobienie* tego nie było tak ciężkie. – Cóż, Kage jest naprawdę świetny. Kupił mi aparat i razem trenowaliśmy, i zaczął mnie zdrowo karmić, a potem my... cóż, razem biegaliśmy i w ogóle, naprawdę mi się tam podobało. Opowiadałem ci o hotelu, którego właścicielem jest jego wujek? I mieszkałem w świetnym pokoju. Och, i jeszcze Grotto i Enzo...

Przechylił głowę na bok i rzucił mi puste spojrzenie mówiące, że nie kupuje tego, co właśnie powiedziałem.

– Na miłość boską, Jamie, nie potrzebuję całego raportu. Przestań paplać i wyrzuć to z siebie.

– Przepraszam. To po prostu trudniejsze do powiedzenia niż myślałem, kiedy zacząłem ten temat. – Zaśmiałem się, ale on milczał.

– Ludzie popełniają błędy, Jamie. Czasami najlepiej jest o tym zapomnieć, zostawić za sobą. Jeśli wstydzisz się tego, co próbujesz mi powiedzieć, to może nie powinieneś tego robić.

– Nie wstydzę się. Po prostu nie wiem, jak zareagujesz, to wszystko.

– Mówisz, że chcesz być mężczyzną? Chcesz, żebym cię tak traktował? To spójrz mi w oczy i powiedz to, co masz do powiedzenia.

I tak po prostu naszła mnie odwaga.

– Kage i ja się ze sobą spotykaliśmy – wyrzuciłem z siebie. – Jako para.

Poczułem dreszcze na ciele, a obraz przed moimi oczami lekko się zachwiało. Zrobiłem to. Powiedziałem ojcu. Miałem w głowie milion myśli.

Czułem ulgę.

Tak! Powiedziałem tacie.

A potem od razu zacząłem tego żałować. Poczułem się głupi. Co ja sobie, do cholery, myślałem?

O Boże. Powiedziałem tacie. O kurwa.

Tata wciągnął powietrze przez nos, a jego oczy na chwilę się zamknęły. Najwyraźniej usłyszenie tego było dla niego tak samo trudne, jak dla mnie powiedzenie tego na głos. Myślałem, że straci nad sobą panowanie na środku stołówki, przed trzema starszymi osobami oraz pięcioosobową rodziną, ale szybko się pozbierał.

– Miałem nadzieję, że twoja siostra się myliła – przyznał. – Powiedziała mi, że coś usłyszała, gdy rozmawiała z tobą przez telefon. Twoja matka była przekonana, że jej się wydawało, ale ona słyszy to, co chce słyszeć.

– Tato, to nic wielkiego. Kage jest o wiele lepszy niż ten dupek, z którym Jennifer się zaręczyła.

– To coś innego. Musisz zrozumieć moje odczucia, synu.

– Rozumiem, tato. Chcesz, żebym był z dziewczyną, był hetero.

Ale od razu zaczął kręcić głową.

– To nie ma nic wspólnego z byciem hetero. Chodzi o mężczyznę na wyższej pozycji, wykorzystującego mojego syna. Zatrudnia cię, daje ci pieniądze, kusi nowym, ekscytującym światem... Zaoferował, że kupi ci samochód, Jamie, tuż przed naszym domem, i nie brzmiało to tak, jakby żartował. Nawet nie wiesz, jak się czuję, kiedy widzę, że ktoś próbuje kupić moje dziecko.

Pomyślałem o komentarzu Kage'a, że to on z nas dwóch miał coś do stracenia. *Nie chcę, żebyś myślał, że zatrudniłem cię dla seksu*, powiedział. Już wtedy wiedział, że to się wydarzy, wiedział, że to jego będą krytykować, a mimo to podjął ryzyko.

– To nie tak – powiedziałem. – Kage wyraźnie powiedział, że nasz związek nie miał nic wspólnego z pracą. Chciał, żebym był tego pewny. I byłem, tato. Byłem pewny.

Znowu potrząsnął głową.

– Zmanipulował cię. Jest przebiegły i przyzwyczajony do tego, że dostaje to, czego chce, gdy tylko rzuci pieniądze.

– To nie fair i dobrze o tym wiesz. Gdyby pojawił się jakiś bogaty facet i zaczął kupować Jennifer samochody i o nią dbał, to nazwałbyś go Księciem z Bajki. I pchałbyś ją w jego ramiona.

– To niekoniecznie prawda. – Na chwilę zamilkł, bez wątpienia próbując wymyślić powód, dla którego moja sytuacja była inna. – Zależy od faceta. Kage wparował do mojego domu i zachowywał się tak, jakbyś do niego należał. Był

jakby... próżny, i nawet jeśli cię nie dotknął, to dawał *wrażenie*, że dotykał cię cały czas. Jakby obserwował swoją własność, pokazywał swoją dominację.

– Nie zauważyłem, żebyś aż tak zwracał na wszystko uwagę.

– Obserwowałem go. I on o tym wiedział. Jest sprytny, Jamie, i to nie w dobrym znaczeniu tego słowa. Wystarczy, że na niego spojrzę i wiem, że widział zbyt wiele w swoim życiu. Rzeczy, których ty nie mógłbyś zrozumieć. Twoja matka i ja ciężko pracowaliśmy, żebyście z siostrą nie doświadczali niczego złego. Jesteśmy dumni z tego, że jesteście niewinni, bo nie byliście narażeni na rzeczy, które sprawiają, że człowiek wiele przeszedł. Kage taki jest, synu. Widać to w jego oczach.

Burknąłem coś pod nosem i przeciągnąłem ręką po włosach.

– O co chodzi z jego oczami? Ludzie ciągle mówią, że widzą coś w jego oczach, jakby czaiło się w nich zło. Ja tego nie dostrzegam. Widzę w nich, że jest hojny, troskliwy i... idealny.

– Oczywiście jest to, że inni widzą to, czego ty nie widzisz. To ma sens. Kiedy ludzie zaczynają nowy związek, mają na oczach klapki, a w twoim przypadku to jest jeszcze gorsze. Jesteś bardzo podobny do matki. Widzisz to, co chcesz widzieć. Wasza dwójka po prostu buja w obłokach, w świecie, który dla siebie stworzyliście, a za każdym razem, kiedy rzeczywistość wam nie pasuje, to ją ignorujecie.

– Myślę, że go kocham, tato.

– O Boże – jęknął. – Proszę, nie mów mi tego. Co jest nie tak z tą dziewczyną? Laylą. Nadal cię lubi. Czemu nie mogłeś się w niej zakochać?

– Nie wiem, po prostu nie wyszło. Jest świetna, ale z jakiegoś powodu, nie zdobyła... no wiesz... mojego serca. Czy coś tam. Jezu, brzmię jak nastolatka.

Tata odepchnął od siebie tacę. Wyglądał na zmęczonego, jakby nasza rozmowa pozbawiła go każdej cząstki energii.

– Pewnie będziesz chciał teraz wziąć *ślub*, skoro to jest legalne.

– Nie. – Zaśmiałem się na absurdalność jego komentarza, ale jednocześnie moje serce lekko zatrzepotało. I po chwili przestało, gdy przypomniałem sobie o jednym, małym szczególe. – I tak mnie zostawił, więc...

– Co? – To sprawiło, że odzyskał trochę wigoru. – Dlaczego, do cholery, miałby to zrobić?

Wzruszyłem ramieniem.

– Bo kiedy byliśmy z wami w naszym domu, zachowywałem się tak, jakbym się go wstydził.

– Bo nie obnosiłeś się z tym przed wszystkimi? To niesprawiedliwe. A czego się spodziewał? Że wparujecie do domu, obejmując się w talii? Będziecie się całować przed twoją matką? To niedorzeczne.

– Jesteś zły, że Kage ze mną zerwał? – zażartowałem, unosząc brew.

– Z niczego nie jestem zadowolony. – Jeszcze dalej odepchnął swoją tacę, jakby to resztką sosu pieczeniowego go denerwowała. – Byłem już na niego zły za to, że cię wykorzystywał. Ale teraz, gdy się dowiedziałem, że wziął to, czego chciał i po prostu się rzucił? To naprawdę mnie wkurza.

– Możesz obwiniać o to mnie, tato. To moja wina przez to, jak go traktowałem.

– Nie. Nie może cię traktować w ten sposób. Związki nie są idealne, ludzie tacy nie są i nie można kogoś zostawiać na lodzie, bo popełnił jeden błąd. Daj mi numer tego drania. Już ja do niego zadzwonię i mu nawtykam.

Pochyliłem się i szepnąłem:

– Krzyczysz. Cała stołówka nas słucha.

Tata rozejrzał się po pomieszczeniu, zauważając, że wszyscy się na niego gapili.

– No co? – warknął. – Zajmijcie się własnymi sprawami.

Przysięgam, że nigdy nie widziałem mojego taty tak wkurzonego, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie byłem dumny z tego, że brał moją stronę, a nie krzyczał na mnie za to, jak bardzo go rozczarowałem. Zdecydowanie nie tego się spodziewałem.

– Posłuchaj, tato, muszę ci szybko coś wyjaśnić, zanim ogłosisz to wszystkim w Atlancie. Powiedziałem ci to wszystko, bo nie lubię mieć przed tobą tajemnic i czuję się źle, że nie zrobiłem tego, co powinienem, gdy tu był. Ale nie możesz nikomu powiedzieć, okej? Wiem, że chciał, byśmy byli szczerzy z najbliższymi osobami, ale opinia publiczna nie musi o tym wiedzieć. To nie byłoby dobre dla jego kariery, więc nie chcę ryzykować. Zwłaszcza, kiedy nawet nie wiem, czy jeszcze go kiedyś zobaczę.

– Och, zobaczysz. Wróci tutaj i się z tobą zwiąże, nawet jeśli osobiście będę musiał zaciągnąć tu jego tyłek. – To było całkiem słodkie, że tata tak bronił mojego honoru, najwyraźniej tak zmartwiony, że mówił o walce z profesjonalnym zapaśnikiem. Był tak zdenerwowany, że jego twarz zrobiła się czerwona i przez chwilę prawie uwierzyłem, że *mógł* go tu zaciągnąć.

– Zwiąże się ze mną? – Zaśmiałem się. – Jezu, tato. Planujesz ślub pod przymusem czy coś?

– Nie wiem. Może. Cholera, nie może tak po prostu zniszczyć mojego dziecka dla innych osób i zniknąć.

I w tym momencie wszystkie ciepłe uczucia, które spowodowała reakcja taty, wyparowały.

– Jak zniszczyć? Co z ciebie za homofob? Nadal jestem tą samą osobą. To, że spotykałem się z facetem nie znaczy, że jestem teraz bezwartościowy.

Prawda?

Tata się zarumienił.

– Nie o to mi chodziło. Tylko o to, że sprawił, że się w nim zakochałeś. Może jestem staroświecki, ale wierzę w miłość, bratnie dusze i takie rzeczy. Jeśli twoja matka kiedykolwiek by mnie zostawiła, to byłbym zniszczony dla wszystkich innych.

– Och – mruknąłem tylko.

– Powiedz mi jedną rzecz, synu. Pomyśl o tym i bądź szczerzy, ze mną i ze sobą. Czy kiedykolwiek dał ci jakiś znak, że chciał od ciebie czegoś więcej niż... – urwał, szukając odpowiednich słów, pewnie po to, by uniknąć czegokolwiek związanego z seksem. – Cóż, dałeś mu swoją miłość i nikt nie może cię za to winić. Twoje serce jest w odpowiednim miejscu. Ale czy on cię o to prosił?

Pomyślałem o naszym uczuciu, o symbolu naszego uczucia, który tak łatwo zlekceważyłem.

– Tak. Powiedział, że tego chciał.

Tata pokiwał stanowczo głową.

– Więc musi zachować się tak, jak należy.

Następnego dnia siedziałem wygodnie w fotelu przy szpitalnym łóżku mamy. Cóż, może *wygodnie* jest słowem na wyrost w przypadku tego kawałka

bezlitosnej pianki, którą nazywają tu fotelem. To była najbardziej zbliżona rzecz do włosienicy⁴, jaką miałem, więc siedziałem tutaj codziennie, głodując i odbywając swoją pokutę. Nie chciałem, ani nie zasługiwałem, na komfort.

Od dwóch dni nie dotykałem laptopa, ale sięgnąłem do jego torby i po raz pięćdziesiąty wyciągnąłem tablet Kage'a. Siedziałem, trzymając go w dłoniach i nawet nie włączając, przeszukując swoje wspomnienia w poszukiwaniu wskazówki, jakie mogło być ulubione miejsce Kage'a. Próbowałem już wszystkich wariacji tych opcji, o których pomyślałem – Alcazar, dom, Vegas, Miasto Grzechu, Nevada, USA, UFC... cholera, wpisałem nawet *nigdzie*, bo próbowałem już, kurwa, wszystkiego innego.

Cieężko było oprzeć się pokusie włamania do jego tabletu. Przez większość czasu byłem sam na sam ze swoimi myślami, bo mama częściej niż nie, była nieprzytomna przez leki przeciwbólowe. Następnego dnia powinna wychodzić do domu i nikt nie wiedział, jak to będzie wyglądać. Musiałaby polegać na Jennifer praktycznie we wszystkim.

Powiedziałem już wszystkim o swoich planach powrotu do Vegas, jak tylko mama znajdzie się w swoim łóżku w domu. Może to było z mojej strony samolubne, ale nie chciałem zostawać w jednym domu z Jennifer. Wiedziałem, że w końcu będę musiał się z nią skonfrontować, ale nie byłem na to gotowy. Moje emocje wciąż były zbyt świeże, a każda rozmowa, którą sobie wyobrażałem, kończyła się tym, że ją dusiłem.

– Wszystko gra, Jamie? – Tata wetknął głowę przez szparę w drzwiach, trzymając w dłoni paczkę chipsów.

– Tak, w porządku. – Schowałem tablet, nawet go nie włączając. Jaki był w tym sens? I tak nie zgadłbym hasła, a pewnie lepiej byłoby, gdybym tego nie zrobił.

⁴ Koszula zrobiona z szorstkich zwierzęcych włosów, którą kiedyś noszono, gdy się czymś martwiono lub z powodu pokuty czy żałoby

Tata wyciągnął do mnie paczkę. W brzuchu mi zaburczało, ale to zignorowałem.

– Nie, dzięki.

– Czy ty w ogóle coś dzisiaj jadłeś? – zapytał. – Bo jestem gotowy na to, by cię tu zostawić jako pacjenta. Człowiek nie może żyć na powietrzu i wodzie.

Wyrwałem paczkę z jego rąk, rozdarłem ją i wepchnąłem do ust kilka chipsów o smaku tortilli. Miałem wrażenie, jakbym jadł drewno.

– Zadowolony?

Zmarszczył brwi i widziałem w jego oczach, że martwił się o moje odżywianie, więc zjadłem większość chipsów z paczki. Mój żołądek się wokół nich zacisnął.

Tata potargał lekko moje włosy.

– Wyglądasz strasznie, Jamie. Nie dawaj mi powodu, żebym o ciebie też się martwił. Mam wystarczająco dużo na głowie z twoją matką, okej?

– Nie musisz się o mnie martwić, tato. Będzie lepiej, gdy jutro wrócę do Vegas.

Posłał mi takie spojrzenie, jakby pierwszy raz usłyszał o moich planach.

– Naprawdę chcesz tam wracać? Nie rozumiem. Zostawił cię tutaj i pojechał nie wiadomo dokąd. Czy ty w ogóle jeszcze masz tam pracę?

– Nie wiem – stwierdziłem szczerze. – Nie zostałem zwolniony. Ale nawet jeśli już dla niego nie pracuję, to muszę tam załatwić parę spraw. Nawet się stamtąd nie wyprowadziłem, wiesz? Wszystkie moje rzeczy leżą u mnie tak, jak je zostawiłem.

– U ciebie – powtórzył z pogardą. – To nie jest twoje miejsce, Jamie. To pokój hotelowy. Musisz jechać po swoje rzeczy i wrócić do domu. Jeśli nie

czujesz się komfortowo w naszym domu, to wróć do swojego mieszkania przy uczelni. Zadzwoń do przyjaciół. Porozmawiaj z kimś.

To było śmiechu warte. Porozmawiaj z kimś? Z kim niby miałbym o tym wszystkim porozmawiać? Prawda była taka, że dryfowałem i nie miałem gdzie wylądować. Nie należałem nigdzie ani do nikogo.

– Tak, pewnie zabiorę swoje rzeczy i wrócę do szkoły – odpowiedziałem, choć absolutnie nie miałem intencji, by opuszczać Vegas wcześniej niż to było konieczne, lub dopóki ktoś oficjalnie nie wykopie mnie z mojego apartamentu w Alcazar. Ale nie mogłem mu tego powiedzieć. Wczoraj przekroczyliśmy granice komunikacji ojciec-syn, gdy otworzyłem przed nim serce i nie zamierzałem dziś robić tego samego.

Wciąż byłem zszokowany tamtą rozmową, głównie przez jego zaskakującą reakcję. Na początku miałem tylko nadzieję na to, że powstrzyma się od uduszenia mnie na wystarczająco długo, by dać sobie czas na przyswojenie tych wieści. Po tym, jak to wyznałem i wciąż żyłem, stwierdziłem, że najlepszą reakcją ze strony ojca będzie powściągliwa akceptacja i że nigdy więcej nie będziemy już rozmawiać o mojej orientacji seksualnej.

To, co dostałem, było o wiele lepsze, a jednocześnie gorsze. Tata mnie nie potępił ani nie obrzucił wyzwiskami, co było plusem. Ale teraz widział Kage'a jako seksualnego drapieżnika, co już takie dobre nie było.

Najbardziej szaloną częścią mojego wyznania było to, że mogłem być zakochany. Po cholere to w ogóle mówiłem? Nie mogłem wygłaszać takich deklaracji, bo nie wiedziałem, czym była miłość ani czy w ogóle istniała. Powinienem powiedzieć tacie, że chcę dalej odkrywać swój pociąg Kagem – coś niezobowiązującego, co byłoby tylko aluzją. A teraz zrobiłem z siebie zakochanego szczeniaka, a w najgorszym wypadku – ofiarę.

Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie przeszło mi przez myśl, że tata może mieć rację. To było całkiem możliwe, że Kage przez cały czas mną manipulował. Podczas naszej kłótni w ogrodowej altanie, Kage oskarżył mnie, że go wykorzystywałem, ale co, jeśli było na odwrót? Może planował, że będzie to robił przez całe lato, ale ta podróż do mojego domu uświadomiła mu, że to o wiele więcej dramatu niż się spodziewał. Albo co, jeśli dostał to, czego chciał i po prostu odszedł? Jeśli zadecydowałby, że nadszedł czas, by się ode mnie odciąć, to nie mógł wybrać lepszego momentu. W skrócie – podrzuciłby mnie do domu, wskoczył do samolotu i zniknął. Proste zakończenie, koniec historii.

Obudziłem się jakiś czas później, wciąż w tym samym fotelu, wyrwany ze snu przez głosy. Taty nie było, ale za to pojawiły się pielęgniarki, które głośno plotkowały w trakcie swojego popołudniowego dyżuru. Nie otwierałem oczu, słuchając i mając nadzieję, że nikt nie zauważył, że się obudziłem i nie będzie próbował ze mną rozmawiać.

Słyszałem po głosach, że były to dwie osoby, kobieta i mężczyzna, wymieniający ze sobą żarty, których nigdy bym nie zrozumiał. Medyczny humor. Przysłuchiwałem się mamie i jej przyjaciółkom pielęgniarkom wystarczająco często, by wiedzieć, że mogłem nawet nie starać się za nimi nadażać. Mieli swój własny język.

Ale z drugiej strony pewnie większość pielęgniarek byłaby co najmniej zdezorientowana, gdyby znalazła się na treningu u Marco. Sam przez pierwszych kilka dni czułem się zagubiony, słuchając, jak ten rzucał Kage'owi polecenia. Mieli tak dobrze wyćwiczony sposób komunikacji, że często nie musieli mówić więcej niż kilka słów, by przekazać skomplikowane informacje.

Domyślałem się, że to było bardzo przydatne podczas hałaśliwej walki, gdzie Marco wspierał Kage'a z narożnika.

Pamiętam, że nieważne ile treningów obserwowałem, to zawsze myślałem, że nie było mowy, bym mógł się nauczyć ich żargonu. Ciężko było skoncentrować się na tym, co mówił Marco, kiedy byłem zajęty patrzeniem na to, jak poruszają się mięśnie Kage'a. Śledziłem go wzrokiem, jego ruchy, zachwycony bonusowymi przebłyskami skóry, gdy materiał jego spodenek się przekręcił lub za wysoko podwinął, kiedy siłował się z Marco. Popołudniami, kiedy był zgrzany i zmęczony, a pot pokrywał jego ciało, które lśniło w świetle, zrozumienie czegokolwiek było wyzwaniem.

Te wspomnienia sprawiły, że zdałem sobie sprawę z czegoś jeszcze, co do czego Kage miał rację. Kiedy o tym wspomniał, to zaprzeczyłem, ale teraz było jasne, że od samego początku czułem do niego pociąg. Nawet zanim pozwoliłem sobie na świadome pożądanie, to pochłaniałem go wzrokiem, czekając na te zakazane zerknięcia na jego ciało.

W końcu otworzyłem oczy, mrugając kilka razy i poprawiłem spodnie, starając się nie myśleć o czymś, co sprawi, że będzie mi stawał w szpitalnej sali mojej mamy. Popołudniowe słońce ostro świeciło przez żaluzje, które ktoś uchylił, gdy spałem.

Starąłem się skupić wzrok na pielęgniarzu i jego koleżance robiących coś przy kroplówce mamy, którzy jednocześnie rozmawiali, a ich palce z wprawą robiły to, czego ich mózg już nawet nie rejestrował. Ona była słodką blondynką, z wielkimi oczami i różowymi ustami. Jej stetoskop spoczywał między piersiami, pokazując seksowne kształty, do których ukrywania został stworzony kitel.

Facet był mniej więcej mojego wzrostu, miał czarne włosy i oliwkową cerę. Jego ramiona były szerokie, a bicepsy ładnie odznaczały się pod rękawkami.

Byłby uznany za przystojnego praktycznie przez każdego, z tą jego zarysowaną szczęką, prostym nosem i lekkim zarostem, który naprawdę podkreślał jego męskość. Mogłem się założyć, że musiał golić się dwa razy dziennie, by mieć kontrolę nad tą brodą. Facet taki, jak on, pewnie miał do kompletu futerko na kłacie, pasującą ścieżkę z włosów rosnącą od pępka w dół oraz naprawdę ciemne, zakręcone włosy pod gumką bokserek.

– Popatrzcie, kto się w końcu obudził – zawołała mama z łóżka, czym mnie cholernie przestraszyła.

Jak bardzo żenujące było to, że musiałem oderwać wzrok od krocza pielęgniarki, by spojrzeć na swoją matkę? Tym bardziej, że byłem całkiem pewny, że to dostrzegł.

– Dzień dobry – powiedziałem, przecierając na pokaz oczy. – Nic jeszcze nie widzę. Która godzina?

– Czwarta po południu. – Pielęgniarka posłał mi uśmiezek. – Więc trochę z dnia ci umknęło.

– Prawda – zgodziła się jego koleżanka. – Ale nie czuj się z tym źle. Wszyscy inaczej sypiają, gdy są w szpitalu. Ale lekarze mówili, że twoja mama może iść do domu, jak tylko dokumenty będą gotowe. Właśnie odłączamy kroplówkę.

– To świetnie. – Ze stęknieniem podniosłem się z krzesła tortur. Poruszyłem głowę na boki, czując, jak coś strzyka mi w karku. – Chyba pójdę coś zjeść – powiedziałem, wiedząc, że i tak nic nie zjem, ale musiałem się stąd wyrwać.

Nacisnąłem klamkę i zerknąłem ponad ramieniem na pielęgniarkę, chcąc jeszcze raz dyskretnie na niego spojrzeć. Tyle że sam mnie obserwował i nie wydawało mi się, że bym wyobraził sobie błysk zainteresowania w jego oczach.

Szedłem środkiem korytarza, gapiąc się w swój telefon i sprawdzając wiadomości oraz połączenia. Nic. Nic od Kage'a. Przeszywający strach, który trochę mi odpuścił, gdy spałem, znowu powrócił.

Między nami naprawdę koniec? Miałem ochotę wrzeszczeć, bo w mojej głowie wszystko było popieprzone. Moje emocje się ze sobą mieszały i nie wiedziałem już, kim byłem. Właśnie obczajałem innego faceta, wyobrażając sobie włosy na jego ciele, ale cholera, nie pragnąłem go. Problem był w tym, że chciałem czegoś *podobnego*. Coś twardego na zewnątrz, ale bardziej delikatnego w środku. Coś, co sprawiało, że czułem się tak bardzo chroniony, a jednocześnie cały czas zagrożony.

Chciałem Kage'a. Ale go tutaj nie było i przez to czułem coraz większą desperację z godziny na godzinę.

Znowu uderzyło we mnie to, że tutaj nie należałem, że tylko dryfowałem bez celu. Dziwne uczucie, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. To znaczy zawsze miałem jakieś miejsce, w którym czułem się bardziej komfortowo niż w innych, miejsce, które uważałem za dom. Dom rodziców, moje mieszkanie na uczelni. Dlaczego te dwa miejsca nagle wydawały się być nieważne? Było tak, jakbym wyjechał do Vegas i opuścił dom na dobre, ale przecież niczym go nie zastępowałem. Alcazar zdecydowanie nie był domem. Cholera, bałem się wejść do tego pustego pokoju, ale to było jedyne miejsce, do którego mogłem pójść.

Bo było bliżej Kage'a.

I nagle gwałtownie się obróciłem i pognałem korytarzem z powrotem do sali mamy, bo pomyślałem, że może na to wpadłem. Na hasło do tabletu. Albo byłem po prostu egoistą lub miałem urojenia... ale warto było spróbować.

Prawie przewróciłem dwie pielęgniarki, które akurat wychodziły, ale wymamrotałem szybkie przeprosiny, nawet na nie nie spoglądając. Miałem w głowie tylko jedną rzecz. Wyciągnąłem tabletki z etui i go włączyłem.

– Co się dzieje, Jamie? – zapytała mama, próbując usiąść na łóżku. – Wszystko w porządku?

– Wszystko gra, mamo – zapewniłem ją. – Muszę coś tylko sprawdzić, zanim zapomnę.

– No dobrze, kochanie. – Odchrząknęła, po czym zaczęła mówić niby nonszalanckim tonem, który wyczułem na kilometr. – Widziałeś Kadira, tego pielęgniarkę, który tu wcześniej był? Wraca do szkoły, żeby uczyć się na lekarza. Bardzo miły, młody mężczyzna.

– Mhmmm – zamruczałem nieobecny, podrygując nogą i czekając, aż uruchomi się ekran do wpisywania hasła.

– Kadir pytał, co studiujesz. Mówiłam, że dziennikarstwo i że chciałeś robić coś związanego ze sportem w telewizji. Dobrze powiedziałam? I mówiłam, że z nikim się teraz nie spotykasz.

To przyciągnęło moją uwagę.

– Czemu mu to powiedziałaś? Tata coś ci mówił?

Speszyła się.

– Trochę. To źle?

– O Boże... – Byłem zażenowany. Jeszcze nie przywykłem nawet do tego, że mój tata wiedział, a teraz okazało się, że mama również wie. I patrzyła na mnie tym wzrokiem, który sugerował, że chciała umówić mnie z każdym niezwiązanym gejem, którego pozna.

– To nie takiego, Jamie. Nie przeszkadza mi to. Jeśli tak się czujesz, to nauczymy się z tym żyć. – Poklepała na materac obok siebie. – Chodź tutaj i porozmawiajmy.

– Mamo, proszę, przestań. Bez urazy, ale nie jestem jeszcze gotowy, żeby o tym mówić? Ty skoncentruj się na tym, by wyzdrowieć, okej? Niedługo pogadamy.

– Ale Kadir...

– Mamo, nikogo nie szukam. Wracam do Vegas i zobaczymy, co się stanie. A teraz muszę coś zrobić i muszę się skoncentrować. – Wyglądała na tak przybitą, że poczułem się koszmarnie. – Kocham cię – dodałem.

– Ja ciebie też.

Wróciłem uwagą do tabletu. Ekran do wpisywania hasła był już dla mnie zbyt znajomy. Kusił mnie białą przestrzenią, której nie umiałem poprawnie wypełnić. Ale myślałem, że może właśnie na to wpadłem. Bo jeśli czułem, że nie miałem swojego miejsca, gdy nie znajdowałem się blisko Kage'a, to może on czuł się tak samo. Może ja byłem jego ulubionym miejscem. Cholernie naciągane, i pewnie pobożne życzenie z mojej strony, ale i tak to wpisałem.

Jamie.

Nie.

Serce mi się ścisnęło. Jakim byłem idiotą, by pomyśleć, że byłem dla niego tak ważny? Nawet nie starał się ze mną skontaktować przez te cztery dni, podczas gdy ja traciłem rozum. Dotarło do mnie, że tak bardzo się w nim zakochuję, a on nawet nie podzielił się ze mną swoim ulubionym miejscem. Może naprawdę chodziło mu tylko o seks, bo był napalonym draniem, a jego jedynym ulubionym miejscem, o którym wiedziałem, był mój tyłek.

Mrugnąłem. Zerknąłem na mamę z poczuciem winy, po czym znowu na tablet.

To nie mogło być to.

Wpisałem *TylekJamiego*.

Ekran zrobił się biały, po czym zaczął się ładować.

– Tak! – krzyknąłem. – O mój Boże, zgadłem!

– Co? – zapytała mama.

– Och, nic, mammo. Przepraszam. – Wróciłem wzrokiem do tabletu, patrząc, jak ładuje się ekran i pojawiają się ikonki. Nie było ich dużo. Kage wyraźnie nie używał swojego tabletu tak często, jak ja swojego laptopa. Nie bał się nowych technologii, ale nie żył też w wirtualnym świecie. Był prawdziwym facetem, trwającym w rzeczywistości, co w nim lubiłem.

Moje serce biło niepokojąco szybko, gdy wpatrywałem się w ekran i zastanawiałem się, co najpierw zrobić.

– Nie powinienem tego robić – wymamrotałem pod nosem do siebie. – To złe, to takie złe.

Kiedy połączyłem się ze szpitalną siecią, kliknąłem na link do jego zdjęć. Przeniósł mnie do jego kopii zapasowej z telefonu, gdzie była masa fotografii. Widziałem nawet zdjęcia, które zrobił, odkąd wrócił do Vegas. Powinien być na obozie treningowym, a wyglądało to bardziej jak Rezydencja Playboya, z wszechobecnymi niesamowitymi dziewczynami w bikini. Ktoś zrobił mu kilka zdjęć z przystojnym zapaśnikiem z bardzo widocznym tatuażem na szyi. Były też ujęcia siłowni, jakichś facetów podczas treningów, więc jeśli posłużyło się wyobraźnią, to można by to uznać za obóz treningowy.

Patrzenie na zdjęcia bolało, zwłaszcza na te, na których go było widać. *To jest Kage beze mnie*, pomyślałem i zamknąłem album.

I wtedy zauważyłem migające powiadomienie na pasku. Nacisnąłem na nie i otworzyła się aplikacja. Nie było wątpliwości, do czego służyła – dla singli lub do seksu. Było tam pełno facetów, z ich nazwami użytkownika oraz statystykami. Powiadomienie wskazywało na to, że była tam nieotwarta wiadomość, więc na to kliknąłem, czując, jakby kamień opadł mi do żołądka.

Sama wiadomość była nieszkodliwa, po prostu jakiś koleś starał się przedstawić. Ale te wiadomości, które były już przeczytane, były cholernie obciążające. Przeglądałem je z rosnącym uczuciem desperacji. Wszystkie rozmowy były z jakimiś facetami i dotyczyły seksu. Nie znałem wszystkich wyrażeń i slangu, ale rozumiałem wystarczająco, by czuć mdłości.

Kage szukał ładnych, młodych chłopców, którzy lubili ostro. Tylko pasywni, pisał i stwierdziłem, że mogłem się domyślić, co to oznaczało, skoro dwa razy pełniłem dla niego tę funkcję. Patrzenie na twarze tych facetów było najgorsze. Nie tylko mogłem zobaczyć, jaki typ go kręcił, ale też tych, których faktycznie przeleciał. To praktycznie rozdarło moje serce na strzępy.

Wiedząc, że ktoś był z innymi w przeszłości, to jedna rzecz. Ale widzieć ich twarze przed sobą – to już inna sprawa. Przez chwilę byłem w stanie sobie wyobrazić, co czuł Kage, gdy stanął twarzą w twarz z moją byłą dziewczyną i musiał udawać, że byliśmy tylko przyjaciółmi. To musiało, kurwa, boleć.

Ale potem wróciłem do taplania się we własnym smutku, gapiąc się na przeszłość Kage'a i czując się tak, jakbym przegrał. Najgorsze było to, że data ostatniego spotkania to mój pierwszy dzień pracy w Alcazar.

Kage nadal sypiał z innymi facetami po tym, jak się poznaliśmy.

Pobiegłem do łazienki i wyrzuciłem z siebie wszystkie chipsy, które wmusił we mnie tata. Następnie przez długi czas gapiłem się na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałem jak ci chłopacy z aplikacji? Tak mnie widział? Byłem

tylko następnym profilowym zdjęciem w długiej paradzie nieznaczących osób, które pozwalały mu się wykorzystać i które potem olewał?

Miałem nadzieję, że nie. Może to tylko kwestia zranionego ego, ale musiałem wiedzieć, czy byłem czymś więcej. Bez względu na to, jak było, nie zamierzałem brać ciszy Kage'a za odpowiedź. Planowałem wrócić do Vegas i uzyskać swoje odpowiedzi, nawet jeśli były bolesne.

TL: MARKA BII

BETA: WROTKA 77



JAMIE

Alcazar było dokładnie takie, jak zapamiętałem. Chyba przez to wszystko, co się wydarzyło, trochę spodziewałem się niezbyt miłego powitania, ale wszystko było dokładnie takie, jak prawie tydzień temu, gdy z Kagem wychodziliśmy przez te drzwi w drodze na lotnisko.

Miło było usłyszeć odgłosy kasyna, jak również głosy gości niosące się po korytarzu. Pomyślałem o Enzo oraz Grotto, na co poczułem średnie zainteresowanie jedzeniem, po raz pierwszy od kilku dni. Szedłem w stronę restauracji, kiedy zauważył mnie Steve.

– Jamie, wróciłeś. Tęskniłem. – Na jego twarzy rozbiły się podekscytowanie.

– Tak, ja też tęskniłem – powiedziałem, starając się wykazać taki sam entuzjazm.

Jego uśmiech zbladł, przez co wiedziałem, że nie udało mi się go oszukać.

– Z twoją mamą wszystko dobrze? Jak się udała operacja?

– Dobrze. Byłem z nią w szpitalu, ale jak tylko wrócili do domu, złapałem powrotny samolot. Musiałem wrócić do pracy, wiesz? Zaczynałem wariować.

– Tak – mruknął Steve. – Zbyt dużo czasu spędzonego z rodziną nie jest dobre dla naszego zdrowia psychicznego.

Zaśmiałem się.

– I mi to mówisz?

– Więc... – Steve oparł się o ladę i zniżył głos. – Czy ty i konkretny ktoś mieliście trochę czasu dla siebie z dala od wścibskich spojrzeń?

Wzruszyłem ramieniem, niepewny, jak wiele mogłem mu powiedzieć.

– Wyjechał na obóz praktycznie po tym, jak tam przyjechaliśmy, więc nie za bardzo.

– Obóz? – Rozejrzał się, szukając Kage'a. – Nie wrócił z tobą?

– Nie. Nie słyszałeś? Kage dostał szansę na walkę w UFC. Inny zapaśnik wycofał się w ostatniej chwili, więc do niego zadzwonili. Walczy w następną sobotę.

– No nie gadaj! Nic mam nie mówił. To świetnie. UFC... to coś wielkiego, no nie?

– Tak. Na taką możliwość czekał.

– Ale ty nie brzmisz na zbyt podekscytowanego. – Spojrzał na mnie ze współczuciem. – Tęsknisz za nim, co?

– Chyba jest trochę dziwnie być z dala od faceta, z którym tak blisko pracowałem przez dłuższy czas. W porównaniu do innych szefów, był całkiem niezły.

Steve uniósł brew.

– Och, wracamy do szafy? Wiesz, że nic nikomu nie powiem, nie? Wolałbym wyrzec się brokatu do końca życia, niż wbić wam nóż w plecy.

– Wiem. Po prostu nie jesteśmy razem.

– Co? Kiedy ostatni raz was widziałem, wyglądaliście, jakbyście byli w podróży poślubnej. Uwierz mi, widzę tutaj wiele takich par i wy mieliście takie samo spojrzenie.

– Cóż, najwidoczniej miesiąc miodowy się skończył, jak to mówią.

– Nie mów tak. Nie przyjmuję tego do wiadomości. Co się stało?

– Rzucił mnie, okej? Zapomnij. Będę wykonywał swoją pracę tak długo, jak ją mam, a potem wracam do szkoły.

Steve się zaśmiał i skrzyżował ramiona na piersi.

– Teraz wiem, że ściemniasz. Znaczy nie znam cię zbyt długo. Może zakochujesz się w kimś nowym co tydzień, nie wiem. Ale Kage? Dosłownie nigdy go z nikim nie widziałem. Tak się cieszyłem. Nie jestem tak szczęśliwy nawet, kiedy *sam* mam nowego chłopaka.

– Nie wiem, co ci powiedzieć, Steve. Nie jesteśmy razem. A co do tego, że nigdy z nikim nie był, to śmiałybym twierdzić, że był z większą ilością osób niż ja. To, że nie paradował z nimi po lobby, nie znaczy...

– Cii... – Steve zerknął ponad moim ramieniem i uśmiechnął się nieszczerze. – Jak leci, Mark?

– Kurde – mruknąłem pod nosem, po czym niechętnie się odwróciłem.

– Czy to nie jest nasz nieobecny stażysta? – zapytał Mark. – Chciałbym mieć twoje godziny pracy. To byłoby niezłe, prawda, Steve? Gdybyśmy mogli przychodzić i wychodzić, kiedy chcemy, i pracować z darmowego apartamentu.

Nie spodziewałem się po nim takiej wrogości. Ostatni raz naprawdę z nim rozmawiałem, kiedy wyszliśmy razem na drinki, a od tamtego czasu wiele się wydarzyło. Nie przejąłem się tym za bardzo, bo już i tak wiedziałem, że był dupkiem.

– Tak, musiałem lecieć do Georgii. Moja mama miała raka i musieli jej odjąć obie piersi.

– Och – mruknął Mark, wyglądając na przynajmniej trochę rozczarowanego. – Przykro mi to słyszeć. Mam nadzieję, że wszystko z nią dobrze.

– Tak, dziękuję.

– Więc gdzie jest Santori Junior? – Rozejrzał się na pokaz, jakby Kage mógł się chować za doniczkami z kwiatami lub w pustych wózkach na bagaże.

Steve parsknął.

– Wiesz, szkoda, że Kage nie może ci skopać dupy za każdym razem, kiedy go tak nazywasz – powiedział szyderczo. – Założę się, że tylko po jednym razie byś zrozumiał.

Mark tylko się uśmiechnął, wyraźnie zadowolony ze swojego pasywno-agresywnego ataku na kogoś, kto nawet nie był obok, by się obronić. Ale tak właściwie to co w tym takiego złego? To tylko nazwisko. Pewnie, wujek Kage'a był dupkiem, ale nie rozumiałem, czemu to taka wielka sprawa.

Michael Kage Santori. Jego imię sprawiało, że widziałem go przed oczami i nawet w moim obecnym stanie, musiałem westchnąć. Wszystko w nim było dla mnie afrodyzjakiem, nawet to nazwisko.

Ale i tak się za nim wstawiłem.

– Daj spokój, Mark. Po co ciągle go tak nazywasz, skoro wiesz, że tego nie lubi?

Zaśmiał się.

– Bo lubię przezwiska. Są fajne. Dla ciebie też muszę jakieś wymyślić. Może Chłoptaş Santoriego? Pasuje ci?

Steve posłał mu spojrzenie spod byka.

– Może się po prostu odpierdolisz, co, Mark? Nikt cię tutaj nie zapraszał.

– I tak wolę pracować, niż siedzieć z parą homosiów.

– Masz coś przeciwko swojemu własnemu gatunkowi? – zawołał za nim Steve, gdy Mark przechodził przez drzwi prowadzące do biur.

– Własnemu gatunkowi? – Odwróciłem się do niego. – Co to miało niby znaczyć?

Steve wzruszył ramieniem i zaczął niepotrzebnie sprzątać na ladzie.

– Ukrywa się.

– Tylko zgadujesz, czy...

– Nie zgaduję – powiedział, unosząc wzrok i wachlując rzęsami.

Patrzyłem na zamknięte drzwi, przez które właśnie przeszedł Mark, starając się ogarnąć to, co przed chwilą wymknęło się Steve'owi. Próbowałem sobie przypomnieć wszystko, o czym rozmawiałem z Markiem.

– Ale on ciągle gada o cipkach. Dosłownie cały czas. Ma obsesję.

– Rekompensuje sobie swoje poczucie niższości – stwierdził Steve. – Wierz mi, pewnie widział mniej cipek niż ja, a nigdy nie byłem z dziewczyną.

– Serio? Nie byłeś? – Z jakiegoś powodu byłem zaskoczony tym, że gdzieś tam są dorośli mężczyźni, którzy nie uprawiali seksu z kobietą.

– Nie bądź taki zszokowany. Myślisz, że twój chłopak był kiedyś z dziewczyną?

– Czy to podchwytliwe pytanie?

Steve parsknął śmiechem.

– Nie, mówię poważnie. Nie wiem na pewno, ale wydaje mi się, że nigdy.

– A co z Vanessą?

– Chyba ze sobą chodzili, jak byli dziećmi, czy coś w tym stylu.

– Hm... – Zastanowiłem się przez chwilę. – Szczerze mówiąc, nie wiem, Steve. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

– A wiesz, co ja myślę? Wydaje mi się, że nigdy nie był z nikim oprócz ciebie.

Zmarszczyłem brwi.

– Cóż, seks na pewno uprawiał. I to dużo.

Pochylił się w moją stronę, posyłając mi grzeszny uśmiešek.

– I skąd to wiesz? – Steve chciał plotek, ale nie zamierzałem zdradzać sekretnego upodobania Kage’a do schadzek w motelach. Teraz musiałem podzielić się czymś ze swojego własnego życia seksualnego.

Cholernie się zaczerwieniłem.

– Powiedzmy, że ma umiejętności.

– To za mało. – Sięgnął ponad blatem, złapał za moją koszulkę i przyciągnął mnie bliżej. – Musisz dać mi coś więcej. Potrzebuję szczegółów. Niegrzecznych, seksownych szczegółów.

Zamierzałem mu powiedzieć, że nie zdradzałem niczego o swoim życiu prywatnym, ale samotność sprawiła, że z moich ust wyszło zupełnie coś innego.

– Chodź dziś ze mną do klubu, to dam ci kilka.

Steve złapał mnie za dłoń i nią potrząsnął.

– Umowa stoi. Przyjdę do ciebie na górę po pracy.

Wyjście na drinka ze Stevem było jedną z tych rzeczy, które w teorii wydawały się być bezpieczne, ale w rzeczywistości już nie za bardzo. Zaczęło się dość niewinnie, choć jeśli miałem być szczery, mój żołądek dziwnie się skręcał od momentu, gdy postanowiłem wrócić do Vegas.

Cieężko usiąść i nie reagować, kiedy ktoś z tobą zrywa, zwłaszcza, jeśli wciąż ci na tym kimś zależy. A już w ogóle, jeśli całkowicie się odcina i zachowuje tak, jakbyś nie istniał.

Po tym jednostronnym potoku SMS-ów, nie wiedziałem, co robić. Jak z powrotem przywabić do siebie osobę, jeśli nawet nie można zacząć rozmowy? Kiedy w zasadzie mówi ci, byś poszedł do diabła. Steve nie wiedział o tym wszystkim, kiedy zgodził się ze mną wyjść. Bez wątpienia myślał, że nasze zerwanie było tymczasowe – mała kłótnia kochanków, którą mógł załatwić jeden telefon.

Nie sądziłem, że to mogło być takie proste, o ile w ogóle możliwe.

Po tym, jak Steve skończył pracę, przyszedł do mojego pokoju, którego do tej pory jeszcze nie widział. Biegał dookoła dokładnie tak, jak ja w pierwszy dzień tutaj.

– Niesamowite – powiedział śpiewnym tonem, okręcając się przed oknem z widokiem na ulicę. – Jak zniesiesz powrót do szkoły po mieszkaniu w takim miejscu?

Zmarszczyłem brwi i upewniłem się, by to zauważył.

– Wybacz – mruknął. – Nie myślmy o tym.

Podszedłem do niego i wyjrzałem ponad jego ramieniem.

– Jeśli myślisz, że tu jest nieźle, to powinieneś zobaczyć apartament Kage’a.

– Wow, zapomniałem, że tam byłeś. Jak wygląda?

– Jeszcze takiego nie widziałem. Ale nie za bardzo to zauważam, kiedy Kage w nim jest. Moja uwaga skupia się na nim. – Uśmiechnąłem się, przypominając sobie, jak poruszał się po mieszkaniu, a wszystko bladło w porównaniu z nim. – Ale nie wydaje się, żeby się zbyt tym przejmował. Przypuszczam, że jeśli żyje się w takim miejscu całe życie, to nie jest to tak imponujące.

Steve odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć.

– To prawda, że był kiedyś biedny, praktycznie ubogi? I że jego mama przedawkowała, a tata go porzucił i dlatego wychowywał go wuj?

W głowie mi się kręciło do nowych informacji i od tego, że facet, o którym powiedziałem własnemu ojcu, że się w nim zakochałem, nie czuł się ze mną wystarczająco związany, by powiedzieć mi o czymś ważnym ze swojej przeszłości, o czym wiedział nawet personel hotelowy.

– Jamie? – Steve pomachał dłonią przed moją twarzą. – Czy twój mózg właśnie wybuchł? Nie mów mi, że nie mówił ci o swojej przeszłości.

– Najwyraźniej nie – odparłem gorzko. – W końcu ze sobą pracowaliśmy, no wiesz. I uprawialiśmy seks. Nie było tak poważnie.

– Och, pieprzyć to – mruknął Steve, chwytając mnie za ramiona i obracając twarzą do siebie. – Hej, to, co ci właśnie powiedziałem, to tylko plotki. Dlatego pytałem, czy to prawda. Stwierdziłem, że jeśli ktokolwiek by wiedział, to właśnie ty. Ale zawsze istnieje możliwość, że nikt nie wie. Może nie lubi o tym mówić. Może to nawet nie jest prawda.

– Taa – zgodziłem się nieprzekonująco. – A może to *był* tylko seks.

– Nawet przez chwilę w to nie wierzę. Może i nie wiem nic o jego przeszłości, ale znam jego teraźniejszość. Znam go wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że odkąd się pojawiłeś, był szczęśliwszy, niż kiedykolwiek wcześniej. Ty nie wiesz, jak wyglądała ta zmiana, ale dla nas, którzy widzą go codziennie, to było oczywiste.

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę. Jeśli się nie pogodzicie, to zacznę się o niego martwić. – Zmierzył mnie spojrzeniem. – I o ciebie też się martwię. Jadłeś coś w ogóle, odkąd stąd wyjechałeś? Wyglądasz naprawdę chudo. I te ciemne worki pod oczami muszą zniknąć. Chcesz, żebym nałożył na nie korektor?

– Nie ma opcji. – Odepchnąłem go lekko. – Nie będę się malować. Chodźmy po prostu się napić.

Ruszyliśmy mniej więcej tym samym szlakiem, co tamtej nocy z Markiem, a co skończyło się prywatną imprezką z Kagem i Vanessą. Steve dość szybko wypijał drinki, ale ja byłem świadomy swojego niedożywienia i starałem się nie przesadzać. Byłem kupką nerwów w obcym mieście z pijanym przewodnikiem. A co, jeśli Steve wypije za dużo, by się samemu sobą zająć? Nie mogliśmy oboje paść nieprzytomni gdzieś w Mieście Grzechu. Nie wiadomo, co by się mogło stać.

W końcu, kiedy noc zrobiła się nudna, a ja wypilem już kilka piw, poddenerwowany zapytałem o to, co planowałem zrobić przez cały wieczór.

– Zabierzesz mnie do gejowskiego baru?

Przez twarz Steve'a przebiegła fala różnych emocji: szok, osłupienie, ciekawość, zachwyt, a w końcu podejrzliwość.

– Chcesz znaleźć jakiegoś faceta?

Wzruszyłem ramieniem i wziąłem łyk ciepłego piwa, które powoli sączyłem.

– Może. Może nie. Tak poważnie to jestem po prostu ciekawy, czy kręciłby mnie jakiś inny facet.

– Mogę być twoim królikiem doświadczalnym – powiedział trochę niewyraźnie, przeciągając słowa. – Nie, po przemyśleniu, cofam to. Były Michaela Kage'a to nie jest dla mnie dobry pomysł, chyba że chcę skończyć w kostnicy.

– Bez urazy, Steve, ale kręci mnie konkretny typ.

– Czyli jaki? – zapytał niewinnie, otwierając szeroko oczy.

– Um... duży.

– To skąd wiesz, czy nie jestem w twoim typie? Nie wiesz, co mam w spodniach. – Spojrzał wymownie na swoje krocze, na co nie mogłem powstrzymać śmiechu.

– Nie o to mi chodziło. Mówiłem tak ogólnie. Umięśniony, silny, agresywny, potężny...

– Och, czyli jak zapaśnik. Było tak od razu mówić.

Piętnaście minut później byliśmy na miejscu. Bar, do którego mnie zabrał, był ciemny i trochę podejrzany, jeśli o mnie chodziło. Nie czułem się w nim do

końca bezpiecznie. Steve był już całkiem pijany i pokazywał wszystkich koleśki, którzy mu się podobali. Ale mimo że kilka razy do niego zagadywali, nie starał się nikogo poderwać. Powiedział, że był tutaj dla mnie, a nie mógłby zwracać na mnie uwagi tak, jak tego potrzebowałem, jeśli byłby zajęty kimś innym.

– Jesteś pewny? – zapytał. – Nie jestem przekonany co do tego całego pomysłu, by kogoś poznać. Kage nie będzie zadowolony.

– A skąd miałby się o tym dowiedzieć? – zapytałem, w sekrecie mając nadzieję, że się dowie.

– Chcesz w nim wzbudzić zazdrość? – zapytał, unikając mojego pytania. – Jeśli tak, to są na to lepsze sposoby niż przespanie się z kimś. Po prostu mam naprawdę złe przeczucie, Jamie. Zwłaszcza że ja ci z tym pomagam. Przede wszystkim jestem lojalny wobec Kage’a i mam jego numer telefonu.

Westchnąłem i usiadłem przy stoliku, który Steve dla nas znalazł.

– Wiesz, ja nadal chcę z nim być. Ale on nie chce. Jeśli mógłbym tam podejść, porozmawiać z kimś przez parę minut i w jakiś sposób sprawić, że Kage byłby zazdrosny, to byłoby świetnie. Ale go nie ma, nie jest zainteresowany i ja już nie wiem sam, co robię. Wiem tylko tyle, że umrę, jeśli będę tu siedział i się dobijał. Obaj dobrze wiemy, że nie znajdę drugiego Kage’a. Już i tak mam przejebane, więc czemu nie doprowadzić tego do końca? Zniszczyć wszystko, aż nie będzie nic do ocalenia.

– Coś taki negatywny? Nie możesz mieć choć trochę wiary, że jakoś się poukłada?

– Skończyła mi się wiara – powiedziałem, jak gdybym ją w ogóle kiedyś miał. – Słuchaj, pewnie i tak się z nikim nie prześpię. Muszę tylko trochę poflirtować, przypomnieć sobie, że na świecie jest więcej niż jeden facet. Muszę przestać obsesyjnie o nim myśleć. A teraz mi powiedz, co zrobić, żeby ktoś mnie poderwał w gejowskim barze, albo zacznę improwizować.

– No dobra... – Brzmiał na nie do końca przekonanego, ale zamierzał mi pomóc, tyle było oczywiste. – Wiesz, jak podrywać dziewczyny w normalnym barze?

– Oczywiście. To proste.

– Jak to robisz?

– Po prostu z nimi rozmawiam.

– No to już wiesz jak. I spójrz na siebie. Większość facetów tutaj już cię obserwuje. – Potargał dłonią moje włosy i się uśmiechnął. – I zauważyłem, że powiedziałaś, że chcesz, żeby ktoś cię poderwał. To zabrzmiało mi trochę biernie. Szukasz kogoś dominującego?

– Tak. Jestem pasywnym – oświadczyłem z dumą, głównie dlatego, że mogłem popisać się nowym słowem, którego nauczyłem się z aplikacji Kage'a.

– Kage nie pozwolił hetero być na górze? – Steve zaczął się śmiać tak mocno, że przechylił się na krześle. Gdy już się wyprostował, powiedział: – Bezcenne. Ale też niezaskakujące.

Czułem, że się czerwienię. Już i tak czułem się trochę skrępowany tym, że przez całe życie byłem na górze, a w przeciągu kilku miesięcy całkowicie zmieniłem swoją pozycję, ale podobało mi się. To nie oznaczało, że nie chciałem spróbować na odwrót, ale szczerze mówiąc, przy Kage'u nie przyszło mi to do głowy. Dlaczego? Siedziałem i to rozważałem, kiedy Steve przerwał moje myśli radą.

– Kiedy facet nie może utrzymać wzroku, albo rąk, z daleka od mojego tyłka, to wiem, że prawdopodobnie właśnie tego ode mnie chce. Ale myślę, że skoro chcesz tylko poflirtować, żeby Kage był zazdrosny, to to nie jest ważne. Nie prześpisz się z nikim, prawda? – Zabrzmiało to bardziej jak polecenie niż pytanie.

– Po prostu chcę faceta, który będzie brutalny, rozumiesz? I będzie chciał to zrobić naprawdę ostro. Jest jakiś sposób, by powiedzieć, który może to lubić?

– Ciężko mi było spojrzeć mu w oczy, bo oboje wiedzieliśmy, że właśnie ujawniłem o wiele za dużo z tego, co się działo między mną i Kagem. Chciał szczegółów, ale wątpiłem, że chodziło mu o takie. Z jakiegoś powodu to, co właśnie powiedziałem, wydawało się bardziej emocjonalne niż seksualne. To nie było coś, czym chciałem się dzielić.

Nie chodziło tylko o to, ale też o długi sznur chłopaków z Internetu, których pieprzył Kage. Musiałem wiedzieć, jak to jest czuć się jak jeden z nich, dowiedzieć się, czy właśnie tym dla niego byłem. Zakładanie konta było zbyt przerażające, to wyjście wydawało mi się bezpieczniejsze.

Steve patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, na krawędzi powiedzenia czegoś i gryzienia się w język. W końcu odnalazł swój głos.

– Myślę, że musisz o tym porozmawiać z Kagem. Wszystko jest dla ciebie nowe, no i ta sprawa z twoją mamą, jestem na to zbyt pijany. To wszystko jest popieprzone, Jamie. Myślę, że masz mętlik w głowie. Po prostu poczekaj i porozmawiaj z Kagem.

Wstałem gwałtownie i krzyknąłem:

– Której części: *on mnie, kurwa, zostawił*, nie rozumiesz?

Nie czekałem na odpowiedź. Zamiast tego podszedłem do większej grupy facetów, którzy rozmawiali między sobą i obserwowali parkiet. Moją uwagę przyciągnął mężczyzna stojący kilka metrów dalej. Był wysoki, przystojny i ogromny. Dokładnie to, czego potrzebowałem. Zbliżyłem się do niego.

– Przepraszam – powiedziałem, niby przypadkowo na niego wpadając. – Moja wina. Musiałem za dużo wypić.

– Nie ma problemu. – Zaśmiał się, przesuając po mnie wzrokiem, powoli pochłaniając każdy centymetr. Nie starał się ukryć swojego zainteresowania, co było dobrym znakiem. Już teraz odniosłem wrażenie, że nie zajęłoby nam długo ruszenie tego dalej. Pewnie nie musiałbym gadać z nim przez całą noc, żeby potem znaleźć się w jego łóżku, jak to było z dziewczynami. To będzie bułka z masłem.

– Byłeś tu wcześniej? – zapytałem.

– Och, tak. Mieszkam tu.

– Achhh... Ja jestem tutaj na letnim stażu.

To zdawało się rozbudzić jego zainteresowanie. Widocznie miał w sobie trochę z Marka Gladstone'a.

– Gdzie masz staż?

– U lokalnego sportowca. Jestem publicystą. – Nie chciałem zdradzać za dużo o swojej tożsamości.

– Masz akcent, jakbyś był z południa.

– Tak, mieszkam w Stone Mountain, na przedmieściach Atlanty.

– Chłopak z Georgii. Nieźle.

Nieźle? To dobrze, nie?

– Gdzie pracujesz? – zapytałem, kontynuując prawie monosylabowy tok naszej rozmowy.

– Na budowie.

Skoro oczywiste gesty wydawały się być tutaj pierwszą zasadą w podrywaniu, z rozmysłem oblizałem swoje usta i powoli zmierzyłem go wzrokiem. Byłem przyzwyczajony do tego, że z dziewczynami wszystko działo się wolniej, ale trudno. Mogłem to zrobić.

– Często wychodzisz na miasto? – zapytałem z braku czegoś ciekawszego do powiedzenia.

Rozmowa była wyzwaniem. Każde zdanie było jak cegiełka, którą musieliśmy równo ułożyć. Ale w końcu do seksu nigdy nie prowadziła głęboka rozmowa. Jedyne wymagania były dwa chętne ciała oraz choć trochę przyciągania między nimi.

Nie odpowiedział na moje pytanie. Nagle zdawał się być znudzony rozmową, albo raczej jej brakiem, więc po prostu wziął sprawy w swoje ręce. Położył dłonie na moich ramionach, pochylając się, by dobrze przyjrzeć się mojej twarzy.

– Ile masz lat? – zapytał, przygryzając wargę i dając mi przedsmak zwierzęcego pożądania, które już było widoczne w jego oczach. – Jesteś pełnoletni?

To mnie wkurzyło. Starłem się do niego zagadać, a on traktował mnie jak dziecko. Co musiałem zrobić, żeby traktowali mnie jak mężczyznę, wyhodować brodę? Miałem już lekki zarost przez swój brak chęci na cokolwiek.

– Dwadzieścia jeden – zapewniłem go, unosząc podbródek. – Wystarczająco, by pić alkohol i się pieprzyć.

Kurwa. To mogła być najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek powiedziałem.

– I o to chodzi. – Uśmiechnął się i zsunął rękę na moje biodro, zahaczając kciuk o pasek moich jeansów i przyciągając mnie bliżej.

– Och, szlag – mruknąłem, patrząc w jego oczy przez czas, który wydawał się być wiecznością. – Będę potrzebował do tego kolejnego drinka. Wybaczysz mi na chwilę?

Spojrzał na mnie trochę podejrzliwie, ale nie próbował mnie zatrzymać. W klubie było tłoczno, więc dotarcie do baru zajęło mi kilka dobrych minut. Do

czasu, gdy barman w końcu do mnie podszedł, dokładnie wiedziałem, czego chciałem.

– Whisky z colą – powiedziałem. Po raz pierwszy zamówiłem coś, co uważałem za męskiego drinka. Sam zawsze wybierałem piwo, choć czasem kupowałem owocowe koktajle dla dziewczyn, z którymi się spotykałem lub starałem się poderwać. Ale to była noc pierwszych razów.

Gdy dostałem drinka, wypilem go tak szybko, jak się dało. Odwaga w płynie nigdy nie zawodziła. Zawróciłem do tamtego umięśnionego faceta, a gdy znajdowałem się jakieś pół metra przed nim, sięgnął i złapał za moją koszulkę, przyciągając mnie do siebie.

Pisnąłem z zaskoczenia i obiema rękami chwyciłem jego bicepsy.

– Och, jesteś strasznie silny – powiedziałem, czując pierwsze, delikatne oznaki zainteresowania. – Założę się, że lubisz trochę mocniej.

Okej, może i nie wygrałbym tym żadnej nagrody w uwodzeniu, ale moja niezdarna i oczywista próba dokonała dokładnie tego, czego miała. Przygarnął mnie do swojego ciała i przycisnął swojego twardego fiuta do mojego brzucha.

Nagle wydawało mi się, że poruszaliśmy się trochę zbyt szybko i zacząłem mieć wątpliwości. Nie czułem się tak samo, jak wtedy, gdy dotykał mnie Kage.

Wbił we mnie wzrok, a to, co zobaczyłem w jego oczach, powiedziało mi, że musiałem się odwrócić i zwiewać. Ale pomyślałem o Kage’u i jego chłopakach – jak się przez to wściekłem; że spał z kimś przynajmniej raz, odkąd przyjechałem do Vegas; i jak potraktował mnie jak jednego z nich, gdy zostawił mnie w Georgii. Myślałem o tych rzeczach i nie uciekłem. Zamiast tego zacisnąłem powieki i pozwalałem facetowi się o mnie ocierać, krzywiąc się, gdy jego zarost drapał mnie w policzek.

Coś mi tu nie pasowało, ale nie wiedziałem co. Miał wszystko, czego szukałem. Był przystojny, silny, męski, brutalny, napalony... Te wszystkie cechy utożsamiałem z Kagem, a mimo to potrzebowałem całej samokontroli, by nie wyrwać się z jego ramion.

– Jesteś ładnym chłopcem – powiedział przy moim uchu, a jego głos był zachrypnięty z pożądania. Zapach alkoholu w jego oddechu był zbyt mocny. – Nie masz chłopaka?

– Nie – odpowiedziałem zbyt szybko. Może powinienem był skłamać.

– Hm, a ja mam – stwierdził. Odwrócił się i gwizdnął, żeby przyciągnąć czyjąś uwagę, a obok niego pojawił się wielki facet wyglądający praktycznie jak jego bliźniak.

Moje serce podskoczyło, bo przez chwilę myślałem, że zaraz mnie pobije za to, że podrywałem jego chłopaka. Byłem przerażony, ale poczułem jeszcze większy strach, gdy tamten się uśmiechnął i powiedział:

– Mmm, co my tu mamy?

– Stażystę, który jest wystarczająco dorosły, by pić alkohol i się pieprzyć.
– Budowlaniec się zaśmiał. – I chce na ostro.

Powiedziałem to, no nie? Choć nie tymi słowami. Parafrazowałem, ale nie był daleki od oryginału.

Jego chłopak uśmiechnął się jeszcze szerzej i rzucił mi takie spojrzenie, że przy nim ten pierwszy facet wyglądał jak grzeczny chłopczyk.

– Przeszedłeś do właściwych facetów, jeśli chcesz na ostro. Zdecydowanie możemy to ci dać. Miałeś kiedyś w sobie dwa fiuty na raz?

Ostatni komentarz sprawił, że mój brzuch się zacisnął, a mój fiut, który wcześniej drzemał, lekko drgnął. Ale tylko ta myśl mnie zaintrygowała, niewystarczająco jednak, by dać się wplątać w trójkąt. Zdecydowałem już, że to

był okropny pomysł. Teraz musiałem tylko znaleźć sposób, żeby się z tego zrzecznie wyplątać, skoro ja to zainicjowałem.

A potem mnie oświeciło.

– Wiecie co? Naprawdę chcę to zrobić, bo, wow. Te dwa fiuty... to brzmi naprawdę nieźle. Ale właśnie sobie przypomniałem, że jest tutaj mój znajomy, więc nie mogę wyjść. – Udałem rozczarowanie i pokazałem na Steve'a, który z wahaniem pomachał. Wyglądał tak, jakby chciał mnie udusić, ale musiał się ustawić w kolejce, bo sam chciałem to sobie zrobić. Nie wspominając już o tym, że nie wiedziałem, co dla tych facetów znaczyło *na ostro*. Biorąc pod uwagę to, jak na mnie patrzyli, nie wykluczyłbym podduszenia.

– Um... dajcie mi numery i możemy się spotkać później.

Czułem się jak dupek. Podszedłem do tego kolesia, podrywałem go, praktycznie zaproponowałem mu seks, a teraz się wycofywałem.

Pierwszy z nich się uśmiechnął.

– Na szczęście dla ciebie są tutaj pokoje. Nie musisz wychodzić z baru, żeby się trochę zabawić.

– Pokoje? Tutaj?

Złapali mnie pod ręce z obu stron i przeprowadzili przez próg do długiego korytarza z wieloma drzwiami. Jedne z nich były otwarte, więc wprowadzili mnie do środka małego pokoju, zamykając za nami drzwi.

Steve wepchnął się za nami, zanim mogli je zakluczyć.

– Jamie, chodź. Spadamy. Nie czuję się dobrze, musisz mnie zabrać do domu.

Wszystko działo się zbyt szybko, bym mógł to przetworzyć lub zareagować.

– Wróci za parę minut. – Budowlaniec wypchnął Steve'a na zewnątrz i przekręcił klucz.

– Miałeś kiedyś dwóch facetów na raz? – zapytał jego chłopak, wciągając mnie na swoje kolana.

Przełknąłem ślinę i pokręciłem głową.

– Nie sędzę...

– Nie denerwuj się. Spodoba ci się – powiedział budowlaniec. – Dwóch w cenie jednego. – Uśmiechnął się do swojego chłopaka, który trzymał mnie przy sobie, z ramieniem na mojej piersi. – Lepiej zakryj mu usta. Wygląda tak, jakby lubił krzyczeć.

TL. MELLO

BETA: WROTKA 777



KAGE

To była siódma noc obozu, a moi treningowi partnerzy i ja spędzaliśmy czas w salonie, tak jak to robiliśmy każdego wieczoru. Nie piłem, ale cała reszta miała już na swoim koncie piwo czy dwa. Parę razy, któryś z nich wypił za dużo i zrobił scenę, ale w większości obóz przebiegał efektywnie i spokojnie.

Wziąłem prysznic po bieganiu i rozwaliłem się na kanapie z butelką wody, z bosymi stopami, ubrany jedynie w krótkie spodenki. Włosy miałem mokre i puszczone luzem, i czasem czułem jak kropla wody spadała mi na ramię, a potem spływała po mojej klatce. Choć przez chwilę, życie wydawało się dobre.

Inni koleisie mieli dziewczyny czy to na swoich kolanach czy u boku, śmiali się i rozmawiali o czymś z ożywieniem. Wcześniej tego samego dnia dwie inne dziewczyny, które były siostrami, wyszły z powodu jakiejś sprawy rodzinnej. To znaczy, że jedna dziewczyna została sama.

Chelsea była miła i tak samo seksowna jak pozostałe, ale z jakiegoś powodu z nikim się nie spiknęła. Było okej, gdy była jedną z trzech dziewczyn, które były wolne, ale teraz, gdy tamtych nie było, nie miała z kim rozmawiać.

Leżałem na sofie, a ona podeszła i usiadła blisko moich stóp. Położyła dłonie sztywno na kolanach i siedziała, wyglądając na tak skrępowaną jak tylko się dało i zacząłem jej współczuć. Była opanowana i dumna, jak kot mający nadzieję na zdobycie uwagi. Inne dziewczyny były pochłonięte rozmową z chłopakami, a ona była sama. Wszyscy przyzwyczaili się do tego, że byłem cichy i trzymałem się na uboczu, a mi to pasowało, ale Chelsea najwyraźniej czuła się dziwnie bez sióstr, z którymi mogłaby porozmawiać.

Gdy patrzyła na inne pary, za każdym razem zerkła na mnie i widziałem, że kwestionowała samą siebie. Zastanawiała się, dlaczego nie została wybrana i prawdopodobnie też nad tym, dlaczego siedział z nią na sofie stuprocentowy facet, który raczej wolał być sam niż okazać jej odrobinę zainteresowania.

Nienawidziłem patrzeć, jak ktoś cierpiał i kwestionował własną wartość bez powodu, a byłem pewien, że dokładnie to robiła. Chciałem jej wyjaśnić, że łączenie w pary w tym domu było przypadkowe, że dziewczyn było o dwie więcej niż facetów i że powodem, dla którego nie jestem nią zainteresowany, nie jest nic osobistego. Gdy przyjrzałem się jej przygnębionej twarzy z profilu, podjąłem decyzję, której jak miałem nadzieję, nie będę żałował.

– Psst. – Przyciągnąłem uwagę Chelsea, a kiedy spojrzała w moją stronę, uśmiechnąłem się i poklepałem swoją klatkę.

W pierwszej chwili spojrzała na mnie, jakby nie rozumiała, czego chciałem, ale potem dotarło do niej, że zapraszałem ją, by się ze mną położyła. Zawahała się, a potem wczołgała pomiędzy moje nogi i oparła plecy o mój brzuch, kładąc głowę na mojej klatce. Była sztywna jak deska, jakby ani trochę mi nie ufała.

Spojrzałem na innych i zauważyłem, że Jason nas obserwował, co było niesamowite, ponieważ całował się żarliwie z dziewczyną, z którą wcześniej rozmawiał. Rękę miał wsuniętą w jej długie włosy, podczas gdy jego język leniwie poruszał się razem z jej, ale jego oczy były wlepione w Chelsea i we mnie. Jezu Chryste, czy nie mógł na chwilę zapomnieć o moim życiu seksualnym? Było tak jakby mianował się moją oficjalną swatką i zaprzysiągł sobie, by dostarczyć mi wystarczająco dużo atrakcji.

Wiedziałem, że chciał dobrze i martwił się, że byłem samotny, ale fakt, że miałem sporo do ukrycia, sprawiał, że jego obawy bardziej przypominały wścibstwo. Już się bałem krzyżowego ognia pytań, który niechybnie miał nadejść, ponieważ nie było mowy, by Jason zostawił coś takiego jak to bez komentarza. Będzie robił sobie z tego żarty, kpił ze mnie, żądając szczegółów na temat mojego przelotnego seksu, który nigdy się nie wydarzy. Ale zmierzę się z tym, kiedy nadejdzie czas. Na tę chwilę, nie musiałem sobie radzić z Jasonem, więc oderwałem od niego wzrok i wróciłem do tworzenia więzi z moją osamotnioną kumpelą.

Bez słowa wyciągnąłem telefon i owinąłem ramię wokół Chelsea tak, że telefon był przed jej twarzą, gdy leżała na mojej klatce. Wtedy wszedłem w galerię ze zdjęciami. Przewijałem palcem po zdjęciach z rezydencji i siłowni, takich, na których byli moi partnerzy do walki i dziewczyny, wliczając w to Chelsea. Prowadziłem kronikę wszystkiego, co znaczące na obozie, żebym mógł potem wrzucić to do internetu, tak jak nauczył mnie Jamie.

Przeglądałem zdjęcia bez zatrzymywania, aż znalazłem to jedno, którego szukałem. To zdjęcie, które zrobiłem Jamiemu i sobie na lotnisku w Vegas, gdy czekaliśmy na lot do domu jego rodziców. Obaj się uśmiechaliśmy i byliśmy szczęśliwi, ale patrząc na to zdjęcie, nikt nie podejrzewałby, że byliśmy dla siebie kimś więcej niż najlepszymi przyjaciółmi. Zatrzymałem się na tym zdjęciu na wystarczająco długo, żeby Chelsea je zobaczyła, a potem przedarłem się dalej przez kilka przypadkowych zdjęć Jamiego. Uchwyciłem go, gdy jadł, trenował, gdy był zaróżowiony i spocony po biegu, kiedy w uroczy sposób pokazywał mi środkowy palec albo był seksowny i świeżo po wzięciu prysznic i nie miał na sobie niczego poza ręcznikiem, a nawet gdy pracował przy komputerze w okularach.

A potem trafiłem na żyłę złota: zdjęcie, które mu zrobiłem, jak spał. Wyglądał tak zajebiście młodo, gdy ciemne rzęsy spoczywały na jego gładkich policzkach. Pościel była odsunięta na bok ledwo zakrywając wszystkie dobroci, ukazując niesamowite mięśnie brzucha, które naprawdę zaczęły się tworzyć.

Nie można było się pomylić co do uczuć związanych z tym zdjęciem. To był wgląd w samo serce mojego pociągu do Jamiego, a wspomnienie o tym uczuciu było tak silne, że moje serce na chwilę się zatrzymało. Chelsea również to wyczuła, ponieważ odwróciła głowę i spojrzała na mnie, przeszukując moje oczy. Potem się uśmiechnęła, dając mi znać, że zrozumiała. W tamtym momencie ona i ja staliśmy się przyjaciółmi. Ani razu nie zamieniliśmy ze sobą słowa, choć prawdopodobnie powiedzieliśmy sobie więcej w ciągu tych paru minut ciszy niż nasi współlokatorzy w trakcie całego tygodnia.

Odślonięcie samego siebie tylko po to, by ktoś inny poczuł się lepiej było czymś dobrym i zdecydowałem, że nie ważne co się wydarzy, będę się cieszył z tego, że to zrobiłem. Ona i ja leżeliśmy na kanapie jeszcze przez chwilę, bawiąc się tępych aplikacjami w moim telefonie, zadowoleni z faktu, że może i byliśmy wyrzutkami, ale byliśmy w tym razem.

W końcu się podnieśliśmy i poszliśmy do łóżka w tym samym czasie. Pozwoliliśmy reszcie spekulować, co tylko chcieli. Nie obchodziło mnie to. Chelsea wyszła wcześniej rano, ale zanim to zrobiła, znalazła mnie i mocno przytuliła.

Tego wieczoru znowu byliśmy w salonie. Ta sama sceneria co poprzedniego dnia, ale nie było Chelsea. Obserwowałem, jak wszystkie pary nawiązywały ze sobą kontakt i zastanawiały się, czy mogą go utrzymać po skończeniu obozu albo czy to wszystko było jedynie kwestią do uzgodnienia. Naprawdę zastanawiałem się, kim były te dziewczyny, czy gdzieś pracowały, czy były groupies, przyjaciółkami Reya... nie miałem pojęcia i nie zamierzałem o to pytać.

Przyzwyczailem się do dźwięków domu, do śmiechu dziewczyn, do mamrotania facetów, plusku, gdy decydowali się wskoczyć do basenu. Wpadliśmy w rutynę i myślę, że po części będzie mi tego brakowało, kiedy wszystko się skończy.

Wcześniej tego wieczoru, Jason dokuczał mi w związku z Chelsea, tak jak podejrzewałem.

– Koleś, widziałem jak się migdaliliście na sofie, a potem wymknęła się z samego rana. Co się stało? Nie mogła sobie poradzić z tym monstrualnie wielkim kutasem?

Wzruszyłem ramionami.

– Myślę, że wyszła, bo się nudziła. Wszyscy byliście zajęci, po tym jak tamte dwie laski wyszły. Nie mogę jej winić za to, że czuła się jak piąte koło u wozu. Co miała zrobić? Siedzieć i patrzeć, jak się zabawiacie? Jestem zbyt skupiony na treningu, żeby być dla kogoś dobrym towarzyszem.

– To znaczy, że nie wykorzystałeś sytuacji? – naciskał. – Poszliście do góry w tym samym czasie.

– Nie. Poszliśmy do łóżka. Każde do swojego.

Pokręcił głową i spojrział na mnie z powątpiewaniem. – Nie wiem, czy ci wierzyć, stary. Musisz być twardy, widząc te wszystkie na wpół nagie dziewczyny, które tutaj są. Obserwując jak ja i chłopaki się zabawiamy. To nie doprowadza cię do szału?

– Już o tym rozmawialiśmy. Wiesz, że nie będę niczego robił, dopóki nie będzie po walce.

– Mówiłem ci, że wszystkie teorie na temat seksu przed walką to zabobony. Wszystko jest nieprawdą.

– A ja ci mówiłem, że nie obchodzi mnie, czy w to wierzysz czy nie. Ja wierzę. Myślę, że ciało każdego człowieka działa inaczej. Muszę być w formie, a wstrzeźliwość mi pomaga.

Jason pokręcił głową.

– Jesteś Michael Kage. Mógłbyś przelecieć cały autobus napakowany cheerleaderkami z NFL godzinę przed walką i wciąż byłbyś w formie.

– Nie potrzebuję seksu – powiedziałem.

– Ale jest cholernie pewne, że *czegoś* jednak potrzebujesz. Jesteś jak tykająca bomba, Kage. Znam cię lepiej niż większość ludzi i przyzwyczailem się do twoich humorów, więc wiem, że coś jest nie tak. Uwielbiam cię, chłopie. Wiesz to. Ale Brody i Sam trochę przez ciebie świrują.

– Nie obchodzi mnie, co myślą. Jestem dla nich miły, więc jeśli mnie nie lubią, to ich sprawa. Idę pod prysznic. Ta rozmowa jest skończona, no chyba, że chcesz skorzystać z łazienki.

Jason przeklął pod nosem i odszedł. Wtedy usłyszałem trzask.

– Mówiłeś, że to ja jestem tykającą bombą? – krzyknąłem do niego. Wtedy poszedłem do swojego pokoju, wszedłem pod prysznic i pozwoliłem, by woda spływała po moich obolałych mięśniach.

Ale około dwudziestej drugiej, zacząłem odpływać na sofie. Hip-hopowa muzyka dudniła z głośników, idąc w parze ze śmiechem dziewczyn i wszystko znowu było tak, jak powinno.

Nigdy mu się do tego nie przyznam, ale rozumiałem, co Jason próbował mi powiedzieć. Podczas treningów byłem bardziej agresywny niż kiedykolwiek – zachowywałem się, jakbym już teraz walczył w prawdziwej walce. Mógł zauważyć różnicę. W trakcie treningu byłem w transie, zatracony w jakimś równoległym świecie, gdzie nic innego nie istniało poza mną i adrenaliną, która była moim narkotykiem. To nie było tajemnicą dla nikogo, kto mnie znał, łącznie z Jasonem. Po prostu się martwił, ponieważ nigdy nie było ze mną tak źle. Wiedziałem o tym i on również, ale seks z jakąś grupie wcale by mi nie pomógł.

Jedyne co mogłem zrobić to wymęczyć swoje ciało tak bardzo, że ledwo będę mógł się ruszyć. Tylko wtedy poczuję spokój.

Tego konkretnego wieczoru moje spokojne wylegiwanie się na kanapie trwało pełne czterdzieści minut, zanim wibracja z telefonu przywróciła mnie do życia. Dziwne, ponieważ to była wiadomość od Steve'a, a on prawie nigdy do mnie nie pisał. Czysta ciekawość zmusiła mnie jednak do tego, bym otworzył ją bez zastanowienia.

Właśnie to się teraz dzieje.

Ta tajemnicza wiadomość zaprzętała mi głowę, dopóki nie włączyło się zdjęcie, które było do niej dołączone. Kliknąłem na nie.

Musiałem zamrugać kilka razy, żeby móc skupić wzrok na zdjęciu albo może po prostu mój mózg nie potrafił pojąć tego, co zobaczyłem. Był na nim

Jamie, który znajdował się w nocnym klubie, wyglądając bardziej atrakcyjnie niż kiedykolwiek, a sam jego widok sprawił, że od razu poczułem się delikatny i bezbronny. Ale tak było, dopóki nie zauważyłem wielkiego, nafaszerowanego sterydami skurwysyna, który trzymał rękę na biodrze Jamiego i stał zbyt blisko niego. Niemal nie mogłem w to uwierzyć.

Jamie spoglądał na niego – posyłając mu jedno z tych spojrzeń, które należały tylko do mnie – i od razu się wściekłem.

– Co, do chuja! – krzyknąłem, nie zdając sobie sprawy, że to robię. Zeskoczyłem z kanapy i zadzwoniłem do Steve’a, idąc w stronę basenu, by mieć więcej prywatności. – Steve, co do cholery? – zażądałem, gdy odebrał. – Kim jest ten facet?

– Nie mam pojęcia – powiedział, jego niewyraźne słowa zdradzały, że wypił zbyt dużo. – Jamie poprosił mnie, żebyśmy gdzieś razem wyszli. Uderzyliśmy do kilku klubów i wszystko było okej. Wtedy poprosił, bym zabrał go do baru dla gejów – jęknął. – Za dużo wypilem, Kage. Proszę, nie zabijaj mnie.

– Przestań jęczeć i powiedz mi, kim, do cholery, jest ten koleś i dlaczego dotyka Jamiego? To nie jest, kurwa, fair – krzyczałem, a moi głośni współlokatorzy wyszli na zewnątrz, żeby zobaczyć, co się działo. Teraz musiałem uważać na to, co mówiłem. Jamie to imię, które nadaje się dla obu płci, więc mogłem spokojnie go używać, ale nie mogłem dać im do zrozumienia, że to facet, jeśli nie chciałem, by mój sekret ujrział światło dzienne jeszcze przed nastaniem poranka. Nie było nikogo, komu mogłem ufać w tym domu poza Marco i Jasonem i szczerze, nie byłem nawet na sto procent pewien Jasona. – Steve... Już jadę, ale zajmie mi piętnaście, dwadzieścia minut, by się tam dostać. Idź tam i powiedz temu skurwielowi, żeby zabierał te łapy, zanim go zabiję.

– Oszalałeś? – zapytał Steve. – Nie jestem wojownikiem, Kage. Nie mogę tak po prostu podbić do tak wielkiego faceta i mówić mu, co ma robić. Rozumiesz, prawda? W przeciwnym razie byłbym martwy, zanim w ogóle tu dojedziesz.

– Boże, zrób coś! – Byłem w amoku, krzycząc do telefonu, gdy przeszedłem obok innych i pobiegłem do góry się ubrać. – Pomóż mi, Steve. Powiedz Jamiemu, że nikt nie ma prawa mnie, kurwa, zdradzać. Powiedz cokolwiek musisz i nie pozwól, żeby to się stało.

– Nie mogę sprzątać twojego bałaganu, Kage. Może powinieneś do niego zadzwonić. Jest totalnie załamany, że z nim zerwałeś. Nie chce tego przyznać, ale naprawdę go zraniłeś. Próbowałem go jedynie rozweselić, ale wypił parę piw, a potem zapytał, czy zabiorę go do baru dla gejów. Mówił, że chciał jedynie poflirtować, ale teraz nie jestem pewien, czy w to wierzyć. Myślę, że chce pójść na całość.

– Dlaczego tak uważasz? – zapytałem, wciągając džinsy. Gdyby doszło do wymiany ciosów, nie chciałem ryzykować, by kolana rozwaliły mi się o beton. Założyłem również bluzę z kapturem przez głowę, ponieważ teraz moje publiczne wyjścia nie były tak proste, jak byłem do tego przyzwyczajony, ze względu na pojawienie się mojej twarzy na stronie UFC.

– Bo próbuje znaleźć kogoś takiego jak ty, idioto. Powiedział, że chce znaleźć największego i najsilniejszego faceta w tym barze.

– Więc chce znaleźć kogoś, kto wygląda jak ja. To nie znaczy, że zamierza się z nim pieprzyć. – Albo przynajmniej miałem taką nadzieję, że nie zamierzał.

– Powiedział, że chce żeby ktoś go ostro wypieprzył. Czy to brzmi znajomo, Romeo?

– O cholera.

– No właśnie – wybełkotał Steve. – Ale serio. Chciałbym wiedzieć, co się dzieje w twojej sypialni, ponieważ wygląda na to, że przeciągnąłeś tego chłopaka na ciemną stronę mocy.

– Skup się, stary. To poważna sprawa. Jak wiele alkoholu spożył dziś Jamie?

– Um... – Steve zamilkł na chwilę. – Dwa albo trzy piwa. A przed chwilą poszedł i zmówił jakiegoś drinka przy barze.

– Więc jest podchmielony, ale nie jest pijany, tak?

– Nie sądzę, żeby był nawalony, ale wątpię, że coś jadł. Jest tak chudy, że gdyby zassał hel z balona, prawdopodobnie by odleciał. I flirtuje jak szalony, więc lepiej się pospiesz. Ten facet zdecydowanie jest zainteresowany i nie chcę cię martwić, ale wygląda na to, że jego przyjaciel również.

– Jaki przyjaciel?

Steve wysłał mi kolejne zdjęcie. Na tym, Jamie stał bokiem, pomiędzy pierwszym facetem, a drugim, który był tak samo wielki. Obaj wyglądali dobrze i byli potężni. *Boże, Jamie, co ty sobie myślisz?* Był jak owieczka ściśnięta pomiędzy dwoma wygłodniałymi wilkami, a ja nie byłem w stanie dotrzeć tam wystarczająco szybko. Co jeśli wyjdą z nim z klubu i nie będę mógł go znaleźć?

– Steve, przysięgam, że pociągnę cię do odpowiedzialności, jeśli cokolwiek się wydarzy, zanim się tam zjawię. – Wziąłem kluczyki od samochodu i skierowałem się do drzwi.

Jason podbiegł do mnie od tyłu.

– Kage, co się dzieje? Dokąd idziesz?

Nie zwolniłem.

– To nie twoja sprawa, Jason. Odwal się.

– Nie, nie odwalę. Jestem twoim przyjacielem, a ty jesteś naprawdę wkurzony. Wyglądasz, jakbyś miał zrobić coś głupiego. Powiedz mi, dokąd idziesz?

– Ktoś zadarł z tym, co moje. Muszę się tym zająć.

– Chodzi o dziewczynę? Słyszałem jak rozmawiałeś przy basenie o zdradzie i zabiciu kogoś. Proszę, nie zrób niczego głupiego, Kage. Jeśli cię zdradza, zostaw ją. Nie potrzebujesz tego. Pomyśl o nadchodzącej walce i kontrakcie. Zdobędziesz coś, za co każdy z nas mógłby zabić. Nie zmarnuj tego przez jakąś sukę, która jest niewierna. Zdobądź ten kontrakt, a potem będziesz miał wszystko, czego chcesz.

– To nie tak. Nie martw się o mnie. Potrafię się o siebie zatroszczyć. Będę w tym klubie zaledwie przez dziesięć minut, a ci kolesie pożałują, że w ogóle się dziś rano obudzili.

– Kolesie? – zapytał Jason, zaalarmowany. – Jest więcej niż jeden?

– Tylko dwóch. Powiedziałem, żebyś się nie martwił.

– Ale się martwię i jadę z tobą. – Spojrzałem na Jasona i odkryłem, że gdy ja się ubierałem, on również to zrobił.

– Jason, nie możesz. Jesteś jednym z moich najbliższych przyjaciół, ale nie mogę ci pozwolić ze mną pójść.

– Dlaczego? To zbyt niebezpieczne? – zapytał.

– Nie. To zbyt skomplikowane.

Obszedłem okrągły podjazd i odblokowałem drzwi swojej Corvetty pilotem. Zanim mogłem go powstrzymać, Jason zajął miejsce na siedzeniu pasażera i posłał mi spojrzenie, którym wyzywał mnie, bym wywalił go z samochodu. – Jadę z tobą – powiedział.

Westchnąłem i zamknąłem drzwi. – Dobra, stary. Ale nie mów, że cię nie ostrzegałem. Są pewne rzeczy, których być może wolałbyś o mnie nie wiedzieć.

– Skończ pierdolić – powiedział Jason, gdy pędziliśmy w stronę klubu. – Wybiłeś mi kiedyś pierdolony ząb, Kage. To jedyna rzecz, o której chciałbym nie wiedzieć. Ze wszystkim innym mogę sobie poradzić.

Podróż zajęła piętnaście minut, ale wiedziałem, że przez ten czas wiele mogło się wydarzyć. Bałem się o Jamiego i o Steve’a również. Teraz w grę wchodziło dwóch koleś i sprawy oficjalnie przenosiły się na zupełnie nowy, popierdolony poziom.

Gdy byliśmy blisko miejsca docelowego, zacząłem przygotowywać mentalnie Jasona. – Dobra, kiedy wejdziemy do klubu, pozostań skupiony. Nie pozwól, żeby żadne osobiste uczucia wytrąciły cię z równowagi, okej? Liczę na ciebie. Na szczęście sam dam radę opanować sytuację, ale chodzi o koleśi, którzy są nafaszerowani sterydami. Będziemy rozmawiać z dwoma facetami, których ego jest prawdopodobnie tak wielkie jak ich bicepsy. Nie dojdzie do rozmowy, jeśli będą chcieli walczyć, ale są naprawdę olbrzymi. Jamie to przy nich krasnoludek.

Myśl o dwóch olbrzymach trzymających mojego małego Jamiego, sprawiła, że poczułem uścisk w żołądku. Bóg jeden wiedział, co mogli mu zrobić. On był tak zajebiście naiwny, tak chętny i gotowy, by błagać.

Dlaczego do niego nie zadzwoniłem? Urażona duma nie była tego warta. Co jeśli stanie mu się coś naprawdę złego?

– Prawdopodobnie nie będą w stanie walczyć, jeśli są aż tak duzi – zauważył Jason. – To pewnie jakieś półgłówki z siłowni.

– I tak musimy być przygotowani – powiedziałem mu, brzmiąc o wiele spokojniej, niż się czułem. – Mogą nie chcieć walczyć, ale nawet jeśli będą chcieli, to poradzę sobie z nimi sam. Naprawdę nie chciałem cię w to

angażować, ale ponieważ mi się narzuciłeś, możesz się na coś przydać. Ale tylko na wszelki wypadek.

Jason przeszukał torbę z dodatkowymi rzeczami, która leżała pod siedzeniem. – Nie masz tu drugiej bluzy? – zapytał.

– Niestety nie. Ale w środkowej przegródce powinna być czapka.

– Dobra, wezmę ją – powiedział, naciągając czarną czapkę tak nisko, że sięgała do jego brwi. Zarzuciłem kaptur na głowę, ukrywając swoją twarz w cieniu. Gdybyśmy weszli do sklepu wyglądając tak jak teraz, sprzedawca włączyłby cichy alarm.

– Założę się, że teraz żałujesz zrobienia sobie tatuażu na szyi, prawda? – zapytałem.

– Zamknij się.

Zapłaciłem za zaparkowanie najbliżej wejścia do klubu jak się dało i wyskoczyliśmy z samochodu, biegnąc przez resztę drogi. Byłem pewien, że Jason myślał, iż straciłem rozum, ale i tak ze mną był. Nie mogłem przestać się zastanawiać nad tym jak zareaguje, kiedy wejdziemy do klubu i odkryje mój sekret. Czy wciąż będzie stał za mną murem?

W klubie było ciemno i chłodno, i musiałem poczekać aż moje oczy się przyzwyczają, zanim zacznę widzieć wystarczająco dobrze, by rozpoznawać twarze. Przeszukałem pierw wzrokiem ściany, ponieważ Jamie stał niedaleko tej, która oddzielała parkiet od prywatnych pokoi. Byłem w tym klubie wiele razy, więc rozpoznałem miejsce, w którym Steve zrobił mu zdjęcie.

– Kage! – Głos Steve’a rozbrzmiał z rogu łoży i popędziłem do niego.

– Gdzie on jest? – zażądałem.

Pokazał w kierunku prywatnych pokoi.

– Cała trójka jest tam. Trzecie drzwi. Poszedłem za nimi i próbowałem ich zatrzymać, ale mnie odepchnęli. Od tamtej pory minęło parę minut. Mam złe przeczucia...

Ale ja już biegłem. Mogłem poczuć, że Jason był tuż za mną. *Jak na razie jest dobrze.* Zastanawiałem się, czy zauważył już, że byliśmy w barze dla gejów.

Biegiem dotarłem do trzecich drzwi. Nie miałem pojęcia, co zobaczę po drugiej stronie, ale nie czekałem ani sekundy, by to rozważyć. Wiedziałem z doświadczenia, że te pokoje to kabiny, a każda zawierała platformę przypominającą łóżko z wodoodpornym materacem. Były stworzone, aby zapewnić prywatność a nie bezpieczeństwo, więc drzwi łatwo można było otworzyć kopniakiem.

To co zobaczyłem w środku sprawiło, że pociemniało mi przed oczami.

Jeden z koleś siedział na łóżku. Rękę miał owiniętą wokół klatki Jamiego pod jego ramionami, trzymając jego ciało blisko, a drugą ręką zakrywał mu usta. Jego kumpel stał przed nim, trzymając nogi Jamiego i próbując ściągnąć mu spodnie. Jamie szarpał się i kopał tego faceta.

Kiedy wpadłem do pokoju, wszystkie oczy przeniosły się na mnie. Jamiego natychmiast się rozszerzyły i zaczął piszczeć przez grube palce zasłaniające mu usta.

Facet, który próbował zdjąć spodnie Jamiemu, naskoczył na mnie.

– Co sobie, do cholery, myślisz? Znajdź własny pokój.

– To jest *mój* pokój – powiedziałem mu. – Wiesz dlaczego? Ponieważ mój chłopak tu jest i jeśli nie zabierzesz od niego tych pierdolonych łap, to stracisz palce.

Spojrzałem za siebie, upewniając się, że mój przyjaciel wciąż za mną stał. Na szczęście, Jason tam był. Wyglądał trochę jakby miał się pochorować, ale

był za mną i tylko tyle potrzebowałem wiedzieć. Cicho podziękowałem Jasonowi za to, że uparł się, by ze mną pojechać, bo stojąc teraz naprzeciwko tych dwóch mięśniaków, zadałem sobie sprawę, że jego obecność może odrobinę rozładować sytuację. Nie bałem się tego, że będę musiał sam przeciwko nim walczyć, ale Jamie również był w to zamieszany. Gdyby wszystko wymknęło się spod kontroli, mogła stać mu się krzywda, więc najlepiej byłoby uniknąć walki. Najlepszym sposobem, żeby to zrobić, było wyrównanie szans tak bardzo jak to było możliwe, by nie stali się zbyt zarozumiali.

Choć zdawało się, że dziś to nie zadziała. Stojący koleś – ten, który był na pierwszym zdjęciu, jakie wysłał mi Steve – najwyraźniej rościł sobie do Jamiego większe prawo ode mnie. Puścił jego nogi, odwrócił się twarzą do mnie i uśmiechnął. – Powiedział, że nie ma chłopaka i pierw przyszedł do mnie. Według mnie to sprawiedliwe.

Jamie zaczął wydawać różne dźwięki przy palcach faceta.

Jason stanął bliżej mnie i powiedział:

– Według mnie, to wygląda tak, jakbyś robił coś wbrew jego woli.

Koleś się roześmiał.

– Nie, powiedział, że lubi na ostro. Chciał, żeby ktoś go dobrze i mocno wypieprzył. Próbuję mu tylko pomóc.

Jamie jęknął i próbował wyszarpnąć się spod ramienia, które ścisnęło jego klatkę. Jego oczy były pełne cierpienia i wstydu.

Niechętnie oderwałem oczy od Jamiego i spotkałem wzrok faceta. – Rozumiem to i biorę za to pełną odpowiedzialność. To nie jego wina. Próbuje się przeze mnie uporać z wieloma rzeczami i nie rozumie, jak sobie poradzić ze

swoimi uczuciami. Jestem pewien, że nie chciał cię oszukać. – Brzmiałem jak doktor Phil, ale tak naprawdę chciałem stać się Bruceem Lee i skopać mu dupę.

– Nikt nikogo nie oszukał – powiedział koleś. – Spieprzyłeś i straciłeś chłopaka, a my go znaleźliśmy. Koniec historii.

To by było na tyle z racjonalnego rozwiązania tej sprawy. Koleś najwyraźniej postanowił prowokować mnie tak długo, aż się na niego rzucę. Nie chciałem walczyć, gdy ten drugi koleś wciąż trzymał Jamiego, ale nie wiedziałem, jak wiele mogę jeszcze znieść patrzenia na niego z zasłoniętymi ustami i spanikowanymi oczami.

Odwróciłem się do stojącego faceta, spoglądając mu prosto w oczy i próbowałem ostatni raz przemówić mu do rozumu.

– Nie pozwól, by twoje ego wpędziło cię w kłopoty. Obawiam się, że gdy z tobą zacznę, nie skończę, dopóki nie będziesz martwy.

– O Boże – jęknął Jason z tyłu za mną i potraktowałem to jako coś dobrego. Jeśli widzieli, że mój przyjaciel wierzył w tę groźbę, to tym bardziej oni powinni to zrobić.

Koleś się roześmiał.

– Nikogo nie zabijesz.

– Nie zaczynaj ze mną – warknąłem, czując, jak rozplątuje się ostatnia nić mojej samokontroli. – Nie byłbyś pierwszą osobą, którą zabiłem, ale byłbyś pierwszą, której zabicie, by mnie *cieszyło*.

Roześmiał się nerwowo, a to była pierwsza oznaka tego, że do niego dotarłem. Najwyższa pora. Większość kolesi łatwiej było zastraszyć, ale ten miał więcej mięśni niż rozumu.

– Stary, ta dupeczka nie jest tego warta – powiedział jego przyjaciel. – Są tu o wiele lepsi. Oddajmy mu jego niewiernego chłopaka i chodźmy. Są siebie warci.

Ten drugi spojrzał na niego nieufnie.

– Co? Nie słuchaj tych bzdur. Nikomu nie zrobi krzywdy. Mógłbym rozwalić mu czaszkę jedną ręką.

Jason się roześmiał.

– Koleś, nie masz pojęcia kto przed tobą stoi. Mój przyjaciel jest najlepszym zawodnikiem MMA jakiego w życiu widziałem. Masz szczęście, że ma dla ciebie tyle cierpliwości. Jeśli cię dopadnie, to szczerze mówiąc, boję się co może zrobić i nie żartuję. Obstawiam, że będziesz nieprzytomny w mniej niż dziesięć sekund, ale jeśli jakimś cudem nie poradzi sobie z waszą dwójką, to ja mu pomogę.

Koleś odwrócił się do mnie, a ja instynktownie przybrałem pozycję do walki. Rozmowa została oficjalnie zakończona. Ignorując każde ostrzeżenie jakie mu dałem, idiota wykonał pierwszy ruch. Rzucił się na mnie, ale z łatwością zrobiłem unik, a potem zadałem mu silny cios. Zachwiał się na nogach, ale nie upadł, co zaskoczyło mnie na tyle, że pozwoliłem mu na niechlujne, ale mocne kopnięcie w brzuch. Straciłem oddech, ale nie pozwoliłem, by powstrzymało mnie coś tak błahego jak brak możliwości wzięcia oddechu. Skupiłem się na strachu, który wyczuwałem od Jamiego, nienawiści do tych dwóch facetów, którzy próbowali go ode mnie zabrać i złości na siebie za spuszczenie go choć na chwilę z oczu. Wziąłem wszystkie te emocje i skierowałem je na swoją pięść, gdy walnąłem faceta z całych sił w stroń. Padł na podłogę, a ja się nie zawahałem. Dosiadłem go i okładałem jego twarz pięściami, jak bezmyślny niewolnik żądny krwi, dopóki Jason w końcu mnie z niego nie ściągnął.

Drugi koleś puścił Jamiego i odruchowo skulił się z dala ode mnie.

– Jesteś mądrzejszy niż twój przyjaciel – powiedział mu Jason. – To nie musiało się stać. Próbował odejść.

Facet kiwnął, ale postępując rozsądnie, nie odezwał się słowem.

Nie mogłem tego powiedzieć o sobie. Przekroczyłem granicę i teraz robiłem wszystko, co w mojej mocy, by powstrzymać te emocje. Mój oddech stał się silny i ciężki nie dlatego, że nie byłem w formie, ale dlatego, że byłem wściekły.

Odwrociłem się do drzwi i dostrzegłem Jamiego, Jasona i Steve'a, którzy się we mnie wpatrywali, czekając, by zobaczyć, czy moja złość minęła. Minęła. To był również najwyższy czas, żebyśmy się wynieśli z tego klubu, zanim ktoś zobaczy, co się stało. Pokazałem im, żeby szli za mną i wymknęliśmy się przez frontowe drzwi, wydostając się na zewnątrz.

T. MELLO

BETA: WROTKA 777



JAMIE

Mój plan, żeby zdobyć uwagę Kage'a nie poszedł tak, jak chciałem. Albo powinienem powiedzieć, że nie przemyślałem do końca początkowej fazy planu i cały ten wieczór obrócił się przeciwko mnie. Gdy wyszliśmy z klubu i szliśmy szybko w dół ulicy, nikt nie odezwał się słowem na temat tego, co się wydarzyło. Jak sądzę, nikt nie musiał. Wszyscy tam byliśmy i przeżywaliśmy to, choć jedni bardziej niż inni. Wciąż czułem palce tego faceta przyciśnięte do moich ust.

Gdy dotarliśmy do parkingu i byliśmy w bezpiecznej odległości od klubu, Kage ściągnął z głowy kaptur i zerwał Jasonowi czapkę z głowy. – Już po wszystkim – powiedział mu. – Tu masz bilet parkingowy. Ty i Steve weźcie

mój samochód i jedźcie do hotelu. W samochodzie nie ma tylnych siedzeń, więc Jamie i ja się przejdziemy.

– Jesteś pewien? – zapytał Jason.

– Tak, jestem. Sądzę, że muszę kupić nową brykę, jeśli mam w niej wozić przyjaciół. – Spojrzał na Steve'a, który odszedł, by oprzeć się o parkingowy filar. – Nie trzeba go odprowadzać. Zabierz go do mojego mieszkania i ulokuj w pokoju gościnnym, a potem wróć samochodem na obóz. Możesz mnie rano odebrać. Albo zostać na noc, wszystko jedno. – Podał Jasonowi kartę. – To mój zapasowy klucz. Użyj go, jak będziesz w windzie, żeby pojechać na moje piętro.

– Wiem – powiedział Jason, mrugając. – Minęło trochę czasu, ale nie zapomniałem.

Zazdrość eksplodowała w moim wnętrzu na samą myśl o tym, że Jason kiedykolwiek był w mieszkaniu Kage'a. Musiałem ostro na niego popatrzeć, ponieważ kiedy spojrzałem na Kage'a, uśmiechnął się do mnie, tak jakby wiedział dokładnie, o czym myślałem. Problem w tym, że Jason jeszcze nie skończył.

Wyciągnął z kieszeni kartę kredytową i pokazał ją Kage'owi, trzymając pomiędzy palcami. – W drodze do Alcazar będziesz mijał aptekę, prawda? Mógłbyś mi coś kupić?

– Jasne. Czego potrzebujesz?

Jason pochylił się i wyszeptał coś Kage'owi do ucha. Potem owinał ramię wokół jego talii i wsunął mu kartę do kieszeni. Nie włożył jej tam tak po prostu. Celowo wsunął swoje palce w całości do kieszeni jego dżinsów przez co jego dłoń miała prawie bezpośredni kontakt z tyłkiem. Wiem to, ponieważ stałem za Kagem i obserwowałem to wszystko w zwolnionym tempie. Ten drań patrzył mi prosto w oczy, gdy to robił, wyzywając mnie.

Zareagowałem bez wahania, odpychając ramię Jasona wystarczająco mocno, by wytrącić jego dłoń z kieszeni Kage'a. – Spierdalaj z tymi łapami – powiedziałem.

Jason chwycił mnie za ramię w miejscu za łokciem i szarpnął w swoją stronę. Był szybki, ale Kage był szybszy i zanim mogłem zarejestrować co się stało, znalazł się między nami, trzymając jedną ręką moje ramię, a drugą Jasona.

– Hej, hej. – Kage spojrzał na Jasona z mieszaniną zaskoczenia i dezorientowania, a potem pokręcił głową. – Co jest, stary? Co ty wyprawiasz?

Jason mu nie odpowiedział. Zamiast tego pochylił się i posłał mi mordercze spojrzenie. – Pierdol się, ty zdradziecka szmato. Nie zasługujesz nawet na odrobinę jego uwagi. Trenował ciężko przez cały tydzień, próbując wyrobić sobie nazwisko i uwolnić się od wujka psychopaty. Każdej nocy szedł sam do łóżka, podczas gdy my uprawialiśmy seks, a ty robisz coś takiego?

Całym moim ciałem trzęsła zazdrość i furia, ale cholera, wszystko co Jason powiedział to była prawda. Byłem beznadziejny. Kage właśnie ocalił mi tyłek, ale wcale na to nie zasługiwałem. Powinien pozwolić, by tamci koleś mnie zniszczyli.

– Uspokój się – powiedział Jasonowi. – Zerwaliśmy, okej? Zerwałem z nim dzień przed rozpoczęciem obozu, więc w teorii mnie nie zdradził. Powiedziałem tak, bo byłem wkurzony. Doceniam, że stanąłeś dziś za mną murem, ale cała reszta to sprawa pomiędzy Jamiem a mną.

Wyraz twarzy Jasona wyrażał niepokój.

– Kage, nie podoba mi się, gdy ktoś się z tobą bawi w ten sposób. Nie obchodzi mnie to, czy jesteś gejem. Prawdę mówiąc, tak podejrzewałem. Jesteś najlepiej wyglądającym facetem jakiego znam i jesteś bogaty jak ja pierdolę, ale nigdy nie miałeś dziewczyny. Żadną wielką filozofią nie było, żeby na to wpaść, chłopie.

– Ale wciąż próbowałeś nakłonić mnie do zabawiania się z dziewczynami, które były w domu.

Jason wzruszył ramionami.

– Myślałem, że jeśli będę naciskał, w końcu wymiękniesz i powiesz mi prawdę. Nie mogłem po prostu podejść i nazwać cię pedałem. Ostatnim razem kiedy to zrobiłem, skończyłem w szpitalu.

– Więc tak się zaczęła ta walka? Myślałem, że chodziło o Vanessę.

– Bo tak było. Powiedziałeś mi, żebym się trzymał od niej z daleka, a ja powiedziałem coś w stylu: *A czym się tak martwisz, pedale? I tak nie będziesz do niej uderzał.* A potem mi przywaliłeś.

Kage kiwnął.

– Och, faktycznie, teraz pamiętam. Nie było mowy, żebym pozwolił ci się do niej zbliżyć. Byłeś największym dziwkarzem w liceum.

Jason uśmiechnął się dumie.

– Wciąż jestem.

– W porządku. Nie obchodzi mnie, czy bzykasz wszystkie laski w domu dziesięć razy dziennie. Po prostu nie przeszkadza mi to tak długo, jak nie koliduje z treningami i nie próbujesz mi ich wcisnąć.

– Stary, nie rozumiesz. Mówiłem poważnie, że potrzebujesz dobrego pieprzenia, ponieważ jesteś zbyt spięty. Przysięgam, przez chwilę nawet myślałem, żeby zapytać, czy ci nie obciągnąć.

– Chciałeś się poświęcić? – Roześmiał się Kage. – Zaufaj mi, nie potrzebuję obciążania z litości. Mógłbym mieć jakiegoś faceta przed sobą na kolanach w mniej niż godzinę. I błagałby o mojego fiuta, a nie robił tego w ramach przysługi.

– Cholera, bracie. – Twarz Jasona stała się szkarłatna. – Nie potrzebuję aż tylu szczegółów. Wystarczyłoby samo: *Nie, dziękuję*.

– Nie, myślę, że musiałeś sobie zdać z tego sprawę. Nie jestem jakąś tam sfrustrowaną seksualnie dziewczyną, która potrzebuje twojej pomocy w znalezieniu kogoś do pieprzenia. Robię to, co chcę i kiedy chcę. A sądząc po tym, że chwilę temu dotykałeś mojego tyłka i biorąc pod uwagę fakt, że właśnie zaoferowałeś mi obciążanie, założę się, że mógłbym mieć również *ciebie*, gdybym chciał. Ale nie chcę. Więc zostawmy ten temat, okej?

– Dobra, wyluzuj. – Jason uniósł ręce w geście poddania. – Po prostu kup mi te prezerwatywy, a ja rano cię odbiorę. – Odszedł w kierunku parkingu, zabierając ze sobą po drodze Steve’a. – Największą paczkę jaką będą mieli – zawołał przez ramię.

Po tym jak Jason i Steve zniknęli, szliśmy ramię w ramię powoli w dół ulicy, jakby nic strasznego się przed chwilą nie wydarzyło. Właśnie cieszyłem się szczęściem, że nie zrobił mi wielkiej sceny, kiedy Kage mnie obrócił i pchnął, niemal zwalając mnie z nóg.

– Coś ty sobie, do cholery, myślał? – warknął. – Nie chcę nawet myśleć, co by się stało, gdybyśmy cię wtedy nie znaleźli. I gdyby Steve do mnie nie napisał.

Wysłałem Steve’owi ciche podziękowanie za spiskowanie za moimi plecami i szedłem dalej, nie będąc w stanie spojrzeć Kage’owi w oczy.

– Przepraszam. Byłem głupi.

– Masz cholerną rację, byłeś głupi.

– Cóż, nie było cię w pobliżu, więc...

Jego oczy niebezpiecznie się zwęziły.

– Trenowałem. Wiesz o tym.

– Powiedziałeś, że ze mną skończyłeś. Nie chciałeś się nawet ze mną zobaczyć, żeby odebrać swoje rzeczy. Nie wiedziałem, co jeszcze mogłem zrobić.

Jego usta się rozchyliły. – Naprawdę? Twoim rozwiązaniem było wyjście i zabawianie się w trójkącie z dwoma nieznanymi?

– W rzeczywistości, to mówili coś o tym, że obaj chcieli we mnie wejść.

– Te skurwysyny myślały, że wsuną w ciebie oba kutasy? Kim oni, kurwa, myślą, że są? – Kage odwrócił się na pięcie i zaczął iść z powrotem w stronę klubu, a jego twarz była wykrzywiona ze złości.

– Stój! Kage! – krzyknąłem, biegnąc za nim i chwytając go za ramię. Wbiłem w nie palce i pociągnąłem tak mocno jak tylko mogłem, ale moja siła nie była porównywalna z jego. Moje stopy poruszały się szybko, gdy szedłem za nim, dopóki nie potknąłem się o własne nogi i nie straciłem równowagi. Runąłem na chodnik, jęcząc, gdy piaszczysta powierzchnia otarła mi skórę na łokciach.

Kage natychmiast znalazł się przy mnie, owijając wokół mnie swoje silne ramię i podnosząc mnie do góry. Uniósł moją brodę i przyjrzał się mojej twarzy. – W porządku?

– Jest okej. – Odepchnąłem jego rękę i wstałem, próbując się nie krzywić. – Jest spoko. Odwal się. – Prawdą było, że nie chciałem, żeby zobaczył jak bardzo byłem zażenowany. Szczypanie w łokciu nie było porównywalne z bólem, który ranił moje ego. Nie byłem pewien, o jak wiele stopni mógłbym jeszcze spaść w skali swojej dumy.

Przynajmniej mój mały upadek sprawił, że Kage zapomniał o szturmie na klub i zabiciu facetów, którzy chcieli mnie zmusić do uprawiania seksu. Albo tak mi się wydawało.

– Wiesz kim byli? – zapytał. – Masz ich nazwiska, adresy, numery telefonów? Cokolwiek?

– Jezu, Kage. – Strzepałem piasek z džinsów, czując otarcie na dłoni, którego nie zauważyłem w trakcie upadku. – Możesz odpuścić? Już pobiłeś jednego do nieprzytomności i na śmierć przeraziłeś jego kumpla. Nie sądzisz, że to wystarczy? Oni nawet mnie nie pocałowali.

Na wspomnienie o *pocałunku*, zobaczyłem jak jego wzrok opadł na moje usta i zrobił się łagodny. Myślałem, że mnie pocałuje i czułem jak moje usta rozchyliły się w oczekiwaniu, ale tego nie zrobił. Zaczęliśmy iść z powrotem w kierunku Alcazar.

– Przepraszam – powiedziałem tak cicho, że zastanawiałem się, czy mnie usłyszał. Zachwiał się lekko, więc wiedziałem, że słyszał. – Żałuję tego, bardziej niż myślisz. To nie tak, że ci kolesie mi się podobali. Ja... chciałem, żebyś był zazdrosny. – Spadłem w dół o kolejny szczebel na skali swojej dumy. Jeszcze trochę i całkowicie ją stracę.

Jednak Kage w to nie uwierzył.

– Gówno prawda. Spróbuj jeszcze raz. Jakim cudem miałem być zazdrosny, skoro w ogóle mnie tam nie było?

– Ale Steve był. Mówił, że ma twój numer i że jest względem ciebie lojalny. Miałem nadzieję, że ci powie.

Kage chwycił mnie mocno za ramię. – A co by było, gdyby do mnie nie napisał? Zrobiłbyś to?

Spojrzałem na ziemię i nic nie powiedziałem.

– Tak, pewnie, że byś zrobił – kontynuował Kage. – Bo wybrałeś sobie kogoś, kto by się upewnił, że tak będzie. Zdajesz sobie sprawę, co by się stało, gdybym się nie pojawił?

– Prawdopodobnie nie skrzywdziliby mnie naprawdę – tłumaczyłem się. – Byliśmy w miejscu publicznym.

Roześmiał się i pokręcił głową. – To bardzo naiwne, nawet jak na ciebie. Prawdopodobnie nie skrzywdziliby cię w fizyczny sposób, ale jakbyś się przez to czuł w środku? Nie myślisz racjonalnie. Wszystko na czym się skupiłeś, to żeby mnie odzyskać, nieważne w jaki sposób.

– To zabawne. Dlaczego obrałem sobie właśnie taki cel, skoro wiem, że w ogóle cię nie obchodzę?

– Wiesz. – Spojrzał na mnie z ukosa w taki sposób, że wstrząsnęło mną do głębi. – Wiesz, co do ciebie czuję i właśnie dlatego to zrobiłeś. To był niespodziewany atak na mnie, taki sam jaki wykonują ludzie, gdy się kłócą, a jedno z nich grozi samobójstwem. Takie osoby nie chcą umrzeć, ale czasem krzywdzą siebie tylko po to, żeby skrzywdzić drugą osobę.

– Jezu, Kage. To co zrobiłem, nie miało nic wspólnego z samobójstwem.

– Może tak, może nie. Nie wiesz, co by się stało i nie wiesz, jakbyś się potem czuł. – Dotarliśmy do apteki, o której wspomniał Jason, ale zanim weszliśmy do środka, Kage pchnął mnie na ścianę przed samymi drzwiami. Nie wiedziałem, co chciałem zobaczyć na jego twarzy, ale cierpienie na niej wypisane, było zaskakujące.

– Powinieneś wrócić do swojego starego życia – powiedział. – Powinieneś zająć się mamą, wychodzić z przyjaciółmi i pomyśleć o randkowaniu z dziewczynami. Nie powinieneś być tu w Vegas i jestem cholernie pewien, że nie powinieneś się włączyć w poszukiwaniu bólu.

– Dlaczego nie? – zapytałem, marząc bym mógł powstrzymać swoje kolejne słowa. – Właśnie to lubisz, prawda? Powiedziałaś, że chcesz mnie skrzywdzić. Tamtych koleśi też krzywdziłeś. Tych, z którymi się spotykałeś.

Wyraz jego twarzy wyrażał nieskrywany szok.

– Jakim cudem, do chuja, o tym wiesz? – zażądał.

Zdecydowałem się na wyjawienie prawdy, ponieważ moja skrucha i tak by mi teraz nie pomogła. – Zostawiłeś tablet razem z rzeczami, geniuszu.

– Tak. Ale było na nim hasło.

Nie odpowiedziałem. Patrzyłem na niego, aż zrozumiał.

Jęknął z frustracji, ale na jego ustach pojawił się również mały uśmiech i stracił odrobinę zaciętości.

– Może powinienem być mniej oczywisty. Kurwa. – Wsunął ręce do kieszeni i odwrócił wzrok, próbując ukryć swój wstyd, ale mu nie wyszło. – Więc widziałeś wszystko?

– Tak, widziałem. I wiem, gdzie się z kimś spotkałeś nawet po tym, jak tu przyjechałem. – Mój głos był słaby i przekląłem to, że zdradziłem jak bardzo się tym przejmowałem.

– Tak? I?

– Więc uważasz, że możesz sobie wychodzić i pieprzyć przypadkowych kolesi tylko dlatego, że jesteś sfrustrowany, ale ja nie mogę zapomnieć o swoim dzisiejszym głupim zachowaniu?

– To co innego i dobrze o tym wiesz. Nie byliśmy wtedy razem.

Przycisnąłem się do niego.

– Teraz też nie jesteśmy.

– Ale powiedziałem ci – zaczął, a jego głos zmienił się w jęk. – Powiedziałem ci, co zrobię, kiedy ktoś cię dotknie.

– Tak? – Wysunąłem się z małej przestrzeni w której mnie więził i poszedłem w stronę wejścia. – Cóż, nie możesz mieć jednego i drugiego. Albo mnie chcesz albo nie. A jeśli nie chcesz, to nie masz prawa mi mówić, co mogę robić ze swoim ciałem. Koniec kropka.

Automatyczne drzwi prowadzące do apteki otworzyły się i przeszedłem przez nie, czując wdzięczność, gdy chłodne powietrze owiało moją skórę. Kręciłem się, czekając, aż Kage do mnie dołączy. Pewnie wiedziałby od razu jaki byłem zdenerwowany, gdyby zobaczył jakie gówno przeglądałem na półkach. Podkład, sztuczne paznokcie, farby do włosów... rzeczy, na które nigdy w życiu bym nie spojrział, a które teraz przeglądałem z takim zapałem, jak nastolatka szykująca się na bal.

– Zdecydowanie spędzasz zbyt dużo czasu ze Stevem – powiedział Kage, gdy mnie minął i poszedł dalej. Ruszyłem za nim, próbując nadążyć za jego długimi, zdeterminowanymi krokami.

– Weźmiesz prezerwatywy też dla nas? – zapytałem, nie ukrywając, że miałem nadzieję, że coś się między nami wydarzy.

– Nie potrzebujemy ich. Badam się regularnie podczas walk i jeśli nie byłeś z nikim, odkąd zacząłeś dla mnie pracować, to też jesteś czysty.

– Co? Skąd wiesz?

– Pamiętasz, kiedy poszedłeś na badania lekarskie i pobrali ci krew?

Szczeka mi opadła.

– Zleciłeś inne badania i mi nie powiedziałeś? To w ogóle legalne?

– Wychował mnie Peter Santori. Prawo nie ma dla mnie takiego znaczenia jak dla ciebie.

Cóż, to nie była odpowiedź jakiej mógłbym się spodziewać. Nic nie wyjaśnił, nie przeprosił, ale jego słowa były tak przeładowane ukrytymi

aluzjami, że nie chciałem się nawet nad tym zastanawiać. Zdecydowałem się zmienić temat.

– Dlaczego Jason potrzebuje aż tylu kondomów?

Kage wzruszył ramionami i wziął największą paczkę, w której było trzydzieści sześć sztuk. – Jak sądzę, będą bardzo zajęci.

– Ta, widziałem zdjęcia, które zostały skopiowane z twojego telefonu. Musieliście naprawdę ciężko trenować. Któryś naciągnie sobie ścięgno, jeśli nie będziecie uważać.

– Dobrze się bawisz wywlekając moje prywatne sprawy, co? Pomyślałeś w ogóle o tym, że to nieetyczne?

– Nie – skłamałem. – Kiedy hasło zawiera moje imię, to neguje wszystkie obawy natury etycznej.

– Tak sobie tłumacz. – Jego głos był surowy, ale wiedziałem, że był trochę zawstydzony, że zobaczyłem ciemne strony jego życia seksualnego. Cholera, sam się wstydzilem, że to widziałem, ponieważ przez to czuł się źle. I dlatego, że miał rację. Nie powinienem był tego robić.

Chciałem zabrać od niego ten wstyd, ale nie wiedziałem jak. Wszystko o czym mogłem myśleć, to by go przytulić i pokazać mu, że to nic złego.

Stałem przed nim, zatrzymując też jego, gdy próbował wyjść z działu z prezerwatywami. Usiłował mnie obejść, ale wciąż byłem przed nim. Chciałem go objąć, ale skutecznie mnie odstraszał, więc tego nie zrobiłem. Ta perspektywa była tak zniechęcająca, jak próba uwodzenia wściekłego niedźwiedzia. Ostatecznie, spróbowałem. Uniosłem się na palce, owinąłem ramiona wokół jego szyi i przyciągnąłem go do siebie. Ale gdy się do niego przybliżyłem, to mi nie wystarczało. To było zbyt mało, gdy czułem jego zapach w swoich nozdrzach i poczułem jego mięśnie przy swoim ciele.

Wykorzystując każdą namiastkę odwagi jaką miałem, wskoczyłem na niego, owijając nogi wokół jego talii i nakryłem jego usta swoimi. Ścisnąłem boki jego ciała swoimi udami, ocierając się o jego wypukłe mięśnie brzucha i nic innego mnie nie obchodziło.

Z początku ledwo na to reagował. Ale kiedy wsunąłem język pomiędzy jego wargi, jęknął i chwycił jedną ręką mój tyłek.

Jego usta były najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek smakowałem. Jego wargi były miękkie i poruszały się przy moich, biorąc wszystko, co dawałem i oddając mi tyle samo. Pożeraliśmy się, a nasze wygłodniałe jęki stawały się głośniejsze i bardziej dzikie za każdym razem, kiedy nasze usta się rozdzielały i łączyły z powrotem.

Kage musiał być tak samo oszołomiony z pożądania jak ja, ponieważ uskoczył na bok i gdy sięgnął ręką, by utrzymać nas w pozycji stojącej, stracił przynajmniej dwadzieścia pudełek z półki. Przystaliśmy się całować, wpatrując się w siebie, zanim spojrzeliśmy w dół na bałagan.

– Cholera – powiedział, powstrzymując śmiech. – Sądzę, że powinniśmy je pozbierać.

Zsunął mnie ze swojego ciała, ale nawet po tym jak moje stopy stanęły na podłodze, nie mogłem się zmusić, żeby się od niego odsunąć. Wtuliłem twarz w zagłębienie jego szyi i zaciągnąłem się jego zapachem, sapiąc, jakbym przebiegł kilka kilometrów. Wtedy się od siebie odsunęliśmy i przykucnęliśmy, by podnieść pudełka, które były porzucane od jednej strony alejki do drugiej. Zaśmiałem się cicho, kiedy zobaczyłem, że nie wszystkie pudełka jakie spadły, były wypełnione prezerwatywami. Było również parę innych interesujących rzeczy.

Podniosłem paczkę z lubrykantem dla niej i dla niego – jeden był pobudzający, a drugi rozgrzewający. Kage pokazał mi mały, jednorazowy wibrator i wybuchnąłem stłumionym śmiechem.

– Muszę zobaczyć, czy mają tu jakieś zatyczki analne – powiedział Kage z poważnym wyrazem twarzy.

I tak zrobił. Opadłem plecami na stertę pobudzaczy zmysłów, przyciągając kolana do klatki i chichocząc jak szaleniec. Cały tydzień napięcia odszedł w zapomnienie, gdy się śmiałem, będąc jednocześnie zaskoczony, ponieważ nie myślałem, że znowu będę się czuł tak dobrze.

Najwyraźniej widok mnie leżącego na plecach z uniesionymi kolanami przełączył jakiś pstryczek w Kage’u, ponieważ nakrył mnie swoim ciałem na podłodze w aptece. Wcisnął się pomiędzy moje nogi i ocierał się o mnie, jakby mógł przedrzeć się przez moje ciuchy i się we mnie wbić. I, o mój Boże, marzyłem, by mógł.

Tak bardzo mnie podniecał, że nawet mnie nie obchodziło to, że kilka pudełek wbijało mi się w plecy. Robiłem tylko to, co przychodziło naturalnie. Rozszerzyłem bardziej dla niego nogi i owinąłem je ciasno wokół jego talii, gdzie były jeszcze kilka minut temu. Tym razem obaj byliśmy twardzi, a on celowo ocierał swoją erekcją o moją, sprawiając, że wyginałem się bardziej w jego kierunku. Nigdy bardziej nienawidziłem dżinsów niż teraz, ponieważ pomiędzy nami były aż dwie pary, uniemożliwiając bezpośrednie tarcie. Chciałem pełnego kontaktu, potrzebowałem poczuć to oszałamiająco powolne tarcie na gołej skórze, gdy nasze fiuty się o siebie ocierały.

A potem ktoś chrząknął, głośno i umyślnie, sprawiając, że natychmiast przestaliśmy.

Kage i ja patrzyliśmy na siebie z szeroko otwartymi oczami, gdy wróciliśmy do rzeczywistości. Wtedy przenieśliśmy się szybko na kolana i

próbowaliśmy udawać, że jedynie podnosiliśmy leżące prezerwatywy, lubrykanty i wibratory, co było już wystarczająco żenujące. Jestem pewien, że ktokolwiek stał po drugiej stronie alejki i nas obserwował, nie dał się nabrać na nasze niewinne zachowanie, ale co innego mogliśmy zrobić?

Żaden z nas nie spojrział na tajemniczego obserwatora, gdy zbieraliśmy pudełka, ale wtedy po raz pierwszy dotarło do mnie, że Kage, który już dłużej nie był anonimowy, właśnie ocierał się o krocze innego faceta w miejscu publicznym. Co jeśli ktoś go rozpoznał? Sięgnąłem i założyłem mu kaptur na głowę, zaciągając go wystarczająco nisko, by ukryć jego twarz.

– Mądre posunięcie – wymamrotał.

Ale do czasu gdy skończyliśmy sprzątać, irytujący pracownik zniknął. Kage wziął pudełko prezerwatyw, które przyszliśmy kupić dla Jasona i poszliśmy do kasy, która była na przodzie apteki.

Kwaśna mina faceta, który nas obsługiwał nie pozostawiała wątpliwości. To właśnie on był osobą, która przyłapała nas migdałących się na podłodze. Próbowałem się nie śmiać, ale patrzył na mnie z wyrazem całkowitego rozczarowania, jakbyśmy – Kage i ja – właśnie zniszczyli jego wiarę w ludzkość.

Wziąłem pudełko prezerwatyw od Kage'a i zatrzymałem się przed nim, kładąc je na ladzie, zdeterminowany, by nie pozwolić facetowi myśleć, że nas nastraszył. Spotkałem jego przenikliwe spojrzenie i celowo położyłem opakowanie na ladzie, zamiast na jego wyciągniętej dłoni.

– Hej, kochanie. – Powiedziałem do Kage'a przez ramię, opierając łokcie na blacie i wypinając się w jego stronę. Mój tyłek drażnił kuszące wybrzuszenie w jego dzinsach. – Myślisz, że wystarczy nam na dziś prezerwatyw?

Kage chwycił mnie za biodro i ścisnął je.

– Zawsze możemy wrócić, jeśli wszystkie zużyjemy – powiedział.

Kasjer spojrział na pudełko, próbując nerwowo otworzyć reklamówkę i wrzucić je do środka.

W tym czasie Kage pochylił głowę do mojej i powiedział mi cicho do ucha:

– Igrasz z ogniem, ocierając się o mnie w ten sposób.

Pchnąłem jeszcze raz, a Kage uderzył mnie w tyłek otwartą dłonią tak mocno, że fala szoku spowodowała, że górna część mojego ciała opadła na ladę. Moje ramię z obdartym łokciem uderzyło o półeczkę z gumami do żucia i jęknąłem z bólu. Kilka paczek spadło na blat – to nic porównywalnego z wpadką w alejce z prezerwatywami, ale niemniej zawstydzające. A wszystko po to, żeby pokazać kasjerowi, kto tu był górą.

– Um, przepraszam – powiedziałem, prostując się i kładąc gumy z powrotem na półeczkę.

– To będzie siedemnaście dwadzieścia dziewięć – powiedział kasjer płaskim i najbardziej zirytowanym głosem, jaki kiedykolwiek słyszałem.

Kage przeciągnął kartę Jasona przez terminal, a potem wzięliśmy siatkę i stamtąd wyszliśmy. Kiedy byliśmy już na chodniku, otworzyłem usta, żeby powiedzieć coś seksownego albo dwuznacznego, ale zamiast tego mój głos wyszedł płochliwy i niepewny. – Co my wyprawiamy? – Spojrzałem w górę na jego osłoniętą twarz i nie byłem w stanie wyczytać z niej niczego.

– Nie mam pojęcia – przyznał, ściągając kaptur z głowy i ruszając w kierunku Alcazar. – Jak sądzę, idziemy do domu. To jedyne wytłumaczenie o jakim chcę teraz myśleć. To wszystko jest popieprzone, wiesz?

– Ta, wiem. – I naprawdę wiedziałem.

Hotelowe lobby było puste poza recepcjonistą, którego nigdy wcześniej nie widziałem, ale kasyno tętniło życiem. Kage nacisnął przycisk windy i spojrzał na mnie.

– Jesteś zajebście chudy – powiedział. – Nie zjadasz wystarczającej ilości kalorii.

– Mógłbym powiedzieć to samo o tobie – odgryzłem się. – Wyglądasz jakbyś stracił co najmniej dziewięć kilogramów.

– Ja powinienem. Ty nie.

– Nie podoba ci się to, jak wyglądam? – zapytałem, natychmiast czując się skrępowany. Nie przemyślałem tego, że mogłem się już nie podobać Kage'owi, który jest bardzo świadomy swojego ciała.

Drzwi windy się rozsunęły i weszliśmy do pustej kabiny. Kage przełożył siatkę do lewej ręki, wsunął kartę do otworu z napisem Penthouse i zapędził mnie w róg, gdy drzwi się za nami zamknęły.

– Co ty...

– Cśśś. – Przyłożył rękę do moich ust, uciszając mnie. – Boże, przez ciebie jestem zajebście twardy.

Odpiął sobie spodnie i wziął swojego fiuta do ręki. Spojrzałem na niego w dół, a mój oddech był płytki i przyspieszony na sam jego widok, takiego grubego i twardego. Potem Kage pochylił głowę, żeby mnie pocałować i zaczął się pocierać. Całował mnie, pocierając się powoli i miarowo, wypełniając moje serce swoim hipnotyzującym rytmem. Wszystko, o czym mogłem myśleć to odwzajemnianie pocałunku, lizanie jego ust powoli swoim wilgotnym językiem. Przez cały czas poświęcał uwagę moim ustom i pocierał swojego fiuta, utrzymując jednostajny rytm.

Kiedy drzwi windy otworzyły się na najwyższym piętrze, położył rękę na tyle mojej głowy i wyprowadził mnie na zewnątrz. Siatka wisiała na jego nadgarstku objając się o moje plecy, gdy przeszliśmy przez drzwi i wyszliśmy na korytarz. Zatrzymaliśmy się jedynie wtedy, gdy wyciągnął z otworu kartę. Pomyślałem przez chwilę, że to byłoby naprawdę dziwne, gdyby wujek Kage'a stał przed drzwiami czy coś, ale hol był pusty i panowała tu martwa cisza.

Z maleńkim zachwianiem Kage otworzył drzwi swoją kartą i wpuścił nas do mieszkania, gdzie praktycznie rzucił siatkę i kartę na podłogę. Potem wciąż się pocierając, pchnął mnie na kolana.

Jęknąłem i rozchyliłem wargi, zwilżając je swoim językiem i przygotowując się na wzięcie jego fiuta w usta. Boże, brakowało mi tego. Brakowało mi jego smaku, uczucia wypełnienia i zapachu.

– Chcesz wziąć go do ust? – zapytał, kontynuując pocieranie się w tym samym doprowadzającym do szału rytmie.

Kiwnąłem.

– Powiedz to.

Przełknąłem, czując się bezbronny.

– Chcę go. Chcę wziąć twojego fiuta do ust. Proszę...

Jednak nie wsunął go do moich ust. Pierw jedynie otarł główką o moje wargi i wciąż się pocierał. Poczułem preejakulat ściekający na moje usta i wysunąłem język, by go posmakować. Zadrzałem, a on uderzył kilka razy swoim kutasem o moje wargi, wystarczająco mocno, by szczypało.

Akurat gdy miał się odsunąć, rzuciłem się do przodu i wziąłem go w swoje usta. Owinąłem wargi wokół niego i siorbałem, jak głodujący człowiek, który poczuł pierwszy smak od wielu dni. Ale Kage nie mógł pozwolić mi zrobić tego tak, jak chciałem. Chwycił w pięść moje włosy i zaczął poruszać

moją głową w górę i w dół dokładnie tak, jak chciał. Przysunął moją głowę tak blisko siebie, że się dławilem, a potem odsunął ją do tyłu i poczekał chwilę, bym wziął oddech. Zanurzył się we mnie płytko kilka razy próbując się opanować, ale potem przyciągnął mnie bliżej. Dławilem się raz za razem tak długo, że wszystko inne przestało istnieć poza mną, kutasem w moich ustach i facetem, który był właścicielem nas obu.

Uwielbiałem to. Kiedy odbierał mi możliwość wyboru, sprawiał, że reszta świata zniknęła i wyzwał mnie, bym był tak potrzebujący i zdeprawowany jak chciałem być. Nie, tak potrzebujący i zdeprawowany jak on tego chciał, ponieważ to on miał tu kontrolę. Mogłem nie czuć się całkowicie komfortowo, przyjmując miłość Kage'a na swoich warunkach, ale kiedy mnie do tego zmusił, wszystko stało się łatwe.

– Wstawaj – zażądał oschle. Gdy wstałem, ściągnął mi koszulkę przez głowę i tak szybko jak już jej na sobie nie miałem, skopałem buty i zacząłem odpinać dżinsy. Zsunąłem je, ściągając razem ze skarpetkami, a potem w końcu stanąłem przed nim nagi. Dokładnie, tak jak chciałem.

Gdy tak przed nim stałem bez żadnych ubrań, jego oczy śledziły moje ciało, jakby widziały je po raz pierwszy. Jego wzrok zatrzymał się na moim gardle. Jego szczeka się zacisnęła i sięgnął, chwytając w dłoń mój naszyjnik. Pomyślałem, że znowu zamierzał go zerwać i instynktownie się napiąłem, czekając na ukłucie bólu. Zamiast tego, odłożył go bez słowa.

Poczułem jak wilgoć wezbrała w moich oczach. To był pierwszy raz od czasu wyjścia z klubu, kiedy byłem w stanie się uspokoić i czuć. Wszystko było mieszaniną złości, frustracji i pożądania. A potem kurz opadł i byłem tylko ja i Kage, i te uczucia, których obaj próbowaliśmy się pozbyć. Zabawne, że uciekając przed sobą, z powrotem na siebie wpadliśmy. Teraz nie było już dokąd uciekać.

Ale gdybym liczył na delikatność, byłbym cholernie zawiedziony. Chciałbym wtulić się w jego ramiona i ochoczo tam pozostać, ale on miał inny pomysł.

Kage zaprowadził mnie do sypialni i wyciągnął z szafki gładki czarny krawat. Prawdopodobnie był cholerni drogi, choć pewnie i tak nie zauważyłbym różnicy. Przeniósł moje nadgarstki za plecy i użył krawatu, żeby je związać. Nie odciał mi dopływu krwi, ale wątpiłem, że byłbym w stanie się z niego wyplątać.

Kage chwycił mnie od tyłu za gardło, owijając wokół niego swoją wielką, ciepłą rękę, ale nie ścisnął go. Jedynie przyciągnął mnie do swojego ciała. Mogłem poczuć jego siłę, gdy oparłem się o niego, a jego kutas unoszący się u podstawy moich pleców, sprawił, że wstrzymałem oddech.

Poczułem jego palce, zimne i wilgotne, sunące w dół pomiędzy moje pośladki. Wtedy zaczął mnie nawilżać, powoli, metodycznie, przygotowując mnie na swojego kutasa. Zaciskałem mięśnie ze zniecierpliwienia.

– Zdajesz sobie sprawę, że ryzykowałem dziś dla ciebie życie? – zapytał.

To pytanie mnie zaskoczyło, ale kiwnąłem głową. Ścisnął moje gardło i wsunął we mnie dwa palce, sprawiając, że sapnąłem i wypchnąłem tyłek jeszcze bardziej w jego stronę.

– Nie zgadzaj się ze mną za każdym razem – powiedział, wciąż poruszając we mnie palcami. – Chcę, żebyś pomyślał o tym, co zrobiłeś. Bo twoja lekkomyślność wpędziła nas w niebezpieczeństwo. Mnie, Steve’a, Jasona, ciebie... nawet tych dupków z klubu. Ktoś mógł umrzeć.

Jęczałem i próbowałem opuścić głowę, zdając sobie sprawę, że miał całkowitą rację. Ale, Boże, to co robił mi palcami było takie dobre. – Przepraszam, Kage – powiedziałem, nawet gdy zaciskałem się i rozluźniałem wokół jego palców, cicho błagając o więcej.

– Pokaż mi – oznajmił szorstko. – Pokaż mi, że ci przykro.

Chwycił moją brodę i nakierował mi twarz na panoramę, która była widoczna przez okno na drugim końcu pokoju. Potem powoli ze mną tam podszedł.

– Zobaczmy, czy jesteś w stanie zaryzykować dla mnie swoje życie. – Jego głos był przepęlniony groźbą, a to wywołało dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

Wysunął palce z mojego tyłka i popchnął mnie w kierunku okna.

Po drugiej stronie okna znajdował się balkon, ale był prawie niewidoczny, wykonany z jakiegoś przezroczystego tworzywa. Kage wypchnął mnie na zewnątrz, co cholernie mnie przeraziło. Efekt był taki, że miałem wrażenie, jakbym unosił się nad miastem. Powietrze pieściło moją skórę, a serce podeszło mi do gardła i utknęło tam, jak wielka gula, której nawet niezliczona ilość przełknięć nie była w stanie zniwelować.

Stałem na niewidocznym balkonie z rękami związanymi za plecami. Dlaczego to zaczęło wyglądać jak scena wycięta rodem z prawdziwego, pełnego przemocy horroru?

– Nie musisz tego robić – powiedział cicho. – W każdej chwili możesz powiedzieć, żebym przestał i przestanę. Rozumiesz?

Kiwnąłem gorączkowo, zastanawiając się, czy powinienem być odważny i powiedzieć, żeby przestał.

– Ufasz mi? – zapytał.

– Tak – szepnąłem, mając nadzieję, że to prawda. Ale musiałem mu ufać, bo w przeciwnym razie już dawno bym stąd uciekł.

Staął za mną i kopnięciem rozchylił szerzej moje nogi. Wtedy bez uprzedzenia wbił się we mnie, a jego kutas był sztywny, wielki i przytłaczający.

Próbowałem stłumić jęk bólu, gdy poczułem, jakbym był rozrywany na pół, ale nawaliłem i wyszedłem zniekształcony i o wiele głośniejszy, niż myślałem. Z jakiegoś powodu bycie na zewnątrz wydawało się wszystko potęgować.

W brzuchu mi trzepotało i byłem przerażony, ale naprawdę bardzo pragnąłem Kage'a. Chciałem czuć jak mnie wypełnia i wykorzystuje. I chciałem mu udowodnić, że mógłbym zaryzykować dla niego swoje życie. Ponieważ mógłbym. Nie miałem wyboru.

Zacisnął jedną ze swoich ciepłych dłoni wokół moich nadgarstków nad węzłem i zaczął się we mnie poruszać. Z początku było nieznośnie. Byłem spięty przez strach, ponieważ moje ciało było pochylone do przodu w kierunku poręczy, a jedynymi rzeczami, które mnie utrzymywały, były moje nogi i ręce Kage'a.

Przez moment wyobraziłem sobie, jakby to było umrzeć w ten sposób. Być pieprzonym do nieprzytomności, unosząc się nad Miastem Grzechu przez jedną, ostatnią, błogą chwilę.

W rzeczywistości, to nie był taki zły sposób na odejście.

– Powiedz, że mi ufasz – nalegał i ledwo kontrolował swój głos, gdy wbijał się w moje ciało.

Ale nie wiedziałem, czy mu ufałem. Prawdą było, że to nie miało znaczenia.

– Mógłbym za ciebie umrzeć – odpowiedziałem, bo to była prawda. Zaufanie było nieistotne. Mógł je zawieść setki razy, a ja wciąż mógłbym za niego umrzeć.

Zmusił mnie do zrobienia kilku kroków do przodu i pochylił mnie nad poręczą, jakby testował moje słowa. Jedynie moje ramiona i głowa znajdowały się poza nią, ale ten przezroczystry balkon tworzył złudzenie, że o wiele więcej.

– Też mógłbym za ciebie umrzeć – powiedział. – Nie obchodzi mnie to. – A potem dał mi wszystko czego chciał, wsuwając się w moje ciało z siłą dziesięciu mężczyzn, pokazując mi swoim ciałem to, czego nie dało się wyrazić słowami.

Nie mogłem się dotknąć, ale nie przeszkadzało mi to. W tej nocy nie chodziło wcale o uwolnienie seksualnej frustracji. Chodziło o odzyskanie tego, co straciłem z wykorzystaniem wszystkich niezbędnych środków.

– Chcę, żebyśmy doszli razem, właśnie tutaj – powiedział. – Chcę, żeby całe Vegas słyszało, jak krzyczysz moje imię.

I wtedy poczułem, że moje ręce były już wolne. Kage odwiązał krawat i rzucił go na ziemię, a ja pośpiesznie chwyciłem za swojego fiuta ręką, która nie działała zbyt sprawnie przez to, że była związana. Włożyłem sporo wysiłku w to, żeby zadziało i bym mógł dojść razem z Kagem. Czułem, że był blisko.

Pochylił się za mną nad poręczą i czułem jego oddech przy swoim uchu, gdy szeptał czułe słówka. Nie mogłem dokładnie stwierdzić, co mówił. Brzmiały jak bełkot, ale mimo wszystko uważam, że to było podniecające.

Nie powstrzymałem swoich jęków. Powiedział, że chce mnie usłyszeć, a ja nie zamierzałem mu tego odbierać. Sapałem i jęczałem, wypychając tyłek w jego kierunku, wychodząc naprzeciw każdemu pchnięciu, a kiedy doszliśmy, to było jak skok z balkonu i powolne spadanie. Czułem świeżość na ustach, gdy pokryłem wnętrze balkonu mlecznobiałym sznurem czystej satysfakcji.

Kiedy skończyliśmy, dowlekliśmy się do sypialni i opadliśmy ociężale na łóżko Kage'a, po prostu szczęśliwi, że żyjemy.

TL MISS WALKY

BETA: WROTKA 777



KAGE

Następnego dnia rano w moim łóżku spał skulony Jamie, nagi i bezbronny. Wyglądanie tak uroczu naprawdę powinno być zabronione. Wyciągnąłem rękę i pogładziłem palcem nieliczne włoski na jego klatce, drażniąc nieco sutek, ale starając się nie obudzić Jamiego. Chciałem na niego przez chwilę popatrzeć, gdy jego twarz była rozluźniona, a ciemne rzęsy spoczywały na policzkach. Jego miękkie wargi były rozchylone, a od czasu do czasu słychać było ciche pochrapywanie. We śnie nic go nie martwiło, zupełnie jak starego Jamiego – tego, którego przywiozłem do Vegas i prawie zrujnowałem.

Kiedy przeniosłem się do drugiego sutka, łaskocząc jego powierzchnię, aż stwardniał, Jamie zamknął usta i poruszył się. Obserwowałem go i podziwiałem, marząc, by sprawy potoczyły się inaczej.

Na litość boską, zmusiłem go, by udowodnił mi swoją lojalność i pozwolił się związać, a potem wypieprzyć na balkonie. Wiedziałem, że to było bezpieczne, ponieważ znałem system zabezpieczeń tego budynku. Nigdy nie zaryzykowałbym jego życia, ale i tak musiało to być dla niego cholernie przerażające.

Chciałem móc cofnąć czas do momentu, zanim mnie spotkał, niczym Superman w filmie z lat osiemdziesiątych, który wziął w ramiona martwe ciało Lois Lane i obleciał ziemię w przeciwnym kierunku, żeby cofnąć czas. Wiedział, że straci jej miłość, która była dla niego największym skarbem, ale to był jedyny sposób, by przywrócić jej życie.

To dość dramatyczne porównanie, ale dokładnie tak się czułem. Wiem, że Jamiemu byłoby lepiej beze mnie. Im więcej myślałem o tym podczas obozu, tym bardziej się w tym upewniałem. Problem w tym, że byłem egoistą. Pragnąłem go. Cholera, to mało powiedziane. Chciałem wziąć jego niewinność, pieprzyć go, przyciskając jego twarz do poduszki, i zabrać mu każdą cząstkę dumy, jaką posiadał. Chciałem, żeby mnie czcił. Chciałem wykorzystać jego ciało, aż wypełni się moim nasieniem, ale teraz nie byłem pewny, czy ten poziom satysfakcji kiedykolwiek nadejdzie. Nie doceniałem własnej zdolności do odczuwania, a poddając się uczuciom, zmieniłbym jego życie na zawsze.

Nie było mowy, żebyśmy mogli podążać ścieżką, na której nas postawiłem. Fiasko w barze było na to dowodem. Jamie zanim mnie spotkał, nigdy nie skończyłby w prywatnym pokoju na tyłach baru z dwoma przysadzistymi facetami, usiłującymi go wykorzystać. Jezu, nawet wyobrażenie sobie, że coś takiego przytrafia się 'staremu' Jamiemu, było komiczne. Ale Jamie w wersji po-Kage'u? Ten facet uległby samodestrukcji, gdybym choć na

moment stracił go z oczu. Był jak bezpański pies, którego przygarnąłem i teraz byłem za niego odpowiedzialny. Moja kolosalna arogancja sprawiła, że zaczął mnie potrzebować.

Ale zamierzałem to naprawić. Jeszcze nie wiedziałem jak, ale musiałem coś zrobić. Jamie musiał wrócić do swojego starego życia i byłem cholernie pewny, że nie potrzebowałem, by plątał mi się pod nogami podczas drogi na szczyt UFC. Był moją piętą achillesową. Zrozumiałem to po moim załamaniu w Georgii. Na chwilę obecną moje epizody zdarzały się rzadko, ale odkąd go poznałem, miałem już dwa. Nie mogłem sobie na to pozwolić i też tego nie chciałem.

– Przestań – odepchnął moją rękę i położył się brzuchu, ale to tylko jeszcze bardziej podsyciło moje pożądanie. Połaskotałem opuszką palca jego nagi tyłek, przesuwając nim w dół rowka, drażniąc przestrzeń między nogami i stymulując raz po raz jego krocze przez dodanie odrobiny nacisku. dzielnie walczył, żeby z powrotem zasnąć, ale ostatecznie stymulacja zwyciężyła. Podciągnął jedno kolano w górę, dając mi lepszy dostęp, i zaczął się ze mną poruszać. Obserwowałem w zachwycie, jak pod moim dotykiem mięśnie jego pośladków zaciskały się i rozluźniały. Nie musiałem go widzieć, żeby wiedzieć, że jego fiut ocierał się o prześcieradło, żeby dostać trochę tarcia. Mały, stłumiony jęk wydostał się z miejsca, gdzie jego twarz zanurzona była w poduszce.

Właśnie wtedy, gdy na podstawie jego działań domyśliłem się, że był kompletnie rozbudzony i całkowicie twardy, chwyciłem nieco włosów, które znalazłem w najbardziej wrażliwym miejscu i pociągnąłem za nie.

– Ałaaaa! – krzyknął, rzucając mi mordercze spojrzenie przez ramię. – Za co to było?

– Wstawaj. Musisz zjeść śniadanie, zanim wrócę na obóz. Po tym jak wyjadę, będą ci tutaj przywozić posiłki tak jak wcześniej, już dzwoniłem i to zorganizowałem. – Obserwowałem, jak podniósł swoje ciuchy z zeszłej nocy, nienawidząc tego, że zasłaniał ciało, którego tak pragnąłem i marzyłem o tym, by nie zakładał niczego, co przypominałoby mi o tamtej nocy w klubie. – Nie wkładaj tych ciuchów. Zostawię ci moją kartę kredytową, żebyś mógł kupić sobie nowe.

– Dlaczego? – zapytał, wyglądając na zaniepokojonego.

– Bo nie chcę więcej oglądać tych ubrań, właśnie dlatego. Wyrzucić je do śmieci.

– W swoim pokoju mam też inne ubrania, wiesz? Nie musisz mi niczego kupować. – Nie patrzył mi w oczy, więc wywnioskowałem, że coś było nie tak.

– Czemu nie chcesz, żebym ci kupował różne rzeczy, Jamie? To pieniądze mojego wujka. Bóg jeden wie, że powinno się z nich zrobić jakiś dobry użytek. Mógłbym je garściami rzucać z dachu tego budynku i nie mieć poczucia winy.

– Po prostu... Nie wiem jak się z tym czuć. – Wstał i podszedł do okna. – Mój tata powiedział, że starasz się mnie kupić. Że mnie kupiłeś.

Zacisnąłem zęby, żeby nie stracić nad sobą panowania i podszedłem do niego, stając za nim przy oknie. Moje ciało, wbrew mojej woli, podnieciło się na wspomnienie ubiegłej nocy, gdy pochylony nad barierką Jamie wykrzykiwał moje imię.

– Czy twój tata kupuje twojej mamie różne rzeczy? – Objąłem go w tali i przyciągnąłem do siebie, czując, jak przy mnie rozluźniają się jego mięśnie.

– Oczywiście – odpowiedział.

– A czy ona uprawia z nim seks?

– Jezu, Kage. Taa, jestem pewien, że tak, ale...

– W taki czy inny sposób każdy z nas płaci za to, co chce mieć. Ty dajesz mi to, czego chcę, a ja tobie w zamian różne rzeczy. Tak ten świat funkcjonuje, wiesz?

Przez chwilę wydawał się to wszystko rozważać, wyglądając przy tym na zmieszanego.

– Więc jestem twoją dziwką?

– Jeśli w ten sposób chcesz o tym myśleć. Ja wolę myśleć, że jesteś moim gorącym stażystą, który nigdy nie ma dość mojego kutasa. – Z czią pogładziłem dłonią jego pośladki, po czym rozchyliłem je i wsunąłem w niego środkowy palec. Zaczął się wiercić, a w odbiciu w oknie mogłem zobaczyć, jak jego wargi rozchylił jęk, a oczy wywróciły się do góry. Poruszałem palcem w tę i z powrotem z łatwością dzięki pozostałościom lubrykantu sprzed kilku godzin. – To prawda, Jamie? Nie masz dość mojego kutasa?

Kiwnął głową, przycisnął dłonie do szyby i napał na mnie, gdy powoli pieprzyłem go palcem.

– Zamierzasz mi go dać? – sapnął. – Nie dręcz mnie.

Wyciągnąłem palec i podszedłem do łóżka, skopałem klapki i zrzuciłem szorty na podłogę. Potem usiadłem na łóżku i zdjąłem koszulkę. Jamie gapił się na mnie i mogłem zobaczyć uwielbienie w jego oczach, gdy wędrował wzrokiem po moim ciele. Czułem się niesamowicie, kiedy patrzył na mnie w ten sposób - jakby był skłonny sprzedać swoją duszę za jeden tylko dotyk.

– Idź po żel – powiedziałem, opierając się na rękach. Podszedł do szafki przy łóżku, a jego erekcja wskazywała mu drogę. – Chodź, pospiesz się – ponagliłem go. Kiedy stanął przede mną z buteleczką w dłoni, powiedziałem: – A teraz się nawilż. Przygotuj dla mnie tę gorącą, małą dziurkę.

Wycisnął sporą porcję na rękę, a potem ochoczo sięgnął i zaczął nad sobą pracować. Kiedy to robił, zaskoczył mnie, gdy odważnie pochylił się do przodu i zaczął mnie całować. Mój twardy fiut podskoczył, no bo kurwa, to było cholernie seksowne, patrzeć jak pieprzy się własnymi, śliskimi palcami, jednocześnie eksplorując językiem moje usta. Wiedziałem, że nie wytrzymam długo.

– Teraz odwróć się i usiądź mi na kolanach – powiedziałem głosem szorstkim z podniecenia. Chwyciłem swojego kutasa i ustawiłem go w pozycji pionowej, przygotowując się.

– Tak jest, proszę pana – odpowiedział, drocząc się. Odwrócił się, złączył kolana i zaczął opuszczać tyłek na mój wzwód. – O Boże, jaki wielki – jęknął, gdy się na niego nadział.

Przyglądałem się, oblizując usta i wstrzymując oddech, jak jego tyłek pomалу opuszczał się na mojej długości.

– Właśnie tak – zachęcałem. – W dół, do samego końca. Dokładnie tam. – Kiedy już całkowicie siedział na moich kolanach, pochyliłem się do przodu i ścisnąłem mocno jego pośladki. Rozchylając je, podziwiałem jak jego dziurka rozciąga się wokół grubości mojego fiuta. – O tak, to takie zajebicie seksowne. Lubisz mieć mnie w sobie, Jamie? Tam właśnie mnie chcesz?

– Tak – wydyszał

– Rusz się, kochanie. Spraw, żebym doszedł.

Zaczął unosić się w górę i opadać dół, jego nogi były napięte, a tyłek otaczał i gładził mnie od nasady aż po czubek. Jego ręce dla równowagi złapały mnie za uda i gdy poruszał się do góry i na dół, jego mięśnie ścisnęły mojego kutasa, a oddech stał się świszczący i ciężki, gdy pracował nade mną jakby - do diabła - wiedział, co robić.

Sięgnąłem w dół i wepchnąłem palec do jego dziurki tuż pod moim kutasem. Sapnął i zadrżał, gdy poruszałem nim i ocierałem się o jego prostatę. Przygryzłem wargę i uśmiechnąłem się na jego reakcję, przez cały czas powtarzając ten sam ruch, masując ją z tylko jednym celem w głowie.

– Ostatnia noc była niesamowita – powiedziałem. – Unosiłeś się nad ziemią. Byłeś tak przerażony i podniecony jednocześnie, że mięśnie twojego tyłka ścisnęły mnie cholernie mocno. Nigdy w życiu nie doszedłem tak mocno. Chcę, żebyś jeszcze raz wydoił mojego kutasa w ten sam sposób.

Kiwnął głową, niezdolny do wypowiedzenia słowa. Był tak nakręcony, że stracił koordynację, jego mięśnie zaczęły się trząść, kiedy podskakiwał na moich kolanach. Wysunąłem palec z jego tyłka i zostawiając w nim samego kutasa, wstałem i pochyliłem go nad łóżkiem. Jego mięśnie zadrżały z ulgi.

– Jesteś moją dziwką, Jamie? – zawahał się, więc skręciłem trochę w prawo i wycelowałem fiutem wprost w jego prostatę. – Powiedz mi. Jesteś moją dziwką?

Schował twarz w pościeli. – Tak – odpowiedział i zaczął na mnie nacierać, dojąc mojego kutasa, tak jak prosiłem.

– Tak właśnie myślałem – wbijałem się w niego, tak jak tego chciał, wyginając się, by nadal pobudzać jego gruczoł. Skamlał niczym zwierzę, szarpiąc się desperacko, zsunął się z łóżka na tyle, by załapać ręką swojego kutasa. – Dojdź ze mną, Jamie. Chcę poczuć jak wybuchasz, gdy wystrzelę swój ładunek prosto w twój tyłek. Odupść.

To wystarczyło. Trochę brudnej gadki i nacisk na jego prostatę i doszedł na całą kołdrę. Uczucie jak się na mnie zaciska, wyzwoliło moje uwolnienie i doszedłem tak mocno, że zrobiło mi się czarno przed oczami.

Kiedy zaczerpnąłem oddech, schyliłem się i naciągnąłem spodenki, a stopy wsunąłem w klapki. Spojrzałem na telefon, sprawdzając godzinę.

– No widzisz, nie potrzebujemy tego całego chodzenia ze sobą – powiedziałem mu. – Po prostu się pieprzymy, tak? Daję ci to, czego potrzebujesz, a ty mi to, czego potrzebuję ja.

Byłem dupkiem. Wiedziałem o tym. Bo bez względu na to jak bardzo starałem się udawać, że tak nie było, to nadal byłem zły za to, co wydarzyło się w Georgii. Było tak, że im bardziej bezbronny się przez niego czułem, tym większą miałem potrzebę, żeby pokazać mu, gdzie jest jego miejsce.

Jamie przytaknął i wyjęczał coś na kształt ‘tak’, nadal z twarzą zakopaną w pościeli, leżąc bezwładnie na łóżku, gdy jego kolana prawie opierały się o podłogę.

Otworzyłem drzwi od sypialni, a Steve i Jason rozpierzchli się jak karaluchy. Kiedy znaleźli się po przeciwnych stronach salonu, wybuchnęli śmiechem.

– Co, do diabła? – odezwałem się – Podśluchiwaliście?

Obaj potrząsnęli głowami, z szeroko otwartymi oczami, wyglądając na totalnie winnych. A potem znowu parsknęli śmiechem, gdy się w nich wpatrywałem.

– Cholera, bracie – powiedział Jason. – Muszę przyznać, że jest z ciebie, kurwa, gość. Myślałem, że to my szaleliśmy na obozie, ale przy twoim apartamencie obóz może się schować.

– Cieszę się, że mogłem dostarczyć ci rozrywki – odparłem z sarkazmem.

– Cześć, Jamie – odezwał się Steve, patrząc z uniesionymi brwiami wprost na drzwi od sypialni. – Wyglądasz dziś całkiem nieźle.

Odwróciłem się w samą porę, żeby zobaczyć, jak Jamie boso przechadzał się po posadzce, całkowicie nagi. Moje serce zaczęło bić szybciej. Spojrzałem

na Steve'a i Jasona, marząc, bym mógł sprawić, by 'od-zobaczyli' to, na co tak bardzo obaj się gapili.

Nie przejmowałem się Stevem, bo nie był w typie Jamiego. Jason natomiast trochę bardziej mnie martwił. Nie obchodziło mnie to, że widział tysiące facetów w szatni na siłowni, bo widok Jamiego świeżo wypieprzonego, z rozczochranymi włosami i półprzymkniętymi powiekami był czymś kompletnie innym, a on nawet nie udawał, że się na niego nie gapił.

– Załóż jakieś cholerne ciuchy – usłyszałem swoje własne słowa.

Jamie uśmiechnął się do mnie. – Powiedziałeś, że nie chcesz oglądać na mnie więcej tych ubrań. Zdecyduj się.

Steve się roześmiał, więc rzuciłem mu ostrzegawcze spojrzenie. – Wiesz, co miałem na myśli, Jamie. Załóż coś mojego. To że tu przychodzisz tak wyglądając, jest cholernie popierdolone i dobrze o tym wiesz. Chcesz mnie tylko wkurzyć.

– Zdaje się, że to działa – stwierdził Steve.

– Zamknij się, Steve. Jamie...

– Dżizas, Kage. Wściekasz się bez powodu. Nie jestem twoim chłopakiem, pamiętasz? – Jamie prychnął, krzyżując ramiona, i w jakiś sposób ta pozycja przyciągnęła uwagę do jego fiuta, wyczerpanego i wtulonego w posłanie z ciemnych włosków, aż miałem ochotę w coś walnąć.

– Nie, nie jesteś moim chłopakiem – odparłem. – Ale myślę, że przed chwilą ustaliliśmy, że płacę za ten tyłek, więc idź i się zakryj. – Nie miałem naprawdę tego na myśli, a jemu się to nie podobało, ale słowa już padły i nie zmierzałem ich cofnąć. Niech go szlag, za to, że próbował szarpać za moje łańcuchy. Mogłem grać w tę grę tak samo jak i on.

Jego usta rozciągnęły się w ponurą linię, ale to była jedyna rzecz, która zdradzała to, w jaki sposób naprawdę się poczuł przez mój komentarz. Wzruszył tylko ramionami i wszedł do sypialni. Usłyszałem, jak przeszukuje moje szuflady, prawdopodobnie wszystko w nich rozwalając, na złość mnie.

Ktoś zapukał do drzwi. Obsługa hotelowa z posiłkiem dla tego bezczelnego skurczybyka.

Podszedłem do drzwi i wpuściłem faceta z wózkiem pełnym jedzenia na śniadanie. Wysokokaloryczne i wysokowęglowodanowe gówno, którego nie mogłem dotknąć z odległości nawet trzech metrów. Kiedy dotarły do mnie zapachy bekonu, pomarańczy, kiełbasek i drożdżówek, mój żołądek zaburczał wystarczająco głośno, by wszyscy w pokoju mogli to usłyszeć.

– Zdaje się, że przywiozłem to w samą porę, panie Santori – stwierdził kelner.

– Ta – przyznałem, nie zawracając sobie głowy tłumaczeniem, że nie mogę za dużo jeść, dopóki po walce nie skończy się moje odchudzanie.

Jamie wrócił ubrany w parę moich spodenek gimnastycznych i koszulkę, a obie te rzeczy wisiały na jego ciele gorzej niż wcześniej.

– W porządku, wy dwaj zajmijcie się jedzeniem – powiedziałem do Jamiego i Steve’a. – Jason i ja musimy już ruszać. Zaraz wyślą za nami ekipę poszukiwawczą, jeśli prędko nie wrócimy na obóz.

– Tak, wracajmy po więcej tortur – odparł Jason. – Jestem pewien, że chłopaki nie będą mieć nic przeciwko, jeśli przez kilka godzin odwlecze się łomot jaki im zaserwujesz.

– A ty? – zapytałem go, podnosząc pudełko gumek z końca stołu i kierując się w stronę drzwi.

– Hej, ja mam zamiar wygrać – stwierdził. – Jesteśmy kumplami. Zaczisnę zęby i zniosę wszystko, bo wiem, że zrobisz to samo dla mnie, kiedy przyjdzie czas.

Roześmiałem się. – Ty tak sądzisz.

Nawet nie spojrzałem na Jamiego, kiedy zamknąłem za sobą drzwi, słysząc jak razem ze Stevem rozmawiali przy śniadaniu, ale przyłapałem Jasona, jak zerkał mi przez ramię, przygryzając dolną wargę.

– Twój chłopak to krzykacz, co? Jezu, musiałeś chyba wbijać jego tyłek w ścianę.

Wtedy się na niego wkurzyłem. Podobnie jak wtedy, gdy w liceum starałem się uderzać do mojej najlepszej przyjaciółki, tylko że tym razem było gorzej. Ale byliśmy przyjaciółmi i partnerami treningowymi, więc starałem się zachować na tyle dyplomatycznie, na ile pozwalała mi moja reakcja. Uśmiechnąłem się.

– Nie wiem, o co ci chodzi, Jason, ale lepiej, żeby twoje pierdolone oczy wróciły z powrotem do oczodołów, jeśli chodzi o Jamiego. To jasne, czy potrzebujesz fizycznej demonstracji?

Podniósł ręce do góry i roześmiał się. – Hej, tylko się z tobą drocę. Nigdy nie łapiesz żartów. – Ale mogłem stwierdzić, że był poddenerwowany. Jason nie bał się wygadywać przy mnie bzdur, ale gdy do tego dochodziło, obaj wiedzieliśmy, że podczas prawdziwej walki, zawsze by przegrał.

Przesunąłem pudełko z prezerwatywami, aby wyciągnąć kartę z kieszeni, i dostać się do windy, i wtedy do mnie dotarło, że pudełko zostało wyciągnięte z torby, którą miałem przy sobie zeszłej nocy. Spojrzałem na nie.

– Yyy, Jason... czemu to pudełko jest otwarte?

Wszedł do windy, potem odwrócił się, od niechcienia wzruszył ramionami i uśmiechnął się: – Nie możecie pieprzyć się i wrzeszczeć na cały dom, i oczekiwać, że facet nie zrobi się napalony.

– Ale... – Wszedłem za nim do windy i spojrzałem do tyłu w kierunku mojego apartamentu, gestykulując zaciekle. – Steve? Wiem, że jest trochę kobiety, ale załapałeś, że to facet, prawda?

Jason wzruszył ramionami. – Kutas i dziurka, Kage. Tylko tyle trzeba. Nie jestem wybredny.

Skrzywiłem się, bo *cholera*. Wiedziałem, że był napalonym zwierzęciem, ale tak naprawdę nigdy nie zdawałem sobie sprawy z poziomu jego rozwiązłości. Przecież on dosłownie powiedział mi, że mógłby przelecieć praktycznie wszystko.

– Masz. – Pchnąłem pudełko z prezerwatywami w ramię Jasona. – Zdaje się, że będziesz tego potrzebował.

Wcisnąłem guzik prowadzący do lobby, nagle pragnąc wrócić na trening. Ponieważ trenowanie było łatwe, walka była prosta, a od wszystkich tych osobistych dramatów bolała mnie głowa.

TL MISS WALKY

BETA: WROTKA 777

10

JAMIE

Wydawało mi się, jakby minęły tygodnie, zanim Kage kogoś po mnie przysłał. Wsiadłem do samolotu i poleciałem do Chicago, gdzie miała się odbyć walka. Taksówka podwiozła mnie pod hotel dla zawodników, gdy trwało poranne ważenie.

Kage spotkał się ze mną w lobby. Nie dałem po sobie poznać, jak bardzo podekscytowany byłem tym, że go widzę. Albo przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Tylko praca – powiedział blisko mojego ucha, kiedy przemierzaliśmy hotel. – Żadnego pieprzenia czy flirtowania, dobra? Jesteś moim rzecznikiem i przyjacielem.

– Nie jestem idiotą – odpowiedziałem mu. Ale prawdą było, że trochę bolało, że tak mówił, nawet jeśli wiedziałem, że tylko w ten sposób mogłem z nim być. Umarłbym, gdybym niechcący wydał Kage’a właśnie teraz, gdy jego kariera zaczynała nabierać rozpędu. Ponieważ jego kariera była ważniejsza ode mnie. Wiedziałem o tym.

W hotelu dokonano zaskakujących reorganizacji, żeby w ten weekend ugościć w nim zawodników. Jedna sala konferencyjna służyła jako pomieszczenie do składania autografów, gdzie każdy zawodnik siedział przed stołem ponad stu plakatów i podpisywał je. Gdy każdy złoży na nich podpisy, zostaną sprzedane w czasie trwania imprezy za ponad dwieście dolarów za sztukę.

Kage zanim podpisał ostatni, wyglądał jakby był gotowy rwać sobie włosy z głowy. Jego zeszywniała dłoń ledwo mogła nabazgrać coś, co przypominało jego nazwisko, ale nigdy głośno nie narzekał. Nawet do mnie.

Inne sale konferencyjne były przeznaczone dla dziennikarzy, w których zawodnicy mogli udzielać wywiadów. Marco był zawsze w pobliżu, pilnując Kage’a i czekając na niego. Był gotowy, by kontynuować proces spadku jego masy ciała. Gdy mijaliśmy otwarte dla widowni treningi, gdzie zawodnicy z głównej walki wieczoru dawali pokaz swoim fanom, Kage zatrzymał się, żeby popatrzeć.

– Nie mamy na to czasu – warknął Marco, poganiając Kage’a, by ten skierował się w stronę drzwi. – Jeśli chcesz zbić wagę, musisz to wypocić.

Kage zatrzymał się kilka razy, żeby zrobić sobie selfie z fanami, podczas gdy Marco gapił się na niego ze skrzyżowanymi ramionami. Potem Kage i ja znaleźliśmy się w opuszczonym korytarzu, a Marco zniknął gdzieś, aby uzyskać potwierdzenie, że możemy wejść na siłownię i skorzystać z sauny. Naprawdę nie byłem pewien, czego miałem się spodziewać, ale wszystko, co słyszałem

o zbijaniu wagi, nie brzmiało za dobrze. Naprawdę martwiłem się o Kage'a. Wyglądał na wykończonego. Cholera, ja byłem wykończony, a nie walczyłem ani nie musiałem chudnąć. W zasadzie nie robiłem nic, poza plątaniem się im pod nogami. Czuję się strasznie bezużyteczny.

– Przypomnij mi jeszcze raz, dlaczego musiałeś skazać się na jedenaście dni tortur, żeby zrzucić wagę? – zapytałem, kiedy usiedliśmy na dywanie, leżącym na podłodze przed siłownią, która obecnie była zamknięta dla publiczności. – Nie podoba mi się to. Nie możesz następnym razem walczyć, ważąc tyle co zwykle? Czemu nie możesz po prostu walczyć w wadze średniej? Przecież nigdy nie musiałeś niczego zrzucić, no może oprócz kilku kilogramów, jeśli zjadłeś tłustego burgera z bekonem i wypijeś galon korzennego piwa waniliowego.

Kage zaśmiał się cicho, bez wątplenia pamiętając tę tłustą kolację, jaką zjedliśmy w moje urodziny. Wtedy było łatwiej, dopiero odkrywaliśmy, co do siebie czujemy. Nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale nasza dwójka przez chwilę żyła w swoistej bańce, która wykluczała wszystkich i wszystko na całym cholernym świecie. Kiedy pojechaliśmy odwiedzić moją rodzinę, ta bańka pękła, ostatecznie pozwalając prawdziwemu życiu wlać się do środka i skazić to, co mieliśmy.

Byłem zdesperowany, żeby to odzyskać, ale wydawało się to niemożliwym do wykonania wyczynem. Czy byłem skazany na wieczne porównywanie reszty swojego życia do czasu, gdy mieszkałem z Kagem w Alcazar?

– Jamie, ty naprawdę nie rozumiesz jak to funkcjonuje – odparł Kage, na szczęście odwracając moją uwagę od niezdrowych myśli i wciągając do rozmowy: – Pamiętasz, co powiedziałem twojej mamie? Nie chcę być małym gościem w oktagonie. Jeśli walczyłbym, ważąc tyle co zwykle, musiałbym się mierzyć z kolesiem, który zrzucił dziesięć kilo, by uzyskać odpowiednią wagę,

a potem wrócił do niej dzięki nawodnieniu. Więc zasadniczo mój mały, chudy, ważący osiemdziesiąt sześć kilo tyłek, musiałby stanąć w walce przeciwko ponad dziewięćdziesięciokilowemu potworowi. Jestem dobry i jestem pewny siebie, ale nie chcę wchodzić na ring na straconej pozycji.

Westchnąłem i zacząłem bezmyślnie skubać brzeg moich nowych, niebiesko-białych spodenek gimnastycznych w miejscu, gdzie lamówka łączyła się z materiałem.

– Okej, rozumiem, ale to nie znaczy, że mi się to podoba. I zdecydowanie nie podoba mi się to, że musisz jeszcze tracić na wadze. Już tyle schudłeś. Mogliby stworzyć regułę, która wyrównywałaby szanse, prawda? Po prostu ustawić poprzeczkę w innym miejscu.

– Cóż, problem polega na tym, że ktoś wymyślił podstępny sposób na zdobycie przewagi nad konkurencją i od tego czasu wszyscy wpadliśmy w błędne koło, by za tym nadażyć. To trochę tak jak z retuszem zdjęć na okładkach magazynów, na który wszyscy psioczą. Jeśli wszystkie modelki i modele zgodziliby się, by ich zdjęcia nie były retuszowane, to by była zmiana poprzeczki. Ale dobrze wiesz, że zawsze znajdzie się ta *jedna* suka, która nie będzie się mogła powstrzymać... Wyretuszują jej wszystkie niedoskonałości, ludzie padną jej do stóp i wszystko zacznie się od nowa. Nie ma tak naprawdę łatwego rozwiązania. Nie, gdy zaangażowani są w to ludzie.

– Wiem o tym. – Rozejrzałem się, żeby się upewnić, że nie ma w pobliżu nikogo, kto by mógł nas zobaczyć i przesunąłem palcem wskazującym po jego przedramieniu, śledząc kontur mięśni i rozmyślając o tym, że przez te wszystkie

lata musiał wsunąć całkiem sporo puszek szpinaku.⁵ – Chodzi o to, że już i tak dużo straciłeś na wadze, wiesz? Wyglądasz... inaczej.

– W czym problem? Nie podoba ci się to, jak wyglądam? – Powtórzył moje słowa z windy sprzed kilku dni, ale ten jego uśmiezek nie pozostawiał wątpliwości, że Kage wiedział, jak na mnie działał. Nawet teraz, kiedy po obozie był wychudzony i żyłasty, nie mogłem oderwać od niego wzroku.

Oblizalem wargi i jeszcze raz nerwowo rozglądnąłem się wkoło, czując ulgę, że ciągle byliśmy sami i przeklinając się za popadanie w paranoję. Rzecz w tym, że z minuty na minutę stawałem się coraz bardziej świadomy, że nie mogłem ukryć publicznie swoich reakcji wobec Kage'a. Za każdym razem, gdy zwrócił na mnie choć trochę uwagi, to krew albo rozprzestrzeniała się w postaci rumieńca na moich policzkach, albo wędrowała prosto do moich szortów, od razu ujawniając, to co obaj staraliśmy się ukryć.

– Nie martw się, Jamie. – Kage pochylił się i musnął ustami wrażliwą powierzchnię mojego ucha. – Może i trochę schudłem, ale nadal jestem silny jak zawsze. Udowodnię ci to po walce. Wypieprzę ten twój mały, ciasny tyłek mocno i porządnie, dokładnie tak jak lubisz.

O Boże, miał rację, właśnie *tak* lubiłem. Nawet teraz pragnąłem tego pieczenia i rozciągania, bezpiecznego ciepła jego ciała przy moich plecach, uczucia bycia całkowicie posiadany przez drugiego człowieka.

Nie, nie drugiego człowieka, Jamie. Jego. Chcesz, by to on cię posiadał.



Gorący oddech Kage'a na moim uchu również nie pomagał i zdałem sobie sprawę, że bełkotałem, szukając właściwych słów: – Yyy... czy nie powinniśmy zachowywać się profesjonalnie, kiedy tu jesteśmy? Żadnych czułości, tak? Jestem twoim rzecznikiem, a ty moim klientem. Tak właśnie powiedziałaś, prawda?

– Spójrz na mnie – powiedział i odwróciłem głowę w jego stronę. Posłał mi słodki, mały uśmiech, który był całkowitym przeciwieństwem nieskromnego błysku w jego oczach, i zszokował mnie swoją następną prośbą: – Włóż rękę między moje nogi.

Zawahałem się, odsunąłem lekko, a moje spojrzenie znowu przemknęło po korytarzu. Jakimś cudem nikt nie pojawił się podczas tych pięciu minut, kiedy tu siedzieliśmy, ale co by było gdyby? Co by było, gdyby pojawił się jeden z zawodników lub ktoś, kto miał wtyki u kierownictwa wyższego szczebla? Czy byłyby z tego jakieś konsekwencje? Nie chciałem być powodem, przez który kariera Kage'a rozpadłaby się, zanim w ogóle się zaczęła, ale jednocześnie nie znośiłem czuć się tak paranoicznie.

– A gdzie się podziało to całe 'tylko praca'?

– Przestań myśleć i po prostu to zrób – odparł. – Wyłącz ten swój zapracowany mózg, wyciągnij rękę i mnie dotknij.

Spotykając jego spojrzenie, umieściłem rękę na przodzie jego spodenek i musnąłem płaską częścią dłoni jego bardzo oczywistą erekcją. Przesunąłem wzdłuż grubiejącego członka, zatrzymując się na wystającej linii główki. Taki prosty dotyk usmażył mi mózg i odpędził z mojego umysłu wszystkie myśli o UFC, walkach i świadkach. Kusilo mnie, żeby wślizgnąć ręce w jego szorty, owinać palce wokół kutasa i przesunąć kciukiem po szczelince, gdzie wiedziałem, że czekałaby śliska kropelka preejakulatu.

Kage wciągnął powietrze, jego usta się rozchyliły, a czubek języka przemknął, by zwilżyć dolną wargę.

– Czy to ci wygląda tylko na pracę? – Jego głos był niski i kuszący, ale było w nim coś, co mówiło, że wzięłoby mnie tu, w tym korytarzu, gdyby wiedział, że uszłoby mu to płazem. – Jak możesz oczekiwać, że wytrwam w tym postanowieniu, kiedy cały czas jesteś tak blisko mnie? Jestem tylko człowiekiem. – Uśmiechnął się. – I dla jasności, nie jestem twoim klientem. Jestem twoim szefem. Rozumiemy się?

Wypuściłem drżący oddech, nie ufając własnemu głosowi, gdy ciągle wpatrywaliśmy się sobie w oczy. Nie oderwałem ręki od jego fiuta, więc mogłem poczuć subtelne zmiany położenia po drugiej stronie materiału. To samo działo się u mnie. Nie wiedziałem jednak, co w tym momencie zrobić z tą informacją albo z uczuciami, które mną wstrząsnęły. Gdybyśmy byli sami, byłoby łatwiej, bo już bylibyśmy na sobie. Ale siedząc pośrodku korytarza, z całym tym ważnym gównem, od którego ważyły się losy Kage'a, wszystko co mogliśmy zrobić, to gapić się na siebie i próbować porozumieć się bez słów, jak cholernie trudne było utrzymać to pragnienie. Jak było ciężko, jakie to dobre uczucie i jakie to wszystko było pogmatwane.

Z poczuciem winy oderwałem rękę od kolana Kage'a, gdy Marco wparował nagle przez wahadłowe drzwi na końcu korytarza, przynosząc z sobą negatywną energię, która wydawała się być częścią jego struktury molekularnej. W tym momencie był stereotypowym, nieznośnym trenerem klaszczącym w dłonie, gdy zbliżał się do nas w zawrotnym tempie.

– No dobra, do sauny. Czas na nas. Ruchy, chłopcy! Jamie, Boże dopomóż..., jeśli będziesz go rozpraszał, wylatujesz stąd.

I tak po prostu nasza chwila prywatności się skończyła.

Marco zaprowadził nas do siłowni, gdzie kilku zawodników i jedna zawodniczka biegali na bieżniach. W rogu znajdowały się drzwi prowadzące do sauny i gdy na nie spojrzeliśmy, jakiś spocony zawodnik w srebrnym kombinezonie przeszedł przez nie chwiejnym krokiem. Jego trener pomógł mu podejść do jednej z wolnych bieżni. W przeciwieństwie do typowej atmosfery panującej na każdej siłowni na jakiej byłem, ta tutaj była złowieszcza. To był poważny interes i nikt nie był tu dla zabawy. Dla wszystkich był to wyścig z czasem.

Marco z torby, którą miał zawieszoną na ramieniu, wyciągnął srebrny, plastikowy kombinezon, taki sam, jaki miał na sobie tamten zawodnik. Kage poszedł się przebrać, a kiedy wrócił, Marco podał mu spodnie od dresu. Założył je na kombinezon, a następnie wsunął stopy w tenisówki.

Marco poszedł włożyć torbę do szafki po drugiej stronie sali, a ja przyglądałem mu się, ocierając pot z czoła. W siłowni musiało nie być klimatyzacji, bo zaczynało się robić nieprzyjemnie gorąco. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak czuł się Kage zawinięty w ten sposób, mając na sobie dwie warstwy ciuchów zaprojektowanych do pocenia.

– Czemu się uśmiechasz? – zapytał.

– Och, uśmiecham się? – Roześmiałem się, zaskoczony, że naprawdę tak było. – Właśnie przypomniał mi się dzień sesji zdjęciowej w twoim apartamencie, kiedy kazałem ci założyć jakieś ciuchy. Pamiętasz? Zapytałeś, czy chcę, żebyś ubrał się jak Eskimos.

– Mhmm... myślę o tym co wydarzyło się później. Od tego z pewnością podskoczyłoby mi tętno.

Marco pojawił się na końcówkę tego komentarza. – Nic nie podwyższy ci tętna, Kage. To dlatego z łatwością będziesz w stanie pokonać tego faceta. Jego wytrzymałość jest niczym w porównaniu do twojej, mój przyjacielu.

– Zobaczymy – odparł Kage. – Liczę na to, że walka zakończy się tak szybko, że wytrzymałość nawet nie wejdzie w rachubę.

Pochyliłem się w stronę Marco i wysapałem: – Masz może dodatkowy kombinezon dla mnie?

Marco spojrzał na mnie, jakbym poprosił go o piwo na spotkaniu AA.

– Ty naprawdę nie masz o niczym pojęcia, co? Robienie tego co on, jest dla ciebie zbyt niebezpieczne, a już szczególnie zakładanie kombinezonu do sauny. Nie potrzebuję zarzutów o morderstwo studenta na stażu.

– To niebezpieczne? Kage to robi. Marco, on nie powinien przez to sam przechodzić. Czuję, że powinienem tam z nim być.

– Jak słodko – skwitował Marco, ale nie był to komplement.

Kage pokręcił głową. – Nie ma mowy. To nie jest bułka z masłem, Jamie. Marco ma rację. To może być bardzo niebezpieczne.

– Właśnie dlatego, chcę to z tobą zrobić – nalegałem. Czemu masz być w tym sam? – Z jakiegoś powodu koniecznie musiałem wejść do tej sauny razem z nim. Przeżywanie tego razem, bycie tam, jeśli cokolwiek poszłoby nie tak, to jedyne na czym mi zależało.

– Jezu Chryste. – Marco pacnął się dłonią w czoło. – Kage, czy mógłbyś, proszę, kontrolować swoje zwierzątko? Nie mamy na to czasu.

Zaczerpnąłem głęboki oddech i spojrzałem Marco prosto w oczy.

– Możesz mnie nazywać jak chcesz, ale to nie zmienia faktu, że jestem tu, żeby wspierać Kage'a i sprawić, by jego przygotowania do walki były tak przyjemne jak to tylko możliwe. Kage chce mnie tam i tylko to się liczy. Czemu zamiast walczyć, nie spróbujesz ze mną współpracować?

– Ponieważ ta część ciebie nie dotyczy. Jesteś jego rzecznikiem – *na razie*
– a ja jestem jego trenerem. Zejdź mi z drogi i daj mi pracować.

Zirytowany uniosłem ręce.

– Nie zatrzymuję cię. Proszę tylko o plastikowy kombinezon. W jaki sposób przeszkadza ci to w pracy?

Marco podszedł do mnie, jego nos był kilka centymetrów od mojego.

– *Jesteś* rozproszeniem.

– To akurat może być prawdą – stwierdziłem. Nie miałem zamiaru odpuszczać, nawet jeśli Marco mógł złamać mnie na pół. – Kage będzie siedział w gorącym pudle przez piętnaście minut. Może on właśnie *potrzebuje* pieprzonego rozproszenia.

Kage obserwował nas z bezpiecznej odległości z niewyraźnym półuśmiechem. Zdecydowanie czuł się gorzej z powodu braku jedzenia i picia, bo nie skoczył mi na ratunek. Cieszyło mnie to. Potrzebował zachować energię na walkę. Moim celem było zaoszczędzić mu wszelkich stresów, ale Marco mocno na mnie naciskał. Wydawał się bardziej martwić o to, żeby się mnie pozbyć, niż żeby uspokoić Kage'a. Odebrałem to osobiście.

– Słuchaj – powiedziałem Marco, starając się załagodzić te animozje. – Nie będę rozpraszał go w żaden inny sposób, niż tylko podtrzymywał go na duchu podczas zrzucania wagi. Nie chcesz, żebym zakładał ten kombinezon, dobra. Po namyśle, masz rację. Ale nie potrzebuję kombinezonu, żeby tam z nim wejść. Nie mogę jednak zmoczyć i przepocić swoich ubrań, bo na lotnisku zaginął mój bagaż i nie mam się w co przebrać. Więc będę tam siedzieć w bieliźnie.

– O. Mój. Boże – mruknął Marco. – Jeśli myślisz, że pozwolę ci zbliżyć się do mojego zawodnika tylko w bieliźnie, to jesteś głupszy niż myślałem. –

Poczłapał do torby i wyciągnął z niej parę szortów kąpielowych. Potem nimi we mnie rzucił, nie starając się nawet wyglądać na skruszzonego, kiedy walnęły mnie prosto w twarz.

– Miałem je założyć, gdybym miał z nim wejść. Wypierz je, zanim mi je oddasz.

Chciałem powiedzieć: *Wow, Marco, ale z ciebie kutas*. Zamiast tego mu podziękowałem. Potem wślizgnąłem się do sauny, żeby się przebrać, zostawiając uchylone drzwi.

– Dziękuję, Marco. – Usłyszałem jak Kage powiedział cicho. – Wiesz, że potrzebuję tam kogoś, a ty musisz być tu w jak najlepszym stanie, gdyby coś poszło nie tak. Tylko wtedy to ma sens, prawda? A poza tym, chcę żeby był tam ze mną.

– Nie wiem, w jaki sposób student dziennikarstwa miałby ci pomóc...

– Jest moim *przyjacielem* – przerwał mu Kage. – Będzie tam jako mój przyjaciel, nie jako rzecznik. To nie ty musisz przez to przechodzić, więc daj mi spokój.

Dobiegł mnie dźwięk, jakby Marco prychnął szyderczo, ale nie byłem pewny. Wyszedłem z sauny, starając się zachowywać, jakbym nie słyszał tej wymiany zdań.

– Gotowy? – zapytałem, układając swoje złożone ubrania na podłodze.

– Ta, zrobmy to. – Kage wepchnął mnie z powrotem do sauny. Marco zamknął za nami drzwi i zajrzał przez małe okienko. Zdecydowałem wtedy, że nie lubiłem tego okienka.

– Czas na zabawę – stwierdził Kage. – Jesteś na to gotowy, Jamie? Mówią, że siedzenie w saunie w czasie spadku masy jest wycieńczające. Bywałem w nich wcześniej i nie było tak źle, ale przypuszczam, że ma to coś

wspólnego z tym, że w czasie odchudzania celowo doprowadza się do stanu odwodnienia. Dzisiaj już czułem się trochę słabo.

– Chciałbym, żebyś nie musiał tego robić – dodałem cicho.

Kage wzruszył ramionami. – Powiedz mi tylko, kiedy będziesz miał dość, okej? Przez ostatnie dwa dni wypiliśmy raczej wystarczająco dużo wody, ale wyglądasz na niedożywionego. Nie chciałbym musieć rezygnować z walki, żeby zawieźć cię do szpitala.

Poszedłem za Kagem do ławki biegnącej wzdłuż ściany. Staralem się myśleć pozytywnie, ale zapewnianie Kage'owi moralnego wsparcia, podczas gdy on miał wypocić z siebie pięć kilogramów wody nie brzmiało wcale jak coś zabawnego. Wyglądał już na nieco osłabionego, a na samą myśl o tym, że musiał przejść przez tak przerażające doświadczenie, robiło mi się niedobrze na żołądku.

– Jesteś pewny, że to najlepszy sposób, żeby to osiągnąć?

– Nie wiem. Marco nigdy mnie źle nie pokierował. Poza tym, dostał wskazówki od Raya Robertsa, faceta, który prowadzi obóz, na którym jestem. Mój wujek zatrudnił Raya, a jak wiesz, on zatrudnia tylko najlepszych.

– Tylko najlepszych? Myślę, że to pobożne życzenie z twojej strony. Zatrudnił mnie, pamiętasz? A ja jestem daleki od bycia najlepszym.

– *Jesteś najlepszy, Jamie.* – Oparł się o ścianę i zamknął oczy. Potem jego usta rozciągnęły się w uśmiechu przebiegłego kota. – Najlepszy w ssaniu mojego kutasa.

Nie sądziłem, że w saunie mogło być jeszcze bardziej gorąco, ale po tym komentarzu temperatura wzrosła dwukrotnie. Jeśli Kage chciał utrzymać profesjonalne stosunki między nami, to powinien przestać rzucać sprośnymi

żartami i okazjnie kazać mi dotykać swojego twardego fiuta. Mówimy tu o sprzecznych sygnałach.

– Yyy... tak. Nie sądzę, że pan Santori ma to na myśli, gdy podpisuje moje czeki. Jak myślisz, co by zrobił, gdyby się dowiedział?

– O czym się dowiedział? Że pakuję kutasa w mojego stażystę? – spytał Kage, ciągle z zamkniętymi oczami, oparty o ścianę. – Dlaczego uważasz, że o tym nie wie?

Moje serce zgubiło rytm. Zakładałem, że Kage i ja byliśmy przebiegli jak para międzynarodowych podwójnych agentów, a przynajmniej, że nikt nie zwracał na nas uwagi. Ale jakaś część mnie wiedziała, że to było naiwne. Po pierwsze, Kage był magnesem przyciągającym uwagę. Niezależnie od tego, czy ludzie go nienawidzili czy go kochali, zawsze przykuwał uwagę. Po drugie, mówiliśmy o Peterze Santori - o sprytnym przedsiębiorcy, który wspierał Kage'a, organizował dla niego walki, i miał opryszków obserwujących każdy jego ruch. Jakim cudem miał *nie* wiedzieć, kogo pieprzył jego bratanek? Wzdrygnąłem się na tę myśl.

– Myślisz, że *wszyscy* wiedzą? – zapytałem. – Marco? Aldo i Aaron? Ludzie w biurze?

Kage wzruszył ramionami. – Zmartwiłoby cię to, gdyby tak było? – Jego ton był niezobowiązujący, ale ja wiedziałem lepiej. Jego pytanie było naładowane emocjami jak tylko się pojawiło. Już przez to przechodziliśmy u moich rodziców, więc wiedziałem jak paskudnie mogło się wszystko potoczyć, gdybym źle odpowiedział.

Ale ciągle jątrzyło się we mnie dużo gniewu i ciężko było go utrzymać.

– Cóż, myślę, że to nie będzie miało znaczenia, kiedy wrócę do szkoły, prawda? Nie będę już wtedy dziwką Michaela Kage'a. Będę Jamiem Atwoodem, przeciętnym studentem dziennikarstwa.

Nie odpowiedział. Po prostu zachował tę szalenie neutralną postawę, z opartymi plecami, zamkniętymi oczami i rozluźnioną twarzą. Jego wargi były rozchylone, pomagając mu zaciągnąć się płytkimi oddechami gorącego powietrza. Równie dobrze mógł drzemać.

Siedzieliśmy chwilę w ciszy, a pot zaczął spływać nam po twarzach. Potem Kage nagle wyprostował się i na mnie spojrzał.

– Jak myślisz, ile waży sperma? – zapytał. – Taki typowy wytrysk?

– Kage, nie zrobię ci loda w saunie, gdy twój trener i inni zawodnicy są za drzwiami.

– Hej, staram się myśleć praktycznie. Skoro tracę wodę, mogę równie dobrze też się tego pozbyć. Pewnie najwyżej jakieś kilkadziesiąt gramów.

– Zamknij się. – Pchnąłem go lekko w ramię, ale nawet w osłabionym stanie, jego refleks był lepszy niż mój. Złapał moją rękę i wykręcił ją za moimi plecami. Potem zaczął mnie całować do utarty zmysłów. Z tym dodatkowym gorącem, ciężko było oddychać. Jego usta smakowały jak słony pot, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało. Kiedy skończył lizać, ssać i kusić, ani jedna myśl nie pozostała w mojej głowie, a już na pewno to, że powinniśmy unikać osobistego kontaktu, aż do zakończenia walki.

Kage sięgnął w dół i złapał mojego kutasa okrytego szortami kąpielowymi i zaczął go masować. Taa, to zdecydowanie stawało się osobiste.

– Kiedy wyjeżdżasz? – zapytał, ciągle mnie obmacując, przez co ciężko mi było zebrać myśli.

Mrugnąłem kilka razy. Kiedy mój mózg w końcu był w stanie przetworzyć, o co pytał, zaskoczyło mnie jego pytanie. Przypuszczam, że spodziewałem się czegoś bardziej erotycznego.

– Och. Za osiem tygodni. Minęła już połowa wakacji. A czemu?

Wyciągnął mojego obscenicznie twardego kutasa z szortów i zaczął go pocierać. – Bo do tego czasu mamy dużo do zrobienia. Nie wiem, czy osiem tygodni to wystarczająco dużo czasu, żeby wypieprzyć cię tyle razy i na tyle różnych sposobów, jak tego chcę.

Pocierał mnie w wolnym, leniwym tempie, jakby nie próbował doprowadzić mnie do orgazmu, ale raczej starał się sprawić, bym był tak twardy jak to tylko możliwe. – To kwestia mojego ego, wiesz? Mam tę szaloną myśl, że jeśli możesz przeżyć jeden dzień, nie marząc o tym, żebym cię przeleciał, to nie wykonałem dobrze swojej pracy.

– Achhh... – jęknąłem, a potem wciągnąłem urywany oddech, wierząc się przy jego dłoni. – Kage, jeśli wyjdę stąd taki twardy, Marco mnie wykastruje. Wiesz o tym, prawda? On normalnie utnie mi kutasa.

– Tak długo, jak nie zaklei twojego tyłka za pomocą Super Glue, damy sobie radę.

– Zamknij się. – Wybuchnąłem śmiechem, wbrew swojej woli. – Mówię poważnie.

– Hmm, pewnie masz rację. Twój twardy jak skała fiut wystający z kąpielówek Marco nie ujdzie ci na sucho. Na szczęście znam sposób, żeby opadł. – Sprawdził zegarek na swoim telefonie. – O tak. Mamy jeszcze dziesięć minut. To kupa czasu.

– Kage...

Ale on już schylił głowę i owinął wargi wokół mojego kutasa. Gorąca wilgoć jego ust nigdy nie była tak wspaniała, jak tego dnia w wyciskającej ostatnie poty saunie. Pot z jego włosów kapał mi na uda i brzuch, gdy on fachowo poruszał się w górę i w dół po moim naprężonym penisie. Marco i pozostali całkowicie odeszli w zapomnienie, kiedy Kage pozbawił mnie moich zahamowań, ssąc mnie tak jakby tylko to na świecie się liczyło. Starałem się nie

wydawać żadnych dźwięków, naprawdę się starałem. Ale w ciągu minuty sprawił, że stękałem i błagałem o więcej.

– Boże, Kage. O, tak. Kurwa, tak. Właśnie. Tak. – Nie wiem, czy to przez ten żar czy coś innego, ale zrobiłem się agresywny. Zwykle to Kage dominował, a ja istniałem tylko po to, by go zadowolić, ale tym razem było inaczej.

Próbowałem wpleść palce w jego włosy, ale przeszkodził mi w tym kucyk, więc zerwałem opaskę i rozpuściłem mu włosy. Oddech stanął mi w gardle przez to, jak idealnie otaczały jego wspaniałą twarz. Naprawdę był jedną z najpiękniejszych osób, jakie w życiu widziałem. Moje oczy pochłaniały rysy jego twarzy i skupiły się na tych pełnych, sprośnych ustach, które umierałem, żeby pieprzyć.

Ciasno owijając mokre kosmyki jego włosów wokół mojej dłoni, stanąłem przed nim, przycisnąłem jego usta z powrotem do mojego fiuta i mocno pchnąłem. Zakrztusił się trochę z wysiłku, ale to nie powstrzymało żadnego z nas. Całe moje ciało wibrowało. Nieustannie wypychałem biodra, wbijając się mocno i szybko. Moje mięśnie drżały z ciągłej konieczności zatopienia główki kutasa w jego kurczącym się gardle. Przyjmował wszystko, co mu dawałem, a widok jego, patrzącego na mnie w górę z załzawionymi oczami, łakomie połykającego mojego fiuta był wart ostatnich dziesięciu dni tortur.

– Mocniej – jęknąłem, zwalniając ruchy i dając odpocząć jego gardłu. – Ssij mnie mocniej. – Poruszałem jego głowę w górę i dół mojego kutasa, używając do tego ręki zakopanej w jego włosach, i przyglądałem się jak jego pokryte zarostem policzki zapadły się, gdy zwiększył ssanie. Boże, dobry był w te klocki. Uczucie jego warg wokół mnie, jego jedwabiste śliskich ust masujących mnie doprowadzało mnie do szaleństwa, aż zapomniałem o tym, by być cicho i o wszystkich troskach.

Kage zaczął wydawać chciwe odgłosy ssania, a mój kutas i jego ręka całe ociekały śliną. Nie wiem nawet, jak tyle wytworzył przy takim odwodnieniu ani skąd miał na to energię, ale najwyraźniej zainwestował sporo w to zadanie. Może to było jego wybawienie w czasie tych trudnych piętnastu minut pocenia się – jego rozproszenie, o które sprzeczałem się z Marco. Ponieważ w tym momencie nie było żadnej walki, żadnego spadku masy, żadnej szansy na porażkę. Byliśmy po prostu dwoma napalonymi kolesiami w drewnianym piekarniku, którzy czerpali tyle przyjemności, ile mogli.

Kiedy było po wszystkim, a Kage połknął każdy gram nasienia jaki wyprodukowałem, oparliśmy się bokiem o siebie i kontynuowaliśmy pocenie się.

– Dzięki – odezwałem się. Słowo to nie było wystarczające, ale bałem się powiedzieć, co naprawdę miałem na myśli. Potem przyszła mi do głowy pewna myśl. – Mam nadzieję, że sperma nie waży zbyt dużo, ponieważ zamiast pozbyć się swojej, właśnie wypiełeś moją.

Starał się śmiać, ale wyszedł z niego tylko głośny oddech.

W końcu Marco otworzył drzwi i potykając się, wyszliśmy za nim. Zimniejsze powietrze siłowni ochłodziło naszą skórę, wywołując na jej powierzchni gęsią skórkę. Marco nastawił pustą bieżnię na umiarkowany marsz i stojąc z boku jak kamienny strażnik, obserwował, jak Kage z trudem stawiał po niej kroki.

Marco ciągle wychwalał niezwykłą wytrzymałość Kage'a, a ja w głębi duszy miałem nadzieję, że był w tak świetnej formie, jak wydawał się wierzyć w to Marco. A przynajmniej w lepszej niż ten drugi facet.

– Nie będziemy musieli tego więcej robić – obiecał Marco Kage'owi. – Tylko się trzymaj. Żadnych więcej walk na ostatnią chwilę. To tylko był sposób, żeby się tu dostać, to wszystko.

Pot spływał po całym ciele Kage'a aż na bieżnię. – Będę musiał wyrzucić te buty – stwierdził Kage bez tchu, po tym jak zaczął uginać się z każdym kolejnym krokiem.

– Pójdę ci po jakieś, gdy będziesz odpoczywał – powiedział Marco. – Już prawie koniec, już prawie.

Nie mówiłem za wiele. Mogłem jedynie patrzeć, jak Kage biegał i myśleć o tym, że był czymś najseksowniejszym, co widziałem w całym swoim życiu. Nie tylko fizycznie, ale też emocjonalnie. Sposób, w jaki parł do przodu i robił, to co musiał, było dla mnie czystym afrodyzjakiem i nawet jeśli przed chwilą doprowadził mnie w saunie do finiszu, to patrzeć, jak spocony i naprężony biegł po bieżni, nakręcało mnie. Oczywiście nie mogłem nic takiego powiedzieć na głos. Nie przy Marco.

Po pięciu minutach na bieżni, Marco zaprowadził Kage'a do cichego kąta i pozwolił mu porozciągać się jeszcze pięć minut na macie do jogi na podłodze, z głową opartą na wodoodpornej poduszce. Nawet pomimo ochronnego kombinezonu, jego spodnie od dresu były całe mokre. Choć znajdował się w pozycji leżącej, wyglądał na spiętego i pozbawionego komfortu, a jego wzrok był pusty.

Pięć minut później Marco i ja podciągnęliśmy Kage'a na nogi. Zaprowadziliśmy go na wagę, a jego buty skrzypiały całą drogę. Zwiesił głowę i westchnął, gdy wyświetliła się liczba wciąż za duża o jakieś 700 gramów. Wróciliśmy na matę do jogi i czekaliśmy, aż inny zawodnik wyjdzie z sauny, byśmy mogli wrócić na kolejną piętnastominutową imprezkę z potem w tle.

– Mam nadzieję, że to wystarczy – zawołał Marco, zamykając za nami drzwi. Po namyśle jednak otworzył je znowu i wsadził głowę do środka. – Przy okazji, jeżeli czegoś byście potrzebowali, po prostu zawołajcie. Te drzwi mogą wydawać się grube, ale kiedy jest się tuż za nimi, można usłyszeć prawie

wszystko, co dzieje się w środku. – Spojrzał znacząco w moją stronę, a potem zatrzasnął drzwi mocniej niż poprzednio, jako wykrzyknik kończący jego zdanie.

Gdyby zdecydował się zostać w pobliżu, zobaczyłby, że wymieniliśmy z Kagem spojrzenia pełne czystej winy i zażenowania. Ale nie został, dzięki Najwyższemu.

– Chyba nie byliśmy tak dyskretni jak myśleliśmy – wymamrotał Kage, gdy zajęliśmy nasze miejsca na ławce. Oparł spoconą głowę o moje nagie ramię, a ja objąłem go w talii ramieniem. Z jego bluzy kapał pot.

– Jeszcze tylko piętnaście minut, Kage – powiedziałem, obejmując go ramieniem w talii, zaalarmowany tym jak mokra była jego bluza. – Świetnie ci idzie – powiedziałem, marząc, bym mógł zrobić coś więcej, niż tylko żałośnie mu kibicować.

– Może nie powinienem był się zgadzać na walkę w tak krótkim czasie – jęknął, brzmiąc jakby po raz pierwszy nie był siebie pewny. – Może powinienem był zaczekać. To było takie głupie. Wykańczać się tak przed najważniejszą walką w moim życiu nie jest, kurwa, zbyt mądre.

– Cóż, przestań się zadręczać tym na samej końcówce. – Przycisnąwszy się bardziej do niego, poczułem jak serce waliło mu w piersi. – Tak, to mało czasu. Tak, nie jest idealnie. I tak, nie jesteś teraz u szczytu swoich możliwości, ale jeszcze tylko przez kilka minut. Potem będziesz mógł się położyć i odpocząć, aż do ważenia. Marco powiedział, że po wszystkim zabierzemy cię do pokoju, dostaniesz kroplówkę, nakarmimy cię i znowu ci się poprawi. Gwarantuję ci, że jutro będziesz idealny. Bardziej niż idealny, ponieważ będziesz wiedział, że najgorsze masz już za sobą. A wtedy będziesz mógł robić swoje. Robić to, w czym jesteś najlepszy. Skopiesz temu facetowi tyłek i pošlesz go tam gdzie pieprz rośnie, a potem osiągniesz swój cel. Dostaniesz

kontrakt, dla którego tyle trenowałeś. Nie pozwól, żeby ten głupi spadek masy pozbawił cię tego, co do ciebie należy, Kage. Urodziłeś się, żeby zostać gwiazdą i nawet przez sekundę nie wątpię w to, że tak będzie.

Wsadził nos w zagłębienie mojej szyi i mogłem poczuć jego uśmiech, gdy przycisnął usta do mojej skóry. Potem wysunął język i polizał mnie.

– Mmm, słony – stwierdził.

– Taa, myślę, że w tym momencie składamy się głównie z potu.

– Nie wiem, czy mój dezodorant w ogóle jeszcze działa – dodał.

Ryknąłem śmiechem. – Och, mogę cię zapewnić, że nie. Śmierdzisz jak robotnik budowlany w środku lipca.

– Nakreca się to? – Próbował wetknąć moją twarz pod pachę, ale go odepchnąłem.

– Nie.

Zaczął mnie niedbale łaskotać.

– Może – odpowiedziałem przez śmiech. – Okej, dobra, trochę tak.

Skończył łaskotanie. – No teraz dokądś zmierzamy. Czy to znaczy, że masz coś do robotników budowlanych?

– Nigdy wcześniej nie miałem. – Pochyliłem się do niego i spojrzałem na niego spod rzęs. – Ale gdy wyobrażam sobie ciebie tylko w kasku i traperach, to robię się napalony. – Sięgnąłem i dotknąłem go przez jego przemoknięte spodnie.

– Przestań! – Jego głos był ochryply z przerażenia i braku wody. Delikatnie odsunął moją dłoń. – Przepraszam, to by było po prostu dla mnie za dużo w tym momencie i nie mogę dojść, gdy walka jest tak blisko. To przynosi pecha, wiesz? Nagromadzony testosteron pozwala zawodnikowi uzyskać

przewagę nad przeciwnikiem. Gdy się go pozbędziesz na dzień przed walką, zwiększają się szanse, że przegrasz.

– Wierzysz w ten stary przesąd? Jestem sportowcem i nigdy się tym nie przejmowałem.

Posłał mi znaczące spojrzenie. – I nigdy tak naprawdę nie byłeś świetny w żadnym sporcie.

– Ała.

– Ująłem to w najmilszy możliwy sposób – stwierdził. – Jesteś idealny taki jaki jesteś. Jesteś moim mądrym studencikiem, który może towarzyszyć mi w czasie treningów.

– *Twoim* studencikiem?

– Tak, moim. Z tymi twoimi seksownymi okularami, seksownym tyłkiem i IQ wynoszącym cztery miliony.

– Teraz zaczynasz bredzić od tego gorąca. Tylko jesteś dla mnie miły. I nie jestem taki mądry. W zasadzie to jestem tępy. Sam tak powiedziałeś.

Roześmiał się. – Jesteś *totalnie*, zajebiście tępy, ale nie ma to nic wspólnego z twoim IQ i wszystkim, co ma związek ze zdrowym rozsądkiem. Żyjesz po prostu pod kloszem, to wszystko.

Sapnąłem. – I to mówi koleś, który mieszka w wieży z kości słoniowej i nigdy nie musiał o nic prosić.

Kage oparł się znowu, wyglądając na zmęczonego, a emocje wykrzywiły jego twarz w głębokim grymasie.

– Tak, no cóż, nie wiesz wszystkiego.

Nie spierałem się. Kage miał jakąś sekretną ranę i miał opory albo też nie chciał się ze mną nią podzielić, a ja jakoś nieumyślnie wetknąłem w nią palec.

Chciałem wiedzieć, co przede mną ukrywał, chciałem spróbować pomóc mu sobie z tym poradzić, ale teraz to nie był czas na wyciąganie informacji. Może po walce, kiedy wrócimy do Vegas, będę mógł go o to spytać. Na razie musiałem być wszystkim, czego potrzebował, by dotrzeć do sobotniego wieczoru w jednym kawałku.

Więc siedziałem tak z nim ramię w ramię, w ciszy oblewając się potem przez najdłuższe, najbardziej gorące dziesięć minut mojego życia. Gdy stamtąd wyszliśmy, Kage stanął na wadze. Po ułdzie na jego twarzy i tym jak rozluźniły się jego barki mogłem powiedzieć, że osiągnął swój cel. Zastanawiałem się, czy po mnie, tak samo jak po nim, też było widać, że mi ulżyło, bo cholera jasna, nie zniósłbym więcej patrzenia jak się męczy.

– Idź do pokoju wziąć prysznic, ubierz się i połóż na łóżku – poinstruował Kage’a Marco. – Zachowaj energię. Będziesz jej potrzebował.

Kage nalegał, więc wzięliśmy szybki prysznic razem, ostrożnie unikając patrzenia w dół. Kage musiał się skupić. Leżeliśmy nieruchomo obok siebie w hotelowym łóżku, gdy w końcu zadzwonił telefon.

W czasie ważenia byłem oszołomiony. Patrzyłem jak Kage mobilizował w sobie każdą cząstkę energii, jaką mógł, gdy szedł w kierunku sceny, wyglądając jak hardcorowe zwierzę dla każdego, kto nie widział go, jak wytaczał się z sauny albo cicho tulił się do mnie w hotelowym łóżku.

W pewnym momencie, gdy leżeliśmy, objął mnie od tyłu i westchnął powoli w moje plecy. Sięgnął i wziął mnie za rękę, splatając nasze palce ze sobą. – Przepraszam – powiedział. – Za pewne rzeczy, które zrobiłem, naprawdę przepraszam.

Wiedziałem, że to były słowa wypowiedziane pod wpływem słabości. Bredził z powodu głodu i odwodnienia i nie mógł brać odpowiedzialności za to, co mówił w tym stanie. Ale i tak poczułem się z tym dobrze.

Kiedy Marco zaprowadził nas na ważenie, poruszaliśmy się jak zjawy, by wejść za kulisy i poczekać na kolej Kage'a. Kiedy go wywołali, wbiegł po schodach na scenę. Podążyłem za nim, a on zdjął koszulkę i mi ją podał. Potem zsunął szorty i je poniósł.

Miał na sobie lśniąca, elegancką parę szortów rowerowych z złotym wykończeniem. W ostrym świetle zauważyłem zbyt widoczny zarys jego kutasa spoczywającego przy udzie. Skuliłem się, mając nadzieję, że nikt tego nie zobaczy, ale zdawałem sobie sprawę, że tego nie dało się nie zobaczyć.

Kurwa mać. A jak to się stanie viralem? A potem sobie pomyślałem, że może to powinno zostać uwiecznione w viralowym wideo. Prawdopodobnie mógłbym tego dokonać. Byłem w końcu rzecznikiem prasowym. Po dwóch miesiącach w Vegas najwidoczniej zacząłem myśleć jak jeden z nich.

Kage podszedł do wagi, wyglądając na niesamowicie nabitego. Każda wypukłość, cień i zagłębienie były widoczne w jakości HD. Kiedy byłem w stanie oderwać wzrok od jego ciała, zauważyłem, że wzbudzał duże zainteresowanie wśród widzów... "ten facet to cholerna bestia", powiedział jeden z facetów na scenie. Nie miałem pojęcia, kto był kim, za wyjątkiem – oczywiście – Dziewczyn Oktagonu. Każdy pełnokrwisty mężczyzna wiedział, kim były, a one gapiły się na mojego wojownika tak samo jak każdy inny.

Prowadzący ogłosił, że waga Kage'a to 75 kilogramów. Udało mu się nawet z kilogramem zapasu, a nie musiał się nawet do tego całkiem rozbierać.

Błysnął autentycznym uśmiechem, ukazując te swoje dołeczki i zaplótł dłonie za szyją, by wyprężyć się dla widowni. Cholera, dobrze wyglądał. Jak zwykle jego zachowanie było szczere. Równie dobrze mógłby oczarować panie z pickupa na parkingu przed Dairy Queen⁶ w piątkowy wieczór. Stałem z boku,

⁶ restauracja z fastfoodami.

trzymając jego ciuchy i starałem się zdecydować, czy czułem większą dumę czy zazdrość.

Jego przeciwnik, Grady Larson, czekał już po drugiej stronie sceny i zakwalifikował się z wagą 76 kilogramów. Kiedy stanęli przed sobą twarzą w twarz, obraz Kage'a – lokalnego mistrza, który prezentował się na wadze – został zastąpiony czymś zupełnie innym. Maszyna wkroczyła do akcji, a Kage był w tej roli onieśmielający jak diabli. Nie mogłem powiedzieć tego samego o Larsonie, którego grymas wydawał się bardziej wymuszony niż naturalny, gdy uniósł pięści w górę i zademonstrował tradycyjną postawę bokerską.

Flesze aparatów rozbłysły, bez wątpienia uzyskując świetne ujęcia z tej wymiany spojrzeń. Zerknąłem w dół, gdzie były ubrania, zamiast aparatu, który powinienem mieć w dłoniach. To wtedy zdałem sobie sprawę, że staram się spełniać zbyt wiele ról w świecie Kage'a. Rzecznika, kreatora strony internetowej, fotografa, partnera, lokaja i kochanka – albo *dziwki*, jak Kage lubił mnie nazywać, gdy był na mnie zły.

Gdy flesze ustały, Kage utrzymał spojrzenie wystarczająco długo, by przestraszyć Larsona. Gość ten nie był przecież zawodnikiem z górnej półki. Była to walka niższej rangi i nawet z moją znikomą wiedzą byłem całkiem pewny, że Kage nie pasował do tych konkretnych eliminacji.

Miałem nadzieję, że się nie myliłem.

TL: MARKA BII

BETA: WROTKA 777



KAGE

To był wieczór mojej walki, mojego debiutu w UFC i po raz pierwszy odkąd pamiętałem, trząsałem się ze strachu. Przytłoczyły mnie światła, tłum i fakt, że w końcu się tutaj znalazłem. Ochroniarze otaczali mnie z dwóch stron, a Jamie i Marco szli z tyłu, ubrani w koszulki z napisem *Kage Maszyna*. Gdy wkroczyliśmy na arenę przy odgłosach tłumu, pamiętam, że zastanawiałem się, czy oni też byli pod takim wrażeniem jak ja, czy byli dumni z bycia częścią mojej świty. Mój wujek też tutaj był, choć nad tym się nie rozwodziłem.

Przez swoje całe wejście szedłem otumaniony adrenaliną, a moja krew pulsowała w rytm piosenki Kanye, *I Am the God*. Naprawdę czułem się jak bóg, gdy zbliżałem się do oktagonu. Ledwie dostrzegałem ochroniarzy oraz

cutmanów⁷, którzy wcierali wazelinę w skórę dookoła moich oczu i upewniali się, że miałem na sobie ochraniacz na genitalia.

Całe to doświadczenie było surrealistyczne. Później ze zdumieniem będą oglądał swoje wejście; na to, jak biegałem dookoła oktagonu, podskakując na nogach i trzymając pięści przed sobą, pozując ku uciesze tłumu, ale w tamtym momencie prawie nie byłem świadom tego, że to robiłem.

A potem się zaczęło.

Grady Larson był agresywny, to musiałem mu przyznać. Drań rzucił się na mnie, próbując mnie pokonać. Jego zastosowanie techniki wejścia w nogi⁸ prawie mnie powaliło, ale tylko dlatego, że nie spodziewałem się takiej agresji po obejrzeniu filmików z jego walk.

Mentalna notka: nie lekceważyć głodu tego faceta.

Ale nie przewrócił. Szerzej postawiłem nogi i przyjąłem niepewną pozycję sprawla⁹, gotowy się przed nim kryć, jeśli bym musiał, ale on zwinnie się odsunął i znowu stanęliśmy twarzą w twarz. Gestem dłoni pokazałem mu, by znowu do mnie uderzał. Najlepszy sposób, by poradzić sobie z agresją taką, jak ta, było przyjęcie jej z otwartymi ramionami. Pokazać, że się go nie bałem.

Błysek w jego oczach zbladł odrobinę, ale niewystarczająco.

Podczas gdy on nadal dochodził do siebie po moim zaproszeniu, ja uderzyłem go prostym ciosem. Tym razem to *ja* go zaskoczyłem. Otrząsnął się i rzucił na mnie z serią niedbałych uderzeń, które z łatwością odparłem. Uśmiechnąłem się do niego, jeszcze bardziej starając się stłumić światło w jego oczach, a w tym samym czasie kopnąłem go w wewnętrzną część nogi. Rozległo się uderzenie skóry o skórę i tłum zgodnie zawołał:

⁷ *Cutman* – osoba odpowiedzialna za zapobieganie i leczenie urazów zawodnika podczas przerw między rundami pełnego kontaktu takich jak boks, kick-boxing lub MMA.

⁸ Złapanie obiema dłońmi za tył kolan przeciwnika, żeby w ten sposób obalić go na plecy.

⁹ Pozycja obronna przed sprowadzeniem do parteru, takie jakby uklęknięcie na macie.

– *Och!*

Muzyka dla moich uszu. Zdecydowanie mógłbym przywyknąć do takiego zainteresowania. Zmieniłem swoją pozycję, lekko odskakując w bok i wykonałem imponujące uderzenie nogą w jego talię, tylko po to, by się popisać. Tłum znowu zawył.

Larson próbował się odegrać, wyrzucając przed siebie nogę i próbując mnie kopnąć, ale złapałem za jego piętę i go odepchnąłem. Ogień prawie całkowicie zniknął z jego oczu i mogłem dostrzec, jak frustracja zaczęła przejmować nad nim kontrolę. To dobry czas. Kiedy nad nim zapanuje, to oznacza prawie koniec walki.

Usłyszałem głos Marco:

– Przestań się z nim bawić!

A później Santori zawołał:

– Sprowadź go do parteru!

Wtedy Larson rzucił się na mnie z serią uderzeń, z czego udały mu się dwa, w mój policzek i w wargę. Zwróciłem ogień w jego stronę i gdy kończył swój atak, ja przywaliłem mu z prawego sierpowego. Był to wystarczająco mocny cios, by stracił równowagę i poleciał o kilka kroków w tył. Dostrzegłem w tym okazję i ruszyłem, by go powalić, wykorzystując jego momentalne zachwianie na swoją korzyść. Przez jedną, długą sekundę wisieliśmy w powietrzu, zanim twardo padliśmy na matę. Całkiem nieźle walczyłem i udało mi się w połowie spode mnie wygramolić, ale zanim mógł całkowicie się wydostać, rzuciłem go na plecy jak małąkę, obejmując ramieniem jego szyję i stosując klasyczny chwyt duszenia zza pleców.

– Tak jest! – krzyknął Marco.

I znowu usłyszałem głos swojego wuja:

– Duś go! Przetrzymaj! Zakończ to!

A potem stało się coś dziwnego. W jednej chwili ścisnąłem gardło Larsona, co groziło przerwaniem dopływu krwi do jego mózgu, jeśli by się nie poddał, a w następnej stałem na środku ringu, a sędzia trzymał moją rękę w powietrzu. Mrugnąłem i rozejrzałem się w poszukiwaniu swojego zespołu, wzdychając z ulgi, gdy zobaczyłem ich uśmiechy. Stali z boku i czekali, by mi pogratulować po zwyczajowym wywiadzie po walce.

Marzyłem o tym momencie.

Spiker zbliżył się do mnie z mikrofonem.

– Wow! Wygrałeś swoją pierwszą walkę w UFC w mniej niż minutę. Jakie to uczucie? – zapytał, przysuwając mikrofon do mojej twarzy.

Wziąłem głębszy oddech, rozglądając się i żałując, że nie przygotowałem sobie żadnego zarysu mowy.

– Niesamowite – odparłem. – Ale mam o wiele więcej do pokazania swoim fanom oraz UFC. Bez urazy dla Gary’ego Larsona, bo jest dobrym zapaśnikiem, ale jeśli naprawdę chcecie zobaczyć jakąś akcję, dłuższe walki, to będziecie musieli dać mi zawodników z wyższą rangą.

Spiker znowu się odezwał:

– Sędzia musiał wkroczyć i oderwać cię od Larsona, po tym, jak ten trzy razy klepnął w matę, sygnalizując poddanie. Co tam się stało?

– Tak? Pukał w matę? – Rozejrzałem się zdezorientowany, żałując, że nie miałem doradcy, który powiedziałby mi, co miałem mówić. Cholera, nie miałem nawet pewności, czy to, co on mówił, było prawdą. – Um, chyba po prostu tego nie poczułem. Może to podekscytowanie moją pierwszą walką, a może to przez adrenalinę. Naprawdę tego nie poczułem.

Mężczyzna się uśmiechnął.

– Cóż, gratulacje z okazji zwycięstwa. Ludzie, pożegnajcie się z Michaeliem Kagem. Jestem pewny, że jeszcze o nim usłyszymy.

A potem zniknął, a na oktagonie zapanował chaos. Ktoś robił zdjęcia. Ja do nich pozowałem.

Zobaczyłem Jamiego wewnątrz oktagonu niedaleko bramki, stojącego zdecydowanie zbyt blisko mojego wuja. Nie mogłem znieść nawet myśli o Peterze Santorim w pobliżu Jamiego. Nigdy.

Jamie uśmiechał się szeroko z dumą i podekscytowaniem, a w tamtej chwili miałem ochotę go objąć i po prostu cieszyć się tym momentem. To z nim najbardziej chciałem to świętować, a jednocześnie był jedyną osobą, której praktycznie musiałem unikać.

Kiedy zauważył, że na niego patrzyłem, jego uśmiech nieco zbladł. Wyglądał na zdezorientowanego, jakby nie wiedział, gdzie w tym wszystkim było jego miejsce. Nie wiedział, czy tu należał i czułem się z tego powodu koszmarnie. Uderzyło we mnie, że robiłem tu dokładnie to, co on mi zrobił przed swoją rodziną, tyle że na większą skalę. Nie chciałem być winny czegoś takiego. Ale i tak nie chciałem, żeby to się odbywało w ten sposób. Dlaczego musiało się liczyć to, na kim ci zależało i z kimś sypiałeś?

Ale zamierzałem tu dla niego być. On był tu dla mnie.

Podszedłem do Marco, po czym mocno go objąłem i żartobliwie pocałowałem w policzek. Ścisnąłem w dłoniach jego twarz.

– Dziękuję za wszystko – powiedziałem.

Uśmiechnął się i znowu mnie przytulił.

– Zasłużyłeś na to.

Wtedy, i to tylko dlatego, że musiałem go ominąć, żeby przejść przez tłum na oktagonie, uścisnąłem dłoń mojego wuja.

– Santori – powiedziałem.

– Dobra robota – stwierdził, sztywno mnie obejmując.

Jason stał kilka kroków dalej niż Jamie, więc do niego podbiegłem i chwyciłem w niedźwiedzi uścisk, podnosząc go z ziemi i przytulając go przez dłuższą chwilę, kołysząc się z nogi na nogę i prawie wpadając na innych ludzi. W końcu go postawiłem.

– Dzięki za wszystko, stary. Nie wiem, jakbym tutaj dotarł bez takiego świetnego partnera treningowego.

Odchylił się i uśmiechnął.

– Nie ma problemu, koleżko. Tak jak mówiłem, jak gram to wygram.

– Cokolwiek to znaczy. – Pochyliłem się i cmoknąłem go w policzek, a on się roześmiał.

Wtedy nadeszła kolej Jamiego. Stwierdziłem, że jeśli wszystkim ze swojej świty okażę taką samą miłość, to rzecz, którą za chwilę chciałem zrobić, nie będzie uznana za dziwną.

Posłał mi niepewny uśmiech, gdy przepychałem się przez ludzi, by do niego podejść i na chwilę odwrócił wzrok.

– Hej – powiedziałem, zatrzymując się tuż przed nim i patrząc z góry na jego twarz.

– Hej – odparł.

Flirtowaliśmy, jeśli kogokolwiek by to obchodziło. Miałem cholerną nadzieję, że nie.

Objąłem go ramionami, mocno ściskając. Przysuwając usta do jego ucha, zapytałem cicho:

– Jesteś gotowy na seks ze zwycięzcą?

– No nie wiem – droczył się. – Kogo masz na myśli?

Zaśmiałem się i pocałowałem go w policzek.

– Może pójdziesz poczekać w swoim pokoju, to się przekonasz?
Słyszałem, że ma wielki sprzęt i kręca go seksowni studenci w okularach.

Tym razem to on mnie przytulił i przycisnął wargi do skóry przy moim uchu.

– Szkoda, że nie mogę pocałować cię w usta – szepnąłem, puszczając go. Musiałem zejść z ringu, żeby zrobić miejsce na następną walkę. Kiedy szedłem przez tłum, dotykały mnie różne ręce. Ludzie chcieli, żebym pozował do zdjęć, a podczas swojego wyjścia opierałem się o barierkę i robiłem selfie przynajmniej dwadzieścia razy.

To był wspaniały moment – wszystko, na co pracowałem. To było *prawie* idealne.

TL: MARKA BII

BEA: WROTKA 77

12

JAMIE

Noc pierwszej walki Kage'a w UFC była właściwie nocą wielu pierwszych razów. Był to także pierwszy raz, kiedy Kage postanowił nie uprawiać ze mną seksu. Zostawiłem go całkiem podminowanego, czekającego na to, by zrobić wywiady z różnymi stacjami telewizyjnymi, i poszedłem do naszego pokoju, żeby się przygotować. Seksowne słowa, które mi powiedział po swoim sukcesie w oktagonie sprawiły, że byłem podekscytowany i napalony, nie wspominając o tym, że Kage zawsze po walce był gotowy na ostrą rundę.

Więc kiedy przyszedł do pokoju, gdzie leżałem na łóżku, mając na sobie tylko okulary, które podobno kochał, byłem cholernie zszokowany, kiedy pochylił się, pocałował mnie i powiedział:

– Jestem zmęczony, kochanie – po czym wszedł pod prysznic.

Moją pierwszą reakcją było zażenowanie, bo jak to, już mu się nie podobałem? A potem się wkurzyłem, bo jak śmiał mnie tak odrzucać! Do czasu, gdy wyszedł z łazienki i wsunął się pod pościel obok mnie, nagi i mokry, byłem po prostu zmartwiony. Czy to było coś jak schodzenie z haju, kiedy ktoś w końcu osiągnął cel, na który pracował przez długi czas, a potem nie wie, jak poradzić sobie z sukcesem? Słyszałem, że się to zdarzało. Jeśli to mogło być możliwe, to właśnie w przypadku Kage'a.

Ale może chodziło o coś zupełnie innego. Pomyślałem, że może powinienem zapytać.

– Czy coś się stało, Kage? Po tym, jak poszedłem do pokoju?

Potrząsnął głową.

– Po prostu jestem zmęczony. Walczenie na takim wielkim ringu zabrało mi więcej energii, niż się spodziewałem. Chyba to wielki spadek adrenaliny. Jestem wykończony. – Położył dłoń na moim nagim udzie, kreśląc na skórze kółka kciukiem. – Wybaczysz mi?

Brzmiał na bezbronniego i zmartwionego.

– Oczywiście – zapewniłem go.

– Zgaś światło i się ze mną poprzytulaj. Chcę po prostu zasnąć, trzymając cię w ramionach.

Zrobiłem to, o co prosił i wyłączyłem lampkę przy łóżku. Poszliśmy spać i oświetlała nas jedynie lekka poświata z łazienki.

Gdyby walka w UFC i brak seksu po walce byłyby dla nas jedynymi pierwszymi razami, to czułbym się o wiele lepiej. Niestety w środku nocy Kage miał pierwszy koszmar, i nie było to przyjemne.

Nie wiem, przez jak długo mamrotał, zanim w końcu wystarczająco się rozbudziłem, ale w chwili, gdy usłyszałem ten dźwięk, od razu poczułem

dreszcze. Przez sekundę brzmiał jak dziecko, a słowa brzmiały jak chrapliwe, zrozpaczone skomlenie. Mrugałem w prawie-ciemnościach, starając się je odróżnić.

– Nie mogę... nie zmuszaj mnie... nie chcę – błagał kogoś, żeby nie zmuszał go do zrobienia czegoś, tyle było dla mnie jasne. Co to musiał być za straszny koszmar.

Wyciągnąłem dłoń, żeby go dotknąć, a jego skórę pokrywała warstwa potu. To nie było zwykłe pocenie jak podczas snu, ale obfite, jakby fizycznie ćwiczył. Jego włosy były wilgotne, a poduszka przemoczona. Zwłaszcza to było dziwne, bo ja byłem skulony pod kocem, a mimo to drżałem przez hotelową klimatyzację.

– Kage. – Lekko go trąciłem, nie chcąc go przestraszyć. Naprawdę chciałem usłyszeć coś więcej z tego, co mówił, bo wiedziałem, że w większości przypadków trudno było przypomnieć sobie własne sny. Jeśli mógłbym mniej więcej dowiedzieć się, co się działo w jego głowie, zanim bym go obudził, to pewnie pomogłoby mu to zapamiętać. Nie analizowałem tego, dlaczego pomyślałem, że musiał o tym pamiętać. Niektóre koszmary były właśnie tym – koszmarami. Ale ten wydawał się być ważny.

Wyciągnąłem rękę i włączyłem lampkę, po czym potrząsnąłem nim nieco mocniej. Przestał mamrotać i otworzył szeroko oczy.

– Jamie? – Rozglądał się dziko, jakby nadal starał się zrozumieć, co jest jawą, a co snem.

Odgarnąłem mokre kosmyki z jego czoła.

– Jestem tutaj. Miałeś zły sen. Pamiętasz go?

Pokręcił głową, ale nic nie powiedział.

– Czemu mam wrażenie, że o czymś mi nie mówisz?

Nadal milczał.

– Słyszałem, co mówiłeś, Kage. Błaganie. Śniłeś o czymś, co naprawdę się kiedyś wydarzyło?

– To nic, o co musisz się martwić, okej? Kiedy byłem dzieckiem, przez cały czas miałem koszmary. Teraz już ich nie mam.

– Cóż, mam dla ciebie wieści. To, co właśnie ci się śniło, to był koszmar, i to nie taki normalny. Czujesz, jak bardzo się spociałeś? Byłeś przerażony.

– To nic takiego. Wracaj do spania. Wziąłbym tabletki na sen, gdybym mógł, ale pierwsze dwanaście godzin po walce nadal się liczy. Będziesz musiał po prostu się z tym pogodzić. Chcesz, żebym spał na podłodze?

– Nie, nie chcę cię nigdzie indziej niż tutaj. Po prostu mi powiedz. Czy to tylko koszmar, czy coś prawdziwego? Proszę, Kage. Dopuszcz mnie do siebie. Chcę cię poznać. Proszę.

– Wiesz wystarczająco – stwierdził. – Więcej niż ktokolwiek inny, okej?

– Może mogę ci pomóc. Pozwól mi nieść twój ciężar. Brzmiałeś na tak przestraszonego, a ja czuję się teraz cholernie bezużyteczny.

Objął ramieniem mój kark i przewrócił mnie tak, że leżałem pod nim, po czym schował twarz w mojej szyi i zawył z takim udęczeniem, jakiego jeszcze w życiu nie słyszałem. Poczulem łzy w oczach na samą myśl o tym, przez co musiał przechodzić. Byłem tak cholernie rozdarty, ale nie wiedziałem, co zrobić, więc nie zrobiłem nic. Ułożył się między moimi nogami, a ja po prostu leżałem i pozwalałem mu robić to, na co miał ochotę.

Nie poruszał się tak, jak zwykle. Był nerwowy, ponaglący, wręcz maniackalny. Ale potrzebował mnie. To było krystalicznie jasne. Musiał się we mnie zatopić i poczuć, że go trzymałem. Objąłem go, mocno trzymając, gdy się napinał. Nie chodziło o uwodzenie. Chodziło o odkupienie.

Uniosłem dłoń i ująłem jego policzek.

– Kocham cię. Wiesz o tym, prawda? – Nigdy wcześniej tego nie powiedziałem, nie komuś, kto mnie nie urodził, ale kurwa, to była prawda.

Praktycznie zaskomlał, z jego oczu pociekły łzy, a on boleśnie oparł czoło o mój obojczyk. Po prostu go trzymałem, starając się być dla niego wystarczający, wiedząc, że byłem dla niego tylko ciepłym miejscem, w którym mógł skryć swój ból. Ale tego potrzebował, więc tym dla niego będę.

Przyciśnięty jego wagą, desperacko sięgnąłem do szafki nocnej, na której stał lubrykant. Postawiłem go tam, gdy czekałem na seks po walce, do którego nigdy nie doszło. Prawie zwałem butelkę na podłogę, ale w ostatniej chwili ją złapałem. Otworzyłem ją i wylałem dużą ilość na dłoń. Drżałem przez podekscytowanie, a jednocześnie strach, mój tyłek się zacisnął na myśl o tym wielkim sprzeczce dotykającym mojego brzucha.

Lekko się odsuwając, Kage posłał mi mały uśmiech i pozwolił mi działać. Byłem zaskoczony i wdzięczny. Wyciągnąłem rękę, by sięgnąć między nogi i posmarowałem żelem swoje wejście. Wszędzie dokładnie go rozsmarowałem, malując palcami okręgi, zmierzając do środka i wsuwając w siebie dwa palce, nie czując zażenowania ani wstydu. Byłem tak pochłonięty swoim zadaniem sprawienia, by mój tyłek był dla niego śliski i otwarty, że nie zauważyłem, że przygryzałem wargę, dopóki nie zobaczyłem błysku w oczach Kage'a. Pochylił się i delikatnie wciągnął tą wargę do swoich ust, sam ją przygryzając.

Dokładnie wiedział, co zrobić, żebym jęknął, a wiedząc, jak bardzo to uwielbiał, nawet nie próbowałem tego tłumić. Po prostu jęknąłem przeciągle i zacząłem się pod nim kołysać, dając mu znać, że byłem na niego gotowy. Nie puścił mojej wargi i jednocześnie zatopił się w moim tyłku, powoli i miarowo. Bolało – moja warga i mój tyłek – i krzyknąłem, starając się zrelaksować mięśnie, żeby nie ból nie był nie do zniesienia. Ale cierpienie... wiedziałem, że

było częścią tego, kim on był, kim ja teraz byłem. To wiązało nas w sposób, którego nigdy bym się nie spodziewał.

A potem się uniósł i patrzył na mnie z góry, wpatrując się prosto w moją duszę i pieprząc mnie. Przywykłem do tego, że mówił do mnie sprośne rzeczy, sprawiając, że czułem się niegrzecznie, wręcz rozpustnie, ale tym razem milczał. Odpychał mnie od swoich ud, kołysząc moim ciałem na materacu, ale nie robił tego szybko. Wszystko było powolne i przemyślane, jakby rozkoszował się każdym ruchem. Stopy opierałem o jego uda, żeby się podpierać, a jego mięśnie drgały pod moimi piętami. Nie mogłem oderwać wzroku od jego zasmuconego spojrzenia, które było stanowcze, a rytm jego ruchów wolny i hipnotyczny.

Kiedy doszedł, to też nie było szybkie. Było niespieszne i przeciągnięte jak jego ruchy, a jego twarz była piękną maską bólu, pożądania i złamanego serca. Wątpiłem, by ktokolwiek należał kiedyś do kogoś tak, jak ja do niego w tamtym momencie.

Pierwsze trzy tygodnie po walce były chaotyczne. Kage otrzymał kontrakt od UFC na pięć kolejnych walk i większość czasu spędzaliśmy, robiąc rzeczy z tym związane. Zostaliśmy poinformowani, że jego wuj zatrudnił znakomitą firmę, która miała zająć się publicznym wizerunkiem Kage'a i że ja zostałem zdegradowany do prowadzenia jego strony internetowej i pomniejszych kont na portalach społecznościowych. Nie byłem z tego zadowolony, ale nie mogłem ich winić za to, że chcieli kogoś z doświadczeniem. Po tym, jak usłyszeliśmy te wieści, Kage odciągnął mnie na bok i mocno pocałował.

– To dla nas dobrze, prawda? Teraz możesz skupić się na swojej głównej pracy. – Jedną ręką złapał mnie za tyłek, a drugą zaczął łaskotać, dopóki nie

mogłem już wytrzymać. Doceniałem to, że próbował mnie podnieść na duchu, ale obaj wiedzieliśmy, że to tylko pierwszy krok do pozbycia się mnie. Za kilka tygodni wrócę do szkoły, a kto wie, co się wtedy z nami stanie?

Trzymał mnie u swojego boku na tyle, na ile mógł, ale jego rzecznicy często organizowali dla niego okazje do pojawiania się w mieście, czasami w nocy. Ktoś bardziej podejrzliwy mógłby pomyśleć, że na boku spotykał się z kimś innym, ale kiedy byliśmy razem, skupiał swoją uwagę tylko na mnie. Przy nim byłem najedzony, kochany i usatysfakcjonowany, choć obaj zdawaliśmy sobie sprawę, że nasz czas się kończył.

Sypiałem w jego apartamencie, nawet podczas tych czterech nocy, podczas których musiał polecieć do Nowego Jorku, by zrobić jakiś promocyjny wideoklip dla UFC. Żałowałem, że nie mogłem się z nim zabrać, ale powiedzieli nam, że to zbyt duże ryzyko przy tylu innych zapaśnikach oraz organizatorach, i że Kage nie potrzebował tam kolejnej osoby. Pocałował mnie na do widzenia i wyjechał, ale często pisaliśmy wiadomości, a Steve dotrzymywał mi towarzystwa, kiedy tylko mógł.

Najwyraźniej przebywanie wśród innych zawodników sprawiło, że Kage był w bojowym nastroju, bo gdy wrócił, chciał zrobić sobie tatuaż.

– Kilku facetów zrobiło je sobie naszej ostatniej nocy – powiedział. – Zaprosili mnie, ale nie chciałem go robić bez ciebie.

– O jakim wzorze myślałeś? – zapytałem.

– Cóż, oni tatuowali sobie takie rzeczy jak twarze ich dzieci albo daty urodzenia - coś, co znaczyłoby coś dla nich i ich żon. Jeden facet wybrał taki geometryczny wzór. Nic nie oznaczał, ale wyglądał epicko.

Umówiliśmy się w lokalnym studio tatuażu, które miało naprawdę dobre opinie, i zaczęliśmy zastanawiać się nad wzorem dla niego. Szybko stało się jasne, że główną częścią miał być orzeł, wydawało się, że dobrze to przemyślał.

– Nie wiedziałem, że lubisz orły – powiedziałem.

Posłał mi nieśmiałe spojrzenie, gdy odparł:

– Mój tata był w wojsku. To dlatego chcę orła.

– Och. – To był pierwszy raz, kiedy wspomniał o swoim ojcu i miałem wrażenie, że to był wstęp do przeszłości Kage'a. Chciałem go zachęcić, by powiedział coś więcej. – Jak długo służył?

– Um, nie wiem – przyznał. – Nie pamiętam za dużo. Ale zawsze miał ubraną taką zieloną, wojskową kurtkę i spaliśmy pod tymi cholernie szorstkimi, wojskowymi kocami, których zawsze z bratem nie znosiliśmy. Drapały naszą skórę, wiesz? Jak swędzące swetry. Ale teraz czasami... tęsknię za tym.

– Wow – mruknąłem, starając się nie pokazywać, że miałem ochotę zamknąć się w łazience i rozpłakać. Bo obok mnie siedział wielki, muskularny zapaśnik, który mógłby każdemu skopać dupę, ale nagle zamienił się w małego, nieśmiałego chłopca, gdy mówił o ojcu, którego ledwie pamiętał. Pomyślałem, że muszę bardziej doceniać swojego tatę i zadzwonić do mamy, żeby sprawdzić, jak się czuje, bo nie robiłem tego od tygodnia.

Gorzej – właśnie wspomniał o jakimś bracie, a ja nie miałem pojęcia, że Kage nie był jedynakiem.

– Myślę, że dla mamy zrobię różę – powiedział, kontynuując temat tatuażu. – Bez kolorów. Chcę wszystko w czerni.

Ojciec? Matka? Brat? Gdzie byli ci ludzie? Nie żyli? Bo to wydawało się być bardzo prawdopodobne. Cholernie bałem się zapytać.

Gdy poszliśmy do tatuażysty, Kage wyjaśnił swoje pomysły, a facet zaproponował wzór na trzy czwarte ramienia z orłem na piersi. Zaprojektowanie i wytatuowanie tego wszystkiego zabrało trzy tygodnie, ale było warto. Na początku nie byłem w stu procentach przekonany, bo myślałem, że chciał to

zrobić tylko dlatego, że inni zawodnicy to robili. Ale po tym, jak facet skończył i Kage podziwiał oszalałymi oczami rezultat w lustrze, zdałem sobie sprawę, że nie chodziło tylko o oznaczenie swojej skóry rzeczami, które były dla niego ważne, a których już nie było w jego życiu. Na ramieniu było coś aktualnego – abstrakcyjny wzór zwycięskiego pasa w zapasach. Kage mi o tym nie mówił, po prostu powiedział tatuażystce, że to też chciał. Powiedziałem mu, że wkrótce dostanie prawdziwy, ale tylko się uśmiechnął i stwierdził, że to nie to samo. Dodał też rok zapisany rzymskimi cyframi, żeby upamiętnić rok, kiedy zaczął być profesjonalnym zapaśnikiem.

– To też rok, kiedy poznałem Jamiego Atwooda – szepnął, gdy tatuażysta na chwilę zniknęła. Wskazała na swój tatuaż. – Zawsze tutaj będziesz. Z moją rodziną.

Kiwnąłem głową, ale nic nie mogłem z siebie wydusić. Zamiast tego stałem w miejscu i mrugałem, odganiając łzy.

A potem Kage zaskoczył mnie swoją propozycją.

– Chciałem poczekać i cię tym zaskoczyć. Wytatuujmy sobie swoje inicjały.

Zaśmiałem się.

– Gdybym nie wiedział lepiej, to powiedziałbym, że będziesz za mną tęsknił, gdy wrócę do szkoły.

– A myślisz, że o co chodzi? Oczywiście, że będzie mi Ciebie brakowało. Ty też będziesz za mną tęsknił, prawda? Potrzebujesz czegoś, co będzie ci o mnie przypominać.

Nie chciałem myśleć o wyjeździe. To była najbardziej bolesna rzecz, jakiej będę musiał stawić czoła i nie sądziłem, że tatuaż będzie pocieszeniem, kiedy będę samotnie spał w swoim łóżku.

– A co, jeśli ktoś zobaczy nasze tatuaże i doda dwa do dwóch? – Zacząłem się sprzeczać. – Nie byłoby dobrze, Kage. I nie byłoby ciężko domyślić się, czemu dwóch facetów ma ten sam tatuaż w tym samym miejscu i och, popatrz, to ich inicjały. Bum, przyłapani.

– Mam to gdzieś – powiedział.

– No i znowu ta twoja nieostrożność. Myślałem, że już o tym rozmawialiśmy. Że nie będziesz zagrażał swojej karierze, bez względu na to, jakie to może być kuszące.

– Chodź tutaj. – Pomachał na mnie palcem ze swojego fotela.

Podszedłem bliżej i się rozejrzałem, upewniając, że nikt na nas nie patrzył. Kage pociągnął mnie ku sobie i pocałował.

– Nienawidzę ukrywania się. Jestem z ciebie dumny, okej? Jesteś zajebiście seksowny. Chcę, żeby cały świat wiedział, że jesteś ze mną.

Więc zrobiłem sobie tatuaż, bo niby co miałem na to odpowiedzieć? Kage zrobił literki *JA*, a ja *MK*, obaj po wewnętrznej stronie przedramienia.

– Nie chcesz ich schować, pod paskiem spodni albo gdzieś?

– Nie, Jamie. Nie będziesz go wtedy widział, gdy będę walczyć. Chcę, żebyś był w stanie go dostrzec. Gdy przywalę komuś w twarz z prawej ręki, to ten cios będzie nosił twoje imię.

I znowu – jak mógłbym się nie zgodzić?

Tydzień przed moim wyjazdem był straszny. Kage zauważył, że nie miałem apetytu i zaczął się osobiście upewniać, że spożywałem wystarczającą ilość kalorii.

– Nie rób tego, kiedy wrócisz do szkoły, okej? Nie torturuj się. To tylko rok i będziemy się często widywać. Ufasz mi?

Kiwnąłem głową, ale był to pusty gest. Prawda była taka, że wciąż nie wiedziałem, czy mu ufam. Ufać, że co? Nie będzie spał z innymi? Będzie mnie odwiedzał? Nie zapomni o mnie? Cholera, nie umiałem tego stwierdzić. Nie wiedziałem nawet, czy ufam samemu sobie. Wiedziałem tylko tyle, że odejście od niego cholernie bolało.

W tamtym tygodniu Kage miał kolejne dwa koszmary. Jeden z nich był szczególnie przerażający, bo przez dziesięć minut nie mogłem go dobudzić. Miałem już dzwonić do jego terapeutki, kiedy nagle się ocknął. W jego oczach były łzy, gdy mocno się do mnie przytulił i powtarzał *nie, nie, nie*.

W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przed odlotem mojego samolotu, uprawialiśmy seks sześć razy. Do czasu, gdy nad ranem doszliśmy po raz ostatni, obaj byliśmy wyczerpani i puści. Nie sądziłem, bym przez kolejny tydzień mógł dojść. Nie wspominając już o dotykaniu mojego tyłka. Rozważałem kupienie sobie poduszki w kształcie donuta, ale wiedziałem, że bym tego nie zrobił. Jak zwykle ból był częścią naszego związku i rozkoszowałem się nim i tym, kogo mi przypominał. To emocjonalnego bólu nie mogłem znieść.

Najwyraźniej Kage czuł się tak samo. Nie było go, kiedy się obudziłem. Aldo i Aaron mieli mnie zawieźć na lotnisko, ale godzinę przed wyjściem w jego mieszkaniu pojawiła się doktor Tanner.

– Jamie, tak się cieszę, że zdążyłam złapać cię przed wylotem. Ciężko było cię dorwać tak, by Kage nie był obok.

Rzuciłem jej zdezorientowane spojrzenie.

– Nie był obok?

– Cóż – zaczęła. – Martwię się o niego i chciałam o tym z tobą porozmawiać.

– Nie wiem, jak mogę pomóc.

– Nie chciałam nic o tym mówić, bo wiem, że jest ostatnio szczęśliwy. Ale jest pewien problem i myślę, że musisz o nim wiedzieć. Muszę ci zadać parę pytań.

– Nie wiem, jak dobrze będę mógł na nie odpowiedzieć, ale się postaram.

– No dobrze, wiem, że musisz jechać na lotnisko, więc przejdę do sedna. Czy Kage się ostatnio inaczej zachowywał? Jakies zmiany w osobowości? Robił coś, co wydawało się do niego niepodobne?

Kiwnąłem głową.

– Właściwie to chyba tak. On... Nie powinienem ci mówić o jego prywatnych sprawach. Może najpierw powinnaś z nim porozmawiać.

– Jamie, jestem jego terapeutką. Od długiego czasu się nim zajmuję, odkąd był małym chłopcem. Wiem, że nie chcesz zdradzać jego zaufania, ale jeśli możesz mi w jakiś sposób pomóc, odpowiadając na pytania... Nie potrzebuję szczegółów, ale potrzebuję czegokolwiek. Musisz mi pomóc *mu* pomóc. Możesz to zrobić?

– Cóż, chyba nie naruszę zaufania, jeśli powiem ci ogólne rzeczy. Po prostu nie mogę podać żadnych szczegółów.

– Dobrze, Jamie. Dobrze. Oboje chcemy pomóc Kage'owi, a nie go zranić czy zagrozić jego karierze.

Wzięłem głęboki oddech i go wypuściłem.

– Miał koszmary. Naprawdę złe. Budzi się w środku nocy, poci się i płacze, mówi straszne rzeczy. Chyba błagał kogoś, żeby przestał mu coś robić.

– Mówił ci cokolwiek o tych snach? – zapytała. – Jakies szczegóły, dzięki którym moglibyśmy się domyśleć, o co chodzi?

– Nie. Zawsze jest totalnie zamroczony, gdy się budzi, a do czasu, gdy odzyskuje świadomość, mówi, że nie pamięta. Jestem przerażony, pani doktor.

– To zrozumiałe, Jamie. Wiem, że chcesz dla niego jak najlepiej. Każdy może to dostrzec. – Urwała i zacisnęła usta, patrząc na mnie z sympatią. – I dlatego to, co zaraz powiem, jest takie trudne.

Moje serce zaczęło walić. Chciałem to usłyszeć?

– Jako terapeutka Kage’a, mam dostęp do prywatnych informacji, o których ty nie wiesz. Rozmawiałam z nim też o naturze waszego związku. Kage mówi mi wszystko. Swoje nadzieje, obawy, wszystko. Oczywiście ze względu na to, że jest moim pacjentem, nie mogę zdradzać szczegółów. Ale biorąc pod uwagę to, co o nim wiem i to, co obecnie mi mówi, mam powody, by wierzyć, że powodem jego mentalnego załamania jest... – Spojrzała na mnie ze współczuciem ponad swoimi okularami, po czym ściągnęła je z nosa. – Myślę, że to może być wasz związek.

– Ja? – Usunął mi się grunt spod nóg, dryfowałem. – Mentalne załamanie? Myślałem, że ma tylko, no wiesz, problemy. Kilka koszmarów to nic takiego, prawda?

Pokręciła okularami między palcami.

– Właśnie sam powiedziałeś, że jesteś przerażony jego stanem.

Tak, powiedziałem tak, prawda?

– Powiem wprost. Kage ma *problemy*, jak to nazywasz. Ale dla kogoś z jego przeszłością – z takimi tragediami – *problemy* mają całkowicie inne znaczenie niż jak dla mnie czy dla ciebie.

– Jakie tragedie? Czy nie może... a nie można zwiększyć dawki leków albo rozszerzyć terapię? Może razem coś z tym zrobimy. Mógłbym zmienić szkołę. Już i tak myślałem o przeniesieniu się na uniwersytet w Las Vegas.

– Jamie. – Jej ton głosu był pobłażliwy. – Jeśli nie zmniejszymy stresu, pod jakim jest Kage, obawiam się, że znowu może spróbować popełnić samobójstwo.

– Co? – Zeskoczyłem z kanapy. – Znowu?

– Usiądź, Jamie. Uspokój się. Wiem, że chcesz mu pomóc. Myślę, że znam sposób, w jaki możesz to zrobić i powstrzymać kolejną tragedię.

Moje serce chciało się wyrwać z piersi.

– Co mogę zrobić? – zapytałem, obawiając się odpowiedzi.

Wzięła głęboki oddech i złożyła dłonie na kolanach.

– Możesz zerwać z nim kontakt.

– Ale on tego nie chce.

– Tak jak powiedziałam, mam dostęp do informacji, do których ty nie masz dojścia. I choć nie mogę o tym rozmawiać, to myślę, że możesz już wiedzieć o tym, Kage rozważa poślubienie Vanessy Hale.

Sapnąłem, od razu pokazując, że nie miałem o tym pojęcia.

– Och, założyłam, że ci powiedział. Pozwolił mi wierzyć, że mówił o wszystkim szczerze. Że oni znowu się ze sobą spotykają.

– Nie zrobiłby tego – szepnąłem.

– To nie osobistego. Zależy mu na tobie, Jamie. I dlatego tak trudno jest mu prowadzić podwójne życie. Vanessa jest dla niego dobra. Wie o tym i ją kocha. I desperacko chce mieć dzieci. Jestem pewna, że zdajesz sobie sprawę z tego, że stracił rodziców i starszego brata, gdy był mały. Zawsze marzył o swojej własnej rodzinie i Vanessa może mu to dać.

– To nie może być prawda.

– Dał jej już pierścioneł, Jamie. Nie mogę uwierzyć, że nie był z tobą szczery. Powiedział mi, że wiesz. Przykro mi. Gdybym wiedziała, to nigdy bym ci tego nie przekazała w ten sposób.

T. MELLO

BETA: WROTKA 777

13

JAMIE

Przebywanie osobno było tym razem zupełnie inne. Wcześniej czułem się jak ćpun, którego nagle odstawiono od heroiny, a tym razem miałem wrażenie, jakbym musiał z powrotem aklimatyzować się w społeczeństwie, po tym jak zostałem pozostawiony sam sobie na bezludnej wyspie. Zamiast być nadwrażliwy i trząść się po nocach, czułem się otępiały. Nic nie miało sensu. Działiałem automatycznie. Nie zależało mi.

Doktor Washburn pomógł mi zapisać się na zaoczne zajęcia, więc musiałem się tylko pokazać pierwszego dnia. Trey i Braden zachowywali się głośniejsz niż zwykle. Ciągłe byli zajęci i robili syf w salonie, rzucając książki na każdą płaszczyznę i wrzeszczeli podczas grania w gry wideo. Kuchnia

wyglądała, jakby eksplodowało w niej masło orzechowe i dżem. Wszędzie były ręczniki, tenisówki, dziewczęce torebki. I śmiech. Bardzo dużo śmiechu.

To był najbardziej przygnębiający czas w moim życiu.

Spędzałem połowę czasu na zajęciach albo siedziałem zamknięty w swoim pokoju. Drugą połowę spędzałem w nowej siłowni MMA, do której się zapisałem, po tym jak rozpoczął się nowy rok, dzięki hojności moich wspaniałych rodziców. Nie powiedziałem nikomu innemu o tych zajęciach. To był mój mały sekret i nie chciałem się nim dzielić, szczególnie jeżeli głównym powodem, dla którego to robiłem, był fakt, że chciałem czuć się bliżej Kage'a.

Nie mogłem przestać myśleć o rozmowie, którą odbyłem z jego terapeutką. Naprawdę źle wpływałem na jego zdrowie psychiczne? Czy naprawdę przez cały czas potajemnie spotykał się z Vanessą Hale? Z początku nie mogłem w to uwierzyć. Musiała kłamać. Ale kiedy zadzwoniłem do Kage'a, by to potwierdził albo zaprzeczył, nie odbierał moich telefonów. Wróciłem myślami do dnia, w którym wyjechałem i tego, że był wyraźnie nieobecny. Nie obchodziło go nawet to, żeby się ze mną pożegnać. Wtedy myślałem, że ciężko mu było patrzeć, jak odchodzę, ale teraz nie byłem już taki pewien. Dowody winy się nawarstwiały i nie wyglądało to dobrze.

W drugi poniedziałek od powrotu do szkoły, Braden i ja poszliśmy na zakupy. To był nasz wieczorny rytuał i zawsze chodziliśmy tam późno, żeby nie stać w kolejce i uniknąć tłumów ludzi w alejkach. Jedyne na co musieliśmy uważać to na faceta, który jeździł wózkiem i czyścił podłogi albo na grupkę ćpunów przy dziale z przekąskami.

Zawlokłem swój depresyjny tyłek do kasy, gotowy by się stąd wynieść. Chciałem wrócić do domu i obejrzeć jakiegoś pornosa, który oderwałby moje myśli od Kage'a, co zazwyczaj i tak mi o nim przypominało. Jeden

z magazynów, leżących na ladzie przy kasie przykuł moją uwagę. Nie dlatego, że je czytałem, ale dlatego, że rozpoznałem parę, która była na okładce.

Vanessa Hale Przytula Swojego Chłopaka – Zawodnika UFC, tak głosił nagłówek. Ale nawet bez pogrubionych liter, które przykuły moją uwagę, nie było mowy, żebym tęsknił za tym ciałem albo tymi ciepłymi, ciemnymi oczami. Na zdjęciu był Kage, a jego palce były splecione z tymi delikatnymi, należącymi do Vanessy. Na palcu lewej ręki miała diamentowy pierścionek.

W roztargnieniu ściągnąłem jeden egzemplarz ze stojaka i dołożyłem go do sterty zakupów w koszyku. Braden spojrział na mnie zaskoczony.

– Nie zapłacę za to – powiedział.

– Wolałbyś, żebym złamał ci rękę? – odparłem niskim głosem, który był o wiele bardziej groźny niż mój własny. – Bo mogę to zrobić.

Braden zapłacił za magazyn i po tym jak załadowaliśmy zakupy do bagażnika Acury, wskoczyłem na siedzenie pasażera z magazynem i przerzuciłem kartki, aż znalazłem to, czego szukałem. Olbrzymie zdjęcie Kage'a i Vanessy rozciągało się na dwie strony, zupełnie jak rozkładówka bez rubryki towarzyskiej.

Było to zdjęcie zrobione w tym samym czasie co okładkowe, ale z innej perspektywy. Zostali ujęci, gdy wychodzili z obrzydliwie drogiej restauracji, uśmiechając się do siebie. Zdjęcie zostało uchwycone w idealnym momencie i było tak wysokiej rozdzielczości, że praktycznie można było zobaczyć, jak ich dłonie się kołysały, gdy szli w kierunku aparatu. A flesz odbił światło od kamienia na jej palcu.

Boże, jak oni mogli mi to zrobić?

Czułem się chory, widząc w jaki sposób Kage patrzył na Vanessę, jakby naprawdę ją kochał. Chciałem wyrzucić ten magazyn przez okno. Cholera,

chciałem zmusić Bradena, żeby zawrócił, wrócić do sklepu i porwać każdy magazyn plotkarski, a potem spalić wszystko na środku alejki. Chciałem zrównać z ziemią Vegas. Całe Stany Zjednoczone. Nawet cały świat. Rozpieprzyć tego skurwysyna, tak jak rozpieprzone było teraz moje serce.

– Co z tobą? – zapytał ostrożnie Braden, gdy odłożył zakupy. Wszystko, co mogłem zrobić, to oprzeć się o blat i patrzeć na łamiące mi serce zdjęcie. Pełna historia była zawarta na kolejnych dwóch stronach i gdy ją cicho czytałem, moje przerażenie rosło gwałtownie z każdym słowem.

Para, która schodziła się i rozstawała, w sierpniu się zaręczyła, lecz oboje odmówili komentarla, gdy zapytano ich o datę ślubu. Jednak całowali się namiętnie przed kamerami.

Po prawej stronie artykułu było dołączone zdjęcie. Kage pochylił Vanesę i całował ją dokładnie tymi ustami, które powinny być moje. Zastanawiałem się, czy smakował dla niej tak samo dobrze jak dla mnie. Zastanawiałem się, czy jej kolana również słabły, tak jak moje. Zastanawiałem się, czy naprawdę się kochali.

Vanessa Hale zdobyła sławę jako modelka Victoria Secret, zanim trafiła na wielkie ekrany. Jej mała, ale pamiętna debiutancka rola seksownej sąsiadki w tegorocznym filmie „A gdy zawieje wiatr”, zdobyła wysokie oceny zarówno wśród krytyków jak i kinomaniaków. Vanesę będzie można zobaczyć na początku przyszłego roku w jej pierwszej głównej roli, gdy wystąpi jako Linda Barrett w długo wyczekiwany filmie pt.: „Bez troskie lata w Ridgemont High”.

Michael Kage jest szczęściarzem. Nie tylko dlatego, że zaręczył się z jedną z najgorętszych gwiazd Hollywood, ale dlatego, że podpisał właśnie upragniony sześciocyfrowy kontrakt z UFC. Kage pokaże swój talent w walce przeciwko Cristiano Diaz w najbliższą sobotę. Kage, który trafił na listę celebrytów minutę

po pierwszej skończonej walce w UFC, zadebiutował w tym miesiącu na miejscu #2 na liście Dziesięciu Najseksowniejszych Sportowców.

Tę parę można tylko podziwiać.

– Ziemia do Jamiego. – Braden położył mi rękę na ramieniu. – Koleś, wszystko okej? Nie otworzyłeś nawet Pop-Tartsów¹⁰. Myślę, że to twój rekord. – Wskazał na pudełko przede mną. – To twoje ulubione, z brązowym cukrem.

– Pieprzyć Pop-Tartsy – powiedziałem. – I pieprzyć Michaela Kage’a. Mam nadzieję, że ten Diaz zmusi go do poddania się w dziesięć sekund. Mam nadzieję, że powali go na ziemię i zablokuje.

W tym czasie Trey wszedł do kuchni i popatrzył na mnie, jakbym był nienormalny. – Co się z tobą dzieje, Jamie? Nigdy cię takiego nie widziałem. Takiego... *mało* wyluzowanego.

– Ta? – Spojrzałem w górę i posłałem mu prawdziwie diabelski uśmiech. – Myślisz, że jestem takim świętoszkiem? Kolesiem do pieprzenia? Właśnie to myślisz? – Wstałem i rzuciłem pudełkiem Pop-Tartsów z całej siły przez pomieszczenie, roztrzaskując je na ścianie obok kuchenki i trafiając w noże i stojak z przyprawami. Wszystko przewróciło się i wpadło do zlewu.

– Co, do chuja, chłopie? – krzyknął Braden, pędząc, by uratować przyprawy przed utonięciem w wodzie z dwudniowymi, brudnymi naczyniami.

– Przepraszam. – Trzęsąc się i czując się nieswojo przez wyładowanie swojej agresji na paczce śniadaniowych ciastek, zacisnąłem pięści po bokach i odwróciłem się do swoich przyjaciół. – Łatwiej było wyładować się na pudełku niż na czyjejs twarzy.

Gdy Braden wytarł słoiczki z przyprawami papierowymi ręcznikami, Trey powoli do mnie podszedł. Mogłem poczuć, jak się za mną poruszał. – Chodź do

¹⁰ prostokątne, wypiekane tosty.

salonu i usiądź, Jamie – uspokajał, jakbym był rozwścieczonym zwierzęciem, które trzeba było z powrotem zamknąć w klatce. – Porozmawiajmy o tym, co cię trapi. Trochę przez ciebie świrujemy, wiesz? Może jak się dowiemy, co cię męczy, to pomożemy.

Trey. Wieczny rozjemca. Nie chciałem mu tego mówić, ale nie ma nikogo, kto mógłby mi pomóc. Nie, gdy nie mogę nawet powiedzieć prawdy.

Przez cały tydzień martwiłem się możliwym samobójstwem Kage'a, a on szczyrzył się przed kamerami do swojej przyszłej żony.

Wyszedłem za Treyem z kuchni, ale po drodze zabrałem magazyn. Nienawidziłem go, więc dlaczego chwytalem się go, jakby był ostatnią deską ratunku?

– Muszę kogoś zaliczyć – powiedziałem, gdy opadłem na kanapę. Przycisnąłem magazyn do klatki piersiowej. – Muszę znaleźć dziewczynę.

Czemu to powiedziałem? Nie chciałem zaliczyć i nie chciałem mieć dziewczyny. Chciałem Kage'a, który obecnie był poza moim zasięgiem i nie odbierał moich telefonów, ani nie odpisywał na moje wiadomości.

Trey roześmiał się łagodnie. – Zamierzam zaryzykować i powiedzieć, że to może być trudne, namówić dziewczynę, żeby gdzieś z tobą wyszła w takim nastroju.

– Nie miałem tego na myśli – przyznałem. – Po prostu... Jestem tak zajebiście wściekły, że nie myślę jasno. Jestem taki głupi. – Jęk uciekł ze mnie, zanim opanowałem swój oddech. – Nie martw się o mnie, dam sobie radę. Pójdę do swojego pokoju i stanę na krześle. Masz jakiś pasek na zbyciu?

Trey po raz kolejny się roześmiał, ale tym razem w napięciu. – Jezu, Jamie. Nawet tak nie żartuj. – Sięgnął i powoli wyciągnął magazyn z mojego uścisku. Ostatecznie go puściłem.

Braden usiadł na sofie i wpatrywał się w magazyn ponad ramieniem Treya. – Co z tego tak bardzo cię wkurzyło? – droczył się. – Kiedy przyłapałem cię na oglądaniu MMA, nie sądziłem, że wpadniesz w taką obsesję. O co chodzi? Nie lubisz Maszyny?

– Nie nazywaj go tak – powiedziałem cicho. – Nie lubi tego.

– Co? – zapytał Braden, śmiejąc się.

– Nic. – Zastanawiałem się, jaki może być najlepszy sposób wymigania się z tej rozmowy albo przynajmniej skierowania jej na inne tory, bo nie było opcji, żebym był szczery. Nawet wobec moich najlepszych przyjaciół. To trochę jak zdrada, co jest zabawne, biorąc pod uwagę, że właśnie zostałem zdradzony w najgorszy możliwy sposób. Ale nigdy bym nie sprzedał Kage'a. Nie tylko ze względu na uczciwość, ale dlatego, że to mogłoby zniweczyć wszystko, co do tej pory poświęciłem. Przedał się do UFC z nienaruszoną reputacją, ale teraz... cóż, sądzę, że nie wiedziałem, jak bardzo może boleć patrzeć, jak odnosi sukces.

– Okłamujesz swoich najlepszych przyjaciół, Jamie – Trey odchylił głowę, by złapać mój wzrok, a ja niechętnie go z nim złączyłem.

– Pieprzyłem ją – powiedziałem im. To był jedyny sposób, żeby dać im do zrozumienia jak się czułem bez wywlekania swojego największego sekretu.

Trey zamarł, wpatrując się we mnie. Brwi Bradena się ze sobą połączyły i zapytał: – Kogo? – Ponieważ ciężko było sobie wyobrazić, że byłem z gwiazdą filmową, prawda? Szkoda, że moi przyjaciele nie wiedzieli, że prawda była bardziej niepojęta niż to.

– Vanessa Hale. Ona i ja byliśmy, no wiecie... razem.

– W sensie razem, razem? – To pytanie padło od Bradena, do którego wciąż to nie docierało.

Trey w dalszym ciągu nic nie mówił ani się nie poruszał.

– Czy ja się jąkam? – Wbiłem palec w okładkę magazynu, który wciąż trzymał Trey. – Byłem z Vanessą Hale. Podczas wakacji. Spiknęliśmy się.

Nagle Trey zaczął się śmiać i odchylił do tyłu na sofie. – Dobra, naprawdę prawie mnie nabrałeś.

Miałem kamienny wyraz twarzy, czekając, aż zaczną brać mnie na poważnie.

– Ale jest gorąca, co nie? – Braden wyrwał Treyowi magazyn z ręki i spojrział na zdjęcie. – Słyszałem, że zagrała scenę toples. Pisali o tym na jakimś blogu. Nie to, że bym je czytał, ale wiecie jak to jest, gdy się wejdzie na jakąś podejrzaną stronę w internecie.

– Trzymaj się z daleka od darmowych pornosów i pirackich witryn, a wszystko będzie okej – zasugerował Trey. – Ja nigdy nie wszedłem na żadną podejrzaną stronę. Nigdy nawet nie złapałem wirusa w przeciwieństwie do ciebie.

Było jasne, że żaden z nich mi nie wierzył i nawet pomimo mojego smutku, wkurzyło mnie to. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i włączyłem galerię ze zdjęciami. Potem przewinąłem do selfie z Vanessą, które zrobiłem na siłowni w Alcazar podczas jednego z treningów Kage’a.

Wpatrywali się w nie przez długi moment. Po chwili Braden przebiegło się do mnie uśmiechnął. – Niezła próba, stary. Każdy może poprosić sławną osobę o zdjęcie. Oni to robią cały czas. Mam nawet zdjęcie z tym koleśkiem, co grał glinę w tym serialu sprzed kilku lat. Jak on się nazywał?

Zabrałem swój telefon i dalej przewijałem zdjęcia. Znalazłem kilka, które zrobiliśmy rano po naszej nocnej imprezce, która zmieniła moje życie. Vanessa i ja leżeliśmy na łóżku Kage’a, owinięci w zmiętą pościel. Na wszystkich

zdjęciach były nasze twarze, ale wybrałem to, które najlepiej pokazywało, że byliśmy razem w łóżku. Pokazałem im je, modląc się, żebym nie musiał pokazać następnego zdjęcia, ponieważ na tamtym był z nami Kage.

Braden i Trey gapili się na zdjęcie, jakby nie wierzyli własnym oczom. Jakby doszukiwali się w nim udziału Photoshopa.

Wciąż mi nie wierzyli.

Wtedy stałem się zdeterminowany, żeby udowodnić, że moje kłamstwo było prawdą i pokazałem im numer Vanessy w moim telefonie. Nigdy na niego nie dzwoniłem, ale się nimi wymieniliśmy.

Zanim zrozumiałem, jak bardzo Braden potrafił być podstępny, chwycił mój telefon, wcisnął zieloną słuchawkę i przełączył na głośnomówiący. Sięgnąłem po niego, ale było za późno.

– Jamie? Która godzina? – zapytała Vanessa zasnym głosem. Coś zazgrzytało i zaszurało, i wyobraziłem sobie, że przekręcała się na łóżku, by sprawdzić, która była godzina. – Wszystko okej?

Zapadła cisza, gdy wszyscy się w siebie wpatrywaliśmy. – Umm... Wybacz, Vanessa. Zadzwoiłem do ciebie przez przypadek. Wszystko jest w porządku. Wracaj do spania. – Mój głos się załamał i wiem, że to usłyszała.

– Jamie... – Westchnęła moje imię. Wzięła głęboki oddech i go wypuściła. – Musiałeś zobaczyć jeden z nagłówków. Wiem, że to dla ciebie trudne. Przepraszam. Mikey chce...

– Czy on jest z tobą? – Usłyszałem swoje pytanie. Brzmiało, jakby z oddali powiedział je ktoś inny.

– Jamie...

– Czy. On. Tam. Jest. – warknąłem, co brzmiało bardziej jak pogróżka, niż pytanie.

– Oczywiście, że nie. Jest na obozie treningowym. W sobotę ma kolejną walkę.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytałem. – Dlaczego nikt mi nie powiedział?

– Nie odbierałaś telefonu, ty głuptasku. – Jej słowa miały być zabawne, ale ton był ponury. Autentycznie była smutna z mojego powodu.

– Ta, faktycznie.

Teraz, słuchając spokojnego głosu Vanessy i wiedząc, że miała pierścionek na palcu, wszystko złączyło się w taki sposób, który wyrządzał największe szkody na moim ego. Musiałem to przespać. Wszystko działo się tuż pod moim nosem, a ja byłem tak głupi i naiwny. Ufałem mu, nawet kiedy wracał późno w nocy i wyjeżdżał. Przez cztery dni był w Nowym Jorku, a ja nawet o nic nie pytałem. Co za pierdolony idiota.

Po długiej przerwie, zapytała: – Mam do ciebie przyjechać? Jestem w L.A. i pracuję nad filmem, ale jutro nie będą kręcić żadnej sceny z moim udziałem. Mogę złapać rano jakiś lot.

Właśnie tego potrzebowałem. Pocieszenia z ust kobiety, która ukradła mi miłość mojego życia. Chwyciłem się czegoś, co miałem nadzieję, że będzie brzmiało jak śmiech, ale w rzeczywistości było bliższe szlochowi. – Ciekawe, co by na to powiedział twój narzeczony.

– Wiesz dobrze, co by się stało. Skopał by ci tyłek. – Zaśmiała się cicho. – Ale mogę mu nic nie mówić, jeśli chcesz. Pamiętasz, co się stało ostatnim razem, kiedy był zazdrosny?

Zabrałem telefon ze stolika i rozłączyłem, zanim mogła skończyć. Nie było powodu, dla którego moi przyjaciele mieli wiedzieć o moim wakacyjnym

związku, który na dobre się skończył. Gdybyśmy wciąż byli razem, to co innego, ale w tej sytuacji nie zamierzałem o nas wspominać.

Kilka sekund później, telefon zaczął dzwonić. To Vanessa oddzwaniała. Rozłączyłem ją. Próbowła jeszcze raz, ale znowu zrobiłem to samo. Potem telefon zamilkł.

Moi przyjaciele siedzieli zszokowani na kanapie. Braden pocierał dłońmi w górę i w dół swoich ud, a Trey miał rękę przytkniętą do ust. W końcu Braden się odezwał:

– Ty podstępny draniu. To za nią tak rozpaczasz? Nic, kurwa, dziwnego. Kiedy zamierzałeś nam powiedzieć?

– Nigdy – odpowiedziałem zwyczajnie. – Nie powinienem nic mówić.

– Chcę, żebyś do niej zadzwonił i powiedział, żeby tu przyjechała – odezwał się Trey. – Żebyśmy mogli ją poznać.

– Nie ma mowy. – Wepchnąłem telefon do kieszeni dzinsów i popędziłem do swojego pokoju. Usłyszałem za sobą kroki i zobaczyłem na ścianie cień Treya, gdy ten podążał za mną. Próbowiałem zamknąć drzwi, zanim wejdzie do środka, ale zatrzymał je ręką.

– Porozmawiaj ze mną. – Stał w przyciemnionym świetle z rękami na biodrach, a usta miał zaciśnięte w wąską linię. – Nie możemy ci pomóc, jeśli nam nie pozwolisz.

Roześmiałem się i czułem, jakbym był na granicy wyznania mu wszystkiego. Wtedy byłoby łatwiej, prawda? Co by powiedzieli, gdyby wszystko wiedzieli? Prawdopodobnie wykopaliby mnie z domu albo w najlepszym wypadku patrzyliby na mnie inaczej.

– Nie możecie mi pomóc – powiedziałem. – Nikt nie może. Wszystko jest totalnie popieprzone.

– Jamie, jest mnóstwo innych lasek. Wiem, że to banał, ale to prawda. Nie pozwól, żeby jedna laska cię zniszczyła. Rozważała zdradzenie z tobą swojego chłopaka, na litość boską. Chcesz być z kimś takim? Jeśli zdradza jego, ciebie też będzie.

– Nie nazywaj go tak. Nie nazywaj go jej chłopakiem, bo nie mogę tego znieść. – Z jakiegoś powodu narzeczony brzmiało lepiej. Mniej osobiście. Ponieważ on był *moim* chłopakiem.

Moim.

– Narzeczony – poprawił się Trey, wyglądając na zmieszanego. – Ale to naprawdę nieistotne, jak każdy nazywa tego faceta. Jest idiotą, skoro ona go zdradza. Ci co zdradzają zawsze już będą zdradzać.

– Nikt nie zdradza Michaela Kage’a – powiedziałem posępnie. – Nie jest idiotą. Jest idealny.

Trey prychnął. – Daj spokój, Jamie. Miej o sobie lepsze zdanie.

Opadłem na łóżko i zagrzebałem twarz w poduszce, wdychając świeży zapach płynu do płukania. To było cholernie frustrujące, że Trey nie rozumiał co się działo i kurwa, nie mogłem mu powiedzieć. On i ja rozmawialiśmy na dwa różne tematy. Równie dobrze mogliśmy wcale się nie odzywać.

– Hej, stary – zawołał Braden, stając przy drzwiach. – Jesteśmy tu, jeśli będziesz nas potrzebował, okej?

Niemal się roześmiałem z powodu jego dyskomfortu. Braden próbował być tak wrażliwy, jak Genghis Khan¹¹ próbował być litościwy. To było sprzeczne z prawami natury. Moi przyjaciele stali za mną murem i udowodnili mi to. Jeśli wszystko inne się rozpadnie, a wszystko na to wskazywało, przynajmniej będę ich miał po swojej stronie.

¹¹ władca mongolski.

W ten piątek Braden dorwał mnie, gdy wszedłem łazienki, którą dzieliłem z Treyem. – Hej, stary. Wychodzimy dziś do Collegiate. Ubieraj się i chodź z nami.

Zacząłem kręcić głową, zanim w ogóle skończył. – Posiedzę w domu i odrobię prace domowe. Ale dziękuję, że pytasz.

– Dziękuję, że pytasz? – Patrzył na mnie z niedowierzaniem. – *Dziękuję, że pytasz?* Co to za dobre maniery? Wkładaj te swoje ciasne dżinsy i idziemy.

To sprawiło, że się roześmiałem. – Chcesz, żebym założył ciasne dżinsy? Musisz być zdesperowany.

– Jestem – przyznał. – Jestem zdesperowany, żeby wyciągnąć mojego przyjaciela z domu, zanim w nim zgnije.

– Nie chcesz, żebym ubrał luźne ciuchy do klubu?

– Hej, to bez różnicy. Ale myślę, że powinieneś chociaż zmienić koszulkę.

Powąchałem swoją pachę i się skrzywiłem. – Prawdopodobnie masz rację.

– Wróciłeś dopiero z biegania? – zapytał.

– Ta – skłamałem. W rzeczywistości byłem na zajęciach Judo, ale Braden nie musiał tego wiedzieć.

– Idź pod prysznic – powiedział. – Chcemy wyjść do klubu trochę wcześniej, żeby zająć dobry stolik.

– Ale moja praca domowa... – Spróbowałem jeszcze raz.

– Koleś, codziennie ją odrabiasz. Teraz zabieraj tyłek pod prysznic i się ogarnij. Dziewczyny będą tu za trzydzieści minut.

– Dziewczyny?

– Ta, dziewczyny. – Braden klepnął mnie w bok głowy, jakbym był starym radiem. – Pamiętasz o ich istnieniu, prawda? Płeć przeciwna. Miranda i Layla, ściślej mówiąc.

Skrzywiłem się. – Dlaczego Layla spędza tu tyle czasu?

Braden wyglądał na skołowanego. – A jeśli o to chodzi... to założyliśmy się, jak długo ci zajmie, żeby do tego dojść.

– Bzdura. Nie założyliście się. – Przepchnąłem się obok Bradena i wyszedłem na korytarz. Kiedy wszedłem do swojego pokoju, czułem, że był za mną.

– Dobra, nie założyliśmy się – przyznał, opierając się o moje biurko i przeglądając strony jednej z moich książek. – Posłuchaj, Jamie. Musisz zapomnieć o tamtej modelce. Martwimy się o ciebie.

– Musi być naprawdę źle, jeśli wszechmocny Braden martwi się o kogoś innego poza sobą – powiedziałem cierpkim tonem. Kiedy Braden jedynie patrzył na mnie spokojnie, klapnąłem na łóżko. – Z resztą to nie jedyna rzecz, która mnie martwi, więc nie udawaj, że wszystko wiesz, okej?

Brwi Bradena złączyły się w zmieszaniu.

– Layla powiedział nam, że była z tobą podczas operacji twojej mamy, ale mówiła, że już jest wszystko w porządku.

– Ta, moja mama ma się świetnie.

– Więc o co, do chuja, chodzi? – Braden omiółł ręką cały pokój. – Dlaczego przez cały czas tu siedzisz? Dlaczego tu jest tak czysto? Wszystko

wygląda tak, jakbyś przez wakacje zmienił się w Howarda Hughesa¹². Nie magazynujesz tu nigdzie butelek z własnym moczem, prawda? – Otworzył drzwi od szafy.

– Hej, zamykaj ją. – Zeskoczyłem z łóżka i dotarłem do szafy w trzech krokach, zatrzasnąłem jej drzwi. Nie było w niej nic, czego nie mógłbym zobaczyć. Rękawice do boksowania, ochraniacze na golenie, ochraniacz na głowę i usta, ukrywałem w samochodzie. Jedyne obciążające rzeczy, były na moim telefonie i laptopie, które były przepełnione zdjęciami Kage’a. Ale prowadzenie drugiego życia w tajemnicy nauczyło mnie rozważności, która wywodziła się ze strachu przed przypadkowym odkryciem mojego sekretu.

W rzeczywistości było tylko jedno prawdopodobne zagrożenie: Layla. To był prawdziwy powód, dla którego niepokoiłem się jej obecnością tutaj. Z powodu jednej, nędznej nocy, wiedziała wszystko. Miałem nadzieję, że nigdy tego nie wyjawia. Zabawne było to, że nie martwiłem się o siebie. Byłem z kolesiem. I co z tego? Nie miałem nic do stracenia, jeśli ktoś się o tym dowie. Ale Kage? Mógł stracić wszystko. I nawet gdyby przebił mi serce, wciąż bym go nie wydał. Chciałem go nienawidzić.

Przesunąłem leniwie kciukiem po tatuażu na swoim ramieniu, czując wybrzuszenie na skórze i chciałem płakać. Kto, do cholery, tatuuje sobie inicjały swojego chłopaka, a potem go rzuca? Nie mogliśmy spędzić ze sobą kilku dobrych miesięcy po zrobieniu tych tatuaży, zanim zaczęłyśmy myśleć o tym, żeby go usunąć?

Braden odsunął się od szafy z uniesionymi rękami. – Uspokój się, wariacie. Nie zamierzam przeszukiwać twoich rzeczy. Tylko się wygłupiam. Choć powinieneś tu wpuścić trochę światła. – Pociągnął za sznurek i rozchylił

¹² Amerykański miliarder. Pod koniec życia odseparował się od świata i związał z mormonami.

żaluzje. – Cóż, teraz nie jest na dworze jasno, bo jest wieczór, ale rozumiesz, o co mi chodzi. Teraz leć pod prysznic.

– Dobra. Jeśli masz zamiar zawracać mi głowę, to pójdę. – Wypędziłem Bradena z pokoju, wziąłem ręcznik z szafki w korytarzu i poszedłem pod prysznic.

To nie zaboli, prawda? Prawdopodobnie dobrze będzie wyjść dziś wieczorem. Bóg jeden wiedział, że ukrywanie się w pokoju przez tygodnie wcale mi nie pomogło.

T. MELLO

BETA: WROTKA 777

14

JAMIE

Wszyscy byli gotowi do wyjścia, gdy wyszedłem spod prysznic, więc ułożyłem żelem swoje mokre włosy i założyłem na siebie ciuchy. Ciasne dżinsy, o które prosił Braden, niebieską koszulkę z dekoltem w serek, która ukazywała moje nowe ciało i buty do kostek, a wszystko to miałem dzięki uprzejmości karty kredytowej Kage'a po powrocie do Vegas. Założyłem z powrotem swój naszyjnik i dołączyłem do reszty w salonie.

– Myślałem, że chcieliście się zabawić – powiedziałem, czując w sobie więcej energii niż miałem od tygodni. – Chodźmy. Muszę się napić.

Nie musiałem im tego mówić dwa razy. Wszyscy wcisnęli się do auta Bradena w mniej niż sześćdziesiąt sekund i ruszyliśmy w drogę. W klubie wolne

były jedynie miejsca stojące, ale w ciągu kilku minut wyszła jedna grupa i zajęliśmy ich stół.

– Stawiam pierwszą kolejkę – oznajmił Braden, a wszyscy na niego spojrzeli.

– Piekło zamarzło, czy co? – zapytałem. – Wcześniej w domu udawałeś zatroskanego, a teraz stawiasz drinki. Coś ci się stało w te wakacje? Bo czuję, jakbym cię nie znał.

– Ta, to uczucie jest odwzajemnione. – Skrzywił się i po raz pierwszy zobaczyłem, że może naprawdę mu na mnie zależało. Zawsze wydawało się, że w dziewięćdziesięciu procentach był narcyzem, a w pozostałych dziesięciu był spoko kolesiem. Ta jego troskliwa strona była czymś, czego nigdy nie widziałem, a tym bardziej w przeciągu ostatnich czterech lat, kiedy z nim mieszkałem.

Może sam byłem narcyzem. Nie zastanawiałem się nad tym, jak moje zachowanie mogło wpłynąć na ludzi, których nazywałem przyjaciółmi. Cholera, jedyna osoba, z którą rozmawiałem w ciągu ostatnich dwóch tygodni, był doktor Washburn i większość naszych rozmów było związanych z pracą.

Wypytywał mnie o moje doświadczenia z Vegas, powiedział, że ocena moich wyników od pana Santoriego była ‘satisfakcjonująca’, a Kage wysłał mu list polecający, który zostanie dołączony do moich dokumentów. Uśmiechnąłem się i podziękowałem doktorowi Washburnowi i wtedy rozmawialiśmy już tylko o zadaniu domowym.

Dwa razy zapytał mnie, czy wszystko było okej. Przykleiłem sobie na twarz uśmiech i zapewniłem go, że tak.

Byłem dobry w wymuszaniu uśmiechu, kiedy ktoś przypierał mnie do muru i to właśnie teraz się działo, gdy siedziałem przy stoliku pełnym ludzi w Collegite, kiedy wszystko czego chciałem to wrócić do domu i poczytać.

Niestety wiedziałem, że będę musiał przetrwać te godziny tortur. Braden zamówił wszystkim piwa. Powiedziałem, że nie byłem w nastroju na picie, a potem wypłem piwo do ostatniej kropli w mniej niż pięć minut. Wtedy Trey zaczepił kelnerkę, prosząc, by przyniosła mi kolejne. Tak szybko jak skończyłem kolejne, Miranda zamówiła mi następne, gdy wracała z łazienki.

Wszyscy oprócz Bradena wydawali się ostrożni w mojej obecności, niechętni do mówienia więcej niż kilku słów. Czułem się jak honorowy gość podczas zbiórki datków dla chorych na trąd. Każdy chciał pomóc, ale nikt się nie zbliżał. Layla była wyjątkowo cicha i zacząłem myśleć o tym, co mogła im naopowiadać. Zacząłem się również zastanawiać, dlaczego usiadła obok Treya i dlaczego poszli tańczyć, kiedy leciała jej ulubiona piosenka.

Gdy się wyginali i podskakiwali razem ze wszystkimi na parkiecie, odwróciłem się do Bradena. – Coś mnie ominęło?

Braden wyglądał na zmieszanego i wziął dużego łyka piwa ze swojej butelki. – Ta, tak sądziłem, że teraz już zauważysz. Gdybyś wystawił nos ze swojego pokoju...

– Layla i Trey? – przerwałem.

– Tak. Rozmawiali ze sobą od tygodni.

Miranda wyciągnęła rękę i nakryła moją dłoń swoją. – Nie jesteś zły, prawda, Jamie? Nie byliśmy pewni, jak zareagujesz.

Nie mogłem się powstrzymać. Zacząłem się śmiać.

– Więc dlatego wszyscy chodzili wokół mnie na paluszkach? Myśleliście, że gdy się dowiem, że moja była umawia się z moim współlokatorem, to się zabiję?

Braden wzruszył ramionami i się uśmiechnął. – Albo kogoś zamordujesz. Chodzi o to, że dwie twoje były w jednym tygodniu są z innym facetem...

Wysunąłem rękę spod dłoni Mirandy i dokończyłem trzecie piwo. Wtedy pokręciłem głową, obserwując jak Layla się śmieje i tańczy z Treyem. – Wyglądają na szczęśliwych – powiedziałem. – Ona potrzebuje naprawdę porządnego faceta, a Trey dokładnie taki jest. Są dla siebie stworzeni.

– Naprawdę? – Miranda kilka razy spojrzała na parę, a potem na mnie, jakby próbowała dojść do tego, czy czegoś nie przegapiła. – Większość ludzi byłaby wkurzona, że ich współlokator umawia się z ich byłą, nawet gdyby nie byli w sobie zakochani.

– Nie jestem jak większość ludzi. – Pomachałem do kelnerki i wskazałem na moją pustą butelkę po piwie, a potem odwróciłem się z powrotem do Mirandy. – Layla chyba nie myślała, że się wkurzę, prawda?

– W rzeczywistości, to nie – przyznała Miranda. – Powiedziała, że nie będziesz miał z tym problemu, ale my wszyscy nie byliśmy tego pewni. Zachowywałeś się tak chłodno. Myśleliśmy, że to może dlatego.

Braden stwierdził: – Jamie ma teraz inne problemy na głowie.

Zaśmiałem się, myśląc o tym, w jak popieprzonej sytuacji się znalazłem, że nie mogłem nawet nikomu powiedzieć, co tak naprawdę mnie dręczyło. Wszyscy myśleli, że wiedzieli, a jedyną osobą, która miała jakiegokolwiek pojęcie na ten temat, była moja była dziewczyna.

Kelnerka przyniosła mi czwarte piwo tej nocy i zacząłem je pić. Layla i Trey wrócili do stolika, ich twarze były zaróżowione, a ja wstałem i pokazałem Treyowi, żeby poszedł za mną w stronę drzwi. Oczy wszystkich osób siedzących przy stoliku rozszerzyły się i cały kolor zszedł Treyowi z twarzy. Można było go pochwalić, ponieważ się nie zawahał. Wstał i poszedł za mną.

Kiedy znaleźliśmy się w bezpiecznej odległości od stolika, zatrzymałem się i odwróciłem do niego, kładąc mu rękę na ramieniu. Wzdrygnął się.

– Hej, chciałem tylko, żebyś wiedział, że myślę, że ty i Layla pasujecie do siebie. Masz moje błogosławieństwo, więc się nie martw, okej?

Zaskoczenie i ulga ukazały się na jego twarzy i uśmiechnął się, gdy poprawił okulary. – Naprawdę? Nie wkurzasz się?

– Ani trochę – przyznałem. – W rzeczywistości się cieszę. Bałem się, że skończy z jakimś frajerem.

Kiedy wróciliśmy do stolika, Trey nastroszył piórka i stał się pewniejszy siebie. Czuję ciepło wewnątrz swojego ciała, prawdopodobnie dlatego, że byłem trochę podпиты. Podniosłem piwo do góry i spojrzałem na twarze moich przyjaciół.

– Za Laylę i Treya – powiedziałem. – Myślę, że to świetnie, że są razem.

Wszyscy się roześmiali, a Layla mrugnęła do mnie, potwierdzając, że pamiętała o naszych tajemnicach.

Wciąż piłem czwarte piwo, próbując się nie upić, kiedy usłyszałem swoje imię. Spojrzałem w górę i zobaczyłem kogoś, o kim nie myślałem od miesiący.

Kogoś, kogo rozpoznałem z siłowni. Szczególnie spod *prysznic*.

Cameron oparł się o stół, uśmiechając szeroko i wyglądając bardziej przystojnie, niż wtedy gdy się pierwszy raz spotkaliśmy.

– Minęło trochę czasu, Jamie.

– Cameron. Cześć. Ja... uch... byłem poza miastem.

– Taaaa... – przeciągnął. Potem bezwstydnie mnie obczaił. – Jezu, wyglądasz cholernie dobrze. Prawie cię nie rozpoznałem.

– Dzięki. – Poczułem jak się rumienię. – Odbylem specjalny trening i zdrowo się odżywiałem.

– Cóż, na pewno nie jadłeś w naszej kuchni – powiedział Braden. – Myśleliśmy, że się głodzisz.

– Nie jadam w domu – powiedziałem zwyczajnie.

Nie powiedziałem im, że w rzeczywistości żywiłem się w małym barze, kilka bloków od uczelni ani tego, że jadałem grillowanego kurczaka i zielone warzywa ze słodkimi pomidorami ani że spożywałem pewne drogie, ekologiczne koktajle, które zdawały egzamin również u Kage'a. Mogłem być przygnębiony, ale obiecałem mu, że nie będę się znowu głodził i zamierzałem dotrzymać słowa.

– Chodź, pokaż mi swoje ciało – powiedział śmiało Cameron, wciąż promiennie się uśmiechając. – Chcę porównać to, jak teraz wyglądasz, z tym jak wyglądałeś wcześniej. Może mógłbym dostać od ciebie kilka wskazówek.

Odepchnąłem krzesło i wstałem, chcąc odbyć tę konkretną rozmowę z dala od moich przyjaciół. Między mną a Cameronem nic się nie wydarzyło, ale można było odnieść inne wrażenie. Myślałem o tym, to dlatego. Nie byłem w stanie tego wtedy przyznać, gdy nagi pod prysznicem byłem otoczony zapachem żelu do mycia Toma Forda. Ale ten pociąg do niego, sama myśl o związku z facetem, sprawiła, że wtedy w szatni było cholernie krępująco. I to była wina Kage'a, bo w chwili gdy go poznałem, coś we mnie pękło. Coś, czego wiedziałem, że już nigdy nie będę w stanie naprawić.

Gdy obchodziłem stolik, podłapałem wzrok Layli. Nie próbowała nawet tuszować swoich podejrzeń. Po prostu wcisnąłem ręce do kieszeni dżinsów, spuściłem głowę i odszedłem. Cameron zaprowadził mnie na parking do swojego samochodu – błyszczącego, czarnego Porsche.

Wszystko w nim było eleganckie i błyszczące. Jego blond włosy, idealnie dobrane ubrania i ciężki złoty zegarek, który lśnił na jego nadgarstku. Naprawdę wyglądał niesamowicie.

- Niezła bryka. – Przesunąłem ręką wzdłuż spoilera, gdy obszedłem tył.
- Wskakuj – powiedział, kiedy zajął miejsce za kierownicą.
- Czekaj, dokąd jedziemy? Nie mogę zostawić moich współlokatorów.
- Są zajęci. A poza tym wyglądało, jakbyś był piątym kołem u wozu.

Mam rację?

– Cóż, jak tak teraz o tym mówisz... Ta, nie zauważyłem tego, ale myślę, że nim byłem.

Roześmiał się i odpalił silnik, a ja zająłem miejsce na siedzeniu pasażera.

– Skoro oni są zajęci, czy to nie oznacza, że twoje mieszkanie jest puste?

Spojrzałem na niego, niepewny co powiedzieć. Co tu się dzieje?

– Mój współlokator jest z dziewczyną – wyjaśnił Cameron. – Dlatego dziś wyszedłem. – Dojechał do końca parkingu i się zatrzymał. Potem przeniósł na mnie wzrok i się uśmiechnął. – Którędy?

– W prawo – powiedziałem. Potem napisałem szybką wiadomość.

Kage, proszę, odezwij się do mnie. Naprawdę muszę z Tobą porozmawiać. To ważne.

Kierowałem Camerona przez całą drogę do mojego mieszkania, choć moje sumienie krzyczało przez cały czas trwania podróży. Nawet nie wiedziałem, jak mi się udało podtrzymać rozmowę. Kiedy wjechał na podjazd, siedziałem bez ruchu. To było moje mieszkanie, a ja nawet nie chciałem wysiąść z samochodu i do niego wejść.

Sprawdziłem wiadomości i utwierdziłem się w przekonaniu, że Kage nie odpisał. Podczas gdy ja siedziałem, krzywiąc się do telefonu, Cameron obszedł samochód i otworzył dla mnie drzwi. A żeby było jeszcze gorzej, chwycił mnie za rękę i pomógł mi wysiąść. Przez chwilę miałem wrażenie, że to randka. Po

niemal dwóch tygodniach przygnębienia i bycia niechcianym, to było dobre uczucie. Ale to było złe.

– Cam...

Przerwał mi pocałunkiem, popychając mnie delikatnie na samochód i położył mi ręce na ramionach. Chciałem go powstrzymać, ale zamiast tego przysunąłem się do niego i odwzajemniłem pocałunek. To był pierwszy raz, kiedy całowałem kolesia po Kage’u i czułem się z tym okropnie, jakby moje wnętrze się skręcały. Odepchnąłem go i zaśmiałem się zakłopotany.

Znowu sprawdziłem wiadomości. Nic.

Kurwa.

Wziął mnie za rękę, która nie trzymała telefonu, jakby był ostatnią deską ratunku i pociągnął mnie w stronę domu. Wyłowiłem klucze z kieszeni i otworzyłem drzwi. Potem zaprowadził mnie do mojego pokoju, bo nie czułem się dobrze w salonie, nawet jeśli nikt nie mógł nas zobaczyć. W pokoju paliła się jedynie lampka nocna, która rzucała romantyczny blask, sprawiając, że mój pokój wyglądał lepiej niż w świetle dziennym. Byłem za to wdzięczny. Cameron prawdopodobnie mieszkał w jakimś apartamentowcu czy czymś takim.

Gdy byliśmy już w moim pokoju, Cameron zamknął drzwi i je zablokował. Znowu wziął moją rękę i zaprowadził mnie do łóżka. Wszystko wydarzyło się tak szybko, że nie zdążyłem zareagować. W jednej minucie byłem w barze, a w kolejnej popychał mnie na łóżko i ściągał mi koszulkę przez głowę.

– Och, tak – wydyszał Cameron, przesuwając ręką w dół mięśni mojego brzucha. – Zdecydowanie prawidłowo się odżywiałeś.

– Czekał. – Podniosłem telefon pomiędzy nami, jakby mógł mnie ochronić. – Przestań.

– Przepraszam. – Odsunął się, wciąż trzymając moją koszulkę. – Za szybko?

– Chodzi o to, że mam chłopaka.

– O cholera. – Upuścił moją koszulkę jak gorącego ziemniaka i wepchnął ręce do kieszeni. – Przepraszam. Boże, tak mi głupio. Po prostu... Kiedy spotkaliśmy się na siłowni, chciałem cię zaprosić na randkę, ale stchórzyłem. Byłeś pod prysznicem tuż obok mnie i pozwoliłem ci odejść. Powiedziałem sobie, że jeśli jeszcze kiedyś cię spotkam, nie popełnię tego samego błędu. Sądzę, że trochę się zapędziłem.

Wzięłem głęboki oddech i opadłem plecami na łóżko, czując się odsłonięty bez mojej koszulki. – Ta sytuacja jest porąbana.

– Ta – zgodził się Cameron. – Posłuchaj, mogę pójść, jeśli chcesz. Mogę cię odwieźć z powrotem do klubu.

– Nie, nie idź. To nie twoja wina, że wysyłałem mieszane sygnały. Podobasz mi się. – Sprawdziłem znowu telefon. Nie było żadnej wiadomości od Kage'a. – Cholera, dlaczego on nie odpisuje?

– Kto?

– Mój chłopak. Próbowałem do niego pisać i nie odpowiada. Nie wiem co robić.

Cameron usiadł obok mnie na łóżku. – Może jest zajęty. Jestem pewien, że odpisze, kiedy będzie mógł.

– Nie rozumiesz – jęknąłem. – Piszę do niego od dwóch tygodni i nie odpowiada.

Cameron był cicho i wiedziałem, że myślał, że miałem urojenia. Prawdopodobnie próbował rozszyfrować to, jak mi powiedzieć, że skoro mój chłopak mnie ignorował, to prawdopodobnie już nie był moim chłopakiem.

– Wiem, co sobie myślisz – powiedziałem. – Chciałbym chociaż usłyszeć to od niego, zanim się z kimś związę.

– Chcesz, żebym do niego zadzwonił i zapytał o pozwolenie, żeby cię pieprzyć? Bo mógłbym to zrobić.

Nawet mimo tego, że byłem zrozpaczony, to się zaśmiałem. – Nawet gdybyś to zrobił, nie odbierze. Moich telefonów też nie odbiera.

– Może zablokował twój numer. – Tak szybko jak te słowa wyszły z jego ust, zagryzł wargę i się skrzywił. – Wybacz. To nietaktowne.

– Nie, może masz rację. – Wzięłam głęboki oddech i zdecydowałam się powiedzieć Cameronowi więcej, niż komukolwiek innemu. – Dobra, sprawa wygląda tak. Mój chłopak jest w pewnym sensie sławny.

Cameron uniósł brwi, jakby chciał powiedzieć, że ściemniałem.

– Nie, naprawdę. Wiem, że to zabrzmiało pretensjonalnie, ale nie miało. Chciałem po prostu się komuś wygadać, bo w innym przypadku pewnie straciłbym rozum.

Cameron kiwnął i dał znać, bym kontynuował.

– Mój chłopak jest osobą publiczną, więc musimy się ukrywać, wiesz? Cóż, mieszkałem z nim przez całe wakacje, a potem musiałem wrócić do szkoły. Dwa tygodnie temu wsiadłem do samolotu i od tamtej pory się nie odezwał. Kilka dni temu dowiedziałem się, że podobno się zaręczył z dziewczyną po miesiącu.

– Wow, to okrutne. Bez urazy, ale dlaczego wciąż nazywasz go swoim chłopakiem?

Łzy piekły mnie w oczy, ale je powstrzymałem. – Bo poprosił, bym mu zaufał. To była ostatnia rzecz, jaką do mnie powiedział, zanim wyjechałem. Zrobiliśmy sobie tatuaże z naszymi inicjałami i bez przerwy uprawialiśmy seks i wtedy powiedział, żebym mu zaufał. Co mogłem zrobić?

Cameron wyciągnął telefon z kieszeni i patrzyłem jak wybija na klawiaturze *67. – Daj mi jego numer – powiedział.

– Co chcesz zrobić?

– Chcę zobaczyć, czy zablokował twój numer. Jeśli mój się połączy, będziemy wiedzieli, że cię zablokował. Wpisałem gwiazdkę, sześć i siedem – więc nie będzie widział, kto dzwoni.

Musiałem przyznać, zwłaszcza nie będąc w stanie całkowitej trzeźwości, że spodobał mi się ten pomysł. Podałem mu numer Kage'a i go wpisał. Potem przełączył na głośnomówiący i słuchaliśmy odgłosu sygnałów. Moje serce waliło jak szalone. Pięć sygnałów, a potem cisza.

– Halo?

Głos Kage'a. Moje serce się zatrzymało.

– Halo? – odezwał się Cameron. Szaleńczo machałem rękami, cicho błagając go, żeby przestał, ale tego nie zrobił. – Hej, zastanawiałem się, czy miałbyś coś przeciwko, gdybym umówił się z Jamiem?

Zapadła cisza na kilka napiętych sekund, zanim Kage znowu się odezwał. Jego głos był mroczny.

– Tylko spróbuj – powiedział. – Myślisz, że to zabawa? Jak tylko się dowiem, że twój kutas znalazł się w jego pobliżu, to zafunduję ci za darmo operację zmiany płci.

Cameron i ja wpatrywaliśmy się w siebie z przerażonym wyrazem twarzy. Gdy myślałem, że Kage już się rozłączył, znowu się odezwał:

– Jamie, jesteś tam?

Otworzyłem usta, ale nic z nich nie wyszło. Potem usłyszałem dźwięk powiadomienia na moim telefonie. Nie mogłem udawać, że mnie tam nie było, ponieważ doskonale znał dźwięki mojego telefonu.

– Kochanie, wiem, że tam jesteś – powiedział cicho. – Wariujesz, ale ci wybaczam, okej? Byłem bardzo cierpliwy, odkąd wróciłeś do szkoły. Wiem, że trudno jest być osobno, ale jeszcze tylko trochę. Proszę, nie zrób niczego, co ciężko będzie wybaczyć.

– Nic nie zrobiłem – powiedziałem bez zastanowienia. – Cameron to tylko przyjaciel.

Oczy Camerona się rozszerzyły, a jego usta rozchyliły i wyglądał, jakbym właśnie wydał go glinom. Wykonał ruch imitujący podcinanie gardła, który był symbolem nakazującym zaprzestania robienia czegoś, ale w tej sytuacji mogło chodzić o to, co Kage mógł z nim zrobić.

– Tylko przyjaciel. To dobrze. – Kage wyraźnie wypuścił oddech. – Muszę cię znowu prosić, żebyś mi zaufał?

– Tak. – Powinienem powiedzieć nie, ale nie potrafiłem. Musiałem wiedzieć, że wciąż mu na mnie zależało na tyle, by zadał to pytanie.

– Proszę, zaufaj mi – powiedział, a ten błagalny ton brzmiał szczerze.

– Dobrze.

– A teraz... – Jego głos zmienił się z delikatnego na groźny. – Czy będę musiał komuś zrobić krzywdę?

– Nie, będę grzeczny. Kiedy cię zobaczę?

– Kochanie, muszę kończyć. – Rozłączył się i zostawił mnie samego w sypialni z Cameronem, który wyglądał jakby świrował.

– Stary, powiedziałaś mu jak mam na imię. Zwariowałaś?

Opadłem do tyłu na łóżko i westchnąłem, czując się jak jedna z tych dziewczyn w filmach, zaraz po tym jak wymarzony facet zaprosił ją na randkę. Co mi się stało? Przez ostatnie kilka miesięcy popadałem ze skrajności w skrajność, począwszy od paranoi, a kończąc na postaci z romansidła. To żałosne, ale i tak się uśmiechałem.

– Nie martw się tym, Cam. Nic ci nie robi, po tym jak mu wyjaśniłem, że jesteśmy tylko przyjaciółmi. Potrafi być rozsądny.

– Ta, bo zagrożenie komuś kastracją jest rozsądne. Nie wiem w ogóle czym ja się martwię.

Roześmiałem się, nie mogąc utrzymać żadnej negatywnej myśli w głowie po usłyszeniu głosu Kage’a.

– Kim on w ogóle jest? – zapytał Cameron. – Powiedziałaś, że jest sławny, czy coś.

– Nie mogę ci powiedzieć, kim jest.

– Och, więc nie mogę nawet wiedzieć, kto groził mi zmianą płci? To naprawdę popieprzone. Może do mnie podejść na ulicy, a wtedy gdy powiem: *Hej, co tam?* On wyciągnie nóż i odetnie mi fiuta.

– Nie robi ci krzywdy. Był po prostu zazdrosny. Wiesz, jacy bywają zazdrośni chłopacy.

Prychnął.

– Nie, Jamie, nie wiem. Ale jeśli nie chcesz mi powiedzieć, to spoko. Będziesz miał mnie na sumieniu, jeśli stracę przyrodzenie bez powodu.

Po tonie głosu Camerona mogłem stwierdzić, że nie wierzył w groźby Kage'a bardziej niż ja. Próbował wyciągnąć ze mnie szczegóły na temat mojego tajemniczego chłopaka. Kusiło mnie. Musiałem się tym z kimś podzielić.

– Nie powiem ci, Cam.

– Dobra, ale posłuchaj. Możesz mi zaufać, okej? Nie kręci mnie wydawanie innych. Nie obchodzi mnie to, nawet gdyby był prezydentem Stanów Zjednoczonych. Nie obchodzi mnie nawet, czy jest największą gwiazdą filmową w Hollywood. Nigdy bym nie zdradził twojego sekretu.

Westchnąłem, sięgnąłem do stolika nocnego i podniosłem magazyn z Kagem i Vanessą na okładce. Rzuciłem go Cameronowi.

Cameron się uśmiechnął.

– Jest w tym magazynie?

– Jest na okładce.

Kiedy Cameron w końcu otrząsnął się z szoku i spojrzał na Kage'a przez chwilę, która miałem wrażenie, że trwała czterdzieści pięć minut, powiedział: – Żartujesz sobie. – A ja po prostu na niego patrzyłem.

Przejrzał cały artykuł i zapamiętał każdy szczegół ze zdjęć, zanim oddał mi magazyn.

– Wow, jest seksowny.

Roześmiałem się.

– Naprawdę? Tylko tyle masz do powiedzenia? A co z: *Jamie postradałeś zmysły, angażując się w związek z tym facetem?*

– Nie, powiem tylko, że jest seksowny. To wszystko, co przychodzi mi do głowy. To trochę przytłaczające i dość ciężko w to uwierzyć.

Pchnąłem go w ramię. – Myślisz, że kłamię?

- Nie. Ale nie mogę pozbyć się wrażenia, że robisz sobie ze mnie jaja.
- Dlaczego miałbym to robić? Przed chwilą z nim rozmawiałeś.
- Rozmawiałem z *kimś*.
- Pierdol się, Cameron. Właśnie ci się zwierzyłem, a ty nazywasz mnie kłamcą.
- Nie kłamcą. Tylko naprawdę przebiegłym dowcipnisiem.
- Och, co za idiota ze mnie. Mam nasze zdjęcia.
- Teraz możemy rozmawiać. Pokaż mi.

Cameron patrzył mi przez ramię, gdy odblokowałem telefon i zobaczyłem wiadomość, którą dostałem podczas gdy rozmawialiśmy z Kagem. Kliknąłem w nią, i to co zobaczyłem było bardzo dziwne. Nie był do niej dołączony żaden numer telefonu. Miejsce, w którym powinien się znaleźć, było puste.

Otworzyłem wiadomość i zobaczyłem link, który zawierał moje imię i Kage'a i coś co wyglądało jak randka. Może wiadomość była od Kage'a. Kliknąłem w link. To co pojawiło się na ekranie było wbrew jakiegokolwiek logice, ale jednak tam było. Wyraźne, wysokiej jakości nagranie z pierwszego razu, kiedy ja i Kage ze sobą spaliśmy. Nie było całe, zawierało jedynie dziesięciosekundowy urywek. Ale było głośne, sprośne, gorące i sprawiło, że wróciłem myślami do tamtej chwili.

– Co, do cholery? – zapytał Cameron, śmiejąc się. – Zdjęcie by wystarczyło. Jezu. – Jednak nie oderwał wzroku od ekranu. Żaden z nas tego nie zrobił. W tym momencie nie obchodziło mnie nawet to, że Cameron był w pokoju. Skupiałem się tylko na dwóch rzeczach: przeżywaniu na nowo tej gorącej sceny i zastanawianiu się, kto to wysłał.

Czy to była wiadomość od Kage'a? Czy nagrywał nas w tajemnicy przez cały czas?

TL MISS WALKY

BETA: WROTKA 777

= 15 =

KAGE

Santori zapukał do moich drzwi zaraz po czwartej, rzekomo po to, żeby mi życzyć szczęścia.

– Miło jest walczyć w Vegas, czyż nie? – zapytał, mijając mnie, gdy w milczeniu przeprowadzał inspekcję mojego apartamentu. – Możliwość walki na własnym podwórku musi być zaletą.

– Chyba tak. – Przejechałem ręką po głowie i przeszedłem boso do salonu, mając na sobie jedynie sportowe spodnie dresowe. – Chcesz usiąść?

Modliłem się, żeby nie skorzystał z mojej propozycji.

– Tak sędę. – Opadł na skórzany fotel skierowany w stronę narożnika. Nikt poza nim nigdy nie wybierał tego miejsca. – Jesteś przygotowany do walki?

– Oczywiście. Tym razem walczę w kategorii półśredniej, tam gdzie powinienem. Spadek masy to nie była bułka z masłem, ale teraz wracam do normy.

– Według mnie dalej wyglądasz jak ćpun, ale co ja tam wiem? To obszar kompetencji Marco.

– Właściwie, to Jamie poszukał trochę informacji na ten temat po ostatnim zbijaniu wagi. Wynałazł technikę, która zaleca moczenie w gorącej wannie, zamiast pocenia się w saunie. Wprowadziliśmy pewne modyfikacje w mojej diecie odchudzającej, więc mogłem pić więcej wody i jeść. Powiem ci, chciałbym wiedzieć to wcześniej, zanim omal się nie zabiłem. Czuję się dużo lepiej.

– Nadal mówimy o tym stażyscie? Myślałem, że już z nim skończyliśmy.
– Santori pochylił się w fotelu i oparł łokcie o kolana. Potem spojrzał w dół na swoje splecione dłonie i zmarszczył brwi. – Gdzie się podziały twoje maniery, Michael? Jestem w twoim mieszkaniu już kilka minut. Czemu jeszcze nie mam drinka w ręce?

Dopiero co usiadłem na narożniku naprzeciw niego, ale natychmiast poderwałem się do góry i podszedłem do lodówki. Kiedy wróciłem z butelką wody, jego usta wykrzywiły się z odrazą.

– Przepraszam – skłamałem. – Nie trzymam alkoholu w mieszkaniu. Musisz odwiedzić kogoś innego, jeśli chcesz się upić.

– Taki z ciebie świętoszek? – Santori wziął wodę i bez otwierania postawił ją na stoliku. – Myślałem, że przy takich ilościach prochów, jakie pakujesz w swój organizm...

– A ile z nich wpompowali *we* mnie twoi lekarze?

– Semantyka. – Machnął ręką w powietrzu. Ale wracając do tego stażysty nie do usunięcia. Myślałem, że obaj doszliśmy do porozumienia, że był utrapieniem. Po twoim powrocie z Nowego Jorku zgodziliśmy się z tym, że zaczniesz spotykać się z Vanessą Hale. A kiedy przyjdzie czas jego powrotu do szkoły, odetniesz się od niego całkowicie.

– Czemu on cię w tym momencie tak martwi? Mówiłem ci tylko, jak pomógł mi ze spadkiem masy, to wszystko. Zrobił to, kiedy tu jeszcze był.

– Znowu z nim rozmawiałeś, właśnie dlatego.

Przełknąłem z trudem. – Dlaczego tak myślisz?

– Nie igraj ze mną – odpowiedział. – Naprawdę masz zamiar powiedzieć mi, że tego nie zrobiłeś?

– Okej, rozmawiałem z nim. I co z tego? Monitorujesz moje połączenia?

Santori zacisnął zęby, sprawiając, że mięśnie na jego szczęce drgnęły.

– Zawarliśmy porozumienie.

– Nie odpowiadał na moje wiadomości i telefony. Masz z tym coś wspólnego? – Zaczęło mi coś świtać. Może Jamie też próbował się ze mną skontaktować? Założyłem, że po prostu był zły, bo dowiedział się o podwójnym życiu, jakie prowadziłem ze względu na media. Ale prosiłem go, żeby mi zaufał i powiedział, że to zrobi. Planowałem polecieć do niego po walce i wszystko załatwić, kładąc wszystko na jedną szalę. Wszystko opierało się na utrzymaniu w miejscu wujka na tyle długo, by wypracować własny plan i go wykonać. Teraz okazało się, że jak zwykle był o krok przede mną.

– Nie, musisz zrozumieć – odezwałem się ostrożnie – Ty po prostu zarządziłeś, że ma być tak jak chcesz, ja nie powiedziałem niczego. Chodziłem publicznie na randki, tak jak chciałeś, przekonałem media, że spotykam się

z Vanessą, otoczyłem się zasłoną dymną, by ukryć to, kim jestem, skoro to kim jestem, jest takie odrażające. Ale nigdy nie powiedziałem, że przestanę się spotykać z Jamiem. Nigdy bym tego nie zrobił.

– Cele wymagają poświęceń, Michael. Czy może nie zależy ci już na priorytetach, jakie mieliśmy, odkąd byłeś małym chłopcem? Według mnie jesteś już bardzo blisko, by je osiągnąć, ale robisz co tylko w twojej mocy, żeby to zaprzepaścić.

– Dlaczego? Bo w końcu mi na kimś zależy? Wielki plan Petera Santori tego nie obejmuje?

Zacisnął usta i wyłożył się w fotelu jak znudzony nastolatek, a ta postawa, tak do niego niepodobna, dała mi do myślenia. Kiedy zdałem sobie sprawę, że mnie naśladował, zsunąłem się jeszcze bardziej na siedzeniu, by zobaczyć, czy zrobi to samo. Nie chwycił przynęty.

– Michael, cofnijmy się trochę i spójrzmy na wszystko logicznym okiem. Musisz zdać sobie sprawę, że ten stażysta nie jest materiałem na przyjaciela. Nie dla Santoriego.

– Nie jestem Santori.

– On nie jest ciebie wart. Nie mogę zrozumieć, co ty możesz w nim widzieć interesującego. Chyba że interesuje cię tylko to, by zaleźć mi za skórę.

– To nie ma z tobą nic wspólnego. Nie obchodzi mnie, co o nim myślisz.

Santori prychnął. – Jest pospolity. Jeśli już zamierzasz zaryzykować wszystko, nad czym pracowaliśmy, to czy mógłbyś przynajmniej zrobić to dla kogoś, kto jest godny twojej uwagi?

Unikałem patrzenia na niego i zamiast tego grzebałem w telefonie, tylko dlatego, bo wiedziałem, że tego nienawidził. Traktował to jako osobisty afront,

kiedy ktoś bawił się komórką w jego obecności, i właśnie dlatego starałem się robić to regularnie.

– Jest w nim niewinność – odezwałem się w końcu, zastanawiając się, dlaczego mówiłem mu prawdę. – To jedna z rzeczy, jakie w nim lubię. Jest dobrym człowiekiem.

Roześmiał się. – Mylisz niewinność z niedojrzałością. A to nie jest to samo.

– Jest autentyczny, a to więcej niż mogę oczekiwać od większości ludzi w moim otoczeniu.

– Jest bezczelny.

– Nie bezczelny. Ma jaja.

– Jest nielojalny – powiedział, nadmiernie przeciągając słowa w celu podkreślenia.

Podniosłem wzrok znad telefonu i celowo spojrzałem mu w oczy. – Dobrze się go pieprzy.

Powolne mrugnięcie Santoriego było jedyną oznaką, że trafiłem w czuły punkt. – A co z Vanessą? Też się ją dobrze pieprzy?

– Nie mam pojęcia.

Pokręcił głową, a obrzydzenie jakie czuł do mnie przez całe życie, ujawniło się w tym prostym geście.

– Cóż, jednak cieszę się, że zdecydowałeś się z nią oficjalnie spotykać. Jeśli nie zrobi z ciebie mężczyzny, to przynajmniej pomoże ci zostać gwiazdą. Obydwoje jesteście na dobrej drodze, by stać się ulubieńcami mediów – teraz, gdy wreszcie masz rzecznika, który wie, co robi.

Wierciłem się, martwiąc się, że to co zamierzałem powiedzieć, mogło tylko pogorszyć sprawę. Ale tak naprawdę, gorzej być nie mogło, przynajmniej tak sobie myślałem.

– Chcę odwołać te bzdury z Vanessą. Nigdy nie powinienem był zgodzić się na coś takiego. To nieuczciwe. Jamie i ja też możemy być ulubieńcami mediów. Czasy się zmieniają. Myślę, że gdy minie początkowy szok, ludzie się z tym pogodzą.

– Zmiana jest powierzchowna. Ludzie nadal nie są gotowi, żeby zaakceptować sportowców gejów. Widziałeś, co się stało z tym futbolistą, który ostatnio się ujawnił? Wszyscy kiwali głowami i poklepywali go po plecach, a potem po cichu został wykluczony ze sportu. To samo stanie się z Tobą, Michael. Będziesz pośmiewiskiem. Tego chcesz? Nikt nigdy nie potraktuje cię poważnie.

– Nie obchodzi mnie to. Chcę jego. – Moje tętno rosło. Sprawy stawały się zbyt prawdziwe, a ja wygadywałem rzeczy, których nie powinienem przy moim wujku. Wiedziałem, że nie powinienem być z nim szczery – że zawsze znajdzie sposób, żeby wykorzystać to przeciwko mnie, – a jednak byłem bezsilny wobec własnych impulsów.

– Chcę, żebyś ożenił się z Vanessą – stwierdził. – Nie tylko udawał przed kamerami. Będziecie mieć piękne, długie zaręczyny z mnóstwem zdjęć i wesele na wyspie z listą gości, która zawstydziłaby samego prezydenta. Nie będzie tak źle. Oczywiście nie będziesz mógł kontynuować tych ryzykownych wizyt w motelach, o których myślisz, że nikt nie wie. Kosztem tego, możemy upewnić się, że twoje podstawowe potrzeby będą zaspokojone. Potężni ludzie nie muszą grać według zasad, Michael. Muszą jedynie nauczyć się twórczych sposobów na uniknięcie *morderstwa*. – Uśmiechnął się. – Że się tak wyrażę.

– Nie igraj ze mną! – Zerwałem się z kanapy, a moje ciało trzęsło się na wskroś. Gdyby nienawiść mogła zabijać, to przynajmniej jeden z nas byłby w tej chwili martwy, ponieważ całkowicie mnie zżerała. Peter Santori był najbardziej zbliżony do czystego zła, jakie kiedykolwiek poznałem, ze swoim upajającym głosem i sposobem w jaki mówił ci, co dokładnie masz zrobić, oczekując, że właśnie tak będzie. Był zaklinaczem węży, który sprowadzał mnie do roli węża.

Miał coś na myśli, wypowiadając tę ostatnią uwagę. Coś brzydkiego, z czym jeszcze nie byłem gotowy się zmierzyć. Ale część mnie wiedziała. Jakaś część mnie doskonale rozumiała, o co mu chodziło, i ta uspiona część, chciała zabić go za to, co powiedział.

Pochyliłem się nad nim, zaciskając do białości dłonie na podłokietnikach jego fotela, bo aż mnie świerbiło, żeby wyrwać mu ten cholerny język z ust. Gdybym miał jaja, przebiłbym się przez jego klatkę i zacisnął gołą pięść na jego sercu, dopóki czarna krew nie zaczęłaby przelewać mi się przez palce. Obserwowanie jak życie uchodzi z oczu tego drania, byłoby najśłodsza ulgą jaką można sobie wyobrazić, ale nie mogłem go tknąć. On to wiedział, ja to wiedziałem, więc zrobiłem to samo, co on przed chwilą. Pogroziłem mu insynuacjami, które znaczyły tyle, co te, którymi mnie straszyl:

– Nie jestem już małym chłopcem, *Panie Santori*. Nie zauważyłeś? Jestem wytrenowanym zbójcą. Dzięki za to, tak przy okazji.

– Grozisz mi – odparł, potwierdzając, że się rozumiemy. Że miałem rację co do paskudnych wydarzeń, które dopiero niedawno zaczęły wracać do mojej świadomości.

– Grozę tylko w obronie własnej. Pamiętaj o tym. Walczę dla ciebie i zawsze robiłem, co chciałeś, ale nie możesz mówić mi, kogo mam kochać. Nie możesz mi też tego odebrać.

Kąciki warg Santoriego wygięły się wystarczająco, by zasugerować uśmiech, spod półprzymkniętych powiek jego wzrok stał się rozleniwiony, jakby właśnie dostał strzał heroiny.

– On się pieprzy z kimś innym.

No i pozamiatane. Rzut na matę.

Oderwałem rękę od jego fotela, jakby mnie parzył i odwróciłem się na pięcie, by ukryć swoją reakcję. Za późno. Cholera jasna. Nie mogłem pozwolić, by ten drań widział, jak się załamywałem. Właśnie o to mu chodziło.

Teraz wszystko było jasne, powód jego wizyty, tok naszej rozmowy. Od samego początku, kiedy wszedł przez moje drzwi, był na krawędzi, stopniowo sącząc dyskomfort, czekając na odpowiedni moment, by zadać cios skutkujący nokautem. A był to kurewski cios, którego celem było odebranie mi jedynej rzeczy jaką posiadałem, której nie dał mi Santori.

Podszedłem do okna i wpatrywałem się w migające światła i płynącą lawę samochodów. Vegas nigdy nie wyglądało tak ponuro.

– Nie chcesz wiedzieć, kim on jest? – zapytał tak spokojnie, jakbyśmy rozmawiali o pogodzie.

– Nie. I tak pewnie kłamiesz. Zawsze kłamiesz.

– Mam zdjęcia.

Odkąd sięgam pamięcią, przyzwyczajałem się do przyjmowania bólu. A jednak te dwa niewinnie brzmiące słowa sprawiły, że byłem na granicy porzygania się.

Miałem jedną rzecz. *Jedną*, pierdoloną rzecz, która była moja, a on miał zamiar mi ją odebrać.

Santori sięgnął do kieszeni, wyjął komórkę i przeciągnął kciukiem po ekranie. Nie chciałem patrzeć. Sama myśl o zobaczeniu, jak Jamie kocha się z kimś innym, napełniała mnie lękiem tak głębokim, że już zaczynałem mieć palpacje charakterystyczne dla napadów lękowych. Raz za razem moje serce zdawało się zapadać w klatce piersiowej – takie samo uczucie, jak podskakiwanie na wzniesieniu, gdy jedzie się samochodem, – po którym nastąpiło łaskotanie, przesuwające się wzdłuż przełyku, zakończone małym kaszlnięciem.

Ale ciągle była szansa, że to nie była prawda. Nie można było ufać Santoriemu. Mógł kłamać i blefować bez skrpułów, ale niestety nie wykazywał żadnych wiarygodnych oznak, że tak było. Nawet z moim talentem do czytania fizycznych wskazówek, nigdy nie byłem w stanie go faktycznie rozszyfrować. Widziałem, jak mówił prawdę, odwracając wzrok, i widziałem, jak kłamał z pieprzoną aureolą nad głową. Przeszukiwałem jego twarz i nienawidziłem tego, że zobaczył, iż to robię. On także mógł mnie odczytać.

Wiedział, że będę chciał obejrzeć zdjęcia, ponieważ musiałem się upewnić, czy nie ściemniał. W ciszy przekląłem to małe kaszlnięcie, które zdradziło mój lęk, gdy wyciągnąłem rękę po jego telefon.

– Pokaż mi.

Zawahał się, jego ramiona opadły niemal niedostrzegalnie, gdy kilka razy zerknął znad telefonu na moją twarz. Moje serce podskoczyło. Miałem go. Rozpracowałem jego blef.

– Nie masz żadnych zdjęć, bo on mnie nie zdradził – powiedziałem, czując jak zalewa mnie ulga. Po raz pierwszy, odkąd Santori wszedł do mojego apartamentu, poczułem, że się rozluźniam.

Oblizał wargi, spotkał mój wzrok, a potem przekręcił telefon, żebym mógł zobaczyć. Na ekranie widniał niezaprzeczalny dowód. Zdjęcie Jamiego

całującego się z innym facetem przy czarnym Porsche. Gość był młodym, gorącym blondynem, a jego ramiona były zaborczo zarzucone na barki Jamiego. *Niech go szlag*, ten skurwiel rościł sobie prawa wobec mojego chłopaka tuż pod moim nosem. Wściekłość zamieniła się w mdłości, gdy gapiłem się na to zdjęcie, zapamiętując cechy charakterystyczne tego koleśia... i jego numery rejestracyjne.

To był ten koleś, który do mnie dzwonił? Jeśli tak, to Jamie mnie okłamał, gdy powiedział, że do niczego nie doszło i że byli tylko przyjaciółmi.

– To tylko pocałunek – udało mi się wydusić, gdy starałem się zachować twarz przed Santorim, mając nadzieję, że to jedyny dowód jaki posiadał.

W odpowiedzi znowu przesunął palcem po ekranie. Zdjęcie zostało zastąpione kolejnym zrobionym z zewnątrz przez okno sypialni. Jamie siedział na łóżku, a blondyn zdejmował z niego koszulę. Była to jedna z tych, które mu kupiłem. Niebieska. Moja ulubiona.

Wzrok mi się rozmył i przez chwilę nie widziałem już zdjęcia na ekranie. Przed oczami w wysokiej rozdzielczości odgrywały się fantazje na temat zemsty.

Moje wybujałe ego nie chciało niczego bardziej, niż pojechać do Georgii i zrobić swoje, ale miałem walkę za mniej niż dwadzieścia cztery godziny. *Czemu akurat dziś ze wszystkich innych nocy Santori wyciągnął to gównno? Nie mógł poczekać, aż skończy się walka, żeby nie musiał wchodzić do oktagonu cały w nerwach?* Ale już znałem odpowiedź na to pytanie. To jego strategia. Zrobił to celowo, ponieważ dokładnie wiedział, jak mną manipulować, by uzyskać to, co chciał. W tym przypadku jego pragnienie było dwojaki. Chciał wygranej w UFC i chciał, żeby Jamie zniknął na dobre.

I mógł osiągnąć sukces w obu tych rzeczach.

– Jamie dobrze sobie radzi, nie sądzisz? – odezwał się. – Jego nowy chłopak jest bogaty i przystojny. Ale nie powinieneś czuć się źle z tego powodu. Musiałeś rozpuścić tego małego naciągacza, bo zgodnie z tym co mówi Aldo, ma niezły apetyt na ostre dania.

– Zamknij się, kurwa! – rzuciłem się na Santoriego, całym ciężarem, popychając go do tyłu, aż jego plecy mocno trzasnęły o ścianę. Owinąłem rękę wokół jego gardła i zacisnąłem ją, podniecony kruchością jego tchawicy, zapadającą się pod moim uściskiem. – Myślisz, że możesz tak po prostu wyciągnąć rękę i pieprzyć palcem moją duszę, kiedy tylko ci się podoba? Powinienem teraz zakończyć twoje cierpienia, ty sadystyczny chuju.

– Trafił swój na swego – sapnął. Usłyszałem kliknięcie i poczułem ukłucie zimnego metalu, gdy mocno przycisnął lufę pistoletu do mojego brzucha.



JAMIE

– Oglądasz walkę? – zapytał ostrożnie Braden. – Znaczy rozumiem, jeśli nie chcesz, biorąc pod uwagę to, kto walczy. Nie wiem, czy na twoim miejscu chciałbym oglądać gościa, który ukradł moją supermodelkę.

Westchnąłem, godząc się z tym, że w oczach moich przyjaciół byłem rogowcem. Cholera, dlaczego nie mogłem trzymać gęby na kłódkę? Teraz musiałem znosić ich dobre chęci, wynikające z niedoinformowania, przez... jak długo? Jakoś nie miałem ochoty kontynuować tego fortelu. Potrzebowałem kogoś, kto rozumiał, jaka była prawdziwa sytuacja, bo jeśli będę musiał przejść przez to sam, to postradam zmysły. Więc w ostatniej chwili zadzwoniłem do Camerona i go zaprosiłem.

– Piwo, walka i twój seksowny chłopak kopiący dupę kogoś innego? – zapytał. – Możesz na mnie liczyć.

Do czasu, zanim przyjechał, w salonie było już pełno ludzi. Braden i Trey oczywiście zaprosili Mirandę i Laylę. Było też około ośmiu innych chłopaków, niektórzy przyprowadzili dziewczyny. Całe szczęście, że ojca Bradena było stać na duży dom.

Kage znowu walczył w eliminacjach. Planował brać udział w walkach tak często, jak się dało, żeby szybko wznieść się w rankingach, ale to i tak miało zająć trochę czasu. Nie mogłem na niego patrzeć na tym etapie, bo wiedziałem, że zasłużył na to, by być wyżej w rankingu. Wierzyłem, że wkrótce będzie miał swój własny zwycięski pas w wadze półśredniej, ale w międzyczasie musiałem patrzeć, jak do tego dochodzi.

Kiedy nadszedł czas na walkę Kage'a, podbiegłem do nowego telewizora, który kupił ojciec Bradena w wakacje, i usiadłem przed ekranem. Braden i Trey do bólu grali na nim w gry wideo, a Layla i Miranda nim dowodziły za każdym razem, kiedy leciały maratony *Prawa i Porządku* lub *CSI*, ale to był pierwszy raz, gdy ja się nim zainteresowałem.

Uklęknąłem z szeroko otwartymi oczami, gotowy pochłaniać wzrokiem każdą sekundę obecności Kage'a na ekranie. Nawet tabele ze statystykami mnie zafascynowały. Znałem wszystkie dane Kage'a na pamięć, więc po prostu gapiłem się na jego przystojną twarz i boskie ciało.

– Cholera, dobre zdjęcie – powiedział Cameron, siadając obok mnie. – Co za przystojny facet.

Dałem mu mocnego kuksańca w ramię, a Braden zakaszlał gdzieś z tyłu za nami.

– Hej, stary – rzucił do Camerona. – Nie lubimy tego zapaśnika.

Dzięki Bogu, że Braden nie chciał mówić o prywatnych szczegółach z mojego życia.

Cameron tylko na niego spojrział i się uśmiechnął.

– Och, Jamie zmienił co do niego zdanie. Już mu przeszło. Prawda, Jamie?

– Poważnie? – zapytał Braden.

– Tak – stwierdziłem, starając się zachować nonszalancko. – Już mi przeszło. Teraz to mój ulubiony zawodnik. – Źle się czułem z tym, że okłamywałem przyjaciół, ale Cameron mnie wydał. Nie pomyślałem o tym, by zachowywać się, jakbym nie przejmował się już tą całą sytuacją z Vanessą. Teraz mogłem dopingować Kage'a tak mocno, jak tylko chciałem.

W chwili, gdy zaczęło się jego wyjście, odwróciłem się do Camerona i cicho powiedziałem:

– Pomagałem mu wybrać tą piosenkę.

Cameron wyglądał na podekscytowanego. Ale kiedy Kage się pojawił, zaczęła lecieć inna piosenka. To zdecydowanie nie było *I Am a God*, właściwie to nie było nic, co już kiedyś słyszałem. Wkurzyłem się, bo to pewnie jego nowi ludzie kazali to zmienić. Tak samo, jak podejrzewałem, że wybrali Vanessę, żeby odgrywała jego miłość.

Byłem też wkurzony, bo nie brzmiało to wystarczająco brutalnie.

– Nie tą wybrałem – jęknąłem. – Jest okropna.

Cameron walnął mnie w ramię.

– Słyszałeś te słowa?

Odwróciłem się do niego zdezorientowany.

– Jakie?

– W stylu *chcę cię, potrzebuję twojego ciała*, takie rzeczy. To piosenka miłosna. – Wyciągnął swój telefon i włączył aplikację rozpoznającą melodię, a gdy pojawił się rezultat, pokazał mi go.

Teleport 2 Me, Jamie, Kida Cudiego.

– O mój Boże! – pisnęła Layla, gdy usłyszała słowa. Spojrzałem na nią, a ona zachichotała. – Przepraszam – powiedziała bezdźwięcznie, tylko poruszając ustami.

Odwróciłem się z powrotem do telewizora i patrzyłem, jak mój mężczyzna szedł w stronę ringu, zatrzymując się, by go obejrzeni i posmarowali wazeliną. Uśmiechnął się, pokazując swój ochraniacz na zęby, a ja pomyślałem, że musi być najseksowniejszym facetem na ziemi, bo nawet z nim wyglądał dobrze. Zauważyłem tatuaż z moimi inicjałami i dotknąłem własnego.

Braden nagrywał każdą walkę w eliminacjach. Będę ją odtwarzał bez końca. Boże, czemu musiałem oglądać go w telewizji jak ktoś obcy? Był mój. A przynajmniej modliłem się, żeby wciąż tak było. Pieprzył mnie na balkonie nad Vegas. Jeśli z tym mu zaufałem, to powinienem mu zaufać we wszystkim.

Walka, jak podejrzewałem, nie trwała za długo. Ale tym razem trwała dłużej niż minutę. Właściwie to aż do drugiej rundy. Cristino Diaz okazał się być całkiem niezłym przeciwnikiem.

Kage wykorzystywał cały oktagon, goniąc Diaza po całej jego powierzchni. Marco zawsze nalegał na to, by naciskał na przeciwnika i Kage był w tym naprawdę dobry. Nie dał mu za bardzo szansy na zrobienie czegokolwiek, bo zawsze znajdował się w jego przestrzeni, przez co tamten musiał się cofać. Z trudem atakował, a gdy ostatni raz go widziałem, to był prawdziwą bestią.

Ale nie było tak, że w ogóle go nie uderzył. Kilka razy mocno przywalił Kage'owi. Jego ataki kilka razy trafiły w cel, a zaczerwienienie pod lewym

okiem Kage'a było na to dowodem. Ale za każdym razem, gdy próbował przywalić z prawego sierpowego, z którego był znany, Kage blokował jego ciosy i sam atakował z prawej. Jedno uderzenie tak wstrząsnęło Diazem, że myślałem, że padnie. Stałem przed telewizorem, czekając, ale nie wylądował całkowicie na macie. Przez dłuższą chwilę odzyskiwał równowagę, a Kage po prostu mu na to pozwolił.

Rzucił się na Kage'a z nowym wigorem, wyrzucając nogę w powietrze i uderzając tak, że praktycznie poczułem to przez ekran.

Kage się uśmiechnął. Och, Boże, znałem to spojrzenie. Nadszedł czas na kolejne imponujące kopnięcie, na co tłum, włącznie z nami w salonie, krzyknął z sympatią.

Ale mój facet tylko się uśmiechnął i wskazał Diazowi, by spróbował jeszcze raz. Kurwa. Wrócił autodestrukcyjny Kage. To mnie przerażało, bo nie chciałem, żeby ktoś mu zrobił krzywdę, ale zauważyłem, że jego gierki zachodziły pod skórę jego przeciwnikowi. To musiało być straszne – atakować gościa, który z uśmiechem cię do tego zapraszał.

Kage pozwolił mu się kopnąć trzy razy, ale za czwartym złapał go za nogę i pociągnął. Zanim Diaz mógł się zorientować, co jest grane, Kage go złapał. Tamten próbował się wyrwać, ale Kage zastosował ruch, którego nigdy wcześniej nie widziałem.

Złapał za lewy biceps Diaza, wskoczył na niego, objął prawą nogą jego głowę i pociągnął na ziemię, nadal trzymając za jego ramię. Diaz padł prosto na matę, a Kage obrócił go w brutalnym ruchu, trzymając za biceps i przyciskając nogami do podłogi. Zajęło mu to całe dwie sekundy. Nawet sędzia się tego nie spodziewał, a do czasu, gdy się ruszył, Diaz już się poddał, uderzając ręką w ziemię, a Kage biegał po oktagonie z rękami w powietrzu, podczas gdy spiker krzyczał:

– O mój Boże, widzieliście tę poprzeczkę ramienną z wyskoku? Walka zakończona!

Tłum stał i krzyczał. Ja wiwatowałem i przytulałem Camerona. W chwili, gdy moje serce zaczęło zwalniać, Kage stanął na środku ringu, cały seksowny, spocony i bez tchu, w swoich spodenkach i tatuażach. Na twarzy miał trochę zaczerwień, jego bok był posiniaczony, ale wręcz promieniował zwycięstwem.

– To była jedna z najbardziej ekscytujących walk, jakie od dawna widziałem – zachwycał się spiker. – Wow. Kiedy wiedziałeś, że spróbujesz z tym ruchem?

Kage się uśmiechnął.

– Gdy mnie kopnął. Wtedy wiedziałem. Wk***ił mnie.

Żałowałem, że go ocenzurowali. Chciałem usłyszeć wszystko, co mówił, każdą sylabę.

– Za pierwszym razem, gdy cię kopnął? – naciskał.

– Tak – odparł Kage.

– Więc czemu pozwoliłeś mu na to jeszcze dwa razy? Staraleś się przybrać odpowiednią pozycję?

– Neee. – Kage znowu się uśmiechnął i pomachał do kogoś, kto starał się zwrócić na siebie jego uwagę poza kamerą. – Po prostu trochę się bawiłem.

Spiker się zaśmiał.

– No dobrze. Cóż, gratulacje z powodu drugiego, *imponującego* zwycięstwa w UFC. Nie mogę się doczekać, by zobaczyć więcej akcji Maszyny.

Kage kiwnął głową, po czym obrócił się do kamery, by się pożegnać. Zamiast pokazać znak serca lub pokoju, czy też znak krzyża na sercu, jak robiło wielu zapaśników, zrobił coś tylko dla mnie. Puknął delikatnie palcami w swoje

przedramię, w miejscu tatuażu, po czym uniósł te palce do ust. To był szybki gest, zrobiony jakby od niechcenia i sekundę później już szedł do swojej ekipy, by następnie wyjść z areny. Ale to sprawiło, że moje serce zawyło z radości.

Byłem zszokowany, a Cameron posyłał mi szeroki uśmiech.

– No co? – zapytałem cicho.

– To było cholernie seksowne. – Pochylił się, by powiedzieć to przy moim uchu. – Najseksowniejszy zapaśnik na całej planecie właśnie pokazał ci sekretny gest w krajowej telewizji. – Odsunął się i zmarszczył brwi. – Więc nie rozumiem. Czemu nie odbiera, gdy do niego dzwonisz?

– Nie mam, kurwa, pojęcia – powiedziałem, rozglądając się, by sprawdzić, czy nikt nie słucha. – Ale powiedział, że mam mu ufać. Słyszałeś.

– A potem wybrał tę piosenkę dla ciebie i zrobił ten gest z tatuażem. Facet stracił dla ciebie głowę.

– Tak, chyba tak. – Poczulem, że się czerwienię. – Ale najwyraźniej jest zaręczony z kimś innym.

Cztery godziny później połowa ludzi w mieszkaniu była zbyt pijana, żeby prowadzić samochód, a kilka par obściskowało się na tarasie z tyłu domu. Cameron i ja przez całą noc byliśmy dość blisko siebie. Ani razu nie próbował do mnie uderzać, czego się obawiałem, kiedy go zapraszałem.

Po prostu miło było zwierzyć się komuś innemu poza Laylą, która nie za bardzo wspierała mój związek z Kagem. Wydawała się podchodzić do tego w taki sposób, że jeśli o tym nie rozmawialiśmy, to problem zniknie sam, na co

nie mogłem narzekać. I tak nie chciałem o tym mówić ze swoją byłą. Cameron to co innego. Rozumiał, co znaczyło czuć pociąg do tej samej płci i wiedział, kim był Kage. Plus był całkiem miły.

Braden i Trey wrócili do swojego rutynowego grania w gry wideo w chwili, gdy skończyła się walka, a Miranda i Layla rozmawiały ze sobą niedaleko nich. Odkąd Layla i Trey zaczęli się ze sobą spotykać, dziewczyny zaprzyjaźniły się ze sobą jak nigdy, zupełnie inaczej, gdy my ze sobą byliśmy. Kolejny dowód na to, że byłem okropnym chłopakiem.

– Hej, z beczki leci sama piana! – krzyknął jakiś facet, którego nigdy nie poznałem.

– To idź do domu! – odkrzyknąłem, zirytowany, że po moim domu kręcili się pijani ludzie.

Byłem gotowy, żeby iść do łóżka i o wszystkim pomyśleć. Przemyśleć sytuację z Kagem i spróbować zrozumieć, dlaczego unikał moich telefonów i planował ślub z kimś, kto nie był mną, ale mimo to wybierał dla mnie piosenki oraz pokazywał gesty podczas emitowanej walki UFC.

– Niech ktoś otworzy – krzyknął Trey. – Jesteśmy w połowie gry.

Miałem ochotę wrzasnąć, żeby wszyscy poszli wreszcie do domu, ale ludzie wciąż przyjeżdżali. Przewróciłem oczami, patrząc na Camerona i kiwnąłem głową w stronę mojego pokoju. Niekoniecznie chciałem z nim tam iść, ale musiałem oderwać się od tych wszystkich osób, które niszczyły moją noc.

– No proszę, czyż to nie sam diabeł – usłyszałem Laylę. – Masz jaja, że się tu pokazujesz.

– Zawołaj Jamiego. – To był głos Kage’a, a serce prawie wyskoczyło mi z piersi, gdy to do mnie dotarło.

Gwałtownie się obróciłem i biegiem wróciłem do salonu, zostawiając Camerona w korytarzu w połowie drogi do mojego pokoju. Kage i ja patrzyliśmy na siebie przez długi czas i musiałem się zastanowić, czy kiedykolwiek wyglądał dla mnie tak dobrze. Włosy miał ściągnięte do tyłu, co odsłaniało jego siniak na policzku, a pod oczami miał cienie, ale to nie miało żadnego znaczenia.

Ludzie zaczęli zbliżać się do drzwi i kilku z nich zrozumiało, na kogo patrzyli.

– To Maszyna – zawołał jeden z pijanych gości, których nie znałem. Ktoś inny powiedział:

– Michael Kage, prawda? Właśnie oglądaliśmy z nim walkę.

Dziwne, jak mówili *o* nim, zamiast *do* niego.

Miranda stanęła obok Layli, ale wyraźnie nie podzielała niechęci swojej przyjaciółki do gościa.

– Cześć, um, panie Kage? Nie jestem pewna, jak cię nazywać, ale wejdź i napij się piwa. Twoja dzisiejsza walka była świetna.

Nawet Braden zostawił swoją grę i przyszedł, by poznać sławę.

– Niezły ruch, stary. Tłum oszalał. Nie przewidziałem tego. No wiesz, po prostu na niego wskoczyłeś i *bam!*

– Dzięki – powiedział Kage, trochę niezręcznie z tą całą uwagą skierowaną na niego. Nie przyszedł do mojego mieszkania, żeby poznać ludzi. Więc po co? Ja osobiście liczyłem na seks.

– Kage – zawołałem, odciągając jego uwagę od podekscytowanych wielbicieli. – Szukałeś mnie?

Prawie się uśmiechnął, ale wtedy spojrzał gdzieś za mnie i jego mina stała się mordercza.

– Właściwie to szukałem tego dupka. – Ruszył na Camerona tak szybko, że nie zorientowałem się, o co chodzi, dopóki Kage nie uniósł go nad ziemię, trzymając za kołnierz. Nie miałem Camerona za słabeusza, ale w tamtej chwili wyglądał na absolutnie przerażonego.

Kage patrzył na niego z gniewem.

– Wiedziałaś, kim jestem, kiedy wzięłaś to, co moje? – zapytał. – Bo jeśli tak, to było to, kurwa, całkiem głupie.

– Nic nie zrobiłem – wyskrzecztał Cameron, bo Kage odcinał mu dopływ powietrza, ściskając pięścią jego gardło.

– Zrobiłeś i dobrze o tym wiesz. Mam zdjęcia. Dlaczego ludzie ciągle na mnie naciskają? Nie chcę krzywdzić takich zwykłych kolesi jak ty, ale nie wiem, czego się po mnie spodziewałaś, gdy zrobiłeś to, co zrobiłeś? Jak daleko to zaszło?

Wtedy rzuciłem się na plecy Kage'a.

– Zostaw go, Kage. Jeśli zaczniesz go bić, to go zabijesz.

– Może powinien o tym pomyśleć, zanim...

Chwyciłem go ramieniem pod szyję w dość luźnym chwycie.

– To był tylko pocałunek – wyszeptałem przy jego uchu.

– Tak? Naprawdę? – zapytał. – Jesteś w stu procentach szczery?

– Tak – odparłem. – Prosiłeś, żebym ci ufał, teraz ja potrzebuję tego samego. – Nacisnąłem ramieniem na jego gardło. – Zanim będę zmuszony sprowadzić cię do parteru.

– Chcesz ze mną walczyć, Jamie? – Zaśmiał się, z łatwością wydostając z mojego uścisku i odsuwając moją rękę od swojej szyi. Następnie obniżył mnie na podłogę, puszczając Camerona, który od razu się cofnął. – Coś ci powiem. Zostawię twojego przyjaciela w spokoju, jeśli mnie pokonasz.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem.

– Taa, jasne. Jakby to było możliwe.

– No co? – Uśmiechnął się szeroko. – Słyszałem, że trenowałeś z najlepszymi.

– Wybacz. Nawet nie będę próbować. Miło było cię poznać, Cameron.

Znowu się uśmiechnął i oblizał usta.

– Podniosę stawkę.

Stałem w miejscu, czekając na jego warunki i cholernie pragnąc go pocałować. Pochylił się tak, żebym tylko ja go usłyszał.

– Jeśli mnie pokonasz, to pozwolę ci się pieprzyć.

Przysięgam, że jego słowa sprawiły, że zadrzałem. Sama myśl o zdominowaniu takiej bestii jak Kage była dla mnie nie do pojęcia i tak cholernie podniecająca, że nawet nie musiałem myśleć o swojej odpowiedzi. Po prostu udałem, że się odsuwam, pochylając i unosząc, po czym znowu pochylając i próbując złapać za jego obie nogi i go przewrócić.

To był ruch, który ostatnio ciągle powtarzaliśmy na moich zajęciach MMA, więc tkwił świeżo w mojej głowie. Miałem też nadzieję, że element zaskoczenia podziała na moją korzyść.

Ale Kage był ekspertem w siłowaniu, od razu rozszerzył nogi i rzucił mnie na plecy. Wszyscy w salonie krzyknęli, a Braden pobiegł i odsunął szklany stolik, żebyśmy się o niego nie pozabijali.

Kage mnie uniósł i w ciągu sekundy złapał ramieniem za szyję od tyłu.

– Tak to się robi, kochanie. Pamiętasz, jak sprawilem, że zemdlałeś?

Wtedy mnie puścił i wstał, zapraszając gestem, bym spróbował jeszcze raz. Widziałem, jak w oktagonie bawił się w ten sposób z wieloma kolesiami, ale jakoś nie wydawało mi się, że przez to czuli się tak, jak ja. Miałem ochotę na niego wskoczyć i ściągnąć mu spodnie.

– Skoncentruj się – krzyknął.

I tak zrobiłem. Staralem się, jak mogłem, a tłum w salonie mnie dopingował. Cóż, kilkoro z nich wołało imię Kage'a, ale i tak miałem jakieś wsparcie.

Próbowałem go pokonać, ale prawda była taka, że nauczyłem się nazw ruchów, których nie umiałem na nim zastosować, a które on wykonywał bez wysiłku. W końcu, kiedy leżałem z nim na ziemi, odgrywając niezręcznie kilka taktyk, po prostu mnie złapał i postawił na nogi. A potem ustawił przed sobą tak, że staliśmy twarzą w twarz.

– Kto chce zobaczyć powtórkę tego ostatniego ruchu z walki? – zapytał.

Ludzie w salonie oszaleli.

– Hej! – krzyknąłem. – To by mnie zabiło. Co z was za przyjaciele?

Kage przewrócił oczami.

– Chodziło mi o to, że ty go zrobisz na mnie.

Otworzyłem szeroko oczy.

– Poważnie? Mówisz serio?

– Tak – odparł. – Chcę, żebyś wygrał.

Uśmiechnąłem się i zaczerwieniłem, mając nadzieję, że nikt w pomieszczeniu nie zorientuje się, jak jego słowa wpływały na to, jak pasowały na mnie moje spodnie. Bo za każdym razem, kiedy to sugerował, coś się ze mną działo. Nie obchodziło mnie nawet to, że mówił o tym, że mi pomoże. Liczył się końcowy rezultat.

– No dobra, pokaż mi, co mam robić.

Kage wskazał mi gestem, że mam podejść bliżej. Następnie położył dłonie na moich ramionach.

– Złap mnie w ten sposób. Teraz ściśnij mój biceps. Tak, złap za ten lewy. A teraz wskakujesz mi na plecy tak, jak przed chwilą to robiłeś. Trzymasz się mojego ramienia obiema rękami, przerzucasz prawą nogę przez moją głowę i mnie obalasz. Właśnie tak. Spróbujmy jeszcze raz. – Przeprowadził mnie przez te ruchy cztery razy, zanim byłem w stanie sam to powtórzyć.

Za piątym razem użyłem swojego rozpędu, by przewrócić go tak, jak Kage zrobił to z Diazem podczas walki. I Kage popukał w podłogę, sygnalizując poddanie się.

Byłem zachwycony. Podskakiwałem w górę i w dół jak wariat. W tamtym momencie pomyślałem, że czuję cząstkę tego, co czuli zapaśnicy, gdy wygrywali i skakali po całym oktagonie, wdrapując się na siatki. Gdybyśmy mieli taką w salonie, wdrapałbym się na sam szczyt.

Ale i tak nie miałbym na to czasu. Kage złapał mnie za ramię i przeciągnął przez salon.

– Gdzie jest twój pokój? – zapytał, a ja wskazałem mu drogę.

Gdy mijaliśmy Camerona, Kage rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Jamie właśnie wygrał, żebyś ja nie skopał ci dupy. Dotknij go jeszcze raz, a już nie będę taki wyrozumiały.

Cameron kiwnął głową i pewnie wyszedł frontowymi drzwiami szybciej, niż my doszliśmy do mojego pokoju.

TL MISS WALKY

BETA WROTKA 777



JAMIE

Po drugiej stronie drzwi Kage przekręcił zamek.

– Nie wzięłaś prysznicza po walce.

– Narzekasz?

– Nie, podoba mi się to, że przyniosłeś ten zapach ze sobą. Dla mnie. –
Podszedłem do niego i przesunąłem dłonią po jego klatce, aż do ramienia. – Tak
przy okazji, piosenka, którą wybrałaś była idealna. I ... – Naśladowałem sposób,
w jaki postukał palcem tatuaż, a potem usta. – Poczuję się przez to bardzo
dobrze.

– Taki był mój cel.

– Cóż, to i dominacja nad światem za pomocą brutalnej siły.

– Ta.

Nagle zrobiłem się strasznie nerwowy, gdyż obaj wiedzieliśmy, co miało się wydarzyć, a ja nie byłem pewien, w jaki sposób miało to nastąpić. Nigdy wcześniej nie czułem się tak onieśmielony inną osobą jak nim. Był dla mnie taki przytłaczający, obezwładniający. Od samego początku naszego związku czułem się bardziej jak satelita krążąca po jego orbicie. Był taki silny, tak bardzo *wyjatkowy* w porównaniu z innymi ludźmi, przynajmniej w moich oczach.

Uniosłem głowę i pocałowałem go w usta. Potem przeniosłem się niżej, umieszczając pocałunki na jego szczęce i gardle. Byłem taki niepewny jak dziewczica na pierwszej randce. Kage musiał to wyczuć, bo złapał ręką mój tyłek i go ścisnął, przyciągając do siebie nasze krocza i ocierając się o mnie.

– Idź po żel – odezwał się.

Podbiegłem do szafki nocnej, wyjąłem buteleczkę z szuflady i wręczyłem mu ją. Upuścił ją na podłogę, a potem nagle wszystko się zmieniło. Złapał mnie mocno i mogłem jedynie przyłgnąć do jego ciała i całować, jakby zależało od tego moje życie, a jego zarost podrażniał skórę wokół moich ust. Chwyciłem go za plecy, ciągnąc za tkaninę jego koszulki, jakbym chciał ją z niego zerwać, a uczucie jego mięśni, które znałem na pamięć, doprowadzało mnie do szaleństwa. Musiałem pozbyć się tej bluzki, by dotknąć tego, co było pod spodem, by dostać działkę mojego narkotyku. Chciałem, żeby między nami nie było nic poza oddechami i szaleńczym łomotem naszych serc.

Kage wbił palce w moje biodra i pociągnął mnie tak, że znalazłem się pod nim. Obniżył biodro do mojego, a moje nogi owinęły się wokół jego talii, jakby dokładnie tam było ich miejsce.

Zerknąłem na drzwi, słysząc głosy w korytarzu.

– A co jeśli ktoś nas usłyszy? Nie powinniśmy tu tego robić.

– Nie obchodzi mnie to – odpowiedział. – Gdyby było trzeba, mógłbym się z tobą kochać przy otwartych na oścież drzwiach i przy tych wszystkich ludziach obserwujących nas z korytarza.

– Ale to ryzykowne dla ciebie. A co jeśli ktoś się wygada? Dziś jest tu dużo ludzi. Wystarczy jeden komentarz na blogu sportowym, by zrujnować wszystko, na co pracowałeś.

– Wszystko, na co *my* pracowaliśmy – poprawił mnie. – I nie obchodzi mnie to. Niech gadają. Nie jest to sposób, jaki bym chciał, ale przysięgam ci, mam dość udawania. Dopiero co zaręczyłem się z kimś, kogo nie kocham, tylko po to, żeby udowodnić, że jestem kimś, kim wcale nie jestem. – Skłonił głowę i oparł swoje czoło o moje. – Nie mogę już tak dłużej, Jamie. Nie chcę tego robić. Nie, kiedy wiem, jak naprawdę *może* być.

– Ale to nie były prawdziwe zaręczyny, prawda? Czy były?

Pochwycił moje wargi w delikatnym pocałunku, a ja otworzyłem je dla niego, pozwalając, by jego język odnalazł mój. Był to powolny, dręczący pocałunek, który pozbawił mnie tchu i sprawił, że chciałem więcej.

– Nieważne, czy były prawdziwe czy nie. I tak cię zraniły.

Zacisnąłem nogi wokół jego silnej talii, przyciskając mocno swoją miednicę do jego, jakbym mógł za pomocą siły woli złączyć nasze ciała ze sobą. Uniósł się wyżej na kolanach, a ja zarzuciłem mu ręce na szyję i podciągnąłem się, aż moje ciało unosiło się nad podłogą. Następnie Kage zaczął mnie całować, poruszając się w tył i w przód, a ruch jego ciała powodował tarcie między naszymi pachwinami, które doprowadzało mnie niemal do szaleństwa.

– Zrób to – sapnąłem, uwalniając się z naszego niedbałego, zdesperowanego pocałunku. – Po prostu to zrób.

Nie musiałem mówić mu, co konkretnie chciałem, żeby zrobił. Obaj byliśmy napędzani wzajemną potrzebą, która czekała zbyt długo na swoje uwolnienie. W tym momencie to było coś więcej niż potrzeba. To był wymóg i teraz myślę, że wtedy obaj byliśmy skłonni umrzeć, żeby tylko go zaspokoić.

Kage warknął i rzucił mnie na podłogę, przygniatając swoim ciężarem, tak że prawie zabrakło mi tchu.

Pieprzyć oddech, pomyślałem. Nie muszę oddychać, tak długo jak mam jego.

Jego biodra zakołysały się przy moich, jakby myślał, że możemy zakończyć to, mając na sobie ubrania. Może i tak było, ale nie chciałem się o tym przekonywać. Chciałem zobaczyć mojego wojownika w całej jego nagiej chwale. Boże, minęło tak dużo czasu.

Szamotałem się, by ściągnąć mu koszulkę przez głowę, walcząc cały czas z nim, gdy obsypywał moją twarz i szyję gorącymi pocałunkami i gładził szorstkimi palcami moją klatkę po obu stronach. Jęknąłem, gdy odnalazł moje sutki i zaczął je pocierać, aż stały się twardymi szczytami, a potem je uszczypnął.

– Cholera jasna, ściągaj z siebie te ciuchy – udało mi się powiedzieć.

Odchylił się i zdjął koszulkę, po czym przesunął się i zsunął w dół swoje spodenki gimnastyczne. Zacerpnałem gwałtowny oddech, kiedy dostrzegłem fragment jego klatki. Paskudny fioletowo-czerwony siniak szpecił jego skórę od granicy żeber aż po pas i rozciągał się na połowie jego boku. Wyciągnąłem rękę i dotknąłem go opuszkami palców, wyczuwając promieniujące z niego intensywne ciepło. Łzy napłynęły mi do oczu.

– Jezu! Kage, potrzebujesz lekarza. To przerażające.

Puścił do mnie oczko. – To nic, czego nie naprawiłaby odrobina seksu.

Rozciągnął się płasko nade mną na tyle, że mógł całkiem zdjąć swoje spodenki. Następnie usiadł i zajął się moimi, ściągnając ze mnie jednym ruchem szorty i bieliznę. Uniosłem się, żeby mu pomóc, czując się winny, że zmuszałem rannego faceta, by musiał się tak namęczyć, żeby się do mnie dostać.

– Połóż się na plecach – zasugerowałem drżącym głosem. – Daj mi dziś odwalić całą robotę. Jesteś ranny.

Roześmiał się. – Jamie, bywało znacznie gorzej. Tylko przestań mi o tym przypominać. Kiedy się zatracam w naszych pieszczotach, nawet tego nie czuję, okej?

Kiwnąłem głową, wciąż nieprzekonany. Ale przynajmniej mogłem spełnić prośbę o nie przypomnianiu mu o tym. Nagle przypomniałem sobie nasz wcześniejszy sparing, gdy starałem się ze wszystkich sił go zranić. Poczulem się na wskroś zawstydzony.

– To nie ja to zrobiłem, prawda?

Uśmiechnął się delikatnie, jego wzrok złagodniał i stracił nieco obeształniającego pożądaną.

– Nie, kochanie. To nie ty. To dzieło Cristiano Diaza, ale uwierz mi, on wygląda o wiele gorzej. Widziałeś jego twarz? Ramię też mu nieźle pokiereszowałem.

– Kocham cię – powiedziałem, zarzucając mu ręce na szyję i zaciskając oczy, gdy nadeszły łzy. Tylko kilka, ale to wystarczyło, bym pociągał nosem i poczuł się słaby i zawstydzony.

Kage zaśmiał się cicho w moje włosy.

– Eee... ja ciebie też, studenciku.

To mnie rozbawiło, a wkrótce nasz śmiech zmienił się w jeszcze więcej całowania i obściskiwania. Kage pchnął biodrami w moje i poczułem znajome

tarcie główki jego kutasa na moim brzuchu. Jęknąłem i uniosłem się, wychodząc mu na spotkanie, a siniak odszedł w zapomnienie.

Mój silny, mały wojownik. No cóż, może nie taki znowu mały.

Moja pierś się zacisnęła.

Poczułem wilgotny wyciek pierwszych kropeł spermy, które zostawiły śliski ślad w miejscu, gdzie kutas Kage'a umieszczał swoje pocałunki i pieścił mojego pomiędzy naszymi brzuchami. Następnie Kage nas przekręcił i zdjął ze mnie koszulkę.

Gdy byłem nad nim, tak nas przemieścił, że znalazłem się między jego nogami. Usiadłem na piętach i spojrzałem w dół na jego przepiękne ciało. Siniak wcale nie niszczył jego piękna, ale czułem smutek z tego powodu.

– Przestań wpatrywać się w tego siniaka i pieprz mnie w końcu. Tego chciałeś, prawda?

Skinąłem głową, czując się jak dziewica na pierwszej randce.

Dziwnie się czułem, zajmując miejsce między muskularnymi nogami Kage'a, z zamiarem penetracji. Ale mój mózg był jedyną zestresowaną częścią mnie. Mój kutas wcale się nie denerwował. Parł w stronę dziurki Kage'a, ukrytej gdzieś w cieniu włosków. Zawsze uwielbiałem uczucie szorstkich włosów pod palcami, gdy chwytałem go za tyłek. Ale tak było, gdy to on mnie pieprzył, a ja trzymałem się go ze wszystkich sił. Była to zupełnie nowa i nieznaną sprawą i byłem tym absolutnie zafascynowany.

Złapałem lubrykant i wycisnąłem trochę na dłoń. Potem niepewnie spojrzałem na Kage'a. Uśmiechał się i w zaproszeniu, jeszcze bardziej rozszerzył nogi.

Kiedy napałem nawilżonym palcem na jego dziurkę, wciągnął powietrze i przygryzł wargę. Zrobiłem się przez to jeszcze bardziej twardy i gotowy, by się

w nim znaleźć. Ale nie chciałem go skrzywdzić, więc ostrożnie wsunąłem palec do środka.

Nagle Kage sięgnął i pociągnął mnie na siebie.

– Jestem gotowy – wyznał.

Naparłem końcówką kutasa na jego otwór, planując zrobić to powoli, ale Kage szarpnął mną i znalazłem się w środku.

– Dobry Boże – krzyknął. – Co ty tam masz, cholerny pręt?

Zdusiłem w sobie śmiech. – Nigdy tego nie robiłeś, Kage?

– Nie. Kurwa, nie. Ja pierdolę, to boli.

Rozszerzyłem oczy z przerażenia. – Chcesz, żebym przestał?

– Cholera, nie. Daj mi to. No dawaj, mocniej.

– Podnosisz głos – ostrzegłem. – Jeśli ktoś cię usłyszy, to nie sądzę, by miał wątpliwości, co tutaj robimy.

Przyciągnął mnie do siebie i pocałował mocno i porządnie.

– Mmmm, mówiłem ci już, nie obchodzi mnie to. A ciebie?

Podchwytliwe pytanie. I z zaskoczeniem odkryłem, że po tym wszystkim co przeszliśmy, moja odpowiedź była bardzo konkretna:

– Nie.

– No to do roboty. – Zakołysał biodrami, ponagłając mnie, podczas gdy kontynuował całowanie. W rzeczywistości myślę, że to Kage pieprzył mnie, niezależnie od tego czyj kutas znajdował się w czyim tyłku. Sterował moim fiutem za pomocą swojego ciała i przesuwiał mnie, tam gdzie chciał, aż byłem gotowy wystrzelić. Jęczałem jak jakiś bezmózgowiec, gdy w końcu doszedłem,

drżąc z powodu uczucia jakie wywoływały mięśnie Kage'a ściskające mnie na całej długości.

Zanim w ogóle skończyłem dochodzić, Kage ściągnął mnie z siebie i przekręcił, tak że znalazłem się pod nim. Używając pozostałości lubrykantu i mojego własnego nasienia, Kage nasmarował się i zatopił we mnie. Jęknąłem na uczucie posiadania go w środku, nawet pomimo tego, że mój własny orgazm już minął. W zasadzie, ponieważ robił to, zanim skończyłem dochodzić, zdawało się, jakby zresetował mój przełącznik. W ciągu kilku minut, gdy obaj zawodziliśmy z powodu obopólnej przyjemności, doszedłem po raz drugi. Kage musiał się oszczędzać, odkąd wyjechałem z Vegas, bo wydawało się, jakby wylał z siebie litry spermy.

Kiedy skończyliśmy i leżeliśmy obok siebie na podłodze, splótł swoje palce z moimi i westchnął.

– Powiedziałaś, że mnie kochasz – przypomniał, jakbym mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, jakie słowa wyszły z moich ust. – Już drugi raz to powiedziałaś.

– Tak. – Zerknąłem na niego. – Świrujesz z tego powodu?

Wzruszył ramionami. – Po prostu... mnie zaskoczyłeś. Może następnym razem będę miał lepszą odpowiedź.

– Kage, nie oczekiwałem odpowiedzi. Tak po prostu czułem, – tak czuję – i chciałem to wyznać.

– Ta, to super – powiedział. – Ja tylko nigdy wcześniej tego nie powiedziałem.

– Ani ja. Spotykałem się z mnóstwem dziewczyn, ale nigdy nie padły te słowa. Nigdy wcześniej tego nie czułem.

– Och. Ale mówiłeś je, no wiesz... innym ludziom.

– W sensie facetom? Myślę, że znasz odpowiedź na to pytanie. Jesteś pierwszym facetem, z jakim byłem.

Kage przygryzł wargę, wyglądając na bardziej zdenerwowanego, niż kiedykolwiek go widziałem. – Ale oprócz tego. Na przykład rodzicom lub coś w tym stylu?

– No tak, oczywiście. To znaczy, każdy mówi tak do swoich rodziców, ale... – przerwałem, zdając sobie sprawę, że Kage prawie nie pamiętał swoich rodziców, a wujka wydawał się nienawidzić.

– Masz na myśli, że w ogóle nie wypowiedziałeś tych słów.

Kiwnął głową.

Przekręciłem się, przytuliłem go i pocałowałem w czoło, potem w policzek, a następnie w usta.

– Wszystko w porządku. Nie ma w tym nic złego. Nadal będę ci to mówił, a ty nie musisz nic odpowiadać, jeśli nie czujesz się z tym komfortowo. Ale gdybyś kiedyś był gotowy, żeby to powiedzieć, będę czekał, dobrze? A wtedy to będzie jeszcze bardziej wyjątkowe, ponieważ nigdy wcześniej tego nie powiedziałeś.

Uściskał mnie, a następnie przyciągnął do siebie i ułożył na łyżeczkę. Chciałem, żebyśmy przenieśli się na łóżko, ale obaj po prostu zasnęliśmy. To była najbardziej satysfakcjonująca noc w moim życiu. Tak było, aż nastąpiła trzecia w nocy, a Kage znowu krzyczał przez sen.

Obudził mnie dźwięk przerażonego głosu Kage'a, gdy bełkotał coś niespójnie w półmroku i ścisnął moje ciało o wiele za mocno.

– Kage – sapnąłem, czując, że ciężko było mi zaczerpnąć powietrze przez jego żelazny uścisk. – Kochanie, puść mnie. Nie mogę oddychać.

Udało mi się w końcu oswobodzić z jego ramion. Potem próbowałem go dobudzić, tak jak robiłem to wcześniej. Potrząsałem nim dobre dziesięć minut i wtedy jego szloch zaczął mnie naprawdę przerażać. Naprawdę brzmiał jak dziecko w niebezpieczeństwie, ale bałem się go przytulić. Bałem się, że znowu mnie złapie i zadusi na śmierć.

W końcu się obudził i zassał potężny, zdesperowany haust powietrza, jakby przebywał pod wodą, niemalże do stanu utonięcia.

– Kage, wszystko w porządku? Oddychaj, kochanie, oddychaj. Jak się czujesz?

– O Boże – zapłakał. – O Boże. Nie.

– Co jest? Co się stało? – Potrząsnąłem nim, a on zwrócił na mnie swój dziki, nieobecny wzrok.

– O mój Boże. Właśnie zabiłem swojego brata.

CIĄG DALSZY NASTĄPI...

Już niedługo zapraszamy na RUNDĘ TRZECIĄ - KAGE
UNMASKED!

Powyższe tłumaczenie jest jedynie formą promocji
twórczości autorki. Nie czerpiemy z tego żadnych
korzyści materialnych.

NIE ZEZWALAMY NA CHOMIKOWANIE TŁUMACZENIA,
UMIESZCZANIE NA BLOGACH, FB CZY TEŻ W INNYCH
MIEJSCACH W INTERNECIE!